



BUNTOWNIK

Bestseller „New York Timesa” i Amazonu
o trudnej miłości wchodzących w dorosłe życie,
naznaczonych tragedią ludzi

JAY CROWNOVER



BUNTOWNIK

JAY CROWNOVER

Przekład
Julia Wolin



**Korekta
Hanna Lachowska
Magdalena Stachowicz**

**Zdjęcie na okładce
© Artem Furman/Shutterstock**

**Projekt graficzny okładki
Małgorzata Cebo-Foniok**

**Tytuł oryginału
Rule: A Marked Men Novel**

**Copyright © 2012 by Jennifer M. Voorhees.
Published by arrangement with HarperCollins Publishers.
All rights reserved.**

**For the Polish edition
Copyright © 2014 by Wydawnictwo Amber Sp. z o.o.**

ISBN 978-83-241-5033-5

Warszawa 2014. Wydanie I

**Wydawnictwo AMBER Sp. z o.o.
02-952 Warszawa, ul. Wiertnicza 63
tel. 620 40 13, 620 81 62**

www.wydawnictwoamber.pl

**Konwersja do wydania elektronicznego
P.U. OPCJA
juras@evbox.pl**

**Dedykuję tę książkę wszystkim,
którzy przez cały rok słuchali mojego marudzenia,
że potrzebuję nowego planu na życie.**

**A także tym, którzy namawiali,
żebym robiła to, co robię najlepiej.**

**Staram się i piszę o tym, co znam,
tylko w bardziej romantycznej i bardziej wyidealizowanej wersji,
więc to książka także dla wszystkich prawdziwych wytatuowanych chłopaków,
którzy przez lata pojawiali się w moim życiu i z niego znikali,
stanowiąc inspirację dla moich bohaterów.**

1. Rule

Najpierw myślałem, że dudnienie w głowie to mózg usiłujący wymaszerować mi z czaszki po ponad dziesięciu szotach Crown Royal, wypitych wczoraj wieczorem, ale dotarło do mnie, że ktoś chodzi po mieszkaniu. To ona. Z przerażeniem przypomniałem sobie, że dzisiaj niedziela. Nieważne, ile razy jej przygadałem albo byłem niemiły, nieważne, ile razy zastawała mnie w stanie wskazującym na spożycie czy też zużycie, i tak w każdą niedzielę rano przyjeżdżała, żeby zabrać mnie do domu na późne śniadanie.

Cichy jęk po drugiej stronie łóżka uświadomił mi, że wczoraj nie wróciłem z baru sam, ale nie pamiętałem, ani jak ta dziewczyna ma na imię, ani jak wygląda, ani tego, czy opłaciło jej się przyjść tu ze mną. Potarłem twarz i właśnie wstawałem z łóżka, kiedy drzwi do mojej sypialni stanęły otworem. Niepotrzebnie dawałem jej klucz. Nie zwracałem sobie głowy przykrywaniem się, bo była przyzwyczajona, że zastaje mnie nagiego i skacowanego, więc nie widziałem powodu, dlaczego dzisiaj miałyby być inaczej. Dziewczyna po drugiej stronie łóżka przewróciła się na bok i zmrużyła oczy, patrząc na nową towarzyszkę naszego niezręcznego spotkania.

– Mówiłeś, że jesteś wolny! – W jej głosie słyszałem oskarżenie, od którego zjeżyły mi się włoski na karku. Żadna laska, która idzie z nieznajomym do jego mieszkania, żeby uprawiać niezobowiązujący seks, nie ma prawa do wydawania sądów, szczególnie kiedy nadal leży w jego łóżku naga i rozczochrana.

– Daj mi dwadzieścia minut. – Przeczesałem zmierzwiłone włosy, a blondynka stojąca w progu uniosła brew.

– Dziesięć. – Ja też chętnie uniósłbym brew na ten ton głosu i zachowanie, ale głowa nie dawała mi żyć, a zresztą i tak nic by to nie dało, bo była odporna na moje reakcje. – Zrobię kawę. Zaprosiłam Nasha, ale powiedział, że jest umówiony. Zaczekam w samochodzie. – Obróciła się na pięcie i w jednej chwili już jej nie było. Pozbierałem się i zacząłem szukać na podłodze spodni, które musiałem tam porzucić zeszłej nocy.

– Co się dzieje? – Znów zapomniałem o dziewczynie w łóżku. Cicho zakląłem pod nosem i wciągnąłem przez głowę czarny podkoszulek, który od biedy uszedłby za świeży.

– Muszę iść.

– Słucham?!

Zmarszczyłem brwi, a ona usiadła i przycisnęła prześcieradło do piersi. Była ładna i z tego, co widziałem, zgrabna. Zastanawiałem się, jaką gadką zarzuciłem wczoraj, że zgodziła się tu ze mną przyjść. Przebudzenie przy takiej dziewczynie wcale mnie nie martwiło.

– Muszę coś załatwić, więc wstań i idź już. Normalnie jest tu mój współlokator, więc nie musiałybyś się spieszyć, ale dziś poszedł do pracy, więc niestety musisz spakować ten zgrabny tyłczek i spadać.

Parsknęła.

– Jaja sobie robisz?

Zerknąłem przez ramię, a potem spod kupy prania wyciągnąłem buty i wbiłem je na nogi.

– Nie.

– Co z ciebie za dupek? Żadnego „dzięki za ubiegłą noc, byłaś świetna, może zjemy razem lunch” tylko „wynoś się”?! – Odrzuciła prześcieradło i zauważyłem, że na żebrach ma fajny tatuaż. Pewnie to mi się spodobało we wczorajszym pijackim widzie. – Drań z ciebie, wiesz?

Nawet więcej, ale ta laska, jedna z bardzo wielu, nie musiała o tym wiedzieć. W duszy przekląłem Nasha. Kumplowaliśmy się od podstawówki i normalnie mogłem liczyć, że weźmie na siebie moje poranne obowiązki, kiedy ja będę odpracowywał niedzielną pańszczyznę, ale zapomniałem o robocie, którą miał dzisiaj do skończenia. To oznaczało, że sam muszę się pozbyć wczorajszego towarzystwa i zebrać się, zanim ta smarkata pojedzie beze mnie, a to kosztowało mnie więcej niż byłem w stanie znieść.

– A w ogóle jak masz na imię? – Jeśli wcześniej była zła, teraz wpadła w furję. Wkładała bardzo krótką czarną spódniczkę i ledwie widoczny top. Nastroszyła farbowane jasne włosy i lypnęła na mnie znad rozmazanej wczorajszej mascary.

– Lucy. Nie pamiętasz? – Wtarłem jakąś maź we włosy, żeby je trochę nastroszyć w różnych kierunkach, a potem oblałem się perfumami, żeby zamaskować zapach seksu i alkoholu, który na pewno wciąż trzymał się mojej skóry. Wzruszyłem ramionami i czekałem, aż stanie przede mną i wskoczy w szpilki, które aż krzyczały od obietnic niegrzecznego seksu.

– Ja jestem Rule. – Prawie wyciągnąłem rękę, ale wydało mi się to głupie, więc tylko wskazałem na drzwi wyjściowe, a sam wszedłem do łazienki, żeby pozbyć się z ust stęzalego smaku whiskey. – W kuchni jest kawa. Może zapisz gdzieś swój numer, to kiedyś zadzwonię. Niedziela nie jest dla mnie dobrym dniem. – Skąd miała wiedzieć, ile w tym było prawdy?

Spojrzała na mnie złowrogo i zaczęła wkładać jeden z tych zjawiskowych butów.

– Naprawdę nie masz pojęcia, kim jestem, co?

Tym razem, mimo ostrzeżeń pulsującego mózgu, uniosłem brwi i spojrzałem na nią z ustami pełnymi piany z pasty do zębów. Wpatrywałem się w nią, dopóki nie zazgrzytała wściekle i nie wskazała na swój bok:

– Musisz przynajmniej pamiętać to!

Nic dziwnego, że jej tatuaż tak mi się podobał, skoro sam go zrobiłem. Wyplułem pastę do zlewu i zerknąłem na siebie w lustrze. Wyglądałem jak trup. Oczy kaprawe i zaczerwienione, skóra szara, a na szyi malinka wielkości Rhode Island. Mama będzie zachwycona. Tak samo jak aktualnym stanem moich włosów. Zwykle były gęste i ciemne, ale zgoliłem je po bokach, a środek pofarbowałem na purpurowo. Ten środek aktualnie sterczał i wyglądał, jakby powstał w wyniku spotkania z podkaszarką do chwastów. Oboje rodzice już i tak mieli problem z tatuażami na obu rękach i na szyi, więc włosy będą już tylko wisienką na torcie. Na razie nic nie mogłem poradzić na tę masakrę, którą widziałem w lustrze, więc już tylko wypadłem z łazienki, bezceremonialnie złapałem dziewczynę za łokieć i pociągnąłem do drzwi. Muszę się nauczyć chodzić do nich zamiast zabierać je do siebie, tak będzie znacznie prościej.

– Słuchaj, jestem umówiony. Wcale mnie nie zachwyca, że muszę iść, ale twoje historyczne sceny tylko mnie bardziej rozwścieczą. Mam nadzieję, że w nocy dobrze się bawiłaś i możesz mi zostawić swój numer, jednak oboje wiemy, że są marne szanse, że zadzwonię. Jeśli nie chcesz być traktowana jak kawałek mięsa, to przestań chodzić do pijanych koleś, których nie znasz. Uwierz mi, że wtedy mamy w głowie jedno, ale następnego dnia rano chcemy się tylko spokojnie oddalić. Łeb mi pęka i mdli mnie, a do tego najbliższą godzinę spędzę w samochodzie z kimś, kto będzie mnie w milczeniu nienawidził i radośnie planował moją śmierć, więc

naprawdę, daruj sobie fochy i po prostu chodźmy, dobra?

Byliśmy już przy wyjściu z budynku, a ja zobaczyłem bmw stojące obok mojej ciężarówki. Już się niecierpliwiła i gotowa była odjechać, jeśli będę jeszcze zwlekał. Uśmiechnąłem się krzywo do Lucy i wzruszyłem jednym ramieniem, bo przecież to nie jej wina, że jestem dupkiem. Czulem, że zasługiwała na inne pożegnanie niż taki bezceremonialny kopniak w tyłek.

– Nie czuj się winna. Kiedy się postaram, potrafię być czarującym draniem. Nie jesteś pierwsza i na pewno nie ostatnia, która widziała to przedstawienie. Cieszę się, że twój tatuaż wyszedł tak zajebiście, i wolę, żebyś mnie pamiętała ze względu na niego niż na wczorajszą noc.

Zbiegłem ze schodków i nie odwracając się, otworzyłem drzwiczki eleganckiego czarnego bmw. Nienawidziłem go i tego, że tak doskonale pasował do swojej właścicielki. Elegancki, smukły i drogi, tak samo można by opisać moją towarzyszkę podróży. Kiedy wyjeżdżaliśmy z parkingu, Lucy coś wrzasnęła i pokazała mi środkowy palec. Dziewczyna za kierownicą wywróciła oczami i wymamrotała coś o godności. Była przyzwyczajona do scen, które urządały mi laski następnego dnia rano. Raz musiałem nawet zapłacić za wymianę przedniej szyby, bo panna, która postanowiła rzucić we mnie kamieniem, nie trafiła.

Przesunąłem fotel, żeby wyciągnąć długie nogi, i oparłem głowę o boczną szybę. To będzie długa i nieznośnie cicha podróż. Czasem, jak na przykład dzisiaj, byłem za to wdzięczny, innym razem traciłem panowanie. Byliśmy stałym elementem swojej codzienności od ogólniaka. Ona знаła każdą moją wadę i każdą mocną stronę. Moi rodzice kochali ją jak własną córkę i nie ukrywali, że w zasadzie woleli jej towarzystwo niż moje. Można by pomyśleć, biorąc pod uwagę całą naszą przeszłość, wszystko, co dobre i złe, że moglibyśmy bez większej traumy pogadać przez te parę godzin.

– Usmarujesz mi szybę tym świństwem, które masz we włosach. – Jej głos w ogóle do niej nie pasował. Brzmiał papierosami i whiskey, podczas gdy ona była jak szampan i jedwab. Zawsze lubiłem jej głos, a kiedy dobrze nam się gadało, mogłem jej słuchać godzinami.

– Przyłożę się do tego.

Parsknęła. Zamknąłem oczy i skrzyżowałem ramiona na piersi. Przygotowałem się na jazdę w milczeniu, ale najwyraźniej ona była w nastroju do rozmowy, bo kiedy tylko wyjechała na autostradę, ściszyła radio i wypowiedziała moje imię.

– Rule?

Odwróciłem lekko głowę i uchyliłem jedno oko.

– Shaw. – Imię miała równie interesujące. Była blada, miała włosy jasne jak śnieg i duże jasnozielone oczy, które wyglądały jak jabłka odmiany Granny Smith. Drobną, o dobre trzydzieści centymetrów niższa ode mnie, a mierzyłem metr dziewięćdziesiąt, o zabójczej figurze. Była typem dziewczyny, na którą kolesie się gapią, bo nie mogą się powstrzymać, ale w momencie, w którym zwraca na nich swoje lodowato zielone oczy, wiedzą już, że nie ma o czym mówić. Emanowała niedostępnością w ten sam sposób, w jaki niektóre dziewczyny krzyczały: „Chodź i weź mnie!”.

Wypuściła powietrze, a ja patrzyłem, jak od tego unosi jej się pasmo włosów na czole. Spojrzała na mnie kątem oka, a ja cały się spiąłem, kiedy zobaczyłem, jak mocno zaciska dłoń na kierownicy.

– Co się stało, Shaw?

Zagryzła dolną wargę. Niechybny znak, że jest zdenerwowana.

– Obstawiam, że nie odebrałaś w zeszłym tygodniu żadnego z telefonów twojej mamy?

Nie byłem bardzo związany z rodzicami. Tak naprawdę nasza relacja opierała się na wzajemnej tolerancji. Z tego powodu mama wysyłała Shaw, żeby w każdy weekend przywoziła mnie do domu. Oboje pochodziliśmy z małego miasteczka o nazwie Brookside, w bogatej części Colorado. Wyniosłem się do Denver, jak tylko dostałem do ręki maturę. Shaw dołączyła dopiero po kilku latach, bo była ode mnie młodsza, ale niczego bardziej nie pragnęła niż dostać się na Uniwersytet w Denver. Ta dziewczyna nie tylko wyglądała jak księżniczka z bajki, ale była na dobrej drodze do zrobienia doktoratu! Moja mama wiedziała, że nie ma siły, która zmusiłaby mnie do dwugodzinnej podróży tam i z powrotem w każdy weekend, ale jeśli miała mnie przywieźć Shaw, nie tylko czułem się winny, że traci czas na jazdę po mnie, ale nie miałem też żadnej wymówki. Shaw w każdą niedzielę płaciła za benzynę, czekała aż wygrzebię się z łóżka i woziła mój żalony tyłek do domu. A do tego przez dwa lata ani razu nie narzekała.

– Nie, byłem zajęty cały tydzień. – Byłem zajęty, to prawda, ale inna sprawa, że nie lubiłem rozmawiać z mamą, więc zignorowałem wszystkie trzy jej telefony.

Shaw westchnęła i jeszcze mocniej zacisnęła ręce na kierownicy.

– Dzwoniła, żeby ci powiedzieć, że Rome został ranny i wojsko odsyła go do domu na sześć tygodni. Wczoraj twój tata pojechał po niego do bazy w Springs.

Poderwałem się w fotelu tak szybko, że wyrznąłem głową w sufit samochodu. Zakląłem i potarłem guza, który jeszcze pogorszył mój stan.

– Co?! Jak to został ranny? – Rome to mój starszy brat. Starszy o trzy lata, a przez większość ostatnich sześciu lat przebywał za granicą. Wciąż byliśmy blisko i chociaż nie podobało mu się, że się oddaliłem od rodziców, byłem pewien, że jeśli coś mu się stanie, da mi znać osobiście.

– Nie jestem pewna. Margot powiedziała, że to się stało w konwoju, z którym wyjechał na patrol. Chyba mieli wypadek. Ma złamaną rękę i popękane zębra. Była bardzo przybita, więc ciężko ją mi było zrozumieć przez telefon.

– Rome powinien sam do mnie zadzwonić!

– Rome został nafaszerowany lekami i przez ostatnie dwa dni miał badania. Poprosił mamę, żeby do ciebie dzwoniła. Margot powiedziała mu, że nie odbierzesz, ale przecież wy, Archerowie, jesteście uparci.

Mój brat był ranny i wracał do domu, a ja nic o tym nie wiedziałem. Znów zamknąłem oczy i opuściłem głowę na zagłówek.

– Cholera, to chyba dobra wiadomość. Pojedziesz do swojej mamy? – spytałem ją. Nie musiałem patrzeć, żeby wiedzieć, że zeszytniała jeszcze bardziej. Czułem płynące od niej lodowate fale napięcia.

– Nie. – Nie powiedziała nic więcej, ale nawet tego nie oczekiwałem. Może i Archerowie nie byli najbardziej zżytą i najcieplejszą rodziną, ale nie mieliśmy nawet startu do Landonów. Rodzina Shaw srała złotem i oddychała dolarami. Poza tym zdradzali się i kłamali, rozwodzili się i pobierali. Z tego, co widziałem przez lata, nie byli specjalnie zainteresowani swoją biologiczną córką, która została poczęta raczej na formularzu podatkowym niż w sypialni. Wiedziałem, że Shaw uwielbia mój dom i moich rodziców, bo dawali jej pozory normalności, których nigdy nie doświadczyła. Nie żałowałem jej tego, a wręcz byłem wdzięczny, że zdejmuje

ze mnie prawie cały ciężar więzów rodzinnych. Shaw dobrze się uczyła, spotykała się z zamożnymi studentami i żyła życiem, jakiego moi rodzice pragnęli dla swoich synów, ale nigdy się go nie doczekali. Dzięki niej trzymali się z dala ode mnie. Odkąd Rome prawie cały czas przebywał na innym kontynencie, zostałem im tylko ja, więc bezwstydnie korzystałem z Shaw jako bufora bezpieczeństwa.

– Jezu, nie gadałem z Rome'em od trzech miesięcy. Genialnie będzie go zobaczyć. Ciekawe, czy uda mi się go przekonać, żeby przyjechał do Denver i spędził trochę czasu ze mną i Nashem. Pewnie przydałoby mu się trochę zabawy.

Znów westchnęła i trochę pogłośniła radio.

– Masz dwadzieścia dwa lata, Rule. Kiedy przestaniesz zachowywać się jak rozkoszny małolat? Zapytałeś przynajmniej tę laskę, jak ma na imię? A gdybyś był ciekaw, to cuchniesz jak gorzelnia pomieszana z klubem ze striptizem.

Parsknąłem i znów zamknąłem oczy.

– A ty masz dziewiętnaście lat, Shaw. Kiedy zaczniesz żyć po swojemu, zamiast wpasowywać się w cudze standardy? Moja osiemdziesięciodwuletnia babcia ma bogatsze życie towarzyskie niż ty i jest mniej spięta. – Nie zamierzałem jej mówić, jak pachnie, bo pachniała słodko i cudownie, a ja nie miałem ochoty być miły.

Poczułem jej wściekły wzrok i stłumiłem uśmiech.

– Ja bardzo lubię Ethel – burknęła.

– Wszyscy lubią Ethel. Jest zadziorna i nie da sobie wcisnąć kitu. Mogłabyś się paru rzeczy od niej nauczyć.

– Może faktycznie powinnam ufarbować włosy na różowo, wytatuować każdy widoczny fragment ciała, nafaszerować twarz żelastwem i sypiać z każdym, kto się rusza. Czy nie tak wygląda twoja filozofia pełnego i satysfakcjonującego życia?

Te słowa sprawiły, że znów mozolnie otworzyłem oczy, a orkiestra maszerująca w mojej głowie przyspieszyła.

– Przynajmniej robię to, na co mam ochotę. Wiem, kim jestem, Shaw i nie zamierzam nikogo za to przeproszać. A ty brzmisz podejrzenie podobnie do Margot Archer.

Zacisnęła usta.

– Może lepiej wróćmy do ignorowania się. Po prostu myślałam, że powinieneś się dowiedzieć, co się stało z Rome'em. Archerowie nigdy nie lubili niespodzianek.

Miała rację. Z mojego doświadczenia wynikało, że niespodzianki nigdy się dobrze nie kończą. Zwykle prowadziły do tego, że ktoś się wściekał, a ja pakowałem się jakąś bójką. Kochałem mojego brata, ale musiałem przyznać, że mnie wkurzył, po pierwsze tym, że nie pofatygował się, żeby dać mi znać, co się stało, a po drugie, cały czas mnie zmuszał, żebym przy rodzicach zgrywał niewiniątko. Doszedłem do wniosku, że jej pomysł ignorowania się był najlepszy, więc jak mogłem najwygodniej, umościłem się w jej małym sportowym autku i zapadłem w drzemkę. Przespałem może ze dwadzieścia minut, kiedy jej telefon rozdzwonił się piosenką The Civil Wars i brutalnie mnie obudził. Zamrugałem powiekami, pod którymi czułem piasek, i potarłem dłonią szorstką twarz. Jeśli włosy nie rozwścieczą mamy, to na pewno wpadnie w histerię, że nie miałem czasu się ogolić przed przyjściem na jej cudowne późne śniadanie.

– Przecież ci mówiłam, że jadę do Brookside i wrócę późno. – Spojrzałem na nią, a ona musiała to poczuć, bo szybko na mnie zerknęła, a na jej wysokich kościach policzkowych

pojawił się różowy rumieniec. – Nie, Gabe, mówiłam ci, że nie będę miała czasu i że mam dyżur w laboratorium. – Nie rozumiałem słów, ale ktokolwiek był po drugiej stronie słuchawki, wściekał się z powodu jej odmowy. Widziałem, jak mocno zaciska w palcach telefon. – Nie twoja sprawa. Muszę kończyć, pogadamy później. – Przesunęła palcem po ekranie i wrzuciła szpanerski aparacik do uchwytu na kubek przy moim kolanie.

– Kłopoty w rajku? – Tak naprawdę nie obchodziła mnie Shaw ani jej bogatszy niż sam Bóg i szykujący się do rządzenia światem chłopak, ale nieuprzejmie byłoby nie spytać, skoro była wyraźnie poruszona. Nigdy nie poznałem Gabe’a, ale z tego, co dowiedziałem się od mamy, kiedy już jej słuchałem, wydawał się skrojony idealnie na miarę przyszłego doktoratu Shaw. Jego rodzina była ustawiona podobnie jak jej: ojciec był sędzią, prawnikiem czy jakimś innym politykiem, w którego zajęciach nie widziałem najmniejszego sensu. W każdym razie byłem absolutnie pewien, że ten koleś nosił spodnie w kant, różowe koszule polo i białe półbuty. Przez dłuższą chwilę nie odpowiadała, ale w końcu odchrząknęła, a jej wypielęgnowane palce zaczęły wybijać na kierownicy rytm piosenki.

– Raczej nie. Zerwaliśmy, ale Gabe chyba tego nie rozumie.

– Naprawdę?

– Tak. Już kilka tygodni temu. Planowałam to od dłuższego czasu. Jestem zbyt zajęta szkołą i pracą, żeby jeszcze mieć chłopaka.

– Gdyby ci pasował, to nie byłoby problemu. Znalazłabyś czas, bo chciałabyś z nim być.

Spojrzała na mnie, a jasne brwi miała uniesione aż do linii włosów.

– Czyżby pan Męska Zdzira Stulecia zamierzał udzielać mi rad w sprawie związków?!

Wywróciłem oczami, na co moja głowa zareagowała bólem.

– To, że nie spotkałem dziewczyny, z którą chciałbym się spotykać na wyłączność, nie znaczy, że nie widzę różnicy między jakością a ilością.

– Co ty powiesz? Gabe po prostu oczekiwał więcej niż chciałam mu dać. Będzie bolało, bo moi rodzice go uwielbiają.

– Tak, z tego, co słyszałem, jest spełnieniem ich marzeń. Ale co to znaczy, że oczekiwał więcej niż chciałaś mu dać? Wtykał ci na palec pierścioneł z brylantem po pół roku znajomości?

Łypnęła na mnie, zacisnęła wargi i parsknęła.

– Nic z tych rzeczy. Po prostu miał poważniejsze zamiary niż ja.

Roześmiałem się i potarłem czoło między brwiami. Ból głowy zmienił się w głuche pulsowanie, ale zaczynał być bardziej znośny. Będę musiał ją poprosić, żeby się zatrzymała w jakimś Starbucksie, bo nie przeżyję tego dnia.

– Czy w ten nاپuszony sposób chcesz mi powiedzieć, że zaglądał ci w majtki, a ty go pogoniłaś?

Spojrzała na mnie spomiędzy zmrużonych powiek i zjechała z autostrady do Brookside.

– Chciałbym, żebyś zatrzymała się w Starbucksie, zanim pojedziemy do moich rodziców. Poza tym nie myśl, że nie zauważyłem, że nie odpowiadasz na pytania.

– Jeśli się zatrzymamy, to się spóźnimy. Poza tym nie każdy facet myśli tym, co ma w spodniach.

– Świat się nie zawali, jeśli pojawimy się pięć minut po terminie wyznaczonym przez Margot. A poza tym: chyba sobie robisz jaja. Zwodziłaś tego frajera przez pół roku, nie wpuszczając go

do ogródka?!

Zacząłem się śmiać. Śmiałem się tak strasznie, że musiałem trzymać głowę w obu dłoniach, żeby mój nasiąknięty whiskey mózg nie zaczął się na mnie mścić. Zadyszałem się i popatrzyłem na nią załzawionymi oczami.

– Jeśli naprawdę wierzyłaś, że to możliwe, nie jesteś tak mądra, za jaką cię zawsze uważałem. Każdy koleś poniżej pięćdziesiątego roku życia chciałby się dobrać do twoich majtek, Shaw. Szczególnie, jeśli uważa się za twojego chłopaka. Jestem facetem, znam się na tym.

Znów zagryzła wargę, co sugerowało, że chyba przyznała mi rację, i zatrzymała się przed kawiarnią. Niemal wystrzeliłem z auta, spragniony rozprostowania nóg i oddalenia się od jej firmowej wyniosłości. Szybko przeskanowałem kolejkę w środku, żeby sprawdzić, czy nie ma nikogo znajomego. Brookside to dość małe miasto i kiedy wpadałem tu w weekend, zwykle natykałem się na kogoś, z kim chodziłem do szkoły. Nie zwracałem sobie głowy pytaniem Shaw, czy coś jej kupić, bo i tak była nabzdyczona przystankiem tutaj. Stałem już prawie przy kasie, kiedy z kieszeni rozdzwonił się mój telefon piosenką Social Distortion. Zamówiłem mocną czarną kawę, wyjąłem telefon i zająłem miejsce przy ladzie za uroczą brunetką, która robiła co w jej mocy, żeby nie dać po sobie poznać, że na mnie patrzy.

– Co tam?

W tle słyszałem muzykę. Nash zapytał:

– Jak poszło rano?

Nash znał moje wady i porażki lepiej niż ktokolwiek, a nasza przyjaźń trwała tak długo, bo nigdy mnie nie oceniał.

– Do dupy. Mam kaca, zły humor i muszę odsiedzieć kolejne wymuszone spotkanie rodzinne. A do tego Shaw jest dziś w nastroju królowej śniegu.

– A jak ta panienka z wczoraj?

– Nie mam pojęcia. Nawet nie zanotowałem, żebym z nią wychodził z baru. Wygląda na to, że kiedyś zrobiłem jej duży tatuaż na boku, więc była wściekła, że jej nie pamiętam.

Nash zachichotał.

– Mówiła ci o tym chyba z sześć razy. Próbowwała nawet zdjąć bluzkę, żeby ci pokazać. A ja was odwiozłem w nocy do domu, debilu. Próbowaliśmy cię zmusić, żebyś wyszedł koło północy, ale oczywiście mnie nie słuchałeś.

Zaśmiałem się i sięgnąłem po kawę, kiedy koleś za barem wykrzyknął moje imię. Zauważyłem, że brunetka śledzi moją zaciskającą się na papierowym kubku dłoń. To była ta, na której miałem głowę kobry królewskiej z rozłożonym kapturem. Reszta węża owijała się wokół przedramienia i łokcia, a wystawiony rozwidlony język układał się w moje imię, wytatuowane na kostkach palców. Dziewczyna ze zdumienia aż otworzyła usta, a ja mrugnąłem do niej i wróciłem do bmw.

– Sorry. Jak robota?

Phil, wujek Nasha, wiele lat temu stworzył w Capitol Hill salon tatuażu. Wtedy jeszcze tatuowali się głównie gangsterzy i motorowcy, ale teraz, kiedy okolicę zasiedlili młodzi mieszkańcy miast i hipsterzy, The Marked był jednym z najtłoczniejszych salonów w mieście. Nash i ja poznaliśmy się w piątej klasie na zajęciach plastycznych i od tamtej pory jesteśmy nierozłączni. Odkąd skończyliśmy dwanaście lat, planowaliśmy przenieść się do miasta i

pracować u Phila. Obydwaj mieliśmy dość talentu, żeby rozkręcić salon, więc Phil nie miał żadnych oporów przed dopuszczeniem nas do pracy, zanim skończyliśmy dwadzieścia lat. Zajebicie było mieć przyjaciela w tej samej branży. Miałem na skórze morze tuszu, który układał się w dzieła o rozpiętości od niezbyt dobrych do rewelacyjnych, odzwierciedlających rozwój umiejętności tatuatorskich Nasha. Zresztą on mógł powiedzieć to samo o mnie.

– Skończyłem plecy, nad którymi pracowałem od lipca. Wyszło lepiej niż się spodziewałem i koleś już mówi, że może zrobimy przód. Wezmę to, bo daje niezłe napiwki.

– Super. – Trzymając jednocześnie telefon i kubek z kawą, próbowałem otworzyć samochód, kiedy zatrzymał mnie w miejscu kobiecy głos.

– Cześć. – Zerknąłem przez ramię. Przy samochodzie stała brunetka z kawiarni i uśmiechała się. – Masz fajne tatuaże.

Odwzajemniłem uśmiech, a potem odskoczyłem do przodu i prawie oblałem się gorącą kawą w kroku, bo Shaw pchnęła drzwi od środka.

– Dzięki. – Gdybyśmy byli bliżej domu i gdyby Shaw już nie wrzucała wstecznego, pewnie poświęciłbym chwilę na wzięcie od dziewczyny numeru. Płynnie zignorowałem pełne pogardy spojrzenie Shaw i wróciłem do rozmowy z Nashem. – Rome jest w domu. Miał wypadek, Shaw mówi, że dostał sześć tygodni urlopu zdrowotnego. Chyba dlatego mama cały tydzień atakowała mój telefon.

– Bomba! Zapytaj, czy chce się z nami pobujać parę dni, stęskniłem się za tym draniem.

Łyknąłem kawy i głowa powoli zaczęła mi się uspokajać.

– Taki mam plan. Dam znać w drodze powrotnej, czego się dowiedziałem.

Przesunąłem palcem po ekranie, żeby zakończyć połączenie, i rozłożyłem się w fotelu. Shaw patrzyła na mnie wściekle i mógłbym przysiąc, że w jej oczach płonął ogień. Naprawdę, nigdy w życiu nie widziałem czegoś tak naturalnie zielonego, a kiedy była zła, kolor stawał się wprost nieziemski.

– Kiedy byłeś zajęty flirtowaniem, dzwoniła twoja mama. Złości się, że się spóźniamy.

Wziąłem jeszcze łyk czarnego nektaru bogów i wolną ręką zacząłem wybijać na kolanie rytm. Zawsze byłem trochę nadpobudliwy, a im bliżej domu rodziców lądowałem, tym sytuacja się pogarszała. Te śniadania zawsze były sztuczne i wymuszone. Nie ogarniałem, czemu rodzice upierają się przy wydawaniu ich co tydzień i nie rozumiałem też, czemu Shaw bierze udział w tej farsie, ale przecież jeździłem tam, chociaż wiedziałem, że nic się nigdy nie zmieni.

– Wścieka się, że ciebie nie ma. Oboje wiemy, że ma totalnie gdzieś, czy ja jestem, czy nie. – Przebierałem palcami coraz szybciej i szybciej, kiedy zbliżała się do bramy zamkniętego osiedla i mijała rzędy domów jakby wyciętych foremką do ciastek.

– To nieprawda i dobrze o tym wiesz, Rule. Nie po to znoszę co weekend te przejażdżki i narażam się na wątpliwą przyjemność obcowania z twoją poranną wredotą, żeby twoi rodzice mogli zjeść ze mną jajka i racuszki. Robię to, bo chcą się spotkać z tobą i naprawić więź, bez względu na to, ile już razy ich odepchnąłeś. Jestem im to winna, a co ważniejsze, jestem to winna Remy'emu. Muszę próbować sprawić, żebyś zachowywał się poprawnie, choć Bóg jeden wie, jakie to trudne.

Ostro wciągnąłem powietrze, bo pierś przeszył mi ostry ból, jak zwykle, kiedy ktoś wspominał o Remy. Nieświadomie rozluźniłem palce na kubku z kawą i znów je zacisnąłem, a potem odwróciłem głowę, żeby na nią spojrzeć.

– Remy nie zawracały mi głowy, żeby zmusić mnie do bycia kimś, kim nie jestem. Nigdy nie byłem dla nich dość dobry i nigdy nie będę. On to rozumiał lepiej niż ktokolwiek i wypruwał sobie żyły, żeby dawać im wszystko, czego ja nigdy im nie dam.

Westchnęła i zatrzymała samochód na podjeździe, za suv-em mojego taty.

– Jedyne różnica między tobą a Remy jest taka, że on dawał się kochać, a ty nie pozwalasz.

– Otworzyła drzwi po stronie kierowcy i spojrzała na mnie przez dzielącą nas przestrzeń. – Zawsze oczekiwałeś, żeby ludzie, którym na tobie zależy, udowodniali to aż do bólu. Nigdy nie dawałeś się łatwo kochać i starasz się nadal, żeby nikt o tym broń Boże nie zapomniał. – Zatrzasnęła drzwi tak mocno, że zaszczękałem zębami, a w głowie znów zaczęło mi dudnić.

Minęły trzy lata. Trzy samotne, puste, pełne smutku lata, odkąd z trójki braci Archerów zostało dwóch. Byłem blisko związany z Rome'em, fantastycznym facetem, moim wzorem do naśladowania, jeśli chodzi o bycie draniem, ale to Remy był moją drugą połową, dosłownie i w przenośni. Byliśmy jednojajowymi bliźniakami, a on był światłem w mojej ciemności, miękkością w mojej twardości, radością w gniewie i doskonałością przy moim nieudacznictwie. Bez niego byłem tylko połową człowieka. Minęły trzy lata, odkąd zadzwoniłem do niego w środku nocy, żeby odebrał mnie z jakiejś ostrej imprezy, bo ja byłem zbyt nawalony, żeby prowadzić. Minęły trzy lata, odkąd wyszedł z mieszkania, które zajmowaliśmy wspólnie, żeby po mnie pojechać, bez żadnych pytań, bo taki po prostu był.

Minęły trzy lata, odkąd stracił panowanie nad samochodem na mokrej od deszczu drodze I-25 i jadąc ponad osiemdziesiątką, wjechał w tył półciężarówki. Minęły trzy lata, odkąd złożyliśmy mojego brata bliźniaka w ziemi, a moja matka, patrząc na mnie oczami pełnymi łez, powiedziała bez wahania:

– To powinieneś być ty.

Akurat wkładali Remy'ego do grobu. Minęły trzy lata, ale sam dźwięk jego imienia wystarczył, żebym upadał na kolana, szczególnie, że wypowiadała je jedyna na świecie osoba, którą Remy kochał równie mocno jak mnie.

Uosabiał wszystko, czego mnie brakowało: był elegancki, dobrze ubrany, zaangażowany w naukę i planujący bezpieczną przyszłość. Jediną osobą na tej planecie, która była wystarczająco dobra i miała dość klasy, żeby mu dorównać, była Shaw Landon. Byli nierozłączni, odkąd pierwszy raz przyprowadził ją do domu, kiedy miała czternaście lat i próbowała uciec z twierdzy Landonów. Upierał się, że są tylko przyjaciółmi, a on kocha ją jak siostrę i chce tylko chronić przed jej wstrętą, lodowatą rodziną, ale zawsze traktował ją z atencją i troską. Wiedziałem, że ją kocha, a ponieważ Remy zawsze miał rację, Shaw szybko stała się honorowym członkiem naszej rodziny. Zalewała mnie z tego powodu krew, ale też ona jedyna naprawdę, dogłębnie rozumiała mój ból po jego stracie.

Potrzebowałem kilku chwil na pozbieranie się do kupy, więc wypilem resztę kawy i dopiero otworzyłem drzwi. Nie zaskoczyła mnie wysoka postać wychodząca zza suv-a, kiedy ja wyczołgiwałem się ze sportowego auta. Mój brat był o jakieś trzy centymetry wyższy ode mnie i zbudowany jak wojownik. Ciemne włosy miał wystrzyżone po żołniersku, a bladoniebieskie oczy, o takim samym zimnym odcieniu jak moje, wyglądały na zmęczone, kiedy zmuszał się do uśmiechu. Gwizdnąłem, bo lewą rękę miał w gipsie na temblaku, nogę w ortezie, a przez łuk brwiowy i czoło biegła paskudna linia czarnych szwów. Kosiarka odpowiedzialna za moją fryzurę wyraźnie miała używanie też na nim.

– Dobrze wyglądasz, żołnierzu.

Przytulił mnie jedną ręką, a ja się skrzywiłem, bo poczułem, że jeden bok ma zabandażowany, pewnie z powodu obitych albo popękanych żeber.

– Wyglądam tak, jak się czuję. Za to ty, wydostając się z tego autka, wyglądałeś jak pajac.

– Wszystko jedno, co robię, przy tej dziewczynie zawsze wyglądam jak pajac. – Wybuchnął chrapliwym śmiechem i szorstką ręką przecesał moje nastroszone włosy.

– Ty i Shaw ciągle bawicie się w śmiertelnych wrogów?

– To raczej niechciana znajomość. Jest tak samo wyniosła i zarozumiała jak zawsze. Czemu nie zadzwoniłeś albo nie napisałeś maila, że jesteś ranny? Dowiedziałem się od niej, po drodze.

Zaklął, kiedy powoli ruszyliśmy w stronę domu. Zmartwiło mnie, z jakim trudem chodzi i zastanawiałem się, czy odniósł jakieś poważniejsze obrażenia niż te widoczne na pierwszy rzut oka.

– Po tym jak hummer wybuchł, byłem nieprzytomny. Wjechaliśmy na minę, było kiepsko. Przez tydzień byłem w szpitalu i leżałem półprzytomny, a jak się ocknąłem, to musieli mi zrobić operację ręki, więc znowu byłem przymulony. Zadzwonilem do mamy i myślałem, że da ci znać, ale słyszałem, że jak zwykle byłeś nieosiągalny.

Wzruszyłem ramionami i wyciągnąłem rękę, żeby go podtrzymać, bo zachwiał się na schodach.

– Byłem zajęty.

– Byłeś uparty.

– Nie na tyle, żeby tu nie przyjechać, prawda? A nie wiedziałem, że będziesz, wiem to od piętnastu minut.

– Jesteś tu tylko dlatego, że ta dziewczuszka jest obowiązkowa i zdeterminowana do utrzymania tej rodziny razem, nieważne, czy to jej rodzina, czy nie, więc wejdź do środka i bądź grzeczny, bo inaczej dołożę ci tym gipsem.

Wymamrotałem coś pod nosem, ale poszedłem za moim poturbowanym bratem do domu. Naprawdę, niedziela to dla mnie najgorszy dzień tygodnia.

2. Shaw

Cicho zamknęłam za sobą drzwi do łazienki i przekręciłam zasuwkę. Oparłam się o umywalkę i drżącymi dłońmi potarłam twarz. Z niedzieli na niedzielę coraz trudniej przychodziło mi granie niańki Rule'a i dostarczanie go na rodzinne spotkania. Czułam, że robią mi się od tego wrzody i bałam się, że jeśli jeszcze raz będę musiała spojrzeć na niego i na jedną z tych obrzydliwych barowych podrywek, wyjdę z jego mieszkania dopiero po dokonaniu rzezi. Odwróciłam się, ochlapałam twarz zimną wodą i uniosłam z karku ciężką falę jasnych włosów. Musiałam się pozbierać, bo ostatnie, czego bym chciała, to żeby Margot albo Dale zauważyli, że coś jest nie tak. Rome, nawet otumaniony i obolały, był jednym z najlepszych obserwatorów, jakich znałam. Nic mu nie umknęło, jeśli dotyczyło jego młodszych braci albo mnie, bo z rozpędu stałam się jakby jego przybraną siostrą.

Coraz bardziej ciążyło mi towarzystwo Rule'a, nie tylko dlatego, że jego widok przypominał mi o wszystkim, czego już nie miałam. Z tym zmagali się także Margot i Dale, ale ten niewrażliwy dupek nie miał żadnej wyrozumiałości dla rodziców. Miałam problem z tym, że Rule był trudny: niemiły, pyskаты, lekkomyślny, nierozważny, często zwariowany i ogólnie ciążył jak wrzód na tyłku. Ale kiedy chciał, potrafił być czarujący, zabawny, zachwycająco utalentowany i bardzo często okazywał się najciekawszym człowiekiem w towarzystwie. Byłam w nim śmiertelnie i nieodwracalnie zakochana od czternastego roku życia. Oczywiście kochałam Remy'ego. Kochałam go jak brata, jak najlepszego przyjaciela i oddanego obrońcę, ale miłość do Rule'a była jakby celem mojego życia. Kochanie go było niezbywalne; nieważne, ile razy się przekonywałam, jaki fatalny to pomysł, jak koszmarnie byliśmy niedobrani i jakim jest beznadziejnym dupkiem, nie mogłam się otrząsnąć. Za każdym razem, kiedy dawał mi do zrozumienia, że uważa mnie jedynie za szofera, moje zmaltretowane serce pękało jeszcze bardziej.

Moja rodzina była tak pokrzywiona, że bez pomocy Archerów nie byłabym nawet połową człowieka, na którego wyrosłam, na pewno nie. Remy wziął mnie pod swoje skrzydła, gdy byłam samotną i niemającą przyjaciół jeszcze-nie-nastolatką. Rome straszył, że zbije pierwszego chłopaka, który mnie doprowadził do łez. Margot kupowała ze mną sukienkę na studniówkę, bo moja matka była zbyt zajęta zajmowaniem się swoim nowym mężem. Dale zabrał mnie na Uniwersytet w Denver i do Colorado University-Boulder, a potem racjonalnie i fachowo przeanalizował ze mną wszystkie opcje, kiedy przyszedł czas wyboru college'u. A Rule... No cóż, Rule stanowił nieustające przypomnienie, że pieniądze nie zapewnią spełnienia marzeń i bez względu na to, jak idealna próbowałam być i jak ciężko pracowałam nad spełnianiem oczekiwań wszystkich dookoła, to wciąż nie wystarczało.

Wypuściłam powietrze, które wstrzymywałam w płucach chyba przez godzinę, i wzięłam chusteczkę higieniczną, żeby zetrzeć spod oczu ciemne smugi. Jeśli zaraz nie zejdem na dół, Margot gotowa zacząć mnie szukać, a nie miałam żadnej rozsądnej wymówki dla hysterii w łazience. Wyłowiłam z kieszeni gumkę i spięłam włosy w kucyk nisko na karku, nałożyłam na usta warstwę przezroczystego błyszczyku i w duchu palnęłam sobie mówkę mobilizującą na temat miliona innych niedziel, kiedy robiłam dokładnie to samo i ta dzisiejsza nie różni się

niczym od pozostałych. Kiedy już miałam wychodzić na korytarz, zadzwonił mój telefon. Z trudem stłumiłam jęk, kiedy zobaczyłam, że to znowu Gabe. Odesłałam połączenie do poczty głosowej i zaczęłam się zastanawiać, po raz setny w tym miesiącu, dlaczego w ogóle postanowiłam stracić choć sekundę swojego czasu na tego napuszonego dupka? Był zarozumiały, zachłanny, powierzchowny i bardziej zainteresowany moim nazwiskiem i stanem konta moich rodziców niż mną.

Nie byłam zainteresowana umawianiem się z nim. Nie byłam zainteresowana umawianiem się z nikim, ale rodzice mnie zmusili. Jak zwykle ugięłam się pod ich naciskiem i zaczęłam spędzać z nim o wiele więcej czasu, niż bym chciała. Tolerowałam go znacznie dłużej niż wydawało mi się, że dam radę. W końcu Gabe był bardziej pochłonięty sobą niż mną. Dopiero kiedy zaczął nalegać na seks i dotykać mnie w miejscach, w których nie miałam ochoty na jego dotyk, powiedziałam: dość. Niestety ani on, ani moi rodzice nie zrozumieli mojego przekazu i od dwóch tygodni zasypywali mnie telefonami, mailami i SMS-ami. Gabe'a łatwo było splawić, z matką szło już znacznie gorzej.

Wkładałam właśnie telefon do kieszeni, kiedy zatrzymał mnie wpół kroku cichy głos:

– Co się z tobą dzieje, malutka? Nie było mnie osiemnaście miesięcy, a dostałem tylko buziaka w policzek? Gdzie łzy, gdzie histeria, że wróciłem do domu cały i zdrowy? Co się dzieje w tym twoim skomplikowanym mózgu, bo widzę, że coś cię dręczy?

Zaśmiałam się, co zabrzmiało trochę jak czkawka, i oparłam się ramieniem o jego silną pierś. Chociaż połamany i posiniaczony, Rome nadal był facetem, który staje między tymi, których kocha, a wszystkim, co mogłoby wyrządzić im krzywdę. Poklepał mnie po głowie i położył mi ciężką dłoń na karku.

– Tęskniłem za twoją śliczną buzią, Shaw. Nawet nie wiesz, jak dobrze być w domu.

Zadrżałam lekko i ostrożnie objęłam go w pasie, tak żeby go przy tym nie uszkodzić.

– Ja też za tobą tęskniłam, Rome. Jestem po prostu przemęczona. Na uczelni szaleństwo, do tego pracuję trzy-cztery wieczory w tygodniu, a rodzice dręczą mnie z powodu chłopaka, z którym zerwałam. Ale wiesz, że najbardziej lubię, gdy jesteśmy wszyscy razem. Myślałam, że twoja mama dostanie ataku serca, kiedy dzwoniła powiedzieć mi o wypadku. Tak się cieszę, że nic ci nie jest. Nie znieśliby straty kolejnego syna.

– Nie, chyba nie. Ale nie mogę uwierzyć, że ty wciąż robisz za szofera mojego durnowatego braciszka.

Wzięłam go pod rękę i ruszyliśmy do jadalni.

– To jedyny sposób, żeby się tu znalazł. Jeśli ze względu na szkołę albo z jakiegoś innego powodu nie mogę jechać, całkiem odpuszcza temat. W połowie przypadków, kiedy do niego idę, nawet nie wie, jaki jest dzień tygodnia i prawie się czołga do drzwi. Dzisiaj też dał popis. Kiedy się pojawia, czuje się zobowiązany ze mną jechać, bez względu na to, co właśnie robi ani z kim.

Rome zaklął pod nosem.

– Nie zabiłoby gówniarza bycie miłym dla rodziców raz w tygodniu. A ty nie powinnaś bawić się w jego niańkę.

Wzruszyłam ramionami, bo obydwójce wiedzieliśmy, że każdy z braci Archerów odgrywał swoją rolę. Remy był dobrym synem, piątkowym uczniem, przyszłym studentem uniwersytetu z Ligi Bluszczonej. Do jego zadań należało też trzymanie Rule'a z dala od więzienia i

interwencja, kiedy jego bliźniak pakował się w kłopoty, z których sam nie mógł się wyplątać. Rule był dziki, żył pełnią życia i nie bawił się w przepraszenie tych, których mógł po drodze skrzywdzić. Rome był szefem. Bliźniacy go uwielbiali i robili, co kazał, dobrego i złego. Bóg jeden wie dlaczego, ale im trzem po drodze przydarzało się wiele złych sytuacji. Kiedy Remy odszedł, dla nikogo nie było zaskoczeniem, że Rome stał się jeszcze bardziej opiekuńczy wobec jedyne go brata i całkowicie poświęcił się misji wyprowadzenia Rule'a na właściwą drogę.

– Przynajmniej tak mogę się odwdziaczyć Margot i Dale'owi. Tyle dla mnie zrobili, a tak niewiele chcieli w zamian. Znoszenie fochów Rule'a raz w tygodniu to naprawdę niewielkie poświęcenie.

W jego oczach, tak podobnych do oczu brata, że czasem ciężko było w nie patrzeć, coś rozbłysło. Rome nie był głupi i wcale bym się nie zdziwiła, gdyby wiedział, co trzymałam w tajemnicy.

– Po prostu nie chcę, żebyś była ofiarą Rule'a zachowującego się jak Rule. Mama musi się uporać ze swoimi kłopotami i on też musi. Wszyscy jesteśmy dorośli, a życie jest zbyt krótkie, żebyś bez końca odgrywała rolę buforu między nimi.

Westchnęłam i ściszyłam głos, bo weszliśmy już do pokoju. Stół był zastawiony i wszyscy siedzieli na swoich miejscach. Dale u szczytu stołu, Margot po jego prawej stronie. Obok niej było moje miejsce. Po lewej stronie Dale'a stało krzesło dla Rome'a, a Rule siedział na najdalszym końcu, tak daleko od rodziców, jak tylko się dało.

– Powinni pogodzić się z tym, że on nigdy nie będzie Remym, a on musi przestać im tę prawdę wciskać do gardeł. Dopóki jedna ze stron nie nauczy się przebaczać, nic się nie zmieni.

Pocałował mnie lekko w skroń i odwzajemnił uścisk.

– Nie wiem, czy którekolwiek z nich zdaje sobie sprawę, jakie to szczęście, że cię mają, malutka.

Puściłam go i poszłam na swoje miejsce między Margot a Rule'em. Usiłowałam się nie skrzywić, kiedy poczułam na sobie jego zmrużone oczy. Wiedział, że Rome i ja szeptaliśmy o nim. Usiadłam na swoim miejscu i uśmiechnęłam się do Dale'a, kiedy zaczął podawać wokół stołu wystawny jak zwykle posiłek. Właśnie miałam spytać Rome'a, co planuje w czasie urlopu, kiedy odezwała się Margot, a ja spojrzałam na nią zszokowana.

– Czy to zbyt wiele oczekiwać, że pojawisz się na śniadaniu w porządnej koszuli i spodniach, które nie wyglądają jak ze sklepu z używaną odzieżą? Twój brat ma połamane kości i przeżył straszliwy wypadek, a mimo tego prezentuje się lepiej, Rule.

Musiałam ugryźć się w język, żeby powstrzymać się od syknięcia. Przede wszystkim dlatego, że rodzinne spotkania nie były formalne i miały służyć miłemu spędzaniu czasu. Dobrze wiedziałam, że gdybym ja pojawiła się w dzinsach i podkoszulku, Margot nawet nie mrugnęłaby okiem, ale jego zachowanie pocztywała za osobisty afront.

Rule wziął z półmiska, który mu podałam, kilka plasterków bekonu i nawet nie trudził się odpowiedzią. Zwrócił się do Rome'a pytając, jakie ma plany na urlop w domu. Rule chciał, żeby przyjechał na tydzień do miasta i spędził trochę czasu z nim i z Nashem. Widziałam, że Margot zacisnęła zęby, a Dale zmarszczył brwi. Widywałam takie miny co niedzielę. Bolało mnie to, bo mimo pogniecionego podkoszulka i podartych dzinsów, Rule był typem, który wyglądał dobrze, bez względu na to, co miał na sobie. To samo dotyczyło ogromnej liczby tatuaży, które pokrywały go od stóp do głów, i metalowych sztyftów, którymi upstrzona była jego twarz.

Nie ulegało wątpliwości, że Rule jest przystojny, może nawet zbyt przystojny, prawdę mówiąc, ale był skomplikowany, jego piękno było ukryte pod maską rzeczy, które odwracały od niego uwagę. Ze wszystkich braci miał najjaśniejsze oczy, w kolorze błękitnego lodu, a jego włosy, purpurowe, czy też zielone albo niebieskie, były i tak najgęstsze i najbardziej lśniące. Mimo skóry pokrytej wszystkimi kolorami świata, właśnie do Rule'a najbardziej ciągnęły dziewczyny. Jak choćby ta brunetka dzisiaj po południu w Starbucksie. Nazywała się Amy Rodgers i przez cztery lata liceum dręczyła mnie wraz ze swoimi przyjaciółkami-cheerleaderkami. Umawiała się ze sportowcami i chłopakami z dobrych rodzin, nie takimi, którzy mieli irokeza i poprzekłuwane brwi i wargi, a jednak nie mogła oprzeć się magnetycznemu czarowi Rule'a Archera.

– I co się stało z twoimi włosami, synu? Kolor występujący w naturze byłby miłą odmianą. Szczególnie, kiedy zbiera się cała rodzina i możemy uczcić przyjazd twojego brata w jednym kawałku.

Jęknęłam w duszy i w milczeniu wzięłam od Margot miskę z owocami, którą mi podała. Teraz, kiedy zaatakowali zbiorowo, nie było siły, która powstrzymałaby go od odezwania się. Zwykle ignorował matkę, a Dale'owi odcinał się lapidarnie, ale atak z obu stron i przerwanie mu rozmowy z Rome'em nie mogło im ująć na sucho. Rule był porywczy, nawet kiedy miał dobry dzień, a dzisiaj był skacowany i ostatkiem sił okazywał jako takie maniery, więc wiedziałam, że zaraz zacznę fruwać pierze. Rzuciłam Rome'owi spanikowane spojrzenie przez stół, ale zanim zdołał zareagować, rozległ się głos Rule'a, brzmiący jak werbalny policzek.

– Cóż, staruszkowie, purpura to kolor masowo występujący w przyrodzie, więc nie wiem, o czym mowa, a jeśli chodzi o moje ciuchy, to i tak powinniście się cieszyć, że podjąłem wysiłek włożenia spodni, co nie było łatwe, biorąc pod uwagę stan, w jakim zastała mnie rano Shaw. Czy teraz, kiedy już skrytykowaliście we mnie wszystko, mogę dokończyć rozmowę z bratem, którego nie widziałem od roku i który o mało co nie zginął rozerwany przez minę?

Margot głośno wciągnęła powietrze, a Dale odsunął krzesło od stołu. Ja pochyliłam głowę i pocierałam czoło, gdzie czułam już zaczątki bólu.

– Jeden dzień, Rule. Jedno popołudnie, tylko o tyle cię prosimy. – Dale wypadł z pokoju, a Margot, nie tracąc czasu, wybuchnęła płaczem. Ukryła twarz w serwetce, a ja wyciągnęłam rękę i niepewnie poklepałam ją po ramieniu. Zerknęłam na Rule'a, ale on już wstawał i kierował się do drzwi. Spojrzałam więc na Rome'a, który pokręcił głową i też wstał. Margot podniosła głowę, patrząc błagalnie na najstarszego syna.

– Powiedz mu, Rome, powiedz mu, że nie tak się traktuje rodziców. Za grosz szacunku! – Drżącym palcem wskazała na drzwi. – Powiedz mu, że nie będziemy tego tolerować.

Rome spojrział na mnie, a potem na swoją matkę.

– Jasne, mamó, powiem mu, ale chciałbym też powiedzieć tobie, że rzuciłaś się na niego bez powodu. Kogo obchodzi, że chce nosić dzinsy i czesać się jak jakiś przeklęty smerf? To nie ma znaczenia, skoro się postarał i tu się pojawił! Shaw poświęciła swój czas i tak ułożyła dzień, żeby to zrobić dla ciebie i dla taty. Odczekaliście dokładnie trzy sekundy, zanim się rzuciliście na niego z pazurami, oboje.

Margot jęknęła, ale Rome jeszcze nie skończył.

– Ktoś musi wami potrząsnąć. Równie dobrze mogłem wrócić do domu w worku na zwłoki zamiast w gipsie. Już straciliście jednego syna. Musicie docenić tych, którzy wam zostali, bez

względu na to, czy zgadzacie się z ich życiowymi wyborami, czy nie.

Łzy popłynęły szybciej; położyła mi głowę na ramieniu.

– Shaw uwielbia przyjeżdżać do nas w niedziele, ale powinniśmy przestać oczekiwać od niej, że będzie ze sobą przywoziła Rule'a, bo on najwyraźniej nie chce tu być. Mam już dość podtrzymywania jego więzi z rodziną, to za bardzo boli.

Rome pokręcił głową i oboje westchnęliśmy. Poszedł za bratem, a ja nadal klepałam Margot po ramieniu. Ta kobieta była dla mnie dobra, traktowała mnie jak córkę, gdy moja matka nie miała dla mnie czasu, więc chciałam, żeby słowa, które zamierzałam wypowiedzieć, zdołały powstrzymać kolejną rodzinę od rozpadu.

– Margot, posłuchaj. Ty i Dale jesteście wspaniałymi ludźmi i cudownymi rodzicami, ale musicie przestać żyć przeszłością. Nie będę już przyjeżdżała do was w niedziele, w każdym razie dopóki nie zaakceptujecie Rule'a takiego, jaki jest i nie pokochacie go mimo wszystko. Ja też tęsknię za Remy, jego śmierć była tragiczna, ale nigdy nie sprawicie, że Rule się w niego zamieni. Nie mogę znieść waszego postępowania. Moi rodzice od lat wpasowywali mnie w ramy własnych oczekiwań, a ja żałuję, że nie miałam dość siły, żeby im się postawić, tak jak Rule.

Wstałam, a kiedy popatrzyła na mnie, zszokowana i przerażona, sama musiałam walczyć ze łzami.

– Gdyby Remy tu był, nigdy by do tego nie doszło. Nadal bylibyście szczęśliwi we dwoje. Rule nigdy nie zacząłby się tak strasznie zachowywać, a Rome by nie wyjechał i nie wstąpił do tego głupiego wojska.

Musiałam się cofnąć o kilka kroków, bo w tym, co mówiła Margot było tyle fałszu, że prawie mnie to poraziło.

– Margot, Rule zawsze był trudny. Nigdy was nie słuchał. Rome został zwerbowany na długo przed wypadkiem. A ja mówiłam ci milion razy, że Remy był moim najlepszym przyjacielem, ale nie było między nami nic więcej. Myślę, że powinnaś zwrócić się o pomoc do fachowca, bo naginasz fakty, a robiąc to, tracisz kontakt ze swoim synem, który jest bardzo fajnym człowiekiem.

– Naprawdę w to wierzysz? Rule jest dla ciebie tak samo wstrętny jak dla mnie i dla swojego ojca.

Zagryzłam wargę i mocniej potarłam skronie.

– Nie jest wstrętny, jest tylko trudniejszy do kochania. Remy wam to ułatwiał, Rule nigdy, ale zasługuje na wysiłek i dopóki tego nie dostrzeżecie, mam lepsze sposoby spędzania wolnego czasu. Gdybym chciała wysłuchiwać uszczypliwości i babrać się w goryczy, pojechałabym do własnego domu. Kocham ciebie i Dale'a, ale widzę, co robicie Rule'owi i nie będę dłużej brać w tym udziału. Rome ma rację: musisz docenić rodzinę, którą masz, a nie poświęcać życie na porównywanie jej do rodziny, którą straciłaś. Remy był moim całym światem, ale jego już nie ma. Za to jest Rule.

Skrzyżowała ramiona na piersi i oparła czoło o stół. Wiedziała, że to koniec rozmowy, więc poszłam do drzwi. Nie byłam zaskoczona, widząc Dale'a, opierającego się o kuchenny blat i patrzącego na mnie poważnie.

– Nie będzie szczęśliwa, jeśli przestaniesz przyjeżdżać. Jesteś ważną częścią naszej rodziny.

Założyłam pasma włosów za uszy i uśmiechnęłam się do niego smutno.

– Tak samo jak wasz syn.

– Nie tylko Margot musi o tym pamiętać. No i sama przyznaj, że te włosy są kuriozalne.

Tym razem roześmiałam się szczerze i zbliżyłam się, żeby go uściskać.

– Ona potrzebuje pomocy, Dale. Remy’ego nie ma już od dłuższego czasu, a ona myśli tylko, aby zmusić Rule’a do zajęcia jego miejsca. A to się nie stanie. Wszyscy o tym wiemy.

Pocałował mnie w czubek głowy i odsunął od siebie.

– Nie wiem, czemu zawsze tak bronisz tego chłopaka. Ma ostry temperament i dziką duszę. A ty jesteś mądra i piękna. Musisz wiedzieć, jak kończą tacy jak on.

– Nie uprzedzam wypadków, Dale. Czytam książkę od początku do końca. Powiedz Margot, żeby do mnie zadzwoniła, kiedy się uspokoi, ale jeśli chodzi o niedziele, mówiłam poważnie. Dopóki to nie będzie prawdziwe spotkanie rodzinne, dopóki Rule będzie szkalowany za to, kim jest, nie będę przyjeżdżać. To za bardzo boli.

– Oczywiście, malutka, ale pamiętaj, że gdybyś czegoś potrzebowała, wystarczy jeden telefon.

– Wiem.

– I wiesz, że on tego nie doceni, jeśli w jego interesie nadziejesz się na miecz.

– Może i nie, Dale, ale to mój miecz. Nawet jeśli nikt, łącznie z Rule’em, tego nie widzi, i tak jest tego wart. Czuję, że Remy zawsze tak myślał. Spróbujcie o tym pamiętać, kiedy następnym razem pojawi się tu z różowymi włosami.

Wyszłam przed dom, ale zatrzymałam się na chwilę, kiedy zobaczyłam obydwu braci, nachylonych do siebie. Rule wydawał się wściekły, a Rome smutny. Widok był jednocześnie rozdzierający serce i zachwycający. Rule zobaczył mnie pierwszy i odsunął się. Powiedzieli coś do siebie ściszonymi głosami i zderzyli się pięściami. Rome objął Rule’a jednym ramieniem i ruszył w moją stronę. Objął mnie w ten sam sposób, a na dodatek pocałował w policzek.

– Postaram się załagodzić sytuację przez następny tydzień, na ile będę mógł, a potem przyjadę do miasta. Dam znać, jak będę.

– Spróbuj przekonać mamę, żeby poszukała pomocy, proszę cię, Rome.

– Kocham cię, malutka. A ty zrób to dla mnie i trzymaj tego głęba z dala od kłopotów.

Odwzajemniłam pocałunek w policzek.

– Zawsze to robię.

– Nie wiedziałem, że jest aż tak źle, Shaw. Bardzo dużo mnie ominęło.

– Rodzina to niezwykle zjawisko. Trzeba naprawdę dużo cierpliwości i dobrych chęci, żeby miała rację bytu. Tak się cieszę, że jesteś w domu.

Po drugim przytuleniu odsunęłam się i dałam kluczyki do samochodu Rule’owi.

– Boli mnie głowa. Poprowadzisz?

Normalnie bym na to nie pozwoliła, miał ciężką nogę i nie zwracał uwagi na innych kierowców, ale dzisiaj nie dałabym rady. Ból przeradzał się w migrenę i marzyłam tylko o zamknięciu oczu, wczłógnięciu się do łóżka i nakryciu głowy kołdrą. Usiadłam na fotelu pasażera i zwinęłam się w kłębek.

Rule nic nie powiedział, tylko zapalił silnik i ruszył w stronę domu. Nie włączał radia i nawet nie silił się na wymuszone uprzejmości. Wiedziałam, że nie przeprosi za tę scenę, nigdy nie przeproszał, więc nawet nie poruszałam tematu. Zapadałam właśnie w drzemkę, kiedy wytrącił mnie ze snu dzwonek telefonu przypisany do Gabe’a. Zakląłam, a robiłam to rzadko, i

wyłączyłam tę durną maszynkę. Żołądek miałam już pościskany w supły, a przed oczami migotały mi świetlne punkty.

– Dzwoni do ciebie częściej, niż kiedy się spotykaliście. – Rule mówił cicho i zaczęłam się zastanawiać, czy ma pojęcie, jak bardzo pęka mi głowa.

– Jest namolny. Mówiłam ci, że nic do niego nie dotarło.

– To coś poważnego? – Uchyliłam jedno oko, bo rzadko się zdarzało, żeby okazywał mi troskę.

– Nie. Minęło dopiero kilka tygodni i chyba bardziej brakuje mu myśli o spotykaniu się ze mną niż samego spotykania. Wciąż się łudzę, że mu się znudzi, znajdzie sobie inną i da mi spokój.

– Koniecznie daj komuś znać, gdyby stał się natrętny. Żadna dziewczyna nie powinna mieć takich problemów.

– Dam. – Znów pograżyłam się w milczeniu, ale on odchrząknął. Znałam go na tyle długo, żeby wiedzieć, że na coś się szykuje i muszę tylko poczekać.

– Słuchaj, sorry za dzisiaj. I za wszystkie inne niedziele. Nie ma powodu, żebyś musiała mnie widywać w takim stanie. W ogóle nie ma powodu, żebyś musiała na mnie patrzeć. Skończyłem z cudownym życiem rodzinnym na siłę. Nie ma żadnego efektu poza wbijaniem noża głębiej, teraz to widzę. Ta trauma ciągnie się od lat i to straszni niesprawiedliwe, że ciągle tkwisz w tym po uszy bez wsparcia Remy'ego. On cię kochał nad życie, a ja robię głównianą robotę zamiast to uszanować.

Za bardzo mnie bolało, żeby wdawać się w analizę mojego związku, a raczej braku związku, z Remy. Nikt w rodzinie Archerów nie chciał zaakceptować, że byliśmy przyjaciółmi, najlepszymi przyjaciółmi, ale nic poza tym. Legenda o naszym rzekomym związku przerodziła się w potwora, z którym nie miałam już siły walczyć, szczególnie że ta odrobina, którą zjadłam na śniadanie, podchodziła mi właśnie do gardła. Rzuciłam się naprzód i złapałam Rule'a za rękę. Nie był to najlepszy pomysł, biorąc pod uwagę, że jechaliśmy autostradą dziewięćdziesiąt pięć na godzinę, ale nie zamierzałam zapaskudzić samochodu, który kosztował więcej, niż wiele osób zarabiałoby w ciągu roku.

– Stój! – Rule puścił wiązkę przekleństw i szybko objechał minivana, żeby zjechać na bok. Otworzyłam drzwi, wypadłam z auta na kolana i wszystko, co miałam w żołądku, wymiotowałam na asfalt jednym gwałtownym skurczem. Poczułam, jak ciepłe ręce zabierają w bezpieczne miejsce mój kucyk, a potem Rule podał mi swoją bandankę. Kiedy znów mogłam oddychać, wzięłam butelkę z wodą, którą też mi podał, i kucnęłam, a świat kręcił się w najróżniejsze strony.

– Co się dzieje?

Przeplukałam usta wodą i wyplułam ją na ziemię, z dala od czubków jego czarnych butów.

– Migrena.

– Od kiedy masz takie migreny?

– Od zawsze. Muszę się położyć z tyłu.

Wziął mnie pod ramię i postawił na nogi, a ja zdałam sobie sprawę, że to pierwszy raz od lat, kiedy dotknął mnie z własnej woli. Nigdy się nie przytulaliśmy, nie ocieraliśmy o siebie, nie przybijaliśmy sobie piątek ani nie ściskaliśmy dłoni. Nasza relacja nosiła kryptonim „ręce przy sobie”, więc prawie przeżyłam szok. Jęknęłam, gdy niemal wepchnął mnie do samochodu.

Jestem niska, więc rozciągnięcie się na tylnym siedzeniu nie było trudne. Rule usiadł z powrotem za kierownicą i spojrzał na mnie przez ramię.

– Wytrzymasz resztę drogi?

Ramieniem przykryłam oczy, a dłoń położyłam na niespokojnym żołądku.

– Nie bardzo mam wyjście. Po prostu bądź gotowy się znów zatrzymać, jak zawołam.

Włączył się z powrotem do ruchu i milczał przez minutę, zanim zapytał:

– Wszyscy wiedzą, że masz te migreny?

– Nie. Nie miewam ich często, tylko jak się zdenerwuję albo się nie wyśpię.

– Remy wiedział?

Chciałam westchnąć, ale odpowiedziałam:

– Tak.

Wymamrotał coś, czego nie dosłyszałam i raczej poczułam niż zauważyłam, że na mnie patrzy.

– Nigdy mi nie powiedział. Mówił mi wszystko, nawet takie bzdury, które miałem gdzieś, ale na twój temat milczał.

Nie wiedział nawet, jak bardzo, bardzo się myli, ale to była tajemnica Remy’ego i mimo że on odszedł, zamierzałam zabrać ją ze sobą do grobu. Było wiele rzeczy, których Rule i Rome nie wiedzieli o swoim bracie. Sprawy, o których bał się mówić, z którymi zmagał się na co dzień. To, że miałam migreny i byłam beznadziejnie zakochana w Rule’u, to przy tym nic.

– Pewnie po prostu zapomniał. Tak jak ci mówiłam, nie miewam ich często, a kiedy wy wyjechaliście do Denver, a ja kończyłam szkołę, pewnie w ogóle o nich zapomniał, bo rzadko się widywaliśmy. W ciągu ostatnich paru lat się nasiliły. – Nie musiałam dodawać, że to dlatego, że Remy odszedł i cały stres, który przez lata brał na siebie, należał teraz do mnie.

– Nie wydaje mi się, żeby mógł zapomnieć akurat o czymś takim.

– W przeciwieństwie do tego, co wy, Archerowie, wbiliście sobie do głów, w życiu Remy’ego dużo się działo poza naszą przyjaźnią i tym, co było między nami, a może raczej czego nie było.

Głośno parsknął.

– Taaa, jasne. Po tym, jak Remy cię poznał, stał się innym człowiekiem. Zawsze był porządny, najlepszy z nas, ale kiedy się pojawiłaś, znalazł sens. Chciał o ciebie dbać i to uchroniło go przed całą resztą gówna, w jakim my się babraliśmy. Dzięki tobie był jeszcze lepszy.

Serce ścisnęło mi się w piersi tak mocno, że przez chwilę myślałam, że wszystkie wnętrzności przekręcą mi się na dugą stronę.

– A on mnie uratował, więc pomogliśmy sobie wzajemnie.

Dopóki nie zajechał pod swój dom, panowała między nami niezręczna cisza. Odwrócił się w fotelu i popatrzył na mnie. Zerknęłam spod ramienia. Błękit jego oczu był przytłumiony szarością i srebrem.

– Dasz radę dojechać do University Park czy cię zawieźć? Nash jest już w domu, może pojechać za nami. – To była miła propozycja, zaskakująca w jego ustach, ale na dzisiaj miałam dość Archerów, a z Capitol Hill do University Park w niedzielę późnym popołudniem jechało się przyjemnie.

– Dam radę, to niedaleko. – Wygramoliłam się z tylnego siedzenia, ale musiałam się oprzeć o samochód, kiedy Rule dopiero wysiadał zza kierownicy. Staliśmy tak blisko siebie, że widziałam

jego pulsujące pod tatuażem tętno, jakby miał tam uwięzionego kolibra. – Ale dzięki.

Wypuścił powietrze i potarł twarz. Cofnął się o krok, poważnie spojrzał mi w oczy, a potem powiedział:

– Jeśli chodzi o niedziele, mówiłem poważnie. Nie przyjeżdżaj w przyszłym tygodniu, oczekując, że będę miły. Skończyłem z tym.

Zasalutowałam dwoma palcami przyłożonymi do czoła i opadłam na fotel, który właśnie zwolnił.

– Rozkaz przyjęty. Moja służba jako szofera i buforu bezpieczeństwa nie będzie już potrzebna, co oznacza, że pewnie nie będziemy się widywać. Postaraj się dbać o siebie, Rule. Naprawdę, ktoś musi.

Zatrząsnęłam drzwi, zanim zdążył powiedzieć coś więcej, i nie zaczekałam nawet, aż odejdzie od auta, tylko wrzuciłam wsteczny i wycofałam spod budynku, w którym mieszkał.

Do mieszkania, które dzieliłam z najlepszą przyjaciółką, Ayden, miałam niedaleko.

Poznałyśmy się na pierwszym roku, kiedy dostałyśmy wspólny pokój w akademiku. Ona studiowała chemię, pracowała w tym samym pubie sportowym co ja i miała niesłabnącą cierpliwość do znoszenia moich ciągnących się w nieskończoność, neurotycznych załamek. Jej rodzina też nie była idealna, więc zawsze mogłam liczyć, że mnie wysłucha. Poza tym była cholernie mądra i zajęło jej dokładnie zero sekund dojście do tego, że moje życie towarzyskie jest takie nudne, a ja nie jestem w stanie wytrwać w żadnym związku, bo jestem opętana Rule'em Archerem. Kiedy więc wtoczyłam się do domu ze łzami bólu w oczach, bez słowa położyła mnie do łóżka, zaciągnęła zasłony, nafaszerowała mnie lekami przeciwbólowymi i nakazała popić je dużą szklanką wody.

Łóżko się ugięło, kiedy wgramoliła się na nie obok mnie, a ja zrzuciłam ze stóp szpilki i wyciągnęłam pasek ze szlufek spodni.

– Było źle? – Ayden pochodziła z Kentucky i jej południowy akcent oblał mnie jak kojący balsam.

– On znowu był z jakąś laską, na szyi miał malinkę wielkości Alaski, dziewczyna, która prześladowała mnie w liceum, zalecała się do niego w Starbucksie, Margot i Dale wytrzymali niecałą minutę, zanim zaczęli wytykać palcami jego ubrania, włosy i przypominać mu, że nie jest i nigdy nie będzie swoim zmarłym bratem bliźniakiem. Na szczęście tym razem darowali mu pracę i maniery, ale i tak się wściekł i wyszedł. Wszyscy stwierdzili, że najlepiej, żebyśmy już nie przyjeżdżali w niedzielę, więc jest to już druga rodzina, której jestem częścią i która nie umie się ogarnąć na tyle, żeby się wzajemnie kochać i szanować. Na domiar złego Gabe cały dzień do mnie wydzwania, a nie przychodzi mi do głowy nikt, z kim równie bardzo nie chciałoby mi się gadać. Tak, dzisiaj był cholernie zły dzień.

Pogłaskała mnie po włosach i cicho się zaśmiała.

– Dziewczyno, jak ty się pakujesz w te wszystkie sytuacje?!

– Prawda?

– Oddałaś mu klucz do mieszkania?

Jęknęłam i zakopałam głowę w poduszkę.

– Nie. Kompletnie o tym zapomniałam, ale nie spieszy mi się, żeby znów wpaść na niego z dwiema dziewczynami naraz. Prawdę mówiąc, będę szczerze zachwycona, nigdy więcej nie widząc jego podziurawionej gęby.

Zaśmiała się i przewróciła na plecy, żeby popatrzeć w sufit. Włosy Ayden były tak czarne jak moje jasne, i ostrzyżone w zadziorną krótką fryzurkę. Miała też duże oczy w kolorze whiskey i złote serce. Oprócz Remy'ego, była najlepszym przyjacielem, jakiego miałam. Kochałam ją za to, że nie musiałam jej wszystkiego wykladać, by mogła dokonać analizy. Po prostu rozumiała. Może nie łapała, czemu spędzam czas kochając i jednocześnie nienawidząc człowieka, który w zasadzie w ogóle mnie nie zauważa, ale nigdy tego nie komentowała ani nie krytykowała.

– Ten chłopak zawsze był nieznośny.

– Może wyjdzie mi to na dobre. Może odpoczynek od tej rodziny w końcu pozwoli mi złapać oddech i pozbyć się uczuć do niego. Nie mogę przez resztę życia unikać facetów tylko dlatego, że nie są Rule'em.

– No właśnie, nie mogę powiedzieć, że mi przykro, że Gabe znika za horyzontem, ale zasługujesz na kogoś, kto będzie cię traktował wyjątkowo i kochał tak, jak należy. Zasługujesz na to, bo nigdy nie znałam drugiej takiej osoby, która kocha tak swobodnie i tyle z siebie daje. A biorąc pod uwagę, że twoi rodzice zachowują się, jakby byli wykuci z lodu, to prawdziwy cud. Jesteś wspaniała, Shaw, i pod każdym względem zasługujesz na porządnego faceta.

Złożyłam ręce i położyłam na nich policzek. Głowa powoli przestawała mnie boleć i chciałam się już tylko zdrzemnąć, a potem ewentualnie zastanowić nad tym, co się dzisiaj stało.

Ayden miała rację, zasługiwałam na porządnego faceta. Wiedziałam, jak powinien wyglądać i jak się zachowywać. Przecież przyjaźniłam się z ideałem porządnego faceta! Remy ucieleśniał marzenia każdej rozsądnej dziewczyny, a jednak ani przez moment nie czułam do niego nic więcej. Dobrze pamiętałam pierwszy raz, kiedy przyprowadził mnie do domu. Miałam czternaście lat i nie mogłam się dopasować do bogatych i aroganckich dzieciaków z pierwszej klasy liceum. Teraz już wiedziałam, jakie znaczenie ma wizerunek i markowe ciuchy, ale wtedy chciałam po prostu nosić dzinsy i włosy związane w kucyk. Remy miał siedemnaście lat i był kapitanem drużyny futbolowej. Któregoś dnia zastał mnie w dziewczęcej szatni, zapłakaną po dniu wyjątkowo paskudnych docinków ze strony Amy i jej świty. Nie wyśmiewał się ze mnie, nie zadawał pytań ani się nie wywyższał, choć byłam w pierwszej klasie, a on trzy lata wyżej, po prostu wziął mnie ze sobą i zabrał do domu, bo byłam smutna i samotna, a on nie chciał, żeby jeszcze kiedykolwiek mnie to spotkało.

Powiedział, że widzi w moich oczach, że jestem dobrym człowiekiem i potrzebuję kogoś, kto by się mną opiekował, a on w jednej chwili postanowił, że będzie właśnie tym kimś. Pamiętam wszystkie ciepłe i rozkoszne doznania, jakie wiązały się z tą chwilą, pamiętam wdzięczność i wszechogarniającą radość, że wreszcie mam kogoś, kto widzi, że zasługuję na bezwarunkową miłość i że jestem jej spragniona. Ale przede wszystkim pamiętam to uczucie, kiedy wszystkie wnętrzności fiknęły mi koziołka, bo Rule wszedł do kuchni, wskazał na mnie brodą i spytał:

– Co to za laska?

Serce przestało mi bić, płuca przestały napęcznieć się powietrzem, skóra w jednej chwili zrobiła się zbyt ciasna, żeby pomieścić moje ciało, a ja nie mogłam wygrzebać z głowy żadnej rozsądnej myśli ani skonstruować spójnego zdania. Wtedy myślałam, że to głupie nastoletnie zakochanie, w końcu wszyscy Archerowie byli przystojni i mieli cechy, które czyniły ich wyjątkowymi, a każda dziewczyna, jaką znałam, musiała przejść przez fascynację niegrzecznym chłopakiem. Oczywiście mijało im to, kiedy tylko sobie uświadamiały, że ten niegreczny chłopak jest zwykłym dupkiem, a one zasługują na lepsze traktowanie. Ale chociaż

czas płynął i wszystko się zmieniało, moje uczucia pozostawały niezmiennie. Było oczywiste, że pozostaną też nieodwzajemnione, bo Rule widział we mnie tylko smarkulę łązącą za Remym i rozpuszczoną bogatą laseczkę, a kiedy dorosliśmy, dziewczynę swojego brata. Fatalnie, bo żadna z tych rzeczy nie była prawdą, a w rezultacie ja sabotowałam wszystkie związki i odtrącałam chłopaka za chłopakiem tylko dlatego, że nie chciałam dobrej partii. Chciałam tego, który był pokręcony i ślepy na moje uczucia.

Byłam dobra. Lojalna i szczerą, ciężko pracowałam i poświęciłam dużo czasu i energii w zbudowanie dla siebie bezpiecznej przyszłości. Nie pakowałam się w kłopoty, rezygnowałam ze swoich planów, żeby być wymuskaną i doskonałą córką, jakiej chcieli moi rodzice, oraz nastawioną na sukces kobietą, w co pomogli mi uwierzyć Archerowie. Jedyne, na co nie miałam czasu, to bycie osobą, którą naprawdę się czułam. Ona była uwięziona gdzieś w głębi, stłamszona i wciąż karmiona nadzieją, że Rule dowie się o jej istnieniu. To było wyczerpujące, a kiedy czułam się wyjątkowo bezbronna i byłam ze sobą brutalnie szczerą, musiałam przyznać, że nie jestem pewna, jak długo jeszcze wytrzymam.

3. Rule

W salonie mieliśmy szalony tydzień. Chyba przede wszystkim dlatego, że akurat był czas zwrotu podatków i ludzie mieli dodatkową kasę do wydania. Przez całą sobotę robiłem jedno zlecenie za drugim, przyszedłem do pracy nawet w wolny dzień, żeby robić koleśowi ramię, które zacząłem kilka miesięcy temu. Nash był równie obłożony jak ja. Niedziela upłynęła tak samo jak w zeszłym tygodniu, tylko że tym razem odprowadziłem dziewczynę do auta i nie musiałem się przejmować, że Shaw wpadnie w samym środku sceny, której wcale nie chciałem jej pokazywać. Dzwoniłem do Rome'a, żeby spytać, czy przyjeżdża, ale po ubiegłym weekendzie nie był gotowy, by zostawić mamę. Chciałem się tym jakoś przejąć i pożałować jej, ale nie mogłem się zmusić.

Już miałem otwierać piwo i paść na kanapę przed płaskim telewizorem, żeby się wyluzować i obejrzeć mecz, gdy Nash wyszedł ze swojego pokoju, wkładając bluzę i naciągając na ogoloną głowę czapkę z daszkiem. Był kilka ładnych centymetrów niższy ode mnie, znacznie lepiej zbudowany i o wiele przystojniejszy. Czarne włosy golił tuż przy skórze, bo po obu stronach czaszki miał bliźniacze tatuaże. Oczy miał bardzo, bardzo jasne. Wyglądały raczej na fioletowe niż niebieskie i wyraźnie odznaczały się na tle ciemnej karnacji. Nie miał w twarzy tyle żelastwa, co ja, tylko kółko w przegrodzie nosowej i obsydianowe kolczyki w obu uszach. Z jakiegoś powodu nie robił sobie tatuaży na rękach i szyi, co bardzo mnie bawiło, biorąc pod uwagę wytatuowaną głowę. Pasowaliśmy do siebie i kiedy wychodziliśmy razem, było pewne, że nie wrócimy do domu sami. Nash był znacznie milszy niż ja, tylko wyglądał na większego drania.

– Jet i Rowdy są w The Goal Line i oglądają mecz. Zapraszają, jeśli jesteś wolny.

Rowdy pracował z nami w salonie, a Jet był wokalistą miejscowej grupy metalowej, którą lubiliśmy. Ja i Nash należeliśmy do ich paczki. Oglądanie meczu w barze brzmiało znacznie bardziej zachęcająco niż przewalanie się samemu na kanapie, więc wstawiłem piwo do lodówki i włożyłem nogi w czarne buciory.

Nash jeździł odrestaurowanym dodge'em chargerem '73. To był czarno-chromowany potwór. Głowę daję, że wszyscy w naszym budynku wiedzieli, kiedy przyjeżdżamy albo odjeżdżamy, taki był głośny i dudniący, ale jazda była super. Wiedziałem, że dla Nasha to auto dużo znaczy, bo odnowił je prawie całkiem sam. Jego dzieciństwo było dość mętne, ale ponieważ moje korzenie też nie grzeszyły doskonałością, nie zmuszałem go do mówienia. Wiedziałem, że jego tata zmarł, kiedy Nash był mały i że mama powtórnie wyszła za mąż za jakiegoś bogatego dupka, z którym do dziś Nash nie chciał mieć nic wspólnego. Phil, ten sam Phil, który oddał nam swój salon, brał czynny udział w dopilnowaniu, żeby Nash wszedł w dorosłość bez kartoteki policyjnej i gromady nieślubnych dzieci.

Bar mieścił się w centrum miasta, zwanym przez mieszkańców LoDo. To było popularne miejsce wśród mieszkańców i pracujących tutaj, ale ponieważ od dawna nie bywałem na mieście w niedzielę, zapomniałem już, jakie tłumy tu wałają, kiedy grają Broncos. Chłopaki mieli stolik na samym końcu, tuż pod wielkim telewizorem, a przed nimi stał już dzban piwa. Przywitaliśmy się stuknięciami pięści i kiwaniem głowy, a potem nagle rozległ się entuzjastyczny wrzask, kiedy Bronocos zdobyli punkt.

– Co tam? – spytał Nash i nalał nam wszystkim piwa. Rowdy podnosił i opuszczał brwi, wskazując miejsce za barem.

– Czyż tu nie jest lepiej niż z rodziną? Nikt nie chciałby widzieć mamuski w takim stroju.

Kelnerki ubrane były w seksowne uniformy inspirowane sportowymi ciuchami. Niektóre wyglądały jak seksowne cheerleaderki, inne miały skąpe futbolowe koszule i szorty szyte na wzór spodenek zawodników. Ja najbardziej lubiłem mikroskopijne stroje sędziowskie, które ledwo zakrywały im tyłki.

– Nie, na pewno nie. – Fajnie było się po prostu odprężyć i spędzić czas z chłopakami. Do tej pory niedziela była najgorszym dniem tygodnia, ale milion razy lepiej było tutaj niż zostać rozszarpanym na strzępy przez rodziców za to, że się w ogóle oddycha. Miałem lekkie wyrzuty sumienia z powodu mojego egoizmu, ale wiedziałem, że odpowiednia ilość piwa spłucze poczucie winy.

Jet podniósł wzrok znad porcji nachosów, które pożerał, i wskazał palcem przez ramię w stronę baru.

– Zaczekaj, aż zobaczysz laskę, która nas obsługuje. Normalnie nie ma słów, stary.

Enmity, zespół Jeta, był dość znany na lokalnej scenie muzycznej i wiedziałem z doświadczenia, że zawsze miał do wyboru masę grouppies i rockowych lasek. Jeśli był pod takim wrażeniem, to znaczyło, że dziewczyna musi być naprawdę zabójcza i nie mogłem się doczekać, aż ją zobaczę. Zaczęliśmy gadać i pierwszy dzban piwa poleciał w pół godziny, chłopcy byli coraz głośniejsi i coraz bardziej niegrzeczni, ale dobrze się bawiliśmy. Prędzej niż później stwierdziliśmy zapotrzebowanie na nowy dzban, więc miałem okazję do obczajenia tej oszałamiającej seksem kelnerki. Kiedy w końcu się pojawiła, włoski na karku stanęły mi dęba. Blondynka, szła do naszego stolika. Włosy miała tak jasne, że prawie białe i związane w kucyki po obu stronach głowy. Jej hipnotyzujące zielone oczy patrzyły na mnie spod prostej jak od linijki grzywki. Jaskrawoczerwone usta odcinały się na tle bladej twarzy, znanej mi tak dobrze, jak moja własna. Miała na sobie strój sędziego z lekko falbaniastymi czarnymi spodenkami, a do tego kabaretki i buty prawie takie same jak moje, tylko damskie, i sięgające nad kolana jej naprawdę pięknych nóg. Kiedy ja usiłowałem dojść, skąd ją znam, a moi debilni kumple się na nią gapili, Nash wstał i ją objął.

– Co tu robisz, dziewczyno? – Shaw cicho pisnęła i odwzajemniła uśmiech, ale patrzyła na mnie.

– Pracuję, już całkiem długo. Zwykle w niedziele mam wolne, ale ponieważ trochę się pozmieniało i jest ruch, wzięłam dzisiaj zmianę. A co wy tu robicie?

Wiedziałem, że pytanie jest skierowane do mnie, ale byłem zbyt oszołomiony tym, jak inaczej wyglądała, żeby odpowiedzieć. Nash objął ją lewą ręką i wskazywał na naszych kumpli:

– Ten koleś z kotletami to Rowdy, pracuje w salonie ze mną i z Rule'em. Ten z gębą pełną nachosów to Jet, śpiewa w Enmity, znamy się od dziecka. Chłopaki, to jest Shaw, dorastała z Rule'em i jego braćmi.

Z mieszanką zachwytu i obrzydzenia patrzyłem na moich przyjaciół, którzy przepychali się, żeby dostać się do jej wyciągniętej ręki. Nadal się nie odzywałem i wyglądało to już pewnie dziwnie, ale ona się tylko uśmiechnęła, wzięła pusty dzbanek i powiedziała, że za chwilę wróci z pełnym. Cztery pary oczu obserwowały, jak zamiotła włosami, zatrzepotała falbaniastą pupą i odeszła. Kiedy tylko oddaliła się poza zasięg słuchu, Rowdy odwrócił się do mnie, wyciągnął

rękę nad stołem i strzelił mnie w głowę. Zakląłem i spojrzałem na niego wściekle, ale nie zrobiłem gestu, żeby mu oddać.

– A to za co, kurwa?

Pokręcił głową i wskazał na mnie palcem.

– Czy to jest ta laska, z którą przejażdżki tak wyklinałeś co weekend? Czy to jest ta laska, na którą narzekasz, że przyłazi do ciebie, kiedy zachowujesz się jak debil? Czy to ta laska, od której się opędzasz i unikasz jak zarazy? Chryste, Rule, nie wiedziałem, że jesteś gejem!

Nash się zaśmiał, a Jet wybuchnął szczerym śmiechem. Pokazałem mu środkowy palec i zmrużyłem oczy.

– Zamknij się. Nie masz pojęcia, o czym mówisz.

– Nie? Mam oczy i widzę, że ta dziewczucha to kilerka! Jesteś albo ślepy, albo głupi, bo gdybym ja co tydzień był z nią przez dwie godziny zamknięty w jednym aucie, dziękowałbym Bogu, a nie strzepił jęzor!

Nash pokręcił głową.

– Nie mogę uwierzyć, że nie wiedziałeś, że ona tu pracuje. Naprawdę olewasz wszystko, co do ciebie mówi?

Spojrzałem na niego wściekle.

– Ty też nie wiedziałeś, a gadasz z nią w każdą niedzielę, jak po mnie przychodzi.

– Ale pytam ją, czy chce kawę, nie jak zarabia na życie. Sorry, stary, ale dałeś dupy.

Chciałem zacząć się klócić, ale mówił dalej:

– Ona jest zajebista. Zawsze była. Ty jej po prostu nie lubisz, więc o tym nie wiesz. Wygląda dobrze nawet w tych eleganckich szmatkach, w których łązi na co dzień, ale w tym uniformie...

– Lubię ją wystarczająco. – Powstrzymałem się od komentarza na temat jej zajebistości czy też braku, bo to by było dziwne. Przecież miałem oczy i wiedziałem, że obiektywnie jest piękną dziewczyną, ale zawsze wydawała mi się zimna i nietykalna, więc nie myślałem o niej jako o atrakcyjnej. Była raczej jak imponujące dzieło sztuki, przeznaczone do podziwiania w muzeum, a nie do cieszenia się nim na co dzień.

– Nie kłam. Wy dwoje nie możecie się znieść.

Wzruszyłem ramionami.

– Ona jest jak rodzina. A wiesz, jaki mam stosunek do rodziny.

Jet uniósł brwi.

– Chciałbym, żeby członkowie mojej rodziny tak wyglądali.

Wywróciłem oczami.

– Daj spokój, to obleśne.

Shaw wróciła nie z jednym dzbankiem, ale z dwoma i do tego z talerzem skrzydełek. Uśmiechnęła się do Nasha i pozostałych chłopaków, ale kiedy spojrzała na mnie, jakby zgasło światło.

– Skrzydelka są na mój koszt. Nie mogę się powstrzymać od dbania o to, żebyś coś zjadł w niedzielę. – Odwróciła się, zamiatając jasnym kucykiem, i podeszła do innego stolika, zasiedlonego przez gromadę facetów w średnim wieku i w fatalnie dopasowanych koszulkach graczy. Zmrużyłem oczy, kiedy jeden z nich położył rękę na jej falbaniastym tyłku. Musiała być do tego przyzwyczajona, bo posłała obmacywaczowi swój zabójczy uśmiech i bez trudu się odsunęła. Była tak zupełnie inna, że kiedy w drodze powrotnej znów minęła nasz stół,

ostentacyjnie mnie przy tym ignorując, złapałem ją za rękę.

Z jej oczu strzelały szmaragdowe iskry, kiedy patrzyła na moje wytatuowane palce oplecione wokół jej nadgarstka. Podniosłem brwi i parsknąłem wrednie.

– Twoi rodzice wiedzą, że tu pracujesz? A Margot? Jakoś trudno mi uwierzyć, że ci wszyscy dorośli, których starasz się zachwyć, wiedzą, że paradujesz tu półnaga.

Spojrzała na mnie groźnie i wyrwała rękę.

– Nie, moi rodzice nie wiedzą, bo nigdy o to nie spytali, a Margot wie, że pracuję w pubie sportowym, ale nie wie, jak wygląda mój uniform. A do półnagości jeszcze mi daleko. Daj mi spokój, Rule. Pracuje tu moja współlokatorka i patrzy na mnie tak, że widzę, że zaraz wezwie ochronę. Jeśli nie chcesz, żeby wyprowadziło cię stąd trzech bardzo dużych bramkarzy, trzymaj ręce przy sobie i język za zębami. Lubię Nasha, zawsze był dla mnie miły, ale nie sprawi mi żadnego problemu załatwienie tobie i twoim koleżkom zakazu wstępu, jeśli nie przestaniesz mnie wkurzać.

Staliśmy tak i wpatrywaliśmy się w siebie wściekle, dopóki nie zawołał jej ktoś z innego stolika.

– Tylko jeden weekend...

Zmarszczyłem brwi, bo wymamrotała to tak cicho, że prawie jej nie słyszałem.

– Co?

Jej oczy tak lśniły, że nie mogłem w nich rozpoznać żadnej emocji.

– Chciałam przeżyć choć jeden weekend bez użerania się z tobą. – Odwróciła się ode mnie, a ja po raz pierwszy, odkąd ją poznałem, zdałem sobie sprawę, że być może dla niej kontakty ze mną były tak samo nieznośne jak moje z nią. Kiedy odwróciłem się z powrotem do kumpli, patrzyli na mnie z mieszanką żalości i zachwytu. Zmarszczyłem brwi jeszcze bardziej i jednym haustem wychyliłem cały kufel piwa.

– Co?! – Sam słyszałem, że pytam opryskliwie.

– O co tu chodzi, stary? – Rowdy zadał pytanie, ale Nash i Jet wyglądali, jakby zamierzali zapytać o to samo.

– Gdzie?

Nash uniósł piwo, żeby zakryć uśmiech.

– Wyglądaliście, jakbyście chcieli zerwać z siebie ubrania i zacząć się pieprzyć na środku baru! Przecież mówiłeś, że ona cię wkurza?

– Bo wkurza! Jest bogata i rozpieszczona, nie dogadujemy się i nigdy się nie dogadywaliśmy.

Rowdy spojrzał na mnie wzrokiem, który mówił: gówna prawda.

– Wiem, co widziałem i nie ma mowy, żebyś nie skorzystał, gdyby ci zaproponowała.

Chciałem wrzasnąć, że się myli, że cholernie się myli, bo zanim jeszcze zaczęła mnie wkurzać i załazła mi za skórę, należała do Remy'ego i nic nigdy nie sprawi, żebym o tym zapomniał. Powstrzymałem się jednak, nałamałem sobie piwa i pograżyłem się we wścieklej ciszy. Shaw mi się nie podobała. Po prostu zobaczyłem ją w zupełnie nowym otoczeniu i w innych ciuchach niż te codzienne, które kosztowały więcej niż zarabiałem miesięcznie.

Opróżniliśmy już prawie drugi dzban i Shaw w milczeniu zostawiła nam nowy, a przy naszym stole pojawiła się nagle bardzo ładna dziewczyna z króciutkimi ciemnymi włosami. Była wysoka, miała oczy koloru Jacka Danielsa, usta, których mogłaby jej pozazdrościć Angelina Jolie i ciało, które miało moc zatrzymywania ruchu na ulicach. Ubrana była tak jak Shaw, tylko zamiast

motorowych butów nosiła szpilki z ostrymi noskami, które sprawiały, że była wyższa niż Nash i Jet. Jej urocza twarz nie wyrażała nic przyjaznego.

Jet usiadł prosto, a Rowdy, który był najbardziej pijany z nas – jakieś dwadzieścia minut temu zaczął popijać piwo tequilą – prawie spadł ze stołka, kiedy stanęła między nimi. Patrzyła prosto na mnie i wpatrywaliśmy się tak w siebie przez chwilę, zanim w końcu przemówiła. Miała południowy zaśpiew i mógłbym przysiąc, że widziałem strzałę przeszywającą serce Jeta.

– Ty jesteś Rule. – To nie było pytanie, więc tylko skinąłem głową. – Ja nazywam się Ayden Cross. Mieszkam z Shaw.

Nie byłem pewien, co mnie to powinno obchodzić, więc dalej nic nie mówiłem, a w tym czasie mój najlepszy kumpel patrzył na mnie z wściekłością. Tak, byłem niegrzeczny, ale wciąż się nie uspokoilem, wściekałem się na Shaw i miałem wszystko gdzieś.

– Nie wiem, o co ci chodzi, ale zostaw ją w spokoju. Nie trzeba jej już więcej użerania się z tobą, daj jej spokój.

Zamrugalem, bo szczerze nie miałem pojęcia, o co jej chodzi.

– Nic jej nie robię!

Zmrużyła oczy i wskazała na mnie palcem.

– Dokładnie wiem, co robisz, a czego nie robisz, Chłopczyku z Tatuazem. Uwielbiam Shaw. Jest słodka, dobra i jest najlepszą współlokatorką, jaką w życiu miałam. Jak już musisz, to idź szukać guza gdzie indziej, nie trzeba jej... – Wyglądało na to, że zamierza ładować we mnie dalej, ale coś odwróciło jej uwagę i jej oczy zapłonęły złocistym ogniem. – Boże, nie wierzę, że ten dupek miał czelność się tu pojawić! Idę po Lou. – Odwróciła się na pięcie i ruszyła przez tłum, zostawiając mnie oszołomionego. Nie miałem pojęcia, o czym mówi, ale ewidentnie coś ją wkurzyło. Spojrzałem przez ramię i poczułem, jak ożywa we mnie każdy gen opiekuńczości, jaki miałem.

Shaw stała przy barze. Wokół był tłum, ale jej białe włosy rzucały się w oczy. Wyglądała na zestresowaną i wystraszoną, bo do krawędzi baru przyciskał ją jakiś koleś w białej koszulce polo. Trzymał jej na ramieniu rękę i nachylał się do jej twarzy. Cokolwiek mówił, wyglądało na to, że ona ma ochotę dać mu kopa między nogi albo zwymiotować mu na buty. Nigdy wcześniej nie widziałem u niej takiej paniki, zwykle była zimna i niewzruszona. Wbrew swoim zasadom, podniosłem się. Nie miałem w zwyczaju przejmować się panienkami w opalach, a wiedziałem, że akurat ta panienka świetnie umie o sobie zadbać. Wyglądało jednak na to, że ma problem, więc mimo tego, co do niej czułem, postanowiłem wkroczyć do akcji.

– Zaraz wracam.

Byłem wysoki, prawie całą skórę widoczną na co dzień miałem pokrytą rysunkami, które krzyczały: nie zadzieraj ze mną, nie miałem więc problemu z przedarciem się przez tłum, który sam się przede mną rozstępował. Zbliżyłem się na tyle, żeby mnie widziała i byłem prawie pewien, że w odmętach jej zielonych oczu zobaczyłem ulgę. Wielbiciel koszulek polo nachylił się do niej jeszcze bliżej i wydawało mi się, że mówi coś o tym, jak to będzie wyglądało, gdy na ferie zimowe wróci do domu sam. Ona zeszytniała i próbowała się odsunąć, ale Polo przyszpilił ją jeszcze mocniej.

– Nie obchodzi mnie, co ci powiedziała moja matka, Gabe. Koniec z nami. Nie zamierzam jechać do Aspen z tobą i twoją rodziną. Przestań do mnie dzwonić i przestań pojawiać się tam, gdzie jestem.

– Kochanie, jesteście dla siebie stworzeni! Przestań być taka uparta, wtedy zobaczysz, jak świetnie będzie się nam układać. – Nienawidziłem koleś, którzy mówili do swoich dziewczyn „kochanie”. „Kochanie” mówił ktoś, kto zapomniał, jak panna ma na imię albo był zbyt leniwy, żeby wymyślić własne pieszczotliwe zdrobnienie.

Znów próbowała mu się wyrwać, a ja zauważyłem, że chłopak zagląda w głęboki dekolt jej uniformu.

– Puść mnie, Gabe. Nie chciałam być z tobą w ten sposób, kiedy się spotykaliśmy, więc tym bardziej nie chcę być teraz. Daj mi spokój.

Polo zrobił się cały czerwony, bo odtrąciła go bezceremonialnie. Już miał nachylić się do niej jeszcze bardziej i położyć na niej drugą łapę, kiedy złapałem go za nadgarstek i oderwałem jego rękę od jej ramienia. Był ode mnie niższy o dobre dziesięć centymetrów, więc bez trudu objąłem drobniutką Shaw ramieniem i spojrzałem na niego sponad jej głowy.

– Wybacz spóźnienie, Casper.

Bez wahania objęła mnie w pasie i niemal przyłgnęła do mojego boku. Jak była młodsza, mówiłem tak do niej, żeby ją wkurzyć, bo miała prawie białe włosy i nie znosiła tego przezwiska. Teraz zabrzmiało intymnie i osobiście, jakby łączył nas jakiś sekret, którego Polo nie znał.

– Nie ma sprawy. Mam jakąś godzinę do końca zmiany. Poczekasz? – Błagała mnie wzrokiem, żebym wszedł w tę grę, ale ja byłem zbyt zajęty zastanawianiem się nad tym, dlaczego połowa ciała, do której przywarła, płonie mi żywym ogniem.

– Jasne. Kim jest twój przyjaciel?

Polo patrzył na mnie z wściekłością i zrobił się niepokojąco czerwony. Nie dał Shaw szansy na odpowiedź.

– Gabe Davenport, jestem jej chłopakiem. A ty?

Poczułem, jak Shaw sztywnieje i zaciska palce na mojej koszulce.

– Gabe, to jest Rule Archer. Rule, to jest Gabe, mój były chłopak. Ma problem z zaakceptowaniem słowa „były”.

– Daj spokój, Shaw. Myślisz, że ktoś naprawdę uwierzy, że zostawiasz mnie dla kogoś takiego jak on? Przecież to jakieś nieporozumienie.

Byłem odporny na taktykę „ktoś taki jak on”, bo słyszałem to bez przerwy, ale najwidoczniej Shaw nie miała tej odporności. Zjeżyła się jak mokra kotka i zrobiła taki ruch, jakby zamierzała walnąć go w pierś. Przyciągnąłem ją z powrotem do siebie i próbowałem uspokoić, głaszcząc jej nagie ramię.

– Znam Rule’a prawie całe życie, Gabe, i mam gdzieś, jak wygląda, bo nie jest niczyją zabawką. Zresztą ty też nie. Nie myśl, że możesz tu stać i osądzać jego albo mnie, a na pewno nie w sytuacji, kiedy mnie właściwie prześladujesz i agresywnie próbujesz zmusić do związku z tobą, manipulując moimi rodzicami, którzy cię lubią. Jest tutaj Ayden i możesz się założyć o swój tyłek, że jak cię zobaczy, to pójdzie po Lou. A Lou nie lubi, jak ktoś niepokoi jego dziewczyny, więc jeśli nie chcesz przeżyć sceny, której swoją drogą może nie przeżyjesz, to odejść i nie wracać. Możesz zadzwonić do mojej mamy, porozmawiać z moim tatą, rób co chcesz, ale ja nie chcę być z tobą i nic tego nie zmieni.

– Jakiś problem, stary? – spytałem go. Ona trochę się ode mnie odsunęła, jęknęła i położyła mi dłonie na piersi, żeby zyskać trochę przestrzeni.

– Tak, stary. Ale teraz nie pora na to. Nie mam czasu na zawracanie sobie głowy takimi ludźmi jak ty. Shaw, zobaczymy się później. To jeszcze nie koniec.

Trącił mnie ramieniem, a mijając nas, łypnął złowrogo. Uścisnąłem Shaw i cofnąłem się o krok, ale wciąż trzymałem dłoń na jej talii. Patrzyłem, jak Polo odchodzi i usiłowałem nad jej głową podchwycić spojrzenie Nasha. Wypuściła z płuc powietrze, które owionęło mi gardło i po skórze przebiegł mi dreszcz.

– Dzięki.

– Nie ma za co. Koleś musi zrozumieć, co jest grane. – Nash w końcu podniósł głowę, a ja wskazałem brodą na drzwi, przez które właśnie wychodził Polo. Nash skinął głową, powiedział coś do Rowdy’ego i Jeta, a oni wstali. Widziałem ciemnowłosą współlokatorkę Shaw, która stała przy drzwiach z mężczyzną wielkości góry. Spojrzała dziwnie na moich przyjaciół, którzy zastawili drzwi, ale nic nie powiedziała. Ja wyciągnąłem z portfela kartę American Express i wcisnąłem Shaw do ręki. Jej lśniące oczy obserwowały mnie z zainteresowaniem.

– Zapłać nasz rachunek, dobra? Ja za moment wrócę.

Wzięła kartę i cofnęła się. Starąłem się nie patrzeć na to, co się stało z jej piersiami, kiedy skrzyżowała ramiona.

– Gdzie idziesz?

– Mam coś do załatwienia.

– Zostaw Gabe’a w spokoju, Rule. On nie jest taki, jak ty i Rome. Urodził się, żeby zostać politykiem. Groźby i wyzwiska nie robią na nim wrażenia, więc po prostu o nim zapomnij. Największym ciosem dla jego ego jest już sama myśl, że zostawiłam go dla wydziarganego koleśka z purpurowymi włosami. Na jakiś czas da mi spokój, serio. Poza tym pogadam z Lou, naszym bramkarzem. Jeśli mu powiem, że Gabe mnie prześladuje, dostanie dożywotni zakaz wstępu.

– Słuchaj, Rome skopałby mi tyłek jak stąd do Nebraski, jakby się dowiedział, że jakiś dupek robi ci nieprzyjemności, a ja nic nie zrobiłem i zareagowałem. Poza tym wkurza mnie, że ten gość myśli, że może robić z dziewczyną, co mu się podoba, bo ma dobre układy z jej starymi. Zaraz wrócę, tylko zapłać za nas i trzymaj kartę na wypadek, gdyby trzeba było za któregoś z nas wpłacić kaucję.

To miał być żart, ale nawet się nie uśmiechnęła. Patrzyła na mnie, jakby nagle wyrosła mi druga głowa. Musiałem iść, zanim ten dupek odjedzie.

– Nic się nie stanie, Shaw. Naprawdę, załatwię to.

Dogoniłem chłopaków przy drzwiach. Śliczna współlokatorka spojrzała na mnie i uniosła brew.

– Może jednak do czegoś się przydasz, Archer.

Pokazałem jej środkowy palec, taki już jestem. Ruszyłem do krawężnika, przy którym Nash i chłopaki opierali się o białego lexusa. Bardzo zdenerwowany Polo krążył przed nimi, wymachiwał iPhone’em i groził, że wezwie policję. Poza tym raz po raz pytał, czy wiedzą, kim jest jego ojciec. Wsadziłem ręce do kieszeni i przekrzywiłem głowę. Wiedziałem już, dlaczego rodzice Shaw tak go pokochali. Mógł być całkiem przystojny, jeśli lubiło się gości, którzy wyglądali, jakby się na nich wyrzygała wystawa Banana Republic. Był w sumie trochę podobny do mnie, też miał ciemne włosy (nie licząc purpury) i jasnoniebieskie oczy, ale emanował taką próżnością i zarozumiałością, jak tylko bogaty dupek potrafi. Był idealnym kandydatem na

męża z panną na boku i śliczną żoną uśmiechającą się do obiektywów w czasie wieców wyborczych. Chociaż moja relacja z Shaw była w najlepszym razie burzliwa, delikatnie mówiąc, w głębi duszy wiedziałem, że zasługuje na coś znacznie lepszego niż oferował jej ten dwulicowy gnojek.

– Hej, Polo, zamknij się na chwilę, bo chcę ci coś powiedzieć. – Właśnie mówił Nashowi, że go pozwie, a jego tata jest sędzią, więc dostanie maksymalny wymiar kary, ale wreszcie zauważył, że dołączyłem do imprezki. Przestał młócić rękami i spojrział na mnie z wściekłością.

– Wiem, kim jesteś. Shaw myślała, że jest cwana, ale ma przy łóżku zdjęcie was trzech. Jej rodzice mówili mi kilka razy o jej niezdrowym przywiązaniu do ciebie i twojej rodziny. Ojciec straszył ją nawet, że przestanie płacić za jej szkołę, jeśli nie zacznie lepiej wybierać ludzi, z którymi się zadaje. To przykre wydarzenie może być kroplą, która przeleje kielich. – Musiałem dupkowi przyznać, że daje radę. Już ja sam wystarczyłem, żeby poczuć się niepewnie, a w towarzystwie koleśi równie dużych i znacznie bardziej niż ja nawykłych do przemocy fizycznej, trudno było trzymać się swojej gadki, a on wytrwał. – Nie wiem, czemu ją fascynuje taki świr jak ty, ale czas, żeby z tego wyrosła. Należy do mnie, nie do faceta, który musi wyjąć z twarzy kupę złomu, żeby przejść przez wykrywacz metali.

Nash się zaśmiał, a Rowdy wybuchnął głośnym śmiechem. Ja lekko pokręciłem głową i uśmiechnąłem się.

– A ja myślę, że ona należy do kogoś, kto jest bardziej zainteresowany zajrzeniem jej w majtki niż jej ojcu do portfela. Shaw jest porządną dziewczyną i ma głowę na karku. Fakt, że przez pół roku nie dotarłeś nawet do pierwszej bazy, już o czymś świadczy. Wygląda na to, że miałbyś więcej szczęścia, gdybyś umawiał się z jej rodzicami, nie z nią. Słuchaj, ona jest dla mnie jak rodzina, a ja nie lubię, jak ktoś zadziera z członkami mojej rodziny. To jest przyjacielska pogawędka, bo jesteśmy na ulicy, a ja jestem w wyjątkowo pokojowym nastroju. Następnym razem zobaczymy się w ustronniejszym miejscu, a moja wyrozumiałość ma granice. Daj jej spokój, koniec rozmowy.

Popatrzył na mnie, jakby chciał się dalej kłócić i coś odpysknać, ale góra na ludzkich nogach, czyli, jak się domyślałem, barowy bramkarz, wyszedł właśnie zza rogu. Lou spojrział na moich chłopaków, potem na rozognionego Polo i pokręcił głową.

– Dość tego. Was czterech, jazda stąd. Ayden mi powiedziała, co się dzieje, więc wasz rachunek ja pokrywam. A ty... – Wskazał palcem na Gabe'a. – Nie masz wstępu do Goal Line, dożywotnio. Jeśli Shaw nie chce cię tu widzieć, mam gdzieś, jak gruby masz portfel ani kim jest twój staruszek. To moja chałupa i nie masz tu wstępu. Jeszcze raz sprawisz kłopoty którejsz z moich dziewczyn, a nie będziesz się już musiał przejmować tymi chłopakami, bo zadbam o to, żeby nigdy nie znaleźli twojego ciała, jasne?

Nawet ja nie miałem wątpliwości, że mówi poważnie, a Polo głośno przełknął ślinę i lekko pokiwał głową. Moi chłopcy oderwali się od samochodu, a Nash jeszcze „przypadkiem” potracił Gabe'a, przechodząc obok niego, i dołączyli do mnie. Gabe zaklął, wskoczył do auta i odjechał od krawężnika, a włączając się do ruchu, pokazał nam wszystkim środkowy palec. Bramkarz obciął mnie od góry do dołu, a potem beznamiętnie zlustrował całą naszą ekipę.

– Przyjaciel Shaw?

Nie powiedziałbym, że łączy nas przyjaźń, ale to wyjaśnienie było równie dobre jak każde inne, więc wzruszyłem ramionami i powiedziałem:

– Jasne.

Pokiwał głową.

– Jestem Lou. Pilnuję dziewczyn, które tu pracują. Shaw i Ayden to moje ulubienice. To dobre dziewczyny, ciężko pracują i nie po to, żeby świecić tyłkami i pakować się w kłopoty. Szanuję to. Nie pozwalam nikomu sprawiać im kłopotu. Biorę to na siebie, gdy ktoś próbuje.

Nie byłem pewien, czemu mi to mówi, ale ponieważ był tak przerażający, że mało nie narobiłem w gacie, trzymałem głowę zamkniętą i nie spuszczałem z niego wzroku.

– Shaw to słodka dziewczuszka, ale za dużo chce brać na siebie. Jeśli ten dupek będzie ją nachodził, zniesie to w milczeniu. – Teraz patrzył znacząco, więc uniosłem brew. – Chcę wiedzieć, czy coś mam zrobić w jego sprawie.

– Nie jestem z Shaw aż tak blisko. Nie powiedziałaaby mi. Lepiej pogadaj z jej współlokatorką.

– Gadam z tobą, synu.

Nie wiedziałem, co na to powiedzieć, ale kiedy już miałem uczynić jakiś sarkastyczny komentarz, drzwi do baru się otworzyły i wyszli ci faceci w futbolowych koszulkach, a potem przeszli między nami. Lou spojrzał na mnie jeszcze raz, znacząco, żebym wiedział, że mówił poważnie i wrócił do środka.. Popatrzyłem na moich kumpli i spytałem:

– Takie akcje traciłem, nie wychodząc w niedziele na miasto?

Wszyscy wybuchnęli śmiechem, a potem Jet postanowił, że pora przenieść się do innego baru, więc poleciałem do środka odebrać od Shaw moją kartę. Chłopaki złożyli się po dychę na napiwek. Podeszedłem do baru. Shaw rozmawiała z kelnerką o włosach koloru miodu, ubraną w strój cheerleaderki. Zamilkła w pół zdania i spojrzała na mnie zmrużonymi oczami. Uśmiechnąłem się i podałem jej pieniądze.

– Twój przyjaciel bramkarz wziął na siebie nasz rachunek, ale chłopaki chcieli być pewni, że będziesz zadowolona.

Oddała mi kartę.

– Co zrobiłeś Gabe'owi?

– Nic.

Westchnęła, a ja usiłowałem nie patrzeć na jej pierś, unoszącą się pod skąpą bluzeczką trenerską.

– W każdym razie dzięki za reakcję. Nie wiem, jaki on ma problem.

Cheerleaderka uprawiała ze mną seks przy pomocy oczu, ale chociaż normalnie uwielbiałem laski, które to robiły, prawie nie zwróciłem na nią uwagi, bo Shaw pochylila się, żeby sięgnąć po drinki i nagle falbanki na jej pupie były jedynym, co widziałem. Była niska, więc wcześniej nie przyszło mi do głowy, że może mieć tak świetne nogi, a jednak miały doskonały kształt. Gdybym miał trochę czasu, mógłbym opracować genialne fantazje z udziałem tych nóg, jej butów i niczego więcej.

– Ma taki problem, że jesteś seksowna, bogata jak diabeł, masz ustawionych rodziców i nie poszłaś z nim do łóżka. Nie tylko zostawiłaś go niewyżytego, ale jeszcze zniszczyłaś jego marzenia o graniu w golfa z twoim ojcem i chodzeniu z twoją mamą na konwencje republikanów. Zrujnowałaś wszystko, co chciał zbudować.

Odrzuciła jeden z kucyków i podniosła tacę pełną drinków.

– Muszę wracać do pracy. Myślisz, że kiedyś przydarzy nam się niedziela bez dramatów i

awantur?

Przeczesałem rozczochrane włosy i smutno pokręciłem głową.

– Niedziela nigdy nie była moim szczęśliwym dniem. Odezwe się, Shaw.

– Cześć.

Wyszedłem z baru, myśląc o tym, że to pierwszy raz, odkąd poznałem ją jako małą, kiedy Shaw była po prostu Shaw. Trochę mnie zestresowało odkrycie, że jeśli nie miała podniesionej gardy ani uruchomionych swoich wyrafinowanych mechanizmów obronnych, wydawała się taka bezbronna, ewidentnie ludzka, zwyczajna i... osiągalna.

4. Shaw

Po raz piąty usiłowałam przeliczyć leżący przede mną stos pieniędzy. Nie mogłam się skupić z kilku powodów. Po pierwsze, w barze zrobił się straszny ruch i musiałam zostać jeszcze dwie godziny po końcu swojej zmiany, więc byłam wykończona. Po drugie, inne dziewczyny też miały się rozliczyć, ale jak rój pszczół bzycały mi nad uchem o torebkach i facetach, po trzecie, Ayden patrzyła na mnie czujnie jak jastrząb i czegoś wypatrywała, a ja nie wiedziałam czego. Wreszcie Loren Decker, odpowiednik Amy Rodgers z czasów policealnych, nie dawała mi spokoju, cały czas nadając o Rule'u.

Loren była żywym przykładem tego, co się dzieje z okrutnymi licealistkami po tym, jak kończą szkołę i zaczynają życie w prawdziwym świecie. Była nieciekawa, nudna i zarabiała więcej kasy niż my wszystkie razem wzięte, bo jej praca polegała na byciu zalotną i czarującą, co nie sprawiało jej najmniejszego problemu. Z jakiegoś powodu chciała ze mnie wyciągnąć wszystkie szczegóły na temat Rule'a. Pytała, skąd go znam, czemu nigdy wcześniej nie był w naszym barze, ile ma lat, jak zarabia na życie, czy się spotykamy, czy ma dziewczynę, czy lubi blondynki, i tak w kółko. Pytania się nie kończyły, co mnie wyczerpywało, a poza tym byłam wściekła, że oto kolejna laska wychodzi z siebie, żeby go zdobyć. Chociaż wiedziałam, że muszę w samotności dźwigać uczucia do niego, nie zamierzałam ułatwiać życia mojej zdzirowatej współpracownicy, więc tylko wymrukiwałam zdawkowe odpowiedzi i ucinałam osobiste pytania, co niestety nie powstrzymało jej od nawijania w kółko, jaki jest przystojny.

– To znaczy normalnie nie podobają mi się tacy faceci z tatuażami i kolczykami, ale Boże, te oczy, widziałaś kiedyś coś podobnego? Są jak miętowa pasta do zębów, nie wiem, ale takie śliczne! No i to ciało. Założę się, że ćwicz. Nie tylko pakuje w sześcioopak jak każdy, ale założę się, że ćwicz na poważnie. Jakie lubi dziewczyny? Jesteś pewna, że jest sam? Naprawdę, Shaw, mam taką cholerną ochotę polizać ten kolczyk w wardze. Nie wierzę, że możesz się przyjaźnić z kimś aż tak seksownym i nigdy nie spróbować ani kawałka. To wbrew naturze!

Nigdy nie próbowałam niczyjego kawałka, ale o tym nie musiała wiedzieć. Chłopcy się starali, a ja czasem z trudem opierałam się pokusie, ale za każdym razem, kiedy byłam już bliska złamania się, mój mózg dokonywał szybkiego zwarcia i przypominał mi, że ten gość nie jest tym, którego pragnę i było po sprawie, jakby gasło światło. Spojrzałam na nią i zmrużyłam oczy.

– Loren, usiłuję się policzyć, może pogadamy później?

– Po prostu daj mi jego numer.

Traciłam już cierpliwość i byłam bliska wepchnięcia jej garści jednodolarówek do gardła. Ayden musiała wyczuć, że zbiera się na burzę, bo usiadła obok mnie i złowrogo łypnęła na blondynkę. W Ayden było coś takiego, że ludzie traktowali ją poważnie. Cokolwiek to było, kochałam ją za to.

– Loren, daj jej żyć. On nie jest jej przyjacielem. Jeśli chciałaś się z nim umówić, trzeba było to zrobić, kiedy był w barze.

Loren zrobiła minę, za którą faceci pewnie szaleli, ale ja miałam ochotę wywrócić oczami.

– Zrobiłabym to, ale był zbyt zajęty gapieniem się na tyłek Shaw, dlatego pytam, co jest między nimi. Wychodząc nie przytulił cię ani nic takiego, ale wyglądaliście, jakbyście mieli się na siebie rzucić!

Ze zdumieniem spojrzałam na Ayden. Odkąd to Rule, który albo mnie olewał, albo udawał, że nie istnieje, patrzy na mój tyłek? Ayden uniosła brew.

– Jeśli Shaw wpadnie na niego w najbliższej przyszłości, na pewno przekaże mu, że prosisz o jego numer, albo da mu twój, jeśli będzie zainteresowany. A teraz porozmawiajmy o czymś ciekawym, na przykład, co chcesz robić w urodziny, Shaw? To już za dwa tygodnie.

Jęknęłam i odpuściłam sobie koncentrowanie się na liczeniu. Po prostu przekazałam pieniądze Ayden, a sama wzięłam się za sortowanie i spinanie odcinków kart kredytowych, co było znacznie mniej absorbujące intelektualnie. Nienawidziłam moich urodzin. Zwykle odbywała się kłótnia, z którym rodzicem i przybranym rodzicem spędzę ten nerwowy wieczór. Oczywiście, jeśli w ogóle pamiętali o urodzinach. W zeszłym roku dostałam tylko kartkę od taty i czek na tysiąc dolarów, a matka zadzwoniła z obietnicą, że spotkamy się, jak znajdzie czas, ale do tej pory nie znalazła. Ayden zabrała mnie na sushi a potem do kina na jakąś głupią komedię romantyczną i dzień jakoś minął, nudny i niegodny zapamiętania. Nawet Archerowie nie obchodzili moich urodzin zbyt hucznie. Myślę, że przypominały im o kolejnym roku bez Remy’ego. Rome zawsze mi coś przysyłał, nieważne w jakim miejscu świata akurat się znajdował, i to zawsze były moje ulubione prezenty. W tym roku kończyłam dwadzieścia lat i pewnie powinnam urządzić jakieś huczniejsze obchody, ale nie miałam ochoty.

– Może pójdziemy potańczyć? – Spojrzałam na Loren tak, jakby wyrosła jej dodatkowa głowa. Nie spędzałam wolnego czasu z dziewczynami z pracy, ale nie dlatego, że ich nie lubiłam. Niektóre były bardzo fajne, takie jak ja i Ayden, czyli odkładające kasę na płacenie rachunków i z trudem godzące pracę z nauką, ale interesowało je picie, imprezowanie, poznawanie facetów, wychodzenie na miasto i robienie tego wszystkiego, co jakoś mnie nie kręciło. Nie chciałam powiększać grona ludzi, którzy uważali, że jestem dogłębnie skrzywiona, więc unikałam życia towarzyskiego.

– Ja nie tańczę.

Ayden jęknęła i spojrzała na Loren.

– A w ogóle, to kto cię zaprosił?

Ona zamrugała ciężkimi rzęsami i zmarszczyła nos.

– Pomyślałam, że może na twoje urodziny przyjdzie Pan Mroczny i Wytatuowany. Mówię wam, osiągnęłam najwyższy stopień chcicy i może mnie uleczyć tylko Rule.

Ayden i ja wymieniliśmy spojrzenia i wróciłam do sortowania rachunków.

– Nie, moje urodziny to nic takiego, więc Rule’a na pewno nie będzie. Nie lubię hucznych obchodów.

– Czyli będzie nudno?

Nie przyjaźniłam się z Loren. W zasadzie to nawet jej specjalnie nie lubiłam, więc zamierzałam powiedzieć jej, żeby wsadziła jęzor tam, gdzie słońce nie dochodzi, co jak na mnie było potężnym bluzgiem, ale Ayden mówiła dalej, tak jakby Loren w ogóle nie było.

– Proszę cię, Shaw, zróbmy coś fajnego! Wiesz, że twoi rodzice tylko cię zdenerwują, a dwadzieścia lat kończy się raz w życiu. Musi być zabawnie i ekscytująco. – Bursztynowe oczy zalaśniły i wiedziałam już, że rodzi się plan, od którego za nic jej nie odwiodę. Zgarnęłam

rachunki na kupkę, wzięłam pieniądze, które mi podała, i pokwitowałam. Zawsze nieźle zarabialiśmy, ale z jakiegoś powodu dzisiaj był wyjątkowo dobry dzień. Ściągnęłam gumki z kucyków i podrapałam się po skórze głowy.

– Pogadamy o tym później, dobra? Znajdę Lou i poproszę, żeby nas wyprowadził, na wypadek, gdyby Gabe postanowił wrócić.

Wzięła mnie pod rękę, kiedy szliśmy do głównego wyjścia.

– Myślisz, że miałby czelność? Rule i jego kumple chyba poważnie podeszli do tematu, a Lou kazał mu spadać, bo go zabije.

– Nie wiem sama, Ayd. Zachowuje się jak wariat. Nigdy bym nie pomyślała, że tutaj przyjdzie, będzie mnie dotykał i w ogóle. Nie wiem już, co się dzieje. Przecież nie łączyło nas żadne wielkie i płomienne uczucie, a ja go nie porzuciłam ze złamanym sercem. W najlepsze dni bywało co najwyżej ciepło. Rule sądzi, że zawstydził go tym, że rzuciłam go dla niego.

– I pewnie ma rację.

Skrzywiłam się, a Lou odstawił nas do auta. Pożegnaliśmy się i pojechaliśmy do domu. Tak się starałam podejmować decyzje, które będą najlepsze dla wszystkich. Chciałam, żeby Rule czuł miłość i wsparcie rodziny, chciałam, żeby Margot udała się po fachową pomoc i przestała szkalować swojego syna. Chciałam, żeby Gabe pogodził się z sytuacją i poszedł naprzód, a przede wszystkim chciałam przestać czuć się za to wszystko odpowiedzialna.

Następny tydzień minął błyskawicznie. Napisałam dwa kolokwia, wzięłam dodatkową zmianę w pracy i rozgrywałam skomplikowaną partię gry w unikanie mojego byłego. Gabe też uczył się na uniwersytecie w Denver i chociaż studiował prawo i zwykle miał zajęcia na drugim końcu kampusu, jakimś cudem wyskakiwał zza każdego rogu. Dzwonił do mnie co najmniej dwa razy dziennie, a ja poważnie zastanawiałam się nad zmianą numeru, ale byłoby z tym tyle kłopotów, że poprzestawałam na odsyłaniu połączeń do poczty głosowej i wprawiałam się w udawaniu, że go nie zauważam.

Dzwonił Rome i powiedział, że stan Margot wcale się nie poprawia. Odmawiała pójscia do psychologa, a teraz obwinia Rule'a o to, że ja już nie przyjeżdżam do Brookside w niedziele. Podobno twierdziła, że przeprał mi mózg i nastawił mnie przeciwko niej. Nie czułby się dobrze, zostawiając ją w takim stanie, chociaż Rule dręczył go, żeby przyjechał. Wydawało mi się, że doświadcza tego, co zwykle czułam ja, miotając się pomiędzy jego bratem a matką. Było mi przykro, że nie będzie go tu w moje urodziny, ale miał i tak dość problemów, więc nic nie mówiłam.

Potem tydzień się skończył i miałam ochotę odpuścić niedzielną zmianę, żeby choć jeden weekend przeżyć bez żadnego dramatu, ale w barze było tak pełno, że gdyby przyszedł Rule z kumplami, i tak bym go pewnie nie zauważyła. Ciągle się dziwiłam, że już nie muszę się z nim użerać, żeby w każdą niedzielę dostarczać go do domu na śniadanie, a kiedy moja zmiana dobiegła końca i obyło się bez bólu głowy, oskarżeń i zranionych uczuć, odetchnęłam z ulgą po raz pierwszy od lat. Byłam tak rozmiękczone, że Ayden namówiła mnie na odpuszczenie kółka naukowego i pójscie na meksykańskie jedzenie. Po raz pierwszy od dawna czułam się sobą i prawie nie wiedziałam, co robić.

Zaczął się nowy semestr i wydawało mi się, że tonę w pracach domowych, więc odpuściłam

piątkową i niedzielną zmianę, a w sobotę nie pracowałam, bo to były moje urodziny i wszyscy w barze wiedzieli, że Lou mnie uwielbia i zabiłby każdego, kto zmusiłby mnie do pracy w dniu dwudziestych urodzin.

W piątek rodzice ciągle się nie odezwali, więc stwierdziłam, że wymuszone spotkanie rodzinne zostało mi darowane. Dostałam SMS od Margot, która pytała, czy z okazji urodzin przyjadę w niedzielę. Odpisałam, że z przyjemnością, jeśli Rule też zostanie zaproszony, ale nic już nie odpowiedziała. Ayden nie mówiła, co zaplanowała i to mnie stresowało. Bardzo by mnie ucieszyła powtórka z sushi i kina, ale ona się upierała, że musimy zaszaleć, przeżyć jakąś przygodę i zrobić coś nowego.

Te słowa oraz jej zawzięta mina wieściły katastrofę, ale próbowałam zachować dobre nastawienie, bo przecież robiła to dla mnie.

Wyszłam właśnie z zajęć z anatomii i wysyłałam SMS do dziewczyny z pracy, przypominając, że dzisiaj wzięła za mnie ostatnią zmianę, kiedy na kogoś wpadłam i aż skurczyłam się ze strachu i irytacji. Gabe stał przede mną, nienaganny, jak zawsze nieskazitelnie uczesany. Jego ciemne włosy wyglądały, jakby co chwilę je przeczesywał, a kiedy wyciągnął rękę, żeby mnie podtrzymać, cofnęłam się tak gwałtownie, że prawie upadłam na tyłek.

– Co ty robisz? – Chciałam okazać niezadowolenie i wrogość, ale głos mi się załamał i musiałam odchrząknąć, żeby odzyskać rezon. Wpatrywał się we mnie niebieskimi oczami, a ja się zastanawiałam, jakim cudem mogłam kiedykolwiek uważać go za przystojnego. Teraz tylko mnie drażnił.

– Nie odbierasz moich telefonów, więc trudno cię złapać.

– To dlatego, że nie chcę z tobą rozmawiać ani cię widywać. Zejdź mi z drogi.

– Zaczekaj, Shaw. – Cofnął rękę, sięgnął do kieszeni i coś mi podał. – Wiem, że urodziny masz dopiero jutro, ale chciałem dać ci coś, żeby przeprosić za swoje zachowanie. Wariowałem na myśl, że jesteś z tym świrem, ale twoja mama mi wyjaśniła, że to nie tak. Więc weź to. – Wyciągnął w moją stronę aksamitne pudełeczko, a ja się cofnęłam, jakby podawał mi węża.

– Nie wezmę. Nie chcę nic od ciebie. Zostaw mnie w spokoju, Gabe, mówię poważnie.

– Słuchaj, Shaw, zastanów się. Przecież nie możesz liczyć, że coś będzie między tobą a tym chłopakiem. Twoja mama mi powiedziała, że się w nim podkochujesz od lat, ale on nigdy nawet na ciebie nie spojrział. Po prostu nie jesteś w jego typie. Jesteś dla niego za dobra i on o tym wie. Daj mi drugą szansę, tak dobrze do siebie pasujemy.

Chciałam go walnąć, ale lodowaty chłód, który mnie przeszył na dźwięk jego słów, stłumił narastający już gniew.

– Nie. – Nie dodałam nic więcej, bo nie musiałam się tłumaczyć ze swoich uczuć ani z tego, że wiedziałam, że większość słów, które wypowiedział o Rule'u, to prawda. Nie byłam dla niego za dobra, ale byłam dla niego za bardzo sobą, żeby mógł we mnie zobaczyć kogoś innego niż zawsze widział i pogodziłam się z tym już kilka lat temu. Zrobiłam jeszcze kilka chwiejnych kroków w tył, a potem obróciłam się na pięcie i puściłam biegiem, żeby od niego uciec. Chyba mnie wołał, ale miałam to gdzieś, parłam naprzód. Zaczynał mnie przerażać, a fakt, że moja matka zdradzała mu najintymniejsze szczegóły mojego życia, sprawiał, że miałam ochotę wymiotować. Nie mogłam uwierzyć, że ta kobieta, która nawet nie zauważyła, kiedy wyjeżdżałam z domu na studia, zwróciła uwagę na to, co czułam do Rule'a. Jeśli Gabe nie da mi spokoju, naprawdę zmienię numer i postaram się załatwić zakaz zbliżania się do mnie.

Kiedy wróciłam do domu, mieszkanie było puste, więc zachowałam się jak głupek, obeszałam wszystkie drzwi i sprawdziłam, czy są zamknięte i czy na pewno na zasuwkę. Uciekłam do swojego pokoju, odrobiłam zadania domowe i pograżyłam się w żalu nad sobą, który groził utonięciem. Nigdy nie byłam specjalnie towarzyska ani optymistyczna. Wzięło się to z czasów, gdy byłam ignorowana w domu i wyobcowana w liceum. Remy'emu udawało się wyrwać mnie ze skorupki odludka, w której zwykle się chowałam. Byłam pewna, że kiedy wyjadę z Brookside i zacznę żyć samodzielnie, dojdę do siebie, ale Remy zmarł, a ja wciąż starałam się ze wszystkich sił spełniać oczekiwania innych.

Ładnie się ubierałam i dbałam o maniery, żeby rodzice nie zapomnieli zupełnie o moim istnieniu. Niańczyłam Rule'a i znosiłam jego koszmarnie zachowanie, bo chciałam, żeby Margot i Dale pamiętali, że on ich potrzebuje i zasługuje na ich miłość tak samo, jak zasługiwał Remy. W pracy ubierałam się w idiotyczny strój, znosiłam durne dziewczyny i pijanych klientów, bo Ayden była warta rzetelnej współlokatorce, na której może polegać. A przede wszystkim udawałam, że kontakty z Rule'em i obserwowanie, jak sunie przez populację młodych mieszkanek Denver, zupełnie nie robią na mnie wrażenia i nie zabijają mnie od środka. Robienie tego wszystkiego dzień w dzień usuwało coraz dalej w cień te drobne fragmenty prawdziwej mnie.

Wiedziałam, że zaczęłam się umawiać z Gabe'em, bo w pewnym bardzo umownym sensie przypominał mi Rule'a. Też miał ciemne włosy, jasne oczy, a chociaż był porządny i elegancki, miał iskrę zawadiaki, która pokonała moje zwyczajowe opory. Już po kilku pierwszych randkach przekonałam się jednak, że nie ma żadnej iskry i nigdy nie było. Zawsze szukałam czegoś, czy raczej kogoś, kogo on w sobie nie miał. Gabe był uprzejmy i wyrozumiały dopóki się nie zorientował, że nie chcę fizyczności. Zwodziłam go długo, bo sześć miesięcy, wiedziałam o tym, ale to nie usprawiedliwiało trochę obsesyjnego zachowania, jakie przejawiał teraz, dokładając mi kolejne zmartwienie.

Miałam ochotę zapomnieć o wszystkim. Przebrałam się w dres, zwinęłam się na łóżku i oglądałam telewizję. Wiedziałam, że Ayden skończy zmianę dopiero koło drugiej, więc użalałam się nad sobą w samotności. Powinnam wyjść na miasto, szaleć, mieć w telefonie pełno numerów do znajomych, do których mogłabym zadzwonić i umówić się na piątkowy wieczór, ale nie miałam i to było smutne. Żeby dopełnić tego żalostnego obrazu, trzeba mi było jeszcze kilku kotów i kubelka lodów. Jakoś po drugiej komedii romantycznej i chińszczyźnie na telefon zaczęłam się zastanawiać, co Ayden wymyśliła na moje jutrzejsze urodziny, bo to, co robiłam teraz, było po prostu załamujące. Miała rację, potrzeba mi zabawy i luzu, więc byłam gotowa zrobić to w dowolnym towarzystwie, jakie dla nas wybrała. Zasnęłam w trakcie kolejnego głupiego filmu o brzyduli, która przeżywa cudowną metamorfozę, bo z jakiegoś powodu facet, którego kochała, nie widział, jaka jest ładna, kiedy nosiła okulary i miała rozczochrane włosy.

Następnego dnia rano przeczytałam SMS-y z życzeniami od Rome'a i mojego ojca. Mama jak zwykle milczała, a choć nie chciałam się do tego przyznać, było mi przykro, że Margot nie przysłała życzeń. Postanowiłam zjeść śniadanie i skierowałam się do kuchni. Zaskoczył mnie piękny bukiet kwiatów stojący na kuchennym stole, ale wzdrygnęłam się, kiedy przeczytałam bilecik. Naprawdę czas coś zrobić z Gabe'em.

Ayden była rannym ptaszkiem i codziennie szła biegać, nieważne, jak późno wróciła z pracy poprzedniej nocy. Podeszła do kwiatów z kubkiem w ręce i skrzywiła się.

– Zastałam je na ganku, kiedy wróciłam z biegania.

– Chyba załatwię zakaz zbliżania się do mnie.

– A czy jego ojciec nie jest przypadkiem sędzią?

Westchnęłam.

– No, jest... – Pozbycie się Gabe’a mogło być trudniejsze, niż myślałam. – Zrobić śniadanie?

Pokręciła ciemną głową i spojrzała na mnie z ekscytacją.

– Nie. Zaplanowałam dla ciebie najlepsze urodziny w historii urodzin. Najpierw idziemy do Lucille.

Uwielbiałam to miejsce! Była to popularna restauracja w Washington Park, podająca kuchnię cajun, i jedno z nielicznych miejsc poza Nowym Orleanem, gdzie można było zjeść najprawdziwsze beignet.

– Super! Brzmi cudownie! Co jeszcze mamy w pakiecie na dzisiaj?

– Zakupy.

Skrzywiłam się, bo nienawidziłam zakupów. Prawie nie wychodziłam z idiotycznego służbowego uniformu i drogich, markowych ubrań, na które nalegali moi rodzice, bo przecież powinnam się ubierać jak do pracy, której chciałam, a nie do tej, którą miałam aktualnie. A przecież żaden lekarz nie chodzi w dżinsach i podkoszulkach, nawet prywatnie.

Ayden zobaczyła moją minę i złowrogo wyszczerzyła zęby.

– Nie, nie idziemy na zakupy dla bogatych pańienek, tylko na normalne zakupy studentek. Pójdziemy do centrum handlowego, do mojego ulubionego second-handu i do tego zajebistego sklepu vintage przy Pearl Street, a ty, moja droga, nie możesz wydać na jedną rzecz więcej niż pięćdziesiąt dolców. Nie ma szpilek za dwie stówy, nie ma kaszmirowych bliźniaków za pięć stów ani doskonale skrojonych spodni, zszywanych ręcznie przez ślepych mnichów z klasztoru w Andach. Po prostu pójdziemy do sklepów jak dwie przyjaciółki, które wydadzą swoje napiwki na stos bezużytecznych rzeczy.

To brzmiało fajnie. Czegoś takiego nigdy nie robiłam.

– A potem... – Teatralnie otworzyła oczy w kolorze whiskey. – Pójdziemy do salonu piękności, podetniemy włosy i zrobimy mani-pedi. Jedna dziewczyna na zajęciach z chemii nieorganicznej ma obłędne włosy – wygląda jak z kreskówki – i daje głowę za to miejsce. Więc zrobimy się na bóstwa, włożymy nowe ciuchy normalnych dziewczyn i udamy się na kolację do tej brazylijskiej knajpy, do której się wybieramy od tak dawna.

To brzmiało genialnie, wszystko! Już miałam się jej rzucić na szyję i uściskać z wdzięczności, ale uniosła rękę.

– To jeszcze nie koniec. – Zniknęła w swoim pokoju, a po minucie wróciła z różową kopertą. – Następnie weźmiesz ten fantastyczny, niezbędny prezent urodzinowy, który dla ciebie zdobyłam, i pójdiesz ze mną na miasto. I nie do Dave’a and Busters ani do Old Chicago, tylko na miasto-miasto. Wepchnę ci do gardła dobrą zabawę, choćbym miała przy tym zginąć.

Trochę zaniepokojona otworzyłam kopertę. Nie wiedziałam, co miała na myśli, mówiąc miasto-miasto. Wewnątrz kartki z życzeniami był pakiecik rozmiaru karty kredytowej. Najpierw przeczytałam jej słodkie życzenia, a potem ostrożnie rozwinęłam papier i głośno wciągnęłam powietrze, gdy zobaczyłam, co jest w środku.

– Ayd, nie mogę tego użyć!

Na plakietce widniało moje zdjęcie i data urodzin, tylko że o rok wcześniejsza. Wyglądała

dokładnie jak prawo jazdy stanu Colorado. W zasadzie niczym się nie różniło od tego, które miałam w portfelu.

– Ależ możesz. Przez dwadzieścia lat życia byłaś pupilką wszystkich, a ja już nie chcę patrzeć, jak się dłużej zarzynasz. Większość dziewczyn w twoim wieku ciągle gdzieś wychodzi, wkrada się do klubów, całuje się z chłopakami, przeżywa nic nieznaczące jednorazowe numerki, wdaje się w żalosne i melodramatyczne kłótnie z innymi dziewczynami, ale ty nie masz na koncie nic z tej półki. Więc dziś weźmiesz to prawko, pójdiesz ze mną i będziesz się zachowywała jak każda inna zidiociała dwudziestolatka, jaką znam. Wypijemy za dużo, będziemy się wygłupiały i miały ubaw, zasłużyłaś na to. Nie przypominam sobie, kiedy ostatnio widziałam cię roześmianą czy choćby uśmiechniętą. Tłamsisz się, próbując być kimś, kim nie jesteś, a ja nie mogę już dłużej na to patrzeć.

– Ale dwadzieścia jeden lat kończę w przyszłym roku. – Nie byłam pewna, czy to jest odpowiedni argument przeciwko jej bardzo trafnym spostrzeżeniom, ale z jakiegoś powodu akurat to przyszło mi do głowy.

Pokręciła ciemną głową.

– A kogo to obchodzi?! Dzisiaj kończysz dwadzieścia, a żyjesz jak pięćdziesięciolatka. – Zabolalo, bo w czasie ostatniej podróży do Brookside Rule powiedział mniej więcej to samo. Westchnęłam i przypominałam sobie wczorajsze postanowienie, że zdam się na Ayden i raz sobie odpuszczę. Wetknęłam włosy za uszy i skrzyżowałam ramiona.

– Dobra.

Ayden spojrzała na mnie i uniosła brwi.

– Dobra?

– Tak. Zróbmy to. Mam urodziny, zaczynamy dzień zabawy i rozpusty. – Pisnęła tak głośno, że zabolaly mnie uszy, i okrążyła stół, żeby objąć mnie tak mocno, jakby chciała wydusić ze mnie życie.

– Uwierz mi, Shaw, nigdy nie zapomnisz dzisiejszego dnia.

Miała rację, bo pod koniec miało się okazać, że moje życie zmieniło się na zawsze.

Śniadanie było obłędne. Obzarłyśmy się tak, że zanim ruszyłyśmy do centrum handlowego, musiałam zrobić kilka okrążeń, żeby w ogóle móc się znów ruszać. Potem przymierzyłam milion par spodni, ale kupiłam tylko kilka. Złapałam parę trampek, o których zawsze marzyłam, a nigdy nie mogłam mieć. Nakupiłam mnóstwo nudnych podkoszulków i bezrękawników. W second-handzie wynalazłam genialną oldskulową skórzaną kurtkę i kilka koszul w stylu country z perłowymi guzikami. Wiedziałam, że będą świetnie wyglądać z moimi nowymi dżinsowymi rurkami. W sklepie z rzeczami vintage zaszalałam, bo po prostu zakochałam się w tych wszystkich sukienkach z lat '50 i '60. W kilku wyglądałam jak postać z Mad Men, a w innych jak Bettie Page, nie licząc wzrostu. Wzięłam też parę kobaltowych szpilek z obszytymi cekinami piórami po bokach oraz słodki toczek, którego pewnie nigdy nie włożę, ale był cudowny. Co najważniejsze, przez całe godziny zaśmiewałyśmy się z Ayden, mierząc jedną rzecz za drugą. Czułam, jakby z piersi zniknął mi ogromny ciężar. Było zwyczajnie, zabawnie i bez udziwnień. Strasznie smutne, że już zapominałam, że tak może być.

W salonie piękności zażyczyłam sobie różowe paznokcie, a żeby je podkreślić, dobrałam do nich czarne gwiazdki. Nie miały nic wspólnego z perłowymi bladymi odcieniami, które wybierałam na co dzień. Moja manicurzystka miała jaskrawozielone dredy i tatuaż na czole,

więc byłam zachwycona, kiedy pokiwała głową z aprobatą. Wszyscy pracownicy tego salonu byli wystylizowani w luzackim, rock'n'rollowym stylu. Normalnie czułabym się tu nie na miejscu, ale byli tak mili i przyjacielscy, że po prostu trzeba było się odprężyć i przyjemnie spędzić czas. Chłopak, który miał się zająć moimi włosami, był wielkim Afroamerykaninem, ewidentnie gejem, z lśniąca, ogoloną na zero głową i wytatuowanym na niej okiem. Od stóp do głów ubrany był w panterkę, a jego buty kosztowały więcej nawet od moich. Był słodki, powiedział, że mam zjawiskowe włosy i zasugerował, żebym je pocieniowała, by dodać im objętości i życia. Byłam gotowa na zmiany, więc zapytałam, czy może zrobić coś nowego z kolorem. Miałam tak białe włosy, że zwykle ich nie farbowałam, bo nie wiedziałam, jak uniknąć ekstremum. Poprosiłam o coś zwariowanego, ale akceptowalnego, a jego ciemne oczy aż rozbłysły z emocji. W efekcie moje popielatoblond włosy uzyskały kasztanowy odcień na końcach. Wyglądały rewelacyjnie i inaczej, ale na tyle spokojnie, żeby nie budzić sensacji. Najbardziej podobało mi się, że rozdzielił moją superprostą grzywkę na dwie części i z jednej strony dodał trochę ciemniejszego koloru. Wyglądała modnie, zabawnie i tak inaczej! Wychodząc, aż go przytuliłam, taka byłam uradowana. Odwzajemnił uścisk, choć pewnie przede wszystkim dlatego, że zostawiłam mu napiwek, za który mógł wyjechać na weekend. Ale nieważne, skoro wyglądałam świetnie.

Potem pobiegłyśmy do domu, żeby się przebrać do kolacji. Włożyłam jeden z nowych ciuchów: obcisłą ołówkową spódnicę i przezroczystą niebieską bluzkę z czarnym topem bez rękawów pod spodem. Zakręciłam włosy, nałożyłam mocniejszy niż zwykle makijaż, a na koniec postanowiłam, a niech tam!, że włożę moje fantastyczne czarne buciory, które śmiało mogłaby nosić modelka Harleya Davidsona. Podkreślały tę wyjątkową zadziorność, którą czułam po całym dniu bycia prawdziwą Shaw, spuszczoną ze smyczy.

Seksowna czerwona sukienka Ayden, w której jej nogi wydawały się nie mieć końca, sprawiła, że kelner prawie ślinił się do naszych kieliszków za każdym razem, kiedy podchodził dolać nam wody. Zmusiła mnie, żebym przy zamawianiu drinków przetestowała nowe prawko i okazało się, że działa cuda. Zanim się zorientowałam, byłyśmy całkiem rozluźnione i świetnie się bawiłyśmy, przechodząc z klubu do klubu w LoDo i zaglądając do pubów na Capitol Hill. Byłam zaskoczona, bo w większości miejsc nawet nie musiałam pokazywać fałszywego dowodu – okazało się, że wystarczy ciasna spódnica i głęboki dekolt.

Śmiałam się histerycznie, kiedy Ayden przedrzeźniała chłopaka miotającego się po parkiecie. Wszędzie, gdzie poszłyśmy, zwracałyśmy na siebie uwagę i prawie nie płaciłyśmy za drinki. Aktualnie student uniwersytetu w Colorado Boulder opowiadał mi o swojej błyskotliwej karierze futbolowej – a raczej opowiadał moim cyckom, bo chyba ani razu nie podniósł na mnie wzroku, a Ayden wywracała oczami i usiłowała pozbyć się bankiera w garniturze, który przekonywał, że zrobi jej za darmo rozliczenie podatku, jeśli ona da mu swój numer. Było głupkowato, ale zabawnie, a mnie nie kosztowało wiele wysiłku flirtowanie i bycie urocą. Stałam na dobrej drodze do upicia się, więc rozmowa nie wchodziła w grę. Wystarczyło, żebym się uśmiechała i zalotnie siedziała na stolku barowym, w czym najwyraźniej byłam dobra. Właśnie pojawił się przede mną kolejny drink Cosmo, którego z całą pewnością nie potrzebowałam, a Pan Futbolowy nachylił się do mnie jeszcze bliżej, kiedy szósty zmysł nakazał mi zerwać się do ucieczki.

Podniosłam głowę i obróciłam się na krześle, prawie miażdżąc Futbolowemu kolana.

Rozejrzałam się i wykręcałam głowę, żeby się dowiedzieć, czemu w jednej chwili skóra mi ścierpła, ale widziałam tylko normalny barowy tłumek. Futbolowy próbował z powrotem zwrócić na siebie uwagę, głaszcząc mnie palcem po nagim ramieniu, co prawdopodobnie miało być seksowne, ale teraz, kiedy byłam pijana i zestresowana, chciałam tylko, żeby sobie poszedł. W jednej chwili byłam gotowa do wyjścia i zaczęłam wypatrywać Ayden, żebyśmy mogły wezwać taksówkę i iść sobie stąd, ale zanim ją znalazłam, poczułam na karku, pod włosami, ciężką, ciepłą rękę. W uchu zamruczał mi głęboki głos.

– Co ty tu, do cholery, robisz, Casper? I co ty zrobiła z włosami?

Futbolowy szeroko otworzył oczy. Rule to był w końcu Rule. Z tym, że nie miał już rozczochranych purpurowych kolców. Teraz głowę miał z obu boków wygoloną, a pośrodku białego irokeza. Ubrany był w obcisły czarny podkoszulek z płonącą czaszką w hełmie Wikinga, spod którego widać było oba wytatuowane ramiona, czarne dżinsy z dziurą na kolanie i czarne, ciężkie motorowe buty. Obok wymuskanego Futbolowego w sweterku z dekoltem w serek powinien teoretycznie wyglądać na zaniedbanego i niechlujnego, ale tak nie było. Wyglądał seksownie, męsko i zdecydowanie nie jak ktoś, z kim opłacałoby się zadzierać. Futbolowy szybko wstał od baru i zniknął w tłumie.

Byłam pijana, co pewnie nie było najlepszym stanem do starcia z Rule'em, ale podobały mi się moje włosy i nie zamierzałam pozwolić, żeby zepsuł mi urodziny, szczególnie, że najwyraźniej wcale o nich nie pamiętał. Otrząsnęłam się z jego dłoni i jednym haustem wypiłam cierpkiego drinka.

– A ty co tu robisz?

Uniósł brew i zajął miejsce przed momentem zwolnione przez Futbolowego. Spojrzał na moją kusą bluzkę.

– Zaraz za rogiem jest nasz salon. Nash i ja często tu wpadamy po pracy. Właśnie skończyłem z klientem. Wiem, że przy drzwiach sprawdzają dowody, jak tu weszłaś?

Przerzuciłam włosy przez ramię, bo widziałam, jak to robiły nieznośne egzaltowane dziewczyny, ale w efekcie prawie spadłam ze stołka, bo ten ostatni drink właśnie dawał mi znać, że wypicie go było bardzo złym pomysłem. Złapałam się krawędzi baru, a Rule wyciągnął rękę, żeby mnie podtrzymać. Tam, gdzie mnie dotknął, poczułam płomień. Zdecydowanie powinnam była posłuchać instynktu i uciec minutę temu. Położyłam rękę na czole, które w jednej chwili zrobiło się gorące i lepkie.

– Muszę już iść. – Tu było za gorąco, za głośno i wiedziałam, że jeśli zaraz nie znajdę się na świeżym powietrzu, zwymiotuję na podłogę.

Usiłowałam zejść ze stołka, ale sala zaczęła wirować wokół mnie jak szalona i musiałam chwycić umięśnione ramię Rule'a, żeby się utrzymać w pozycji pionowej. Pogratulowałam sobie wyboru butów, bo w szpilkach już dawno padłabym na twarz.

– Kto prowadził? – Głos Rule'a dochodził z daleka, ale za to czułam, że przyjemnie pachnie. Z westchnieniem oparłam się o niego i zakopałam nos w jego szyi. Był tak wysoki, że musiałam wesprzeć się na jego ramieniu, żeby dosięgnąć. – Shaw, pytam serio, jak się tu znalazłaś?

– Przyjechałam z Ayden taksówką.

– Gdzie ona jest?

– Z bankierem. Muszę do domu. – Poczułam, że miękkie nogi zaczynają mi drżeć, a on musiał mnie objąć w talii i przycisnąć do piersi. To było przyjemne. Nie zastanawiając się dłużej,

objęłam go za szyję. Było tak dobrze, jak zawsze sobie wyobrażałam.

– Jej współlokatorka gdzieś tu jest, spróbujesz ją złapać? A ja ją wyprowadzę. – Nie byłam pewna, z kim rozmawia, ale znajomy głos wyraził gotowość. Następne, co pamiętam, to że na wpół wyszłam, na wpół zostałam wyniesiona przez drzwi do baru. Zimne styczniowe powietrze sprawiło, że odrzuciłam głowę w tył, a Rule przesunął mnie ze swojej piersi na bok i podtrzymał mnie za ramiona. Objęłam go w pasie i wtuliłam się. Wiedziałam, że to wódka ośmiela mnie do takich szaleństw, ale nie mogłam się powstrzymać.

– Jesteśmy trzy przecznice od mojego mieszkania. Wleję ci do gardła litr kawy i przyłożę do twarzy frytki z zamrażalnika albo mrożone burrito, a potem wezwę taksówkę. Jesteś bledsza niż normalnie i jeśli wsiądziesz teraz do auta, wszystko zarzygasz. Czemu jesteś pijana i tak seksownie ubrana?

Zadrżałam, bo wiatr owiał mi gołe nogi. Wtuliłam nos w jego żebra i wciągnęłam powietrze. Pachniał antyseptykami z salonu, papierosami Nasha i produktem do włosów, którym postawił irokeza, ale ten ciepły, męski zapach pod spodem, to był po prostu Rule. W ciągu sześciu lat nie byłam tak długo tak blisko niego. To wystarczyło, żeby wprowadzić mój spragniony seksu i przesiąknięty alkoholem organizm na wysokie obroty.

– Uważasz, że wyglądam seksownie? – Uznałam to za najważniejszą część jego wypowiedzi. Zatrzymaliśmy się przed znakiem stopu, a on spojrzał na mnie rozdrażnionymi, bladymi oczami.

– Shaw, wszyscy faceci w tym barze krążyli wokół ciebie, jakbyś była kotką w rui. Wiesz, że wyglądasz dobrze, co zresztą nie ma znaczenia. Liczy się to, dlaczego nagle ubierasz się, wyglądasz i zachowujesz jak ktoś zupełnie inny. Co się dzieje?

Chciałam łypnąć złowrogo, ale było to trudne, szczególnie, że podkoszulek na plecach podjechał mu do góry i teraz dotykałam ręką jego cieplej skóry. Spadłam z krawężnika na następnym przejściu, ale widziałam już znajomy, wiktoriański budynek, w którym mieszkał. Przyciągnął mnie do siebie jeszcze mocniej, a ja nawet nie próbowałam tłumić westchnienia, które wydarło się z moich ust.

– Wszyscy wiedzą, w jaki sposób powinnam się zachowywać. Ty, moi rodzice, twoi rodzice, dziewczyny z pracy, Gabe... Wszyscy zawsze chcieli, żebym była jakaś tam, robiła coś tam, przekroczyła tę linię, zatrzymała się przed tamtą, a ja mam tego dość. Chociaż raz chciałam się zachowywać po swojemu i robić to, co czuję, bez kogoś oceniającego mnie i oczekującego czegoś w zamian.

W milczeniu weszliśmy na schody. Może próbował zrozumieć moją pijacką artykulację, bo sama słyszałam, że to, co mówię, wydziera się spomiędzy szczękających zębów. Otworzył drzwi i weszliśmy do mieszkania. W środku było ciepło, więc zdjęłam kurtkę i drżącymi rękami przeczesałam włosy. Popatrzyłam na niego zażawionymi oczami i prawie się zadławiłam językiem. Opierał się o drzwi i patrzył na mnie spod opuszczonych powiek. Nie rzucał sarkastycznych docinków ani mnie nie ignorował, po prostu patrzył. Wypuściłam powietrze z płuc i poczułam na języku gorzki sok żurawinowy.

Zrobiłam kilka niepewnych kroków w jego stronę. Był tak wysoki, że żeby dosięgnąć do jego ucha, musiałam stanąć na palcach. Położyłam mu jedną dłoń na ramieniu, a drugą na drzwiach obok jego głowy i szepnęłam:

– Dziś są moje urodziny.

Spodziewałam się, że się odsunie czy lekko odepchnie mnie na bok, ale on tylko rozplótł

skrzyżowane ramiona i położył mi dłonie w tali. Białe oczy zapłonęły na moment, a usta wygięły się w dół, przez co kółko wbite z boku warg błysnęło do mnie.

– Przepraszam. Nie miałem pojęcia.

Wzruszyłam ramionami i zbliżyłam się jeszcze o krok.

– Nic nie szkodzi, nawet moi rodzice nie pamiętali. – Przywarłam do niego tak mocno, że spłaszczyłam klatkę piersiową na jego piersi. Czułam, że ta bliskość na niego działa. Gdybym nie musiała panować nad równowagą, bo stałam przecież na palcach, uśmiechnęłabym się. Przez całe życie chciałam zrobić na nim jakieś wrażenie, sprawić, żeby coś do mnie poczuł, cokolwiek poza tolerancją. – Wiem, co możesz zrobić, żeby to były najlepsze urodziny w moim życiu. – Chciałam to powiedzieć pewnie, seksownie i uwodzicielsko, ale byłam pewna, że brzmię raczej jak napalona pijaczka. Trudno. To byłam ja, prawdziwa ja, ta, która chciała go tak desperacko i od zawsze. Nie było mowy o zamknięciu jej z powrotem w klatce.

Nie myślałam o niczym – nie kalkulowałam – wsparłam się na nim, sięgnęłam jeszcze wyżej i przycisnęłam usta do jego warg. Kolczyk był zaskakująco zimny, ale cała reszta niezaprzeczalnie gorąca i twarda. Uosabiał wszystko, czego kiedykolwiek pragnęłam i chociaż nie oddał pocałunku, wciąż uważałam to za najwspanialszy prezent urodzinowy w życiu. Opadłam z powrotem na podłogę, ale wtedy coś się stało. Coś się zmieniło i Rule przestał być tylko biernym odbiorcą, zmienił się całkowicie.

5. Rule

Shaw była pijana, naprawdę pijana. Była także ubrana jak postać z jakiejś retro fantazji i miała na sobie buty, na których widok aż się śliniłem. Przez cały tydzień byłem nie w sosie. Zauważyli to moi kumple, moi klienci i laska, z którą wyszedłem z baru w sobotę wieczorem. Nie mogłem dojść, w czym problem. Na początku obstawiałem Rome'a. Byłem wściekły, że nie może powiedzieć mamie, żeby się zachowywała jak dorosła i sama wzięła za swoje sprawy. Chciałem, żeby spędził ze mną trochę czasu, zanim wróci na pustynię, ale on nie potrafił porzucić nadziei, że uzdrowi naszą popapraną rodzinę, a ja nie chciałem walczyć z bratem-bohaterem wojennym. Potem myślałem, że może muszę pobzykać, ale blondynka z którą wyszedłem w sobotę, zaczęła mnie wyprowadzać z równowagi już w samochodzie, w drodze do niej. Kiedy weszliśmy do jej mieszkania, ostatnie, czego bym chciał, to oglądanie jej nago, więc zwałem. Niedziela przyszła i trwała, a mój nastrój coraz bardziej się pogarszał. Chłopaki proponowali, żebyśmy poszli do Goal Line, bo myśleli, że może potrzeba mi werbalnego skopania przez lodowatą blondynkę, żeby mi poprawić nastrój, ale odmówiłem i spędziłem dzień na złorzeczeniu i graniu w Call of Duty. Wciąż nie wiedziałem, o co mi chodzi, ale teraz, kiedy miałem Shaw przyklejoną do piersi, zaczynało to do mnie docierać.

Od wielu dni nie mogłem pozbyć się sprzed oczu jej tyłka w falbaniastych spodenkach. Może powiecie, że jestem płytki, że jestem szowinistyczną świnią, ale jej widok w tak seksownej i tak rozebranej wersji sprawił, że ujrzałem ją w zupełnie nowym świetle. Poczułem się, jakbym został jej przedstawiony po raz pierwszy, a tę akuratną dziewczynkę, którą uwielbiał Remy, zastąpiła seksowna studentka, której udział w pieprzonych wizjach nie dawał mi spać w nocy. Teraz, kiedy patrzyła na mnie wielkimi oczami, chwiejąc się niepewnie, wiedziałem, że powinienem doprowadzić ją do porządku i odesłać do siebie. Ale potem mnie pocałowała, a ja zapomniałem, jak się nazywam. Na początku byłem zbyt zdumiony, żeby zareagować. Jasne, całowałem się z setkami dziewczyn i zawsze było w tym coś przyjemnego, ale Shaw pominęła przyjemność i od razu weszła na poziom szaleństwa.

Kiedy część krwi uziemionej w rozporku wróciła mi do mózgu, zdałem sobie sprawę, że się ode mnie odsuwa albo raczej odpada od mnie. Okazałem się modelowym dupkiem, bo chociaż wiedziałem, że jest pijana, a poza tym, mimo wszystko, nadal jest dziewczyną mojego brata bliźniaka, nie wycofałem się, bo smakowała słodko, cierpko i lepiej niż cokolwiek, czego kosztowałem w życiu. Poza tym miała na sobie seksowną koszulkę, która ocierała się erotycznie o moją pierś, obejmowała mnie za szyję i bawiła się kolcem z mojego najnowszego uczesania. Wszystko to sprawiało, że mój fiut wrzeszczał do mnie, że mam coś z tym zrobić. Więc okazałem się draniem i zrobiłem.

Podniosłem ją, bo była niska, a ja miałem dość schylania się. Sukienkę miała ciasną, więc bez trudu podciągnąłem ją w górę jej kształtnych łydek, żeby mogła mnie opleść nogami w pasie. Głośno złapała oddech i być może, ewentualnie mógłbym przerwać to, co robiłem z jej wargami, gdyby nie wykorzystwała tej pozycji do napierania biodrami na moją erekcję i włożenia mi rąk pod podkoszulek. Mógłbym mieć na jej temat wiele przemyśleń, ale na pewno nie wpadłbym na to, że wybuchnie jak fajerwerk, jeśli tylko odpowiednio się jej dotknie. Zawsze była oziębła i

opanowana, ale teraz ściągała mi podkoszulek przez głowę, a jej język wyczyniał z moimi ustami coś, od czego dostawałem zęba. Wiedziałem przecież, że Nash może za kilka minut wejść tutaj w towarzystwie jej współlokalki i musimy przestać. Nie będę mógł żyć, jeśli zrobię coś, podczas gdy ona była pijana. Odpuściłem, gdy się odsunęła i stanęła przede mną na niepewnych nogach. Pomyślałem, że mimo upojenia alkoholowego okaże się głosem rozsądku.

Patrzyła na mnie oczami koloru jadeitu spod opuszczonych powiek i oblizywała rozognione wargi, które tak wyglądały dzięki mnie. W życiu nie widziałem nic seksowniejszego.

Zacząła rozwiązywać tasiemki przy miękkiej bluzce i ruszyła w stronę mojej sypialni. Zapomniałem, że wie, gdzie jest moja sypialnia i że dobrze zna moje mieszkanie, w końcu miała do niego klucz. Miałem na końcu języka słowo „poczekaj”, chciałem powiedzieć, że położę ją do łóżka i będzie mogła to przespać, ale kiedy szedłem za nią, niebieska bluzka spadła na podłogę, za nią czarny top, a dalej ta spódnica, która robiła cuda z jej tyłkiem. Podniosłem porzucane ciuchy i starałem się przemówić sobie o rozsądku. Nie mogłem tego zrobić, nie zrobię tego! Już i tak zachowałem się strasznie, całując ją jak wariat. Musiałem odzyskać panowanie nad sobą, tak jak wczoraj. To Shaw, nie jakaś barowa podrywka. Nie ktoś, kogo będę mógł rano bezlitośnie stąd wykopać i już nigdy się do niej nie odezwać.

– Shaw?

Odwróciła się do mnie przez ramię, a ja chyba na chwilę straciłem przytomność. Kupka jej ubrań wypadła mi z rąk na podłogę i skupiłem się na odklejeniu języka od podniebienia. Widziałem wiele nagich dziewczyn, ale żadna nie wyglądała jak ta dziewczyna, żadna nawet nie była blisko. Jakimś cudem udało jej się wyjść z motocyklowych butów, nie padając przy tym na twarz, i teraz patrzyła na mnie tymi dużymi zielonymi oczami, ubrana w niewiele więcej niż kilka skrawków czarnej koronki, zaprojektowanych chyba w celach estetycznych, a nie funkcjonalnych. Co było oczywiście bardzo szczytnym celem, tylko że w tej chwili wszystkie myśli o tym, że powinienem zachować się jak porządny facet i zrobić to, co należy, poszły się paść.

Miała włosy w kolorze śniegu, doskonałą alabastrową skórę, szczupłą talię i jędrne piersi, które krzyczały: „Dotknij mnie, błagam, zrób to!”. Jej ciało istniało po to, żeby robić z facetów kretyńców, i ja też nie byłem na to odporny. Kopniakiem zamknąłem za nami drzwi i zrobiłem w jej stronę kilka chwiejnych kroków. Gdzieś tam słyszałem szepty sumienia, które wzywało do położenia jej do łóżka, a następnie znalezienia wystarczająco dużej butelki Crown Royal, żeby się do niej wczłgać lub ewentualnie do wzięcia lodowatego prysznicu w celu okiełznania libido, ale nic z tego nie miało się wydarzyć, bo oto wyszła mi na spotkanie, a jej drobne dłonie skierowały się od razu do klamry paska.

– Shaw. – Spróbowałem jeszcze raz. Położyłem jej dłonie na ramionach, ale choć zamierzałem ją odsunąć, ręce mnie zdradziły i zacząłem zsuwać jej z ramion ramiączka stanika. Przyłgnęła do mnie i zręcznie rozpięła mi pasek i rozporek. Potem przesunęła dłonie na moją pierś i na brzuch, napięty z podniecenia. Wsunęła kolano między moje nogi i zaczęła ocierać się o dowód na to, że nie zamierzam jej powstrzymywać, mimo że wiem, że powinienem to zrobić.

– Przestań myśleć. – Głos miała schrypnięty i nasiąknięty pożądaniem. Była ostatnią osobą na ziemi, którą podejrzewałbym o takie zachowanie, ale chociaż protesty docierały do mnie jak przez mgłę, jedną ręką rozpiąłem jej stanik, a drugą wplątałem we włosy, przyciskając usta do

jej warg.

Całowanie Shaw było czymś zupełnie innym niż całowanie innych dziewczyn. Po pierwsze, była w tym naprawdę dobra. Większość dziewczyn peszyła się i nie wiedziała, co robić z kolczykiem w wardze i drugim, wbitym w środek języka, ale Shaw nie zwracała uwagi ani na jedno, ani na drugie i całowała mnie tak, jakby w tym celu się urodziła. Była także znacznie niższa niż większość dziewczyn, z którymi się bzykałem, więc sprawa nie była oczywista i musiałem się zastanowić, jak najlepiej się do niej dopasować. W ogóle się nie przejmowała moją nagłą niecierpliwością. Czułem, że gdybym dał sobie wystarczająco dużo czasu na zastanowienie się, co robię, opamiętałbym się i wycofał. A nie chciałem się wycofywać, naprawdę, bo jej ręce były już w moich majtkach, a mój kutas by mnie zabił, gdybym teraz wyciągnął wtyczkę.

Ściągnęła mi spodnie z tyłka, a ja podniosłem ją do góry, tak że przylegaliśmy do siebie udo do ramienia. Zrzuciłem spodnie i lekko ją popchnąłem, żeby upadła na skotłowane łóżko. Większego zaangażowania i kilku siarczystych przekleństw wymagało ode mnie pozbycie się butów, ale kiedy wreszcie wgramoliłem się na materac, mój mózg doznał zwarcia, bo miała na sobie tylko koronkowe majteczki i rozmarzoną minę. W tym łóżku było wiele dziewczyn. W zasadzie ostatni weekend był pierwszym od bardzo długiego czasu, kiedy spędziłem noc sam. I chociaż byłem tak napalony, że aż skręcało mi jaja, wiedziałem bez cienia wątpliwości, że żadna z tych dziewczyn nie wyglądała w mojej czarnej pościeli tak jak Shaw. Z uznaniem spojrzała na moją nagość. Oczywiście widziała ją już wcześniej, ale nie kiedy wisiałem nad nią. Teraz jej mina wyrażała raczej „bierz mnie” niż „Rule, ty oblechu”.

Przesunęła dłonią po tatuażu Serca Jezusowego, który miałem pośrodku piersi i dalej, po rysunku żeber, który pokrywał pozostałą część mojej klatki piersiowej. Miałem na sobie wiele rysunków i kolorów i czasem moja nagość bywała przytłaczająca dla mniej doświadczonych partnerek łóżkowych. Nie jestem próżny ani zarozumiały, ale wiem, że wyglądam nieźle. Jestem wysoki, szczupły i wysportowany, chodzę na siłkę kilka razy w tygodniu, ale akurat teraz nic z tego nie miało znaczenia, bo ona patrzyła na mnie tak, jakby marzyła o mnie całe życie i to wywoływało dziwne myśli. Miałem kolczyk także w główce penisa, co oznaczało, że byłem i odważny, i głupi, bo połowa lasek nie wiedziała, co z tym robić, jak już to zobaczyła. Shaw widziała mnie nago wystarczająco wiele razy, żeby się nie zdziwić, ale chyba i tak by jej to nie obeszło. Przesunęła kciukiem po górnej kulce sztangi, a ja głośno wessałem powietrze.

Dotarło do mnie, że pozwoliłem tej dziewczynie całkiem przejąć kontrolę i że będę z nią uprawiał seks, chociaż nie zamieniliśmy w zasadzie ani słowa, że ona mnie dotyka, doprowadza mnie do szaleństwa, a ja jej na to pozwalam. Musiałem wkroczyć do akcji, więc włożyłem palce za gumkę jej mikroskopijnych majtek i pociągnąłem w dół. Zadrzała, i teraz dopiero, kiedy leżała uwięziona pode mną i całkiem naga, w jej zamglonych oczach pojawiło się coś na kształt obawy.

– Jesteś piękna. – Mówiłem to wiele razy wcześniej, ale to był pierwszy raz, kiedy myślałem tak naprawdę.

Położyła dłonie po obu stronach mojej głowy i pomyślałem, że to nowe uczesanie nie sprzyja zachowaniom seksualnym. Nie było punktu zaczepienia, nie było włosów, które mogłaby przeczesać palcami, tylko najeżone, onieśmielające i sponiewierane kolce. To też jej nie zraziło. Podrapała mnie lekko w skórę czaszki i uśmiechnęła się krzywo. Nie wiedziałem, czy

alkohol zaczyna schodzić, czy w końcu dotarło do niej, że leżymy nago w moim łóżku i zmierzamy ku ostatecznej granicy, ale na powierzchnię wy dostała się Shaw, z którą uczyłem się sobie radzić.

– Ty też jesteś piękny. Chociaż nie powinieneś, ale zawsze byłeś. Pamiętam, że jak zobaczyłam cię pierwszy raz, nie mogłam uwierzyć, że jesteś bliźniakiem Remy’ego. On był taki przystojny, zawsze elegancki, a ty... Boże, Rule, ty byłeś po prostu doskonały.

Wspomnienie o moim bracie, kiedy trzymała dłonie wokół mojego fiuta, powinno zadziałać jak kubek lodowatej wody. Ale nie zadziałało. Pocałowałem ją pod uchem i poskubałem zębami skórę jej szyi, a dźwięk, który wydała, odbił się echem w mojej piersi. Objęła nogą moje biodro i przycisnęła rozgrzane ciało do mojej erekcji. Zamrugalem, bo wydawało mi się, że o czymś zapomniałem. Objęła mnie za ramiona, a ja, dysząc, całowałem jej sterczące brodawki. Kiedy już miałem w nią wejść, po kręgosłupie przebiegł mi dreszcz i odepchnąłem ją.

– Gumka.

Uprawiałem seks od czternastego roku życia i nieważne, kim była dziewczyna ani jak bardzo byłem nawalony, nigdy o tym nie zapomniałem. Fakt, że tak mi zawróciła w głowie, aż się zatraciłem w tym, co robiliśmy, na tyle, żeby narazić nas na ryzyko, cholernie mnie wystraszył.

– Mam jedną w torebce.

Spojrzałem na nią i zamrugalem.

– Mam całe pudełko w szafce nocnej. Shaw, naprawdę tego chcesz? Pomyśl o tym, jesteś pijana. Rano będziesz żałować.

Usiadła, a dwukolorowe włosy w zimnych odcieniach opadły na jej nabrzmiałe piersi. Wyglądała jak w każdym erotycznym śnie, jaki kiedykolwiek miałem z jej udziałem i nie mogłem uwierzyć, że usiłuję ją namówić do zmiany zdania. W jednej chwili oczy jej się zaszklily i wiedziałem, że będzie płakać. Minęła mnie i na czworakach przeszła do krawędzi łóżka, ale złapałem ją i obróciłem tak, że znów byliśmy twarzą w twarz.

– Nie płacz.

– Nigdy mnie nie chciałeś.

Byłem tak oszołomiony, że aż otworzyłem usta.

– Hm, dotykałaś już dowodu na to, że to nieprawda. Trzymałaś na tym dowodzie swoje sprytne małe rączki.

Pokręciła głową, a miękkie, jasne włosy omiotły moją pierś.

– Nie o to mi chodzi.

– Więc o co? – Wykręciła się z mojego uścisku i sięgnęła do szuflady szafki nocnej. Gdyby zrobił to ktokolwiek inny, spanikowałbym, ale to była Shaw. Nic, co miałem w tej szufladzie, jej nie zaskoczy ani nie wystraszy, łącznie z naładowanym pistoletem. Usłyszałem rozrywany pakiecik i poczułem, że jej dłonie wróciły poniżej mojego pasa. Nie przypomniałem sobie, żeby kiedykolwiek dziewczyna zakładała mi gumkę ani żeby było to takie przyjemne.

– Rule, są moje urodziny, a moje życie jest przez większość czasu kompletnym nieporozumieniem, więc po prostu raz w życiu zrób dla mnie coś miłego, dobrze?

Jaki zdrowy, amerykański samiec odrzuciłby porażająco seksowną, nagą blondynkę, która prosi, żeby jej to zrobić? Nie ja, na pewno nie, nie było mowy, więc znów ją pocałowałem, bawiłem się z jej językiem i uniosłem jej nogę na wysokość mojego biodra. Lubilem myśleć, że w tym temacie wiem, co robię, w końcu miałem praktykę większą niż przyznawałem, ale z

jakiegoś powodu z nią wszystko było nowe. Oddała pocałunek, a kiedy zacząłem w nią wchodzić, miękko westchnęła. Była ciasna, wąska, gorąca i mokra, a ja czułem, że umrę, jeśli w następnej sekundzie nie znajdę się w niej cały.

Wyszeptała moje imię i wygięła plecy w łuk. Wbiła mi paznokcie w skórę ramion, a ja lekko ją uniosłem, bo chciałem wejść głębiej. Zakląłem i zamarłem, bo natrafiłem na jakąś przeszkodę, ale zabrnąłem już za daleko, żeby się zatrzymać, a ona była zbyt podniecona. Szeroko otworzyła oczy, spojrzała na mnie i wydała cichy dźwięk wyrażający zaskoczenie i ból, a ja spojrzałem na nią ostro.

– Shaw, co jest, do cholery?

Lekko pokręciła głową i objęła mnie w pasie drugą nogą, a potem zaczęła się ruszać, wrywając mi z gardła wszystkie przekleństwa, jakie znałem.

– Nie przestawaj, Rule, proszę cię. Nie przestawaj.

Oddychała ciężko, ale i tak już było za późno, żeby to w ogóle wchodziło w grę. Czułem się w niej lepiej niż kiedykolwiek w życiu i nie było mowy, żebym teraz przestał, nie, jeśli nie chciałem chodzić jak pokraka do trzydziestki. Palce jednej ręki wplątałem jej we włosy, a na drugiej się oparłem, żeby jej nie zmiażdżyć i oddałem się uprawianiu najlepszemu seksu w życiu z, choć trudno było w to uwierzyć, dziewicą!

Poruszała się dokładnie tak jak chciałem, dotykała mnie w taki sposób, że będę się budził w nocy, przypominając sobie ten dotyk, całowała mnie tak, jakby jej przeznaczeniem było robienie tego tak, jak lubię, i dopasowała się do mojego rytmu w sposób, jaki potrafią to robić ludzie, którzy uprawiali w życiu bardzo dużo seksu. Za każdym razem, kiedy szeptała moje imię albo wydawała dźwięk świadczący o rozkoszy, rosłem. Od bardzo dawna nie uprawiałem seksu na trzeźwo, od dawna nie robiłem tego również z kimś, kogo znałem dłużej niż zaledwie kilka godzin i nie mogłem uwierzyć, jaką różnicę zapewnia spełnienie tych dwóch warunków.

Chciałem, żeby jej było dobrze, żeby poczuła się przewleczona na lewą stronę, bo ja się tak czułem i chciałem się upewnić, że do tego seksu będzie porównywała każdego faceta, który przyjdzie po mnie. Poruszaliśmy się razem, ona wygięła plecy i położyła mi dłonie na głowie.

– O mój Boże, Rule!

Była już blisko, czułem na fiucie jej dreszcze. Nic by mnie nie skłoniło do zepsucia jej tego dnia, więc dotknąłem jej w taki sposób, jaki miał zapewnić jej stuprocentowe dreszcze, a w zamian dostałem szeroko otwarte oczy i poddańcze westchnienie. Ulżyło mi niesamowicie, bo wiedziałem, że nie wytrzymam wiele dłużej. Schowałem nos w jej szyi i zaraz za nią przekroczyłem granicę. Kiedy było po wszystkim, ręce mi się trzęsły i dyszałem, jakbym przebiegł maraton. Wysunąłem się z niej i opadłem na łóżko u jej boku, gotów na przyjęcie wyrzutów sumienia i żalu, ale ona przymknęła oczy. Wstałem, poszedłem do łazienki i się umyłem. Włożyłem dres i zmoczyłem dla niej ręcznik. Kiedy wróciłem do pokoju, zwinęła się w kłębek na boku, policzek złożyła na dłoniach i wyglądała jak szesnastolatka. Miarowe wznoszenie się i opadanie jej klatki piersiowej oznaczało, że śpi, więc obmyłem ją jak najlepiej się dało bez budzenia jej, a potem położyłem się obok. Skrzyżowałem ręce pod głową i gapilem się w sufit.

Co ja narobiłem?! I co, na litość boską, robił z nią przez te wszystkie lata Remy, jeśli z nią nie sypiał?! Fakt, zawsze twierdzili, że są tylko przyjaciółmi, ale przecież nikt im nie wierzył. Miłość, jaką się darzyli, czułość, ich przyjaźń czasem budziła we mnie zazdrość, a teraz

zupełnie nie wiedziałem, co myśleć. Przez większość mojego życia Shaw należała do kategorii dziewczyn, z którymi nie mogę albo nie chcę uprawiać seksu, ale teraz ta kategoria rozsypała się w drobny mak, a ja nie wiedziałem, co z tym zrobić. Nie była laską, do której mogłem już nigdy nie zadzwonić, którą rano wystawię za drzwi i nie miałem pojęcia, jak do tego podejść. Nie wspominając już o tym, że to był chyba najlepszy i najintensywniejszy seks w moim życiu i czułem, że wszystko wymknęło mi się spod kontroli. Nie powinienem takimi uczuciami darzyć Shaw, nie ona powinna zachwiać moim światem tak, jak jeszcze nikt nim nigdy nie zachwiał. Zdziwiła mnie, zupełnie serio, że była lepiej przygotowana i bardziej podniecona moimi tatuażami i kolczykami niż większość dziewczyn, które tu przyprowadzałem. Wywołałem katastrofę, miałem w łóżku niewłaściwą dziewczynę i nie miałem pojęcia, co dalej.

Zasnąłem jakoś po wschodzie słońca i obudziłem się na dźwięk komórki. Pierwsze, co zrobiłem, to zerknąłem na drugą połowę łóżka. Przypomniało mi się wszystko, co wydarzyło się wczoraj. Shaw nie było. Kupka ubrań, które zostawiłem na podłodze, leżała starannie złożona na końcu łóżka, a jej śliczne szmatki zniknęły. Jęknąłem i odebrałem telefon, ale jednocześnie zakryłem dłonią oczy.

– Co jest?!

Kiedy się poruszyłem, coś zaszeleściło pod moim udem. Usłyszałem w uchu śmiech brata.

– Przeszkodziłem w czymś?

Na pustym kawałku papieru do szkicowania, który miałem pod ręką, żeby rysować projekty dla klientów, napisała swoim ślicznym, dziewczęcym pismem:

To był najlepszy urodzinowy prezent w moim życiu. Dzięki!

Nie podpisała się, nie napisała, że zadzwoni ani nie poprosiła, żebym ja zadzwonił. Prosta, jasna wiadomość i w sumie nie wiedziałem, czy mnie tym zachwyciła, czy rozwścieczyła. Mój brat wciąż czekał na odpowiedź, więc otrząsnąłem się z zamyślenia i usiadłem w łóżku. Pachniałem nią i seksem.

– Nie, po prostu wczoraj nie najlepiej spałem.

– Tak bywa, jak się przyprowadza obcych do domu. Trzeba spać z jednym okiem otwartym, żeby nie zostać okradzionym ani zasztyletowanym.

Jęknąłem.

– Stary, musisz wyjść z tego wojska! Nie każdy obcy człowiek jest od razu terrorystą.

Wymamrotał coś, czego nie zrozumiałem.

– Słuchaj, przyjeżdżam na tydzień do Denver. Moje ramię coś szwankuje, więc chcę iść do mojego ortopedy, a poza tym mama mi już działa na nerwy. Shaw odmówiła przyjazdu dzisiaj na lunch, bo ty nie zostałeś zaproszony, więc mama uważa, że zdołałeś jakoś skorumpować jej słodką dziewczynkę. Powtarzam jej, że musi się udać do specjalisty, nawet tata się z tym zgadza, ale ona jest uparta. Chyba po niej to mamy.

Skrzywiłem się. Dobrze, że to rozmowa telefoniczna, bo byłem pewien, że poczucie winy odmalowało się na mojej twarzy. Mama by ześwirowała do reszty, gdyby do niej dotarło, w jaki sposób skorumpowałem Shaw.

– A kiedy wracasz?

– Muszę mieć zupełnie dobre wyniki badań, czeka mnie też spotkanie z terapeutą wojskowym, który sprawdzi, czy nie cierpię na syndrom stresu pourazowego. Zanim wrócę, muszę mieć całkiem czystą kartę.

– Super, wreszcie spędzimy razem trochę czasu bez rodzinnego dramatu w tle.

– Dzwonię całe rano do Shaw. Chciałem ją zaprosić na kolację czy coś z okazji urodzin. Głowę daję, że jej beznadziejni rodzice znów nie kiwnęli palcem i nie mogę znieść myśli, że spędziła ten dzień sama. Powinieneś ruszyć leniwą dupę i iść z nami.

Trochę mnie zatkało. Miałem na końcu języka, że zdecydowanie nie była sama, ale chodziło o Shaw, a chociaż byłem blisko z Rome'em, nie musiał wiedzieć co robiłem akurat wczorajszej nocy.

– Nie, myślę, że ona ma mnie dość. Wpadłem na nią parę tygodni temu i od czasu do czasu się gdzieś widzimy. To dla niej chyba miła odmiana, nie musieć się ze mną użerać w każdy weekend.

Roześmiał się.

– Pewnie masz rację. Wproszę się do Drew, bo moje ramię chyba nie zniesie spania na twojej głównianej kanapie, a on ma łóżko. Odezwę się, jak tylko przyjadę. Jeśli nie uda mi się złapać Shaw, możemy coś zjeść we dwóch. Będiesz mógł zniesmaczyć mnie opowieściami o twoich ostatnich podbojach.

Potarłem twarz i odłożyłem liścik na stolik nocny. Wciąż czułem na sobie jej dłonie.

– To ty powinieneś ruszyć tyłek i mieć własne podboje. Jesteś bohaterem, laski na to lecą.

– Ja nie jestem taki jak ty. Nie mam dwudziestu dwóch lat i nie żyję z dnia na dzień. Muszę wyzdrowieć i dokończyć swoją zmianę bez żadnych więcej ofiar. Widziałem najgorsze, co ma do zaoferowania ludzkość i przez ostatnie cztery lata pochowałem więcej przyjaciół niż miałem w życiu. Za niecałe dwa lata kończę służbę w wojsku i nie wiem, co będzie dalej, więc rzucanie się na każdą ładną dziewczynę, która mi wpadnie w oko, nie znajduje się w czołówce moich priorytetów. Kiedyś to zrozumiesz.

Miał rację. Moje priorytety znacznie się różniły od jego. Dobrze zarabiałem, miałem spore oszczędności i jeździłem fajnym autem. Miałem też mglistą świadomość, że większość czasu poświęcam na ściganie się z pamięcią po moim zmarłym bracie. Angażowałem się w płytkie relacje, byle tylko nikt się do mnie nie zbliżył, nie ocenił i nie odkrył, jaki jestem marny. Stawiałem na łatwe dziewczyny, które nie miały żadnych oczekiwań poza tym, co mogłem zaoferować, czyli dobrą zabawą i kilkoma chwilami totalnego luzu. Nigdy nie miałem dziewczyny i nikogo nie dopuszczałem do siebie bliżej, bo się bałem, że okażę się nie dość dobry. Wiedziałem, że to masakra i że jestem emocjonalnym wykolejencem, a ta cała sprawa z Shaw jeszcze wszystko pogorszy.

– Nieważne. Odrobina dobrej zabawy jeszcze nikogo nie zabiła. Dawaj znać.

Rzuciłem telefon na łóżko i poszedłem do łazienki, żeby się trochę ogarnąć. W dużym pokoju Nash leżał rozwalony na kanapie i oglądał w telewizji mecz. W jednej ręce miał kubek z kawą, a w drugiej pączka.

– Siema.

Zerknął na mnie.

– Co tam?

– Nic. Widziałeś rano Shaw?

Skinął głową i podniósł pączka.

– Zostawiła ciastka. Więc jak to było? Rano zastałem ją w kuchni, więc domyślałem się, że noc spędziła z tobą? Myślałem, że zamierzasz ją odesłać taksówką do domu?

– A gdzie wylądowała jej współlokatorka? – Robiłem sobie kawę i chciałem zmienić temat.

– Proponowałem jej, że ją tu przyprowadzę, żeby mogła poczekać na Shaw, ale dobrze się bawiła, więc wypiliśmy jeszcze parę drinków i wezwałem dla niej taksówkę. Coś mi się zdaje, że uważała za genialny pomysł obecność swojej kompletnie pijanej przyjaciółki w twoim domu. Możesz mi to wyjaśnić?

Mruknąłem coś i rzuciłem się na kanapę obok niego.

– Nie wiem. Shaw i ja mamy pokręconą przeszłość, więc kto wie.

– Ale noc spędziła z tobą?

– Tak.

– I domyślałem się, jako że znam cię od zawsze, że nie spędziliście jej na dyskusjach o polityce i oglądaniu telewizji?

Łypnąłem na niego złowrogo.

– Nie.

Pokręcił głową i zacmokał.

– Coś ty sobie myślał?

– Chyba niewiele.

– Stary, ona nie jest taka. Nie możesz jej rano wyprowadzić na próg i nie odezwać się do niej nigdy więcej.

– Słuchaj, obudziłem się w pustym łóżku, nigdzie jej nie wyprowadzałem.

– Ale chciałbyś, tylko że Shaw jest za mądra i ma za dużo klasy, żeby sobie na to pozwolić. Nie wierzę, że przeleciałeś dziewczynę swojego brata! Ty naprawdę masz jakiś problem. Ja bym się od tego trzymał z daleka, nieważne, jak seksowna byłaby laska.

Wydałem stłumiony dźwięk i usiadłem z łokciami na kolanach.

– Powiedzmy sobie tyle: nie bardzo widzę, jak miałbym zbecześcić pamięć mojego brata. Nie wiem, co się przez te wszystkie lata między nimi działo, ale po ostatniej nocy mogę z pełną świadomością powiedzieć, że na pewno razem nie sypiali.

Nash zaklął i szeroko otworzył oczy.

– Była dziewicą?

Pokiwałem głową. Pewnie nie powinienem mu tego mówić, ale sam nie wiedziałem, co myśleć, a on był moim najlepszym kumplem. Byłem zmęczony.

– Była dziewicą i zrobiła to z tobą? Jasna dupa, stary, to jest coś!

Westchnąłem.

– Tak sobie pomyślałem, ale z drugiej strony nie poczekała, aż się obudzę. Wczoraj była nieźle ululana, więc może to piwo i nadmiar martini sprawiły, że jej wybór padł na mnie.

– Rano była w dobrej formie. Widać było, że jest trochę zmęczona i trochę skacowana, ale nie była zestresowana, wystraszona ani dziwna. Zadzwoiła po Ayden, a w międzyczasie poszła po śniadanie. Nie wiem, stary, nie wyglądała na zakochaną ani na wściekłą. Zachowywała się jak Shaw. Inna sprawa, że zawsze uważałem, że coś do ciebie ma.

Odwróciłem się ze zdumieniem.

– Jak to?

– Znosiła wszystko, nieważne, jaki beznadziejny się okazywałeś. Pamiętasz, jak po Sylwestrze przyprowadziłeś tu tę rudą z koleżanką? To było żenujące, a Shaw nawet nie mrugnęła. Rzuciła ci spodnie i kazała się zbierać. Godziła się na twoje humory, chamstwo i burczenie na nią, bez słowa. A uwierz, stary, że o to niełatwo. Zdecydowała się iść na wojnę z jedynymi rodzicami, którzy ją kochali, bo zależy jej, żeby traktowali cię dobrze i przestali obwiniać za śmierć Remy’ego. Nie robi tego dla Margot i Dale’a, ani z całą pewnością dla Remy’ego. Jedyna osoba, która może na tym skorzystać, to ty. Nawet ktoś tak uparty i skupiony na sobie musiał to zauważyć.

– Ale to jest Shaw! Ona jest doskonała! Nawet jak była młodsza, zachowywała się wyniośle i nietykalnie. Cały czas spędzała z Remy, a jak tylko coś powiedziałem albo zrobiłem, patrzyła na mnie jak na debila.

Parsknął.

– Bo byłeś debilem. Nie pamiętasz, jak mieliśmy po szesnaście lat? Obaj byliśmy straszni i nigdy nie traktowaliśmy jej dobrze. Ty się naśmiewałeś z jej włosów, bezlitośnie dręczyłeś Remy’ego z powodu czasu, jaki z nią spędzał... Byłeś dupkiem!

– Tak?

– Stary, ciągle nim jesteś! A Shaw to Shaw. Jest tak zabójczo piękna, że czasem aż nie da się na nią patrzeć, ale o tym nie wie. I wciąż jest nietykalna, bo chociaż zawsze będzie od nas bogatsza i mądrzejsza, nie zwraca na to uwagi! Jest spokojna, nie zraża jej to, że jesteś taki, jaki jesteś, znosi cię bez słowa skargi. Mówię ci, ja bym się jej oświadczył.

Walnąłem go w ramię.

– Nie jestem aż taki straszny.

Spojrzał wymownie.

– Oczywiście, że jesteś! Zastanów się. Wystarczyło, żebyś ją zobaczyć w ciuchach seksownej sędzi, żeby do ciebie dotarło, po tych wszystkich latach, że ona jest dziewczyną! Dałeś dupy.

– Ale sam powiedz, wyglądała w tych ciuchach dobrze.

– No i widzisz. Co teraz zrobisz? Zadzwonisz do niej?

– Nie wiem. Rome przyjeżdża i wolalbym, żeby moje prywatne sprawy takimi pozostały. Nie sądzę, żeby mu coś powiedziała.

– Pewnie nie. Wie, że to doprowadzi twoją mamę do hysterii.

– Właśnie.

– Więc? – Popatrzył na mnie znacząco. – Warto było tak to wszystko spaprać?

Głowa opadła mi na oparcie kanapy i zagapiłem się w sufit.

– Zajebicie warto.

Najlepszy seks w życiu uprawiałem z dziewczyną, która zawsze wydawała się dla mnie za dobra, a poza tym była zakochana w moim bracie. Nash miał rację, jeśli jakaś dziewczyna zносиła te wszystkie kretynizmy, które wyprawiałem, powinienem szybko ją sobie zaklepać, bo już sam widziałem, że coś jest ze mną nie w porządku.

6. Shaw

Przestań tak do mnie mówić. – Bawiłam się włosami i poprawiłam chustę na szyi.

Rome patrzył na mnie tak, jakby usiłował przejrzeć moje myśli, co wcale a wcale mi się nie podobało. Ignorowałam jego telefony przez całą niedzielę, bo ciągle usiłowałam ustalić, co myślę o tym, że po pijanemu zmusiłam Rule'a, żeby odebrał mi dziewictwo. Poza tym byłam obolała, od alkoholu i od łózkowych akrobacji. W poniedziałek miałam testy i pracowałam na ostatnią zmianę, we wtorek zgłosiłam się na ochotnika do pracy w szpitalu dziecięcym i do tego musiałam przeżyć straszną kolację z ojcem i jego nową żoną. Rome dopiero dzisiaj mógł mnie zabrać na urodzinową kolację. Odkąd usiadłam, wpatrywał się we mnie przenikliwie i aż sprawdzałam, czy chusta zasłania malinkę, którą w sobotnią noc zrobił mi Rule. Dosyć się przez nią nasłuchiwałam od Ayden i nie chciałam, żeby Rome dołączył do chóru „Co za idiotka z tej Shaw”.

– To te włosy. Ładne, ale przyzwyczailem się do blond. Wyglądasz inaczej, dojrzaiej.

– Dzięki, mnie się podobają.

– I chyba nigdy wcześniej nie widziałem cię w dzinsach.

– Byłyśmy wczoraj na urodzinowych zakupach. Stwierdziłam, że nie zawsze muszę chodzić w perłach i szpilkach. Mam ich mnóstwo na okazje, kiedy trzeba odgrywać rolę panienki z dobrego domu.

– Skoro mowa o urodzinach, przyniosłem to od mamy i taty. – Wręczył mi małą torebkę, a ja położyłam ją na stole między nami.

– Twoja mama nie chce ze mną rozmawiać. Przez cały dzień próbowałam się do niej dodzwonić.

– Ciężko jej teraz, złamałaś zasady. Zawsze widziała w tobie sprzymierzeńca w walce „Rule powinien wziąć się za siebie”. Ona po prostu nie widzi tego, co mu robi, co robi nam.

– Wiem, dlatego ja musiałam przestać – westchnęłam.

– A to ode mnie. – Wręczył mi kartę podarunkową do mojej ulubionej drogerii. Uśmiechnęłam się i mocno go przytuliłam. Kocham tego chłopaka, wygląda jak wojownik, ale ma dobre serce.

– Dziękuję ci, Rome, to słodkie. Cieszę się, że wróciłeś.

– Ja też, malutka. Chciałem namówić Rule'a żeby przyszedł, ale miał klienta do późna. Marudził, że musi rysować kolejny tatuaż Harry`ego Pottera czy coś takiego. Chyba czasami zapominam, że on naprawdę pracuje.

Zajrzałam do torebki – było w niej zdjęcie. Margot znalazła jedno z pierwszych wspólnych zdjęć moich i Remy`ego i oprawiła je w śliczną srebrną ramkę. Byłam taka mała i pokraczna, a Remy taki wysoki i przystojny – wyglądaliśmy zabawnie. To słodki gest, wzruszyłam się. Pokazałam je Rome`owi i wsunęłam z powrotem do torebki.

– Tęsknię za nim codziennie.

– Ja też. Tęsknię za tym, że dzięki niemu każdy postępował właściwie.

Roześmiałam się lekko i wypiłam łyk mrożonej herbaty.

– Tak, dobrze mu wychodziło pilnowanie nas. Nie tolerował głupot, na które mieliśmy ochotę.

– Rule mówił, że wpadł na ciebie parę razy, tak?

Odchrząknęłam, chcąc, żeby fioletowe znamię, które przez cały tydzień towarzyszyło imieniu „Rule”, pozostało tajemnicą.

– Wyszło dziwnie. Przyszedł do baru, w którym pracuję, z kolegami na mecz. Musiałam go traktować jak zwykłego człowieka.

Skinął głową, a ja zauważyłam, że kelnerka bez skrupułów mierzy go wzrokiem, podając nam kolację.

– Powiedział, że miałaś kłopoty ze swoim byłym.

Jęknęłam i pokręciłam głową.

– Ma długi język. – Między innymi, ale nie zamierzałam pozwolić moim brudnym myślom iść w tę stronę.

– Więc o co chodzi, malutka?

Skrzywiłam się i włożyłam do ust trochę makaronu.

– Rule już z nim rozmawiał, podobnie jak nasz gigantyczny barowy bramkarz, były marine. Gabe jest rozwyrzonym gościem, który nie jest przyzwyczajony do odmowy. Ciężko mu zrozumieć, że mówię: nie.

– Dalej do ciebie wydzwania?

Nie chciałam kłamać, więc zmieniłam temat.

– Co mówi lekarz o twoim ramieniu?

Spojrzał na mnie zmrużonymi oczami i wziął kęs.

– Jego zdaniem potrzeba mi dalszej fizjoterapii, a jeżeli to nie zadziała, być może konieczna będzie druga operacja. Tak czy siak, zostanę w domu na dłużej niż myślałem.

– To chyba dobrze, co?

Wzruszył ramionami, a ja odniosłam wrażenie, że wcale nie jest tak uradowany tą perspektywą jak ja.

– Chyba tak.

– Chcesz wracać?

– Chcę dokończyć misję, nie chcę, żeby się tak zakończyła. Nie mogę znieść tego, że zostawiłem mój pluton. Jestem w wojsku od sześciu lat, Shaw, właściwie nie potrafię robić nic innego.

– Wielu ludzi cię kocha, Rome. Odejście z wojska i powrót do bezpiecznego życia to nic strasznego.

– Wiem, ale będzie inaczej.

Na minutę zapadła cisza, a potem wrócił temat Gabe`a.

– Co powiedział Rule twojemu byłemu?

– Nie wiem. – Wzruszam ramionami. – Żeby zostawił mnie w spokoju. Gabe od razu wywnioskował, że rzuciłam go dla Rule`a. Każdy myśli, że wszystko robię z jego powodu. To normalna.

Rome wpatrywał się we mnie oczami, które były bardzo podobne do oczu brata. Po jego wykrzywionych ustach widziałam, że nie spodoba mi się to, co ma do powiedzenia.

– A nie jest tak?

– Nie. – Spojrzałam na niego groźnie, gmerając widelcem w talerzu.

– Rule przekonał Remy`ego, żeby przeprowadził się do Denver zaraz po skończeniu szkoły,

więc ty też postanowiłaś się tu przenieść. Rule zachowuje się wobec mamy i taty jak dupek, jest nie do zniesienia, więc ty postanowiłaś bawić się w rozjemcę i zaciągać go co weekend do domu. Rule robi co chce, a my nie mamy wyjścia, więc się dostosowujemy. Robimy to od lat, łącznie z tobą.

– Nie zerwałam z Gabe'em z powodu Rule'a. – To nie do końca była prawda, ale nie chciałam, żeby Rome zaczął gderać.

– Naprawdę? – Zjeżyłam się na dźwięk jego pełnego wątpliwości głosu. – Nie znam szczegółów twojego związku z Remym.

– Byliśmy po prostu przyjaciółmi, bardzo, bardzo dobrymi przyjaciółmi – uciłam automatycznie.

Rome ciągnął dalej, jakbym się nie odezwała słowem:

– Ale wiem, że kiedy myślałaś, że nikt nie widzi, wpatrywałaś się w Rule'a jak jastrząb. Wiem, że za każdym razem, kiedy wracał do domu tak pijany, że ledwie trzymał się na nogach, pachnący seksem i tanimi perfumami jakiejś nastoletniej zdziry, która pozwoliła sobie włożyć rękę do majtek, ty wyglądałaś, jakby kopnął cię w brzuch. Wiem, że w każdą niedzielę wyglądałaś tak samo, kiedy przyprowadzałaś go do domu, więc naprawdę chcesz mi wmawiać, że twoje decyzje nie mają nic wspólnego z Rule'm?

Westchnęłam i odsunęłam talerz, bo nagle straciłam apetyt.

– Co próbujesz mi powiedzieć? Moje życie jest związane z chłopakami Archerów, odkąd pamiętam. Jak myślisz, ile prawdy jesteś w stanie znieść? Zresztą, część prawdy to niczyja sprawa. Chcesz usłyszeć, że od pierwszej sekundy, kiedy Remy przyprowadził mnie do domu, kochałam go, ale byłam zakochana w Rule'u? Chcesz usłyszeć, że Remy o tym wiedział i zabrał tę tajemnicę do grobu? Chcesz usłyszeć, że przez całe lata byłam smutna i samotna, mając tylko Remy'ego i was jako przyjaciół, ale że mi to odpowiadało, bo nikogo więcej nie potrzebowałam? Chcesz usłyszeć, że każdego dnia serce pękało mi bardziej z powodu Rule'a, bo on nie zauważał mojego istnienia? Chcesz usłyszeć, że gdyby nie twoi rodzice, pewnie zostałabym na siłę wpakowana do jakiejś szkoły z internatem, a potem wysłana na któryś ze świętych uniwersytetów Ligi Bluszczowej tylko po to, żeby moi rodzice nie musieli się ze mną męczyć? No, Rome, co właściwie chcesz usłyszeć? – Kiedy skończyłam mówić, głos miałam zgorzkniały i zgniatałam serwetkę na kolanach w kulkę.

– Dlaczego Remy był z tobą tak blisko, skoro wiedział, że kręci cię Rule? Musiał wiedzieć, że to się nie uda. Rule nie robi nic, co wymaga wysiłku, a chociaż cię kocham, malutka, muszę powiedzieć, że nie należysz do łatwych.

Żałowałam, że nie ma obok Remy'ego, który by odpowiedział na te pytania. Westchnęłam.

– Miał swoje powody, a jednym z nich było to, że chciał utrzymać mnie z daleka od mojej rodziny na tyle, na ile mógł. Nie chciał, żebym wyrosła na córkę ze Stepford, chociaż udawało mu się tylko częściowo. Czasami wydaje mi się, że nie mogę uciec od ich oczekiwań.

– Więc byłaś zakochana w moim bracie, odkąd skończyłaś czternaście lat? – Rome dudnił palcami o stół.

– Mniej więcej – prychnęłam. – I chyba wszyscy na świecie o tym wiedzą, tylko nie on. – Bardzo się starałam trzymać na wodzy wspomnienia sobotniej nocy.

– Dlaczego mu nie powiesz?

– Aaaach... Chyba znasz swojego brata, co? Przecież to Pan Będę Pieprzył Wszystko z

Dużymi Cyckami i Ujemnym IQ, Pan Będzie Robił, Co Chce i Kiedy Chce. Rule nie musi wiedzieć, bo to i tak niczego nie zmienia.

Rome wzruszył zdrowym ramieniem i puścił oko do kelnerki, która zostawiła rachunek.

– Nie wiem, może dobrze by było, żeby wiedział. Tak długo pełnił rolę substytutu Remy`ego, że może by się ocknął, gdyby wiedział, że ktoś tak dobry jak ty, tak miły i kochający, czuje coś do niego i to od dawna. Wiem, że w głębi duszy jest dobrym chłopakiem, tylko skrywa to pod taką ilością gówna, że ciężko się o tym przekonać.

Miałam zamiar unikać Rule`a do końca świata. Nie żałowałam, że się z nim przespałam, bo spełniły się wszystkie moje oczekiwania wobec seksu, a dokładniej mówiąc, moje marzenia o seksie z nim. Nie wyobrażałam sobie, że mogłabym stracić dziewictwo z kimkolwiek innym. Żałowałam, że nie byłam trzeźwa i że nie wynikało to bardziej z uczuć niż fizycznego przyciągania, ale samo wydarzenie było niesamowite i warte wszystkich wyrzutów sumienia, jakie mnie dręczyły. Wiedziałam, że moja znajomość z Rule`em nigdy nie będzie taka sama i musiałam się z tym pogodzić. Nie chciałam być dziewczyną, która za nim lata, poluje na niego i wydzwania po sto razy dziennie. Rano po tym wszystkim powiedziałam sobie, że mam szczęście, że było miło i jeżeli nawet to ma być wszystko, co w życiu dostanę od Rule`a, tyle wystarczy.

– Nie, to niczego nie zmienia, tylko ja się gorzej czuję. Oboje wiemy, że nie jestem w jego typie, a dość już zniosłam odrzucenia od ludzi, którzy powinni mnie kochać, wystarczy mi na całe życie. Rule i ja nadal będziemy się czuli niezręcznie, jeżeli przyjdzie nam razem spędzać czas i tak będzie musiało zostać.

Rome nie musi wiedzieć, że od tej pory sytuacja między nami będzie jeszcze dziwniejsza i bardziej napięta.

– Kolacja z ojcem była zła?

– Znów się ożenił, ona ma dwadzieścia pięć lat. – Wywróciłam oczami. – Przez cały wieczór mówiła mi, dlaczego powinnam czym prędzej zapisać się do studenckiego stowarzyszenia, do którego należała, zanim skończyła studia. Tata przez cały wieczór mówił, że muszę dać jeszcze jedną szansę Gabe`owi. Wypisał mi potem czek na tysiąka, sugerując, że podwoi kwotę, jeżeli pozwolę Gabe`owi wrócić do siebie, więc była to bardziej tortura niż kolacja.

Zachichotał.

– Mama się nie odezwała?

– Nie.

– Nie wiem, jak z dwojga takich ludzi mógł powstać ktoś o tak miękkim sercu.

– Ja też nie. Cieszę się, że muszę mieć z nimi do czynienia w ograniczonym zakresie. Ciężko być notorycznym rozczarowaniem.

– Mój młodszy brat pewnie coś wie na ten temat. – Uniósł ciemną brew.

– Sprytnie.

– Staram się.

– To, o czym rozmawiamy na kolacji urodzinowej, zostaje na kolacji urodzinowej, zgoda, Rome?

– Nic nie powiem. Jeżeli przez cały ten czas niczego nie zauważył, nie będę mu tego wbijać do głowy, ale naprawdę myślę, że z dużym prawdopodobieństwem moglibyście się okazać stworzeni dla siebie. Przeciwności się przyciągają, i tak dalej.

Sęk w tym, że moim zdaniem Rule i ja wcale nie byliśmy takimi przeciwieństwami. To znaczy, owszem, on był wytatuowany od czubka głowy z irokezem po czubki palców w motorowych butach, a resztę ciała miał w metalowych kolczykach, a ja nosiłam perły i kamee, ale łączyło nas to, że oboje staraliśmy się żyć poza granicami, jakie starali się nam narzucić inni. Oboje mieliśmy za sobą ciężkie, bolesne przejścia z rodzicami, oboje kochaliśmy ponad wszystko pozostałych Archerów, oboje rozpaczliwie chcieliśmy, żeby doceniano nas niezależnie od oczekiwań innych ludzi i ich poglądów na to, co powinniśmy, a czego nie powinniśmy robić, a od soboty wiedziałam dodatkowo, że oboje chcieliśmy, żeby seks był trochę ostrzejszy i trochę bardziej niegrzeczny. Tak, nie takie znów przeciwieństwa, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka.

– Próbowałam powstrzymać Rule'a przed życiem w ciemności po śmierci Remy'ego. Ale to tylko pogorszyło sprawę, zamiast ją poprawić, a on nie może iść dalej ścieżką, która się nigdy nie kończy.

Rome westchnął. Wstaliśmy i wyszliśmy na chłodne powietrze.

– Koniec końców, dziewczyno, mamy tylko siebie, więc niezależnie od tego, jak nam ciężko, musimy mieć siłę, żeby przez to przejść i jakoś się trzymać.

Uściskałam go i potarłam zmarznięte dłonie. Przycisnęłam zdjęcie do piersi i drżałam, kiedy przenikliwy wieczorny wiatr przewiewał mi chustę.

– Tobie łatwiej tak mówić, bo jesteś daleko. Przez większość czasu jesteście tu tylko ja i Rule w tym wymuszonym rozejmie. Twoi rodzice chodzą za nami krok w krok, a moi zupełnie się mną nie przejmują.

– Sama to powiedziałaś, Shaw, nie jesteś już dzieckiem, potrafisz sobie z tym poradzić. Wierzę w ciebie.

To właśnie cały Rome. To on nas chronił, on chciał dla nas tego, co najlepsze. Powiedziałam, żeby do mnie zadzwonił, zanim wróci do Brookside, i wróciłam do siebie. Był to rzadki dzień, kiedy i Ayden, i ja miałyśmy wolne, więc kiedy przyszłam, leżała w salonie między stosami książek. Uczyła się w skupieniu przy tak głośno nastawionym radiu, że chyba nie usłyszała, jak wchodzę. Cały tydzień zamęczała mnie Rule'em. Chociaż namawiała mnie do szaleństw i podejmowania decyzji, które mnie uszczęśliwią – a on, Boże, jak on mnie uszczęśliwiał! – wiedziałam, że moje uczucie do Rule'a są bardziej skomplikowane niż chciałam przyznać i była przekonana, że skończy się tylko jeszcze bardziej złamanym sercem.

Podeszłam do niej od tyłu na palcach i poklepałam ją w ramię, a ona z krzykiem się obróciła. Jej reakcja była tak pełna przerażenia, że aż zgięłam się w pół ze śmiechu. Wskoczyłam na kanapę i zdjęłam płaszcz i chustę. Spojrzała na mnie gniewnie, wyciągnęła rękę i ściszyła radio.

– To nie było zabawne. Jak kolacja?

– Dobrze.

– Tylko dobrze?

– Męczył mnie o Rule'a, chyba myśli, że pasowalibyśmy do siebie i tym podobne bzdury.

– A skoro mowa o tym awanturniku, odzywał się?

– Nie. – Pokręciłam głową. – Nie wiem, co u niego, Ayd. Wiesz przecież, ile widziałam smutnych, ogłupiałych dziewczyn, które wywalał następnego ranka. Nie chcę być jedną z nich.

– Tak, ale wy się przecież znacie, byliście kimś w rodzaju przyjaciół.

– To nie ma dla niego znaczenia. – Wzruszyłam ramionami. – Kobiety się zmienia. Tak było

od zawsze.

Przezesalam splatane wlosy i powstrzymalam ziewniecie. Uczylam sie wyjatkowo duzo, bo zaraz czekaly mnie semestralne egzaminy, a dodatkowa weekendowa zmiana w pracy zaczynala sie na mnie odbijac. Do tego budzilam sie w nocy cala spocona i niespokojna. Bylam zmeczona.

– Chyba poloze sie z ksiazka i pojde spać.

– Ścisze muzyke.

– Nie trzeba. Dobranoc.

– Tobie tez dobrej nocy. O, przynajmniej malinka zaczyna znikac.

Pokazalam jej jezyk i poslam do swojego pokoju. Rzucilam sie na lozko i zaklam pod nosem, kiedy uslyszalam, ze w torebce dzwoni mi telefon. W normalnych okolicznosciach nie zwrócilabym uwagi, ale odezwala sie melodia przypisana do numeru mamy – We`re Not Gonna Take It Twisted Sister`s. Jezeli nie odbiore od razu, bedzie dzwonila tak dlugo, az w koncu to zrobie. Jej czas byl az do tego stopnia cenny. Wywrócilam oczami i wyjelam telefon.

– Cześć, mammo.

– Shaw, przepraszam, ze tak pozno dzwonię z urodzinowymi zyczeniami. Jesteśmy w Kalifornii. Jack ma delegacje, a poniewaz u nas jest tak zimno, pomyslam, ze dzieciakom spodoba sie plaza.

Jak widać, w Kalifornii telefony nie dzialaja.

– Nie ma sprawy.

– Rozmawialam z twoim ojcem, powiedzial, ze wydajesz sie rozkojarzona i nieswoja. Omowilismy to i naprawde jestem zdania, ze ta gra, w ktora grasz z Gabe'em, musi sie skonczyc. Jesteś juz dorosla kobieta, Shaw, musisz zaczac podejmowac mardzejsze decyzje. Nie mozesz dluzej zmieniać chłopaków jak rękawiczki.

Nawet nie zlozyla mi zyczeń.

– Nie interesuje mnie Gabe, mammo, zupełnie.

– Zainteresowanie to bzdura. Jest z dobrej rodziny i ma plany na przyszłość. Kobieta na twoim poziomie powinna szukac u partnera takich wlasnie cech.

Syknalam przez zęby i z calej sily zacisnelam powieki.

– Wiec takie wlasnie cechy przyciagnely tate do Marisy? Pochodzi z dobrej rodziny? Ma zabezpieczona przyszłość? A moze po prostu podobaja mu sie jej wielkie cycki i to, ze robi wszystko, co jej kaze? Daj spokój, mammo, nie badz śmieszna. Nie mam zamiaru spedzac czasu z chłopakiem, na widok ktorego cierpie mi skora, tylko dlatego, ze ty go lubisz.

– Uważaj na słowa, mloda damo! Nie wiem, skad wzialas te mardosci, ale nie jestem glupia ani slepa i wiem, ze to ma cos wspolnego z tym chłopakiem Archerów. Jak zawsze.

Podrapalam sie w czolo, bo czulam, ze dostaje migreny. Matka potrafila wywolac ja blyskawicznie.

– A nawet jezeli tak, to co?

– Och, Shaw, kiedy ty wyrośniesz z tego dziecinnego zakochania?

– Mammo, zaczyna mnie boleć glowa. Czy możemy odlozyc te rozmowe?

Milczala przez dluzsza chwile, a ja wyczuwalam plynace przez telefon fale krytyki.

– Mam zamiar zaprosic na kolacje Davenportów. Powinnas tam byc.

– Nie. Jezeli przyjdzie Gabe, mnie nie bedzie.

– Owszem, będziesz. Nie zapominaj, że twój ojciec i ja płacimy za twoje wykształcenie. Super, kolejny szantaż. Mam pecha.

– Dobrze, nieważne.

Nie pożegnałam się nawet, wsunęłam telefon pod poduszkę i wyłączyłam światło. Nie wiem, skąd Rome wziął przekonanie, że jestem w stanie kogokolwiek odmienić czy pasować do kogoś, skoro nie panowałam nawet nad własnym życiem i aż mnie od tego mdliło.

Przez resztę tygodnia i weekend byłam przykładną studentką. Uczyłam się w każdej wolnej chwili, dokończyłam projekt na ćwiczenia i zaczęłam pisać jedną z prac, którą miałam oddać na zakończenie semestru. Znalazłam nawet trochę czasu, żeby pomóc w nauce Ayden, która zmagala się z pierwszym semestrem chemii, przez który ja już przebrnęłam. Pracowałam nad zadaniem na jedne z zajęć wstępnych, nad referatem na temat tego, dlaczego eutanazja powinna być legalna – superzabawne – ale w mieszkaniu było strasznie cicho, a ja byłam zmęczona ignorowaniem telefonu za każdym razem, kiedy dzwonił, obawiając się, że mogą to być rodzice albo Gabe. Spakowałam laptop i poszłam dokończyć referat do Pies Perk. Ayden napisała, żebym wpadła do baru, bo jest pusto, ale ja potrzebowałam mniej pobudzającego otoczenia i kawiarnia pełna hipsterów wydała mi się odpowiednim miejscem. Miałam przed sobą stertę badań i stygnącą karmelową latte pod ręką. Byłam tak pochłonięta tym, co robię, że nie zwróciłam uwagi, że krzesło przy moim stoliku się odsuwa, dopóki metalowe nóżki nie zaskrzypiały po podłodze. Właściwie byłam tak skupiona na rozłożonych przede mną papierach, że dopiero znajoma dłoń z tatuażem węża i imieniem na kostkach palców, zamykająca klapę laptopa, uświadomiła mi, że mam towarzystwo. Zamrugałam, zaskoczona i podniosłam wzrok. Zobaczyłam, że jasnoniebieskie oczy przyglądają mi się badawczo. Dalej miał irokeza, ale teraz w kolorze intensywnej czerwieni i wyglądał nieprawdopodobnie dobrze w dopasowanej długiej koszulce z długim rękawem i lekko workowatych dżinsach. Nie kryłam się z tym, że mierzę go wzrokiem.

– A gdybym sobie nie zapisała?

– Znamy się, zapomniałaś? Wiem, że pewnie zapisywałaś po każdym zdaniu.

Po każdym akapicie, ale wszystko jedno.

– Ty tu raczej nie bywasz, co tu robisz? – Nie widziałam go ani nie rozmawiałam z nim od dokładnie dziesięciu dni. Myśl, że mnie szukał, wydawała się zbyt optymistyczna, więc zganiłam się za nią i zabroniłam sobie się łudzić.

– Właściwie to szedłem do baru. Wpadłem na twoją współlokatorkę i powiedziała, że pewnie się tu uczysz. Shaw, musimy porozmawiać.

Nigdy nie słyszałam, żeby mówił tak poważnie, więc się zdenerwowałam. Musiałam zrobić coś z rękami, więc chwyciłam napój i próbowałam je ukryć.

– Nie sądzę. – Byłam prawie pewna, że powie coś, przez co będę chciała wylać mu na głowę ciepłą kawę.

Uniósł brew, w której miał dwa kolczyki i pochylił się tak, że opierał łokieć na kolanie i patrzył prosto na mnie. W srebrzystych oczach tańczyły i błyskały cienie. Nie wiedziałam, co o tym sądzić, ale nigdy nie wyglądał bardziej pociągająco niż w tej chwili.

– Przestań. Naprawdę myślisz, że wszystko może być jak dawniej i będziemy udawać, że to

się nie stało?

– A czemu nie? Przecież właśnie to robimy i chyba całkiem nieźle działa.

– Shaw. – W jego głosie słyszałam rozdrażnienie. – Nie możemy po cudownym seksie, który w dodatku był twoim pierwszym razem, nie porozmawiać o tym. Po pierwsze, chcę wiedzieć, co robiłaś przez te wszystkie lata z Remym, skoro ze sobą nie sypialiście, bo to nie ma sensu. Po drugie, chcę wiedzieć, dlaczego zniknęłaś następnego ranka, nie dając mi nawet szansy na rozmowę.

Odstawiłam kawę, odgarnęłam włosy i nachyliłam się do niego, tak że byłam niemal w takiej samej pozycji, jak on. Byliśmy tak blisko, że widziałam każdą rzęsę, która ocierała się o policzek, kiedy mrugał.

– Powtarzałam wam wszystkim do znudzenia, że Remy i ja byliśmy tylko przyjaciółmi. Nigdy, przenigdy nie było między nami żadnego miłosnego związku. Nasza przyjaźń była głęboka, silna i bliska w taki sposób, jakiego samce neandertalczyka nie rozumieją, ale nigdy nie łączyła nas fizyczna więź i nie mogę uwierzyć, że myślałeś, że po tym wszystkim będę się do ciebie kleić, żebyś następnego ranka wyrzucił mnie za drzwi. Widziałam cię w akcji więcej razy, niż bym chciała, Rule, nie miałam zamiaru stać się twoim kolejnym porannym kacem. Jestem na to za dumna.

– Ale zachowałeś dziewictwo do dwudziestego roku życia tylko po to, żeby oddać mi je bez żadnego powodu? – Słysząc było, że jest lekko zmieszany, co wywołało uśmiech na mojej twarzy.

– Miałam swoje powody, Rule.

– To znaczy?

– Moja słodka tajemnica. Słuchaj, nie prosiłam cię o nic, nie oczekuję od ciebie niczego, więc może po prostu o tym zapomnimy?

– Nie, nie możemy.

– Jak to? – Odchyliłam się lekko i spojrzałam na niego, marszcząc czoło. – Dlaczego nie? Znamy się od zawsze i po prostu zdarzyło nam się coś takiego. – Machnęłam ręką lekceważąco, a przynajmniej taką miałam nadzieję, ale zamarłam, kiedy chwycił moją dłoń w swoją, o wiele większą. Wpatrywałam się zafascynowana, jak jego wytatuowane palce splatają się z moimi.

– Słuchaj, to, co się wydarzyło – ściszył głos, a ja nagle uświadomiłam sobie, że kawiarnia jest pełna i że z jakiegoś powodu zwracamy uwagę innych gości, którzy w skupieniu obserwują naszą rozmowę. – To nie było coś bez znaczenia, co możemy olać. Uwierz mi, próbowałem. Wyszedłem na miasto w piątek i spotkałem dymiącego od seksu rudzielca.

Czułam, że na mojej twarzy pojawia się grymas, kiedy próbowałam się od niego uwolnić. Uśmiechnął się i przyciągnął mnie bliżej.

– Niestety, po pięciu minutach zorientowałem się, że próbuję wykorzystać dziewczynę, żeby wybić sobie z głowy inną, więc w sobotę pomyślałem, że spróbuję z blondynką, a może z brunetką, albo, do cholery, z dwiema naraz, ale myśli krążyły mi tylko wokół laski, wokół której nie powinien.

Szarpnęłam rękę, ale on przyciągnął mnie jeszcze bliżej, tak, że właściwie szeptał mi do ucha, a ja prawie siedziałam mu na kolanach. Wolną ręką musiałam przytrzymać się jego twardego uda. To była zdecydowanie za duża bliskość, za duża poufałość, dotykać go w ten sposób, kiedy próbowałam się od niego zdystansować.

– Więc poszliśmy z Nashem, były rude, były brunetki i była nawet superfajna laska, która wyglądała trochę jak Pink, ale myślisz, że któraś mnie kręciła? Nie, Shaw, żadna, bo żadna nie była tobą, do cholery. Odkąd odeszłaś w niedzielę, przez cały czas myślę tylko o tobie. Dlaczego?

Jego słowa przyprawiły mnie o dreszcz.

– Bo to było nowe, bo mamy wspólną historię i przez to trudniej ci się od tego zdystansować. Nie wiem.

Uniósł dłoń i musnął kciukiem mój policzek. Zaparło mi dech, a serce mi stanęło.

– Bez względu na powód, to ma wielkie znaczenie.

– Co chcesz powiedzieć?

– Nie wiem, wiem tylko, że inne dziewczyny nie są tobą i że mnie nie jarają. Chyba musimy się zastanowić, co jest między nami.

Pokręciłam lekko głową, a w jego oczach rozbłysła srebrna iskra.

– Nie mam zamiaru być jedną z wielu. Jak powiedziałam, miałam swoje powody, żeby pozwolić na to, co się stało, ale jeżeli myślisz, że piszę się, żeby zająć miejsce w twoim łóżku dlatego, że chwilowo nikt inny ci nie odpowiada, to się, niestety, mylisz. Znam cię, Rule. Znam cię, odkąd się zorientowałeś, że dziewczyny są bardziej skomplikowane od chłopaków i nigdy nie chciało ci się wysilać.

Lekkie jak piórkiem muśnięcie policzka o mały włos by sprawiło, że roztopiłabym się i zamieniła w kałużę u jego stóp.

– Więc tym razem się wysilę, będziemy ze sobą chodzić, robić razem wszystko. Znamy się od zawsze, ale tak naprawdę nic o tobie nie wiem. No, Shaw, co właściwie masz do stracenia?

Na pewno nie serce, bo już mu je oddałam, chociaż o tym nie wiedział.

– Więc chcesz, tak jakby, być moim chłopakiem?

Roześmiał się.

– Nie jestem raczej typem randkowicza, ale przysięgam, że kiedy będziemy się starać uporządkować to, co między nami, będę miał rozporek pod kontrolą. Nie będę się pieprzył na lewo i prawo, nie będzie innych dziewczyn. Jestem ci to winien, i sobie też, żeby sprawdzić, czy coś się dzieje, czy to rzeczywiście była przelotna sprawa. – Mówił szczerze, wyglądał poważnie i zależało mu, żebym uwierzyła w to, co mówi.

Odchrząknęłam i zagryzłam dolną wargę. Pewnie, że to było coś, o czym marzyłam – że Rule nagle zobaczy we mnie dziewczynę i będzie chciał ze mną być. Oczywiście, w moich fantazjach zawsze towarzyszyło temu wyznanie dozgonnej miłości i poświęcenia. W rzeczywistości, jego ciekawość i propozycja, żeby przynajmniej zastanowić się nad uczuciami, były najlepszym, na co mogłam liczyć. Nie wiedziałam, na ile mu ufam, ale zawsze go pragnęłam i nie mogłam tak po prostu odrzucić tego, co dostawałam na srebrnej tacy.

– Jeżeli to zrobimy, będziemy ze sobą spędzać czas, a to się nikomu nie spodoba. Twoim rodzicom, moim rodzicom ani Rome'owi.

– I co z tego?

Dla mnie to chyba jednak miało znaczenie, ale ja zawsze byłam z tych, co przejmują się takimi rzeczami.

– Dobra.

– Dobra?

Odetchnęłam lekko, a kiedy mój oddech musnął jego usta, na chwilę zamknął oczy, więc zrobiłam ostatnią rzecz, jaka została do zrobienia: pochyliłam się i przycisnęłam wargi do jego warg. Nie tak rozpaczliwie jak ostatnio, nie było w tym paniki, że zmieni zdanie, nie było od lat tłumionego pożądania i frustracji, nie było też żalu, że to tylko jednonocna przygoda, tylko słodkie przyciśnięcie ust do jego warg i delikatne doznanie jego kolczyka na mojej dolnej wardze.

Całowanie Rule'a zawsze będzie inne od całowania kogokolwiek, ale w tym było coś całkiem szczególnego. Poczułam, że jego wargi unoszą się w uśmiechu, kiedy od stolików dookoła dało się słyszeć głośne westchnienie. Cofnął się i dotknął palcem czubka mojego nosa.

Oparłam się na krześle i odchrząknęłam.

– No, dobrze.

– Tak? – zaśmiał się. – Przynajmniej nad tą częścią nie trzeba łamać sobie głowy.

Poruszyłam się na krześle i z roztargnieniem wskazałam na pracę rozłożoną między nami.

– Ta wizyta jest bardzo miła, ale muszę dokończyć prezentację.

Przelotny błysk rozczarowania pojawił się w jego oczach, ale zamaskował go lekkim uśmiechem.

– Jak pracujesz w weekend?

– Pracowałam cały zeszły, w tym sobotę mam wolną, muszę być w pracy w niedzielę przed dziesiątą rano.

– Zapracowana dziewczyna.

– Żebyś wiedział.

– Więc nasze spotkanie się może być trudniejsze niż myślałem?

Powiedział to beztrosko, ale znałam Rule'a, on chciał mieć wszystko od razu. Jeżeli mój napięty harmonogram będzie nam utrudniał wspólne spędzanie czasu, nie miałam złudzeń, że zaczeka, aż będę wolna. Zajmie się czymś łatwiejszym i prostszym w użytkowaniu.

– Wychodzę około dziesiątej w soboty i zwykle przed siódmą w niedzielę. Niedzielną zmianę jest opcjonalna, zdecydowałam się na nią, bo przestaliśmy jeździć do Brookside i pomyślałam, że mogę dodatkowo zarobić pieniądze.

– Mój kumpel Jet gra w ten weekend w Cerberusie, może wzięłabyś swoją współlokatorkę i wyszła ze mną w sobotę wieczorem?

– A jaka to muzyka?

Cerberus miał w mieście opinię dość niespokojnego miejsca. Znajdował się w dzielnicy magazynów i był zamykany niejednym razem z takiego czy innego powodu. Nie było to miejsce, które sama wybrałabym na spędzenie czasu. Właściwie normalnie bym go za wszelką cenę unikała w obawie, że natknę się na kogoś znajomego, kto nakabluje na mnie moim rodzicom, ale jeżeli miałam zamiar się poświęcić i próbować spędzać czas z chłopakiem, którego pragnęłam od zawsze, wiedziałam, że moje horyzonty muszą się poszerzyć.

– Metal.

Prychnęłam lekko.

– Ayden jest z Kentucky, lubi Taylor Swift i Carrie Underwood. Nie wiem, jak miałabym ją na to namówić.

– Oni są naprawdę dobrzy, w zeszłym roku pojechali w trasę z dosyć znaną kapelą. Poza tym Ayden wygląda na fajną laskę, na pewno pójdzie z tobą dla towarzystwa. A jak nie, to przyjdź

bez niej, nie zostawię cię samej.

– A co z Rome'em?

– Jedzie na weekend do Fort Carson. Musi ustalić terminy spotkań z terapeutą wojskowym. Ciężko mu, bo nie wraca do zdrowia tak szybko, jak myślał.

– To niedobrze.

– Nie mam zamiaru nas przed nikim ukrywać, Shaw. Jeżeli chcesz się bawić w takie podchody, może powinnaś się jeszcze raz zastanowić, czy naprawdę tego chcesz.

– Nie, nie zamierzam się ukrywać. – Chwyciłam go za ramię i wbiłam paznokcie w ciało węża wytatuowane w tym miejscu. – Tylko nie zrób ze mnie idiotki, Rule. To się dla mnie liczy.

– Dla mnie też, Casper. – Wstał, przytłaczając mnie wzrostem. Pochylił się i złożył słodki pocałunek na czubku mojej głowy. – Aha, dobrze wyglądasz w džinsach. Przyjdź na koncert w sobotę.

– Dobrze.

Patrzyłam, jak wychodzi i nie umknęło mojej uwagi to, że patrzyła na niego również każda inna dziewczyna. Stłumiłam westchnienie i pokręciłam głową. Podniosłam znów ekran komputera, ale zatrzymałam się na dziewczynie siedzącej naprzeciwko. Była ode mnie trochę starsza, miała długie błękitne dredy i patrzyła na mnie z nieskrywaną zazdrością. Musiałam zamrużyć, bo zdążyłam się przyzwyczaić do tego, że to ja patrzę w ten sposób na dziewczyny wychodzące z jego łóżka. Posłała mi potulny uśmiech.

– Przy nim będziesz miała co robić.

Biorąc pod uwagę, że nie byłam w stu procentach pewna, co my właściwie robimy, nie miałam wątpliwości, że ma rację. Przecież nie poprosił mnie, żebym była jego dziewczyną, ani nawet nie zaprosił mnie na randkę jak Pan Bóg przykazał, powiedział tylko, że chce się ze mną spotykać i spędzać ze mną czas. To nie było jasne ani oczywiste i nie wiedziałam, co to dla niego znaczy. Doceniałam, że obiecał mieć rozporek pod kontrolą i że ma świadomość tego, że to, co między nami, jest na tyle ważne, żeby spróbować to zrozumieć, nie komplikując sytuacji obecnością innych dziewczyn, ale doskonale zdawałam sobie sprawę, że stare nawyki ciężko wykorzenić, a Rule nie słynął z powściągliwości. Westchnęłam.

– Nie musisz mi mówić.

Dziewczyna roześmiała się lekko.

– Wytatuował wielki kwiat lotosu na nodze mojej koleżanki. Przez wszystkie trzy sesje próbowała go skłonić, żeby zaprosił ją na randkę. Jak jej powiem, że on ma dziewczynę, poczuje się lepiej.

Wzięłam kawę, próbowałam ochłonąć z oszołomienia Rule'em i przełączyć się w tryb pilnej studentki.

– Nie jestem jego dziewczyną.

– Naprawdę? A tak to wyglądało.

– Znamy się od dawna, to skomplikowane.

Puściła do mnie oko i posłała mi pikantny uśmiech.

– Och, skarbie, kiedy się tak wygląda i wysyła tego rodzaju vibracje, to zawsze jest to.

No i było. Jeżeli całkiem nieznaną osobą potrafiła po zaledwie pięciu minutach obserwacji stwierdzić, że zawsze będzie mi ciężko utrzymać związek z nim na odpowiednim poziomie, jakie miałam szanse na to, żeby to coś między nami wypaliło? Z tą dołującą myślą powróciłam

do eutanazji i próbowałam jakoś się rozchmurzyć.

7. Rule

Klub był wypełniony po brzegi. Enmity to dość duży lokal, przewidziany dla metalowców i punkrokowców, a Jet był na scenie od dzieciaka, więc miał porządną widownię choćby dzięki temu, że kręcił się tu od tak dawna. Grał przed nimi jakiś aspirujący do poziomu Slayera zespół, który robił dla nich support. Po nich miała wystąpić dziewczęca kapela punkowa, więc koncert miał się rozpocząć późno, i dobrze, bo było już po jedenastej, a ja nie mogłem przestać sprawdzać godziny na wyświetlaczu telefonu. Za każdym razem, kiedy to robiłem, Nash przewracał oczami, a Jet się śmiał, czyli na pewno zdążyli opróżnić we dwóch butelkę patrona. Nie miałem im za złe. Wysłałem Shaw wiadomość ponad godzinę temu, żeby sprawdzić, czy przyjdzie, ale nie odpowiedziała.

Byłem niespokojny i wkurzony, częściowo dlatego, że poruszałem się po obcym terenie, i niezaprzeczalnie dlatego, że cała ta monogamia była dla mnie czymś zupełnie nowym. Byłem przyzwyczajony, że się drapię, kiedy mnie swędzi, że zaspokajam podstawowe potrzeby i kieruję się cielesnymi instynktami. Porządne prowadzenie się, i to nie dlatego, że ktoś mnie o to prosił, ale dlatego, że sam chciałem, było dla mnie zupełną nowością – skutki uboczne były beznadziejnie. Byłem pobudzony i poirytowany, a do tego miałem dość bawienia się z nią w ciuciubabkę. Nie miałem pojęcia, jak bardzo zajęta jest Shaw. Skakała z zajęć do pracy i wolontariatu przez całutki dzień. Kiedy wcześniej widywałem ją w weekendy, przypuszczałem, że po prostu ma wolne i woli spędzać niedziele z moimi starymi, ale jak widać, było inaczej. Każda minuta jej dnia była starannie zaplanowana i zaczynałem rozumieć, jak bardzo się poświęcała dla naszej porąbanej rodziny.

– Wyluzuj. Skoro powiedziała, że przyjdzie, to przyjdzie.

Nash trącił mnie łokciem w żebra, wytrącając mi telefon, w którym wypalałem wzrokiem dziury. Schowałem go z powrotem do kieszeni i wziąłem piwo, nad którym wisiałem od ponad godziny. Kątem oka dostrzegłem niezłą blondynkę, która nie spuszczała ze mnie wzroku, odkąd wszedłem do baru i musiałem sobie szybko powtórzyć, dlaczego uznałem, że spędzanie czasu z Shaw i zrozumienie tego, czemu zamąciła mi w głowie, jest dobrym pomysłem, skoro mam tuż przed nosem łatwą zdobycz. Blondynka posłała mi uśmiech, który krzyczał: „Chcę, żebyś zdjął mi majtki zębami”, a ja mało nie zakrztusiłem się piwem, które wpadło nie do tej dziurki.

Jet zachichotał i zmierzwił dłonią rozczochrane czarne włosy. Wyglądał jak gwiazda rocka, był chudy i nieustannie wydawał się, jakby dopiero co się obudził, dzięki czemu dziewczyny szalały i robiły do niego maślane oczy przy zerowym wysiłku z jego strony. Miał też niesamowity głos i umiał śpiewać, naprawdę śpiewać, przez co fakt, że wybrał sobie kapelę heavymetalową, zakrawał na lekką ironię, bo większość jego roli w Enmity polegała na darciu się. Był doskonałym muzykiem, potrafił napisać zabójczą piosenkę i zagrać właściwie na każdym instrumencie, który wziął do ręki.

Którejś nocy po wyjątkowo mocnej piwnej popijawie wyznał, że lubi metal dlatego, że nie mógł sobie poradzić ze sławą i pochlebstwami przynależnymi do bardziej popularnych stylów. Chciał grać w zespole, ale z sobie tylko znanych powodów nie chciał być pełnoetatową gwiazdą, mimo że miał ku temu predyspozycje wyglądowne i głosowe.

– Przysięgam, że ciebie otacza większy wianuszek dziewczyn niż mnie, a to ja jestem w cholerniej kapeli! Wystarczy, że kiwniesz palcem, a laski lecą do siebie na wyścigi.

Odchrząknąłem i odstawiłem piwo.

– No cóż, mówiłem wam, muszę się od tego gówna na chwilę odciąć.

Jet obejrzał się przez ramię na blondynkę, a potem spojrział na mnie ze złośliwym uśmiechem.

– Powodzenia.

Nash wypił setę i syknął przez zęby:

– Odpuść mu, chłopie, dobrze mu idzie.

– Chcę tylko powiedzieć, że w ogóle nie musi się o nic starać.

Wyjąłem telefon i sprawdziłem godzinę po raz setny.

– Coś mi mówi, że to wszystko okaże się jedną wielką nieprawdą.

Jet i Nash wypili kolejną setę i Jet jęknął.

– Pierwsza kapela jest gotowa do wyjścia, więc muszę się upewnić, że kolesie dadzą czadu. Szykujemy się do skończenia albumu, nad którym pracujemy, więc dziś musimy dać z siebie wszystko.

Rozległo się walenie pięściami, a ja westchnąłem, kiedy blondynka posłała mi kolejne wymowne spojrzenie. Nie chciałem patrzeć w jej stronę, ale starych nawyków ciężko się pozbyć.

– Ta wymiata.

– Poważnie, uspokój się. Shaw jest niesamowita, jest zajebistą laską, ma jaja, żeby sprowadzić cię do pionu i cię zna, a mimo wszystko chce ci dać szansę. Przyjdzie tu, więc się uspokój i powiedz swojemu fiutowi, żeby sobie odpuścił.

Włosy nadal miałem postawione na irokeza, więc nie mogłem ich przeczesać palcami. Potarłem kark i zacząłem bębnić palcami o stół.

– Jak myślisz, dlaczego chce mi dać szansę? To znaczy, przecież wie, że jestem do dupy, zna moją przeszłość i ogólnie wie, że mamy ze sobą niewiele wspólnego. Ja nie mogę jej sobie wybić z głowy, ale jak myślicie, jakie ona może mieć powody, żeby chcieć sprawdzić, o co w tym wszystkim chodzi?

– Chyba jest bardzo bystrą laską i bez względu na to, jakie ma powody, na pewno dobrze je przemyślała. Nie sądzę, że poszła z tobą do łóżka ot, tak sobie i poważnie wątpię, że zgodziła się z tobą spróbować tylko dlatego, że poprosiłeś. Moim zdaniem, jeżeli zachowasz trzeźwy umysł i będziesz panował nad rozporkiem, w końcu się dowiesz, dlaczego robi to, co robi i jestem właściwie pewien, że chapnie cię niezłe zdziwko, kiedy poznasz jej powody.

– Chyba mam coś z głową, jeżeli myślałem, że przez to przebrnę. – Lubilem dziewczyny, lubilem seks bez zobowiązań, lubilem chodzić, gdzie chciałem i kiedy chciałem i nie lubilem się spowiadać nikomu poza samym sobą. Umawianie się z Shaw wystawiło to wszystko na próbę. Znow westchnąłem i pozwoliłem, żeby mój wzrok powędrował w stronę blondynki. Nadal na mnie patrzyła, tylko że teraz na jej ślicznej buźce pojawił się grymas. Usta miała wykrzywione, jakby właśnie zjadła coś kwaśnego, a ja nie mogłem dociec, co się zmieniło przez minutę, odkąd ostatnio na nią zerkałem, aż usłyszałem, jak Nash mruczy:

– Cholera.

Wszyscy faceci siedzący dookoła nas odwrócili się i patrzyli na Shaw i Ayden, które

przeciskały się do miejsca, w którym siedzieliśmy.

Stanowiły wyjątkowy duet – miały zdecydowanie najwięcej klasy ze wszystkich dziewczyn w klubie. Od razu było widać, że żadna z nich nie zaglądała wcześniej do Cerberusa. Jasne, długie włosy Shaw były rozpuszczone i opadały jej na ramiona w czarnym topie bez rękawów. Miała na sobie dopasowane dzinsy, które wyglądały, jakby trzeba je było usuwać chirurgicznie, tak były opięte, i jasnoniebieskie szpilki, które powinny wyglądać śmiesznie na takim koncercie, ale nawet największym oldskulowym twardzielom ślina ciekła do kufli. Ciemne włosy Ayden były upięte seksownie i wysoko, a ona miała na sobie spódnicę mini i falbaniasty fioletowy top, który zsuwał jej się z jednego ramienia. Na nogach nosiła czarne kowbojki, które lata świetności miały już za sobą, ale mimo to każdy, i kobiety, i mężczyźni, odwracali za nimi głowy, kiedy szły do naszego stolika.

Nie wiedziałem, co robić, więc tylko się gapiłem na Shaw, a ona na mnie. Byłem pewien, że cała krew z mózgu odpłynęła mi gdzie indziej, więc tylko mrugałem oczami jak idiota, a Nash zachichotał i przywitał się z nimi obiema.

– Cześć. Przepraszamy za spóźnienie, mieliśmy wieczór kawalerski i wyszliśmy później niż się spodziewałam.

– Wysłałem ci parę SMS-sów, żeby sprawdzić, co się dzieje. – Powiniennem ją spytać, czy chce drinka, zrobić coś, żeby jej pokazać, że cieszę się, że tu jest, a ja tymczasem zachowywałem się jak gbur i dziwak.

– Mam wyłączony telefon. – Zmarszczyła czoło.

Ayden oparła się łokciami o stół i wzięła drinka, którego zaproponował jej Nash. spojrziała gniewnie na Shaw i pogroziła jej palcem.

– Powiedz mu, dlaczego był wyłączony.

Było w tym oskarżenie i zauważyłem, mimo mroku panującego w barze, że Shaw się zarumieniła.

Położyłem dłoń na jej plecach i pochylilem się tak, że wargami dotykałem jej ucha. Poczułem, że jest spięta, ale oparła się biodrem o moje.

– Dlaczego masz wyłączony telefon, Casper?

Przestąpiła z nogi na nogę.

– Bo zadręcza mnie Gabe. Mama zaprosiła jego rodziców na kolację do Brookside Country Club w przyszłym tygodniu, i oboje mamy tam być. Wbił sobie do głowy, że powinniśmy jechać razem i nie daje mi spokoju, więc wyłączyłam telefon, bo doprowadza mnie do szału, a ja w ogóle nie chcę tam iść.

Kelnerki podeszły akurat w tej chwili, więc dziewczyny zamówiły drinki, a ja kolejne piwo. Przycisnąłem Shaw mocniej do siebie i odwróciłem ją tak, żebyśmy patrzyli na siebie.

– I co masz zamiar zrobić?

Przycisnęła mi dłoń do piersi, tuż nad sercem, i spojrziała na mnie smutnymi, zielonymi oczami.

– Nie wiem. Muszę iść, bo inaczej mama urządzi mi piekło, ale nie chcę znaleźć się w pobliżu Gabe`a. Na razie próbuję tę całą akcję ignorować.

– Ale długo się tak nie da. – Podobało mi się to, jak do mnie pasowała, jakby była stworzona na miarę.

– Wiem. – Kelnerka zostawiła drinki, a Ayden się skrzywiła, kiedy zaczęła grać pierwsza

kapela. Roześmiałem się i nalałem jej kolejnego drinka.

– Wytrzymaj tylko te pierwsze dwie, przyrzekam, że kapela Jeta jest naprawdę dobra.

– Mnie się podobają kawałki z trochę wyraźniejszą melodią i dużo rytmiczniejsze – skrzywiła się.

Wszyscy się roześmieliśmy.

– Pomóż Nashowi dokończyć tequilę, to doda ci sił, ale jak będzie naprawdę nieznosnie, skombinujemy ci słuchawki od Jeta.

Powiedziała coś, czego nie dosłyszałem, ale Nash ryknął histerycznym śmiechem, więc odwróciłem się do Shaw.

Zadrzałem w środku, kiedy zauważyłem, że prowadzą z blondynką pojedynkę na spojrzenia. Objąłem ją w pasie i przyciągnąłem do siebie, aż przywierała do mnie całym ciałem.

– No, przestań.

– Nie musi robić tego tak bezczelnie.

– Shaw, rozejrzyj się. Przynajmniej dziesięciu facetów, którzy siedzą w odległości półtora metra, rozbiera cię wzrokiem, to fajne. Ja jestem z tobą, nie z nią, a ty jesteś tu dla mnie, nie dla nich, więc jakie to ma znaczenie?

Skrzywiła się tak, że nabrałem ochoty, żeby possać jej dolną wargę. Wyciągnąłem rękę i wsunąłem jej kosmyk włosów za ucho. Były jak satyna i od razu znowu się wysunęły.

– Nigdy nie czekałem tygodnia, żeby spędzić czas z dziewczyną, z którą uprawiałem seks wcześniej. To naprawdę trudne, a ja chcę spędzać czas z tobą.

– Naprawdę mi przykro, że się spóźniłyśmy. Musiałam się namęczyć, żeby Ayden zgodziła się przyjść. To zupełnie nie jej klimaty, moje zresztą też nie, prawdę mówiąc, ale cieszę się, że tu jesteście. – Przesunęła palcem wskazującym po tatuażu feniksa, który wystawał spod rękawka mojej koszulki, na bicepsie. – Ja też chcę z tobą spędzać czas, Rule. Przykro mi, że się spóźniłyśmy.

– Nie przejmuj się. – Wsunąłem rękę pod jej ciężkie włosy i pochyliłem się. – Idziesz dzisiaj ze mną do domu? – spytałem szeptem. Jeżeli powie: nie, to najprawdopodobniej będę musiał wziąć zimny prysznic, zanim zdejmę dżinsy. Jej zielone oczy lśniły. Nigdy żadna dziewczyna, a zwłaszcza taka, którą znałem od dawna, nie była w stanie utrzymać mnie w niepewności co do tego, o czym myśli. Shaw trudno było rozgryźć, miałem wrażenie, że w jej oczach odbijają się po prostu moje uczucia.

– Przyjechałyśmy taksówką, więc o ile będę miała pewność, że Ayden jest bezpieczna, zdecydowanie jest taka szansa. – Głos jej się obniżył o oktawę, był szorstki, a ja pomyślałem, że nigdy w życiu nie słyszałem nic bardziej seksownego. Mruknąłem jak neandertalczyk, którym byłem i pozwoliłem dłoni opaść z jej talii na wypukłość pupy.

Rozmawialiśmy we czwórkę, wypiliśmy jeszcze kilka kolejek i solidarnie męczyliśmy się przy pierwszej i drugiej kapeli. Druga byłaby okej, gdyby wokalistka skupiła się bardziej na śpiewaniu niż rozglądaniu się, ale one przez większość czasu ryczą i skaczą po scenie. Trwało to około godziny, aż Ayden była gotowa wskoczyć na scenę i wyrwać tej biednej dziewczynie mikrofon. Byłem zaskoczony tym, jak przyjemnie jest po prostu ze sobą być. Ayden była zabawna i sarkastyczna. Dogadywała się z Nashem, jakby przyjaźnili się od lat i zanim Enmity się rozstawił, patron został wypity, a oni nieźle trafieni.

Shaw była o wiele spokojniejsza, obserwowała wszystkich i wszystko dookoła, zadawała

pytania i odpowiadała, wciągnięta do rozmowy, ale przez większość czasu po prostu patrzyła, co się dzieje, zamiast w tym uczestniczyć. W którymś momencie mało nie zrobiłem awantury, bo ja poszedłem do łazienki, a Nash wymknął się zapalić. Nie było nas ledwie minutę, ale kiedy wróciłem do stolika, jakiś spocony metalowiec próbował się dostawiać do Shaw.

Nie należę do zazdrosnych. Całe życie przeżyłem, nie dorównując bratu bliźniakowi, więc nie mogłem zrozumieć zabójczej wściekłości, jaka mnie nagle załała, tej potrzeby upomnienia się o coś i oznajmienia światu, że ona jest moja. Na szczęście Nash dotarł do stolika pierwszy i posłał gościa do diabła, bo istniało ryzyko, że go zmiażdżę i spędzę noc w więzieniu. Kiedy wróciłem do stolika, pociągnąłem Shaw tak, że stanęła na czubkach swoich zajebistych niebieskich butów i pocałowałem ją w śliczne, różowe usta tak mocno, że poczułem pieczenie na swoich. Myślałem, że może się odsunąć, zrobi mi awanturę, że zachowuję się jak idiota, ale ona chwyciła mnie drobnymi dłońmi za koszulę i pozwoliła mi robić, co chcę. Kiedy w końcu ją od siebie odsunąłem, oczy miała szkliste i była zarumieniona. Przesunęła językiem po dolnej wardze i przywarła do mnie bokiem.

– Muszę ci powiedzieć, Rule, że uwielbiam się całować z tym całym metalem, który masz w twarzy. Nigdy nie myślałam, że będzie mi się to podobało, a jednak.

Jezu, to była najbardziej jarająca rzecz, jaką słyszałem w życiu. Zarzuciłem jej rękę na ramię.

– Wiesz co, może następnym razem po prostu obsikaj mnie dookoła, żeby wszyscy wiedzieli, że to twój teren.

Zachichotałem, słysząc jej uszczypliwą uwagę, ale nie wysiliłem się, żeby zaprzeczyć, bo właśnie o to chodziło w moim zachowaniu. Rozmawialiśmy jeszcze dość długo, ale zanim światła pogasły i Jet był gotowy wejść na scenę, miałem dość pogaduszek i chciałem być z nią sam na sam. Niestety, Jet wiedział, jak dać dobry występ i chociaż Ayden twierdziła, że tego hałasu w żadnym razie nie można nazwać muzyką, wystarczyły dwie piosenki, żeby zaciągnęła Shaw pod scenę.

Zespół grał głośno, agresywnie i z piosenki na piosenkę ostrzej, ale Jet był przystojny i umiał zapanować nad tłumem, więc nie byłem zaskoczony, kiedy dziewczyny poleciały pod scenę i że w oczach Ayden pojawił się błysk. Niestety, zostałem przez to sam z pijanym kumplem.

– Dasz radę?

Fioletowe oczy Nasha były półprzytomne i byłem raczej pewien, że jeżeli stolik nie da rady go utrzymać, wyląduje twarzą na ziemi. To zwykle ja tak wyglądałem po nocy ostrego picia, więc dość przerażające było patrzeć na to z drugiej strony.

– Co? – wymamrotałem i zobaczyłem, jak wizja seksownego wieczoru ulatnia się, a zamiast niej pojawia się rzeczywistość, w której będę musiał zawlec go do mieszkania i zawiesić nad kibelem, i to szybko.

– Chłopie, lepiej nie narzygaj mi w samochodzie. Pójdę po dziewczyny i powiem im, że musimy spadać.

– Hmm...

Dobra, najważniejsze to wydostać go stąd, zanim tequila podejdzie mu do gardła. Westchnąłem i ruszyłem w stronę sceny, ale zanim tam dotarłem, zaczęła mnie blondynka. Teraz, kiedy była tu Shaw, a nad wszystkim panował rozum, a nie to, co mam w spodniach, widziałem, że nie ma między nimi porównania. Shaw była nieskazitelna i ładna w sposób, który

nie wymagał pół tony makijażu i ciuchów, które więcej odsłaniały niż zasłaniały. Była też czarująco nieświadoma wrażenia, jakie robiła na płci przeciwnej, za to ta dziewczyna przyszła tu po to, żeby ją dostrzec i podziwiać. Dotknęła mnie palcem w środek klatki piersiowej i zamruwała mocno wymalowanymi powiekami.

– Hej.

– Hm. Hej.

Obszedłbym ją, ale przy barze było tłoczno, a kapela sprawiała, że tłum szalał. Ludzie skakali i zarzucali głowami, więc o ile nie przeszedłbym obok niej, nie byłbym w stanie w ogóle się precyzyjnie przycisnąć. Ponieważ jestem wysoki, wyraźnie widziałem jedną ciemną głowę i jedną jasną, podrygującą w rytm muzyki pod sceną. Widziałem, że Shaw chyba dobrze się bawi, ale praktycznie nie było szans, żebym się do niej przedarł.

– Widziałam cię wcześniej, jesteś kumplem zespołu.

– Tak.

To była dziewczyna, jakich zwykle szukałem – łatwa, bez oporów, świadoma tego, co się robi w nocy i co się kończy rano.

– Więc może chcesz pójść gdzieś, gdzie jest... ciszej, pogadać?

Uniosłem brwi. Może po pijaku brzmiało to lepiej, ale teraz byłem trzeźwy i wydało mi się to żalosne i rozpaczliwe.

– Dzięki, ale jestem z kimś.

Jej jasne czerwone wargi wyduły się, a ona cofnęła się o krok.

– Widziałam. Widziałam też, że nie ma szans, żeby ona została z tobą na dłużej.

Byłem przyzwyczajony do osądzania, do wysłuchiwania opinii, że nie jestem wystarczająco dobry, z dowolnego powodu, ale słowa pijanej laski, która próbowała mnie namówić, żebym się z nią przespał, lekko mnie zmroziły.

– Okej. – Nie wiedziałem, co innego mogę powiedzieć.

Dziewczyna prychnęła i zarzuciła zbyt wyprostowane włosy na ramię.

– Ta panna ma pieniądze i pozycję, widać to po niej. Ty masz dziary i nic poza dobrą zabawą nie możesz jej zaoferować. Jak myślisz, jak długo będzie jej się wydawać, że kryje się pod tym coś więcej?

Zmarszczyłem czoło, bo cierpliwość mi się wyczerpała. Odsunąłem ją siłą.

– Nie wiem – krzyknąłem przez ramię. – Ale musiałbym być idiotą, żeby nie trzymać się z nią, dopóki się tego nie domyśli.

Potrącałem i szturchałem spocone ciała, zanim dostałem się do dziewczyn. Jet był dokładnie na wprost nich, klęczał na kolanach, głowę miał odchylną do tyłu, koszulę rozpiętą, a potężny anioł śmierci, którego osobiście wytatuowałem mu na torsie, był zupełnie odsłonięty. Zawodził jak prawdziwe bożyszczce rocka. Shaw wyglądała na zafascynowaną, a Ayden jakby zaraz miała się roztopić z podniecenia. Mój kumpel chyba zaraził rock and rollem wielbicielkę country. Położyłem dłoń na biodrze Shaw i pochyliłem się nad nią.

– Muszę wyciągnąć stąd Nasha, jest załatwiony.

Spojrzała na mnie wielkimi oczami i skinęła bez słowa protestu. Pochyliła się i wrzasnęła coś do Ayden, która jej odkrzyknęła.

Brunetka pomachała mi lekko, a ja zobaczyłem, że drobna postać Shaw przeciska się przez tłum, ciągnąc mnie za sobą. Nash już prawie leżał na stole i nie umknęło mi to, że bramkarz mu

się przygląda.

– Co z Ayden? Mówiłaś, że musimy dopilnować, żeby wróciła do domu cała i zdrowa.

– Obiecała, że zadzwoni, jak będzie wychodzić. Powiedziała, że weźmie taksówkę.

– Nic jej się samej nie stanie?

– Nie, jest dużą dziewczynką i umie się o siebie zatroszczyć. Zresztą chyba wyskakala cały alkohol. Myślę, że poczeka, żeby powiedzieć twojemu kumplowi, że bardzo podobał jej się koncert.

– Jet działa na kobiety.

– Już wiem dlaczego.

Pociągnąłem Nasha do góry i wyprowadziłem go z baru, obejmując w pasie. Jest postawny i ciężko mi się go prowadziło.

– Zmienisz zdanie i rzucisz mnie dla gwiazdy rocka?

Prychnęła i wzięła kluczyki, które jej rzuciłem, żeby otworzyła mi drzwi. Musiałem wepchnąć Nasha na tylne siedzenie.

– Lepiej się tu nie wyrzygaj, koleś – ostrzegłem.

Nie było reakcji, więc pomogłem Shaw wsiąść i uświadomiłem sobie, że nawet się nie zawahała, żeby ze mną wyjść. Zrobiło mi się miło i ciepło na sercu.

– Ja tylko mówię, że jest dość charyzmatyczny i chociaż nie rozumiałam połowy z tego, co śpiewał, było to dość mocne. Cały bar właściwie jadł mu z ręki, to było coś.

– Tak, Jet jest urodzoną gwiazdą rocka. Tylko że ma problem ze światłem reflektorów i sławą, zawsze miał.

– Długo go znasz?

– Chodziliśmy patrzeć, jak gra, jak byliśmy szczeniakami. Wtedy jeszcze nie był punkiem. Nash, Jet i Rowdy przez długi czas byli moimi najbliższymi kumplami. No, Rowdy`ego poznaliśmy później, kiedy zaczął pracować w salonie, ale czuliśmy się jak bracia.

Ustawiła skórzany fotel i ogrzewanie, a ja zauważyłem, że rozciera gęsią skórę na rękach.

– Musi być fajnie mieć dużo dobrych kolegów. Ja ich nigdy nie miałam.

– Co masz na myśli? – Zerknąłem na nią kątem oka.

– Jestem nieśmiała i dziwna. Nigdy nie umiałam się zaprzyjaźniać. W szkole średniej ciągli mi dokuczali. Remy był moim jedynym prawdziwym przyjacielem, a teraz mam tylko Ayden. Trudno mi się otwierać przed ludźmi. Chyba dlatego, że widziałam, jak bardzo boli, kiedy najbliżsi ciągle cię rozczarowują.

– A ja i Rome?

– Co: ty?

Nash jęknął z tylnego siedzenia i odwróciłem się przez ramię. Nie brzmiało to dobrze.

– Co z nami? My też byliśmy obok ciebie, nie byliśmy twoimi przyjaciółmi?

Mruknęła pod nosem, na co od razu zareagowały kluczowe partie mojego ciała.

– Rome zawsze był jak starszy brat, troszczył się o mnie, zwracał na mnie uwagę, starał się trzymać bolesne rzeczy z daleka ode mnie. Ty... Cóż, ty zawsze byłeś kimś innym, nie przyjacielem, nie bratem, po prostu kimś innym.

– To źle?

Poczułem, że drży.

– Czasami źle, a czasami nie.

Nie wiedziałem, jak to rozumieć, więc odpuściłem temat. Resztę drogi pokonałem, jednym okiem zerkając na Nasha, który wydawał z siebie coraz głośniejsze dźwięki. Kiedy dotarliśmy do mieszkania, spojrzałem na Shaw, ale ona pochylała się nad tylnym siedzeniem, głaskała Nasha po łysej głowie i coś do niego szeptała.

– Nie wiem, jak długo będzie dochodził do siebie, więc możesz po prostu posiedzieć, a jak będziesz chciała, żebym cię odwiózł do domu, to powiedz.

Spojrzała na mnie przez ramię i uniosła jasną brew.

– Rule, w porządku. Przecież wiem, w jakim stanie ty zwykle byłeś w niedzielę rano. Mówiłam ci, że muszę być w pracy w niedzielę około dziesiątej. Wystarczy, jeżeli zdążymy do tego czasu.

Z braku słów tylko na nią patrzyłem, aż usłyszałem chrapanie.

– Zawsze jesteś taka niesamowita?

Zamknęła za nami wszystkie drzwi i pomogła mi wciągnąć Nasha po schodach. Zauważyłem, że nie odpowiedziała na pytanie, ale podała Nashowi dużą szklankę wody i przeszukała łazienkę, aż znalazła tabletki przeciwbólowe. Zostawiła wszystko na umywalce w łazience korytarzu, z której korzystał Nash i spojrzała na mnie wymownie.

– Przyjdź, jak skończysz.

Wyrzuciłem z siebie długą litanię przekleństw, pomagając Nashowi zdjąć gacie i dzinsy. Kiedy tequila zaczęła się mścić, zastanawiałem się, czy nie zaserwować mu zimnego prysznica. Jego wytatuowana głowa znikła w toalecie, a ja przez następną godzinę pilnowałem, żeby nie zemdłał, wlewałem mu wodę do gardła i odskakiwałem, kiedy wychodziła z powrotem. Kiedy w końcu miałem pewność, że nie będzie już wymiotował, zaciągnąłem go do łóżka i upewniłem się, że leży twarzą w dół, a potem szybko doprowadziłem do porządku łazienkę i siebie i poszedłem do Shaw.

Drzwi mojego pokoju były uchylone, a ona włączyła telewizor. Nie bardzo wiedziałem, co zastanę, najsprośniejsza część mojej wyobraźni podsuwała mi różne interesujące scenariusze, ale czekało mnie coś, czego się nie spodziewałem. Rozebrała moje wielkie kalifornijskie łóżko do materaca i zmieniała pościel. Jej szalone niebieskie buty leżały na środku podłogi i wśród moich brudnych koszulek i dzinsów wyglądały zupełnie nie na miejscu. Oparłem się o futrynę i patrzyłem. Wyglądała tak, jakby prowadziła z samą sobą jakąś rozmowę, ale mruzczała pod nosem o wiele za cicho, żebym usłyszał, co mówi. Odczekałem pięć minut, żeby na mnie spojrzała i zauważyła, że się jej przyglądam, ale się nie doczekałem.

– Co robisz? – spytałem.

Podskoczyła jakieś trzydzieści centymetrów nad ziemię. Położyła sobie rękę na piersi i wyglądała, jakby czuła się trochę winna.

– Zmieniam ci pościel

– Czemu?

– Yyyy... Czemu?

– Tak, Shaw, czemu zmieniasz mi pościel prawie o trzeciej nad ranem?

Od odpowiedzi uratowała ją piosenka Gartha Brooksa, która popłynęła z jej kieszeni. Zaczynałem dostrzegać, że lubi wybierać piosenki, które pasują do dzwoniącej osoby. Porozmawiała z kimś krótko, jak się domyślałem, z Ayden i odłożyła telefon na szafkę przy łóżku. Chwyciła kołdrę za brzeg i zaczęła ją wygładzać.

– Ayden dojechała do domu. Chyba twój kumpel z zespołu zapamiętał ją z Goal Line i zaproponował, że ją podwiezie.

– To dobrze, chociaż Jet nie jest monogamicznym typem, więc mam nadzieję, że ona się niczego po tym nie spodziewa.

– Jak już mówiłam, potrafi się o siebie zatroszczyć, a szczerze mówiąc, ty też nie słyniesz z zamiłowania do monogamii. – Kiwnęła ręką nad łóżkiem. – Więc nie mam zamiaru spać, nie wspominając o czymś więcej, w łóżku, przez które przewinęło się więcej ludzi niż przez wywiad wojskowy, nie zmieniając wcześniej pościeli. – Wydęła niepokornie dolną wargę.

– Shaw... – Odsunąłem się od drzwi, zamknąłem je i przekręciłem klucz, a potem do niej podszedłem. – Po tobie nie było w tym łóżku nikogo. Wtedy, w tamtą sobotę, powiedziałem ci, że wiem, że między nami jest coś szczególnego.

Zadrżała lekko, kiedy do niej podszedłem, i dostrzegłem w jej oczach bezbronność. Z przerażeniem zacząłem rozumieć, jak łatwo mogę zranić tę dziewczynę i jak rozpaczliwie tego nie chcę.

– Nie wiem nawet, jak mam to z tobą robić, Rule. Po pijanemu rzuciłam się na ciebie i miałam szczęście, że chciałeś mnie złapać, ale na trzeźwo ciężko patrzeć na to łóżko i nie widzieć każdej innej dziewczyny, która była tu przede mną... Czasami więcej niż jedna naraz.

Starła się obrócić to w żart, ale słyszałem w jej głosie smutek. Położyłem obie dłonie na jej twarzy i przechyliłem jej głowę tak, że patrzeliśmy sobie w oczy.

– Nie jestem w stanie odmienić przeszłości, Casper. Nie mogę sprawić, żeby którakolwiek z tamtych dziewczyn znikła ani zmienić tego, że wpadałaś na nie co niedzielę. Nie mogę sprowadzić z powrotem Remy`ego ani cofnąć się w czasie i nie zadzwonić po niego tamtej nocy. Żałuję miliona i więcej rzeczy, ale jeżeli one mają być pomiędzy nami tutaj albo w łóżku, to lepiej od razu dajmy sobie spokój, bo nie mam zamiaru bić się z moją przeszłością, kiedy przyszłość w końcu zaczyna być czymś, na czym warto się skupić.

Gdy uniosła dłonie i chwyciła mnie za nadgarstki, w pierwszej chwili myślałem, że będzie chciała mnie odepchnąć, ale tego nie zrobiła. Pochyliła się i oparła czoło o moją pierś.

– Rule, jeżeli to pójdzie nie tak, to będzie bardzo, bardzo źle. – Jej głos był zaledwie drżącym szeptem w mojej pierś.

– To prawda, ale jeżeli się uda, to będzie bardzo, bardzo fajnie. – Wplotłem jej palce we włosy, a ona opuściła mi ręce na ramiona.

Nie byliśmy do siebie idealnie dopasowani, bo była ode mnie o wiele niższa i musiałem przyznać, że na pierwszy rzut oka stanowiliśmy dziwną parę, ale coś w niej było. W tym, jak się we mnie wtulała, jak wymawiała szeptem moje imię, niczym modlitwę, jak pachniała słońcem i słodyczą, i wszystkimi pysznościami w jednym. Reszta nie miała znaczenia. Była jedyną dziewczyną, jaką chciałem przytulać dłużej niż jedną ulotną minutę.

Zacząła mi zdejmować koszulkę przez głowę, a ja zaśmiałem się lekko, kiedy się wściekła, bo zahaczyła o irokeza. Skrzywiła się i cisnęła koszulką o podłogę. Palcem przejechała po moim grzebieniu na głowie i uniosła brew.

– Nieźle wyglądasz z irokezem, Rule, ale muszę powiedzieć, że z tymi włosami jest więcej zachodu niż to warte.

Przesunęła dłońmi po moich żebrach i zatrzymała się na chwilę, żeby przyjrzeć się wytatuowanym tam rysunkom. Po jednej stronie znajdował się mroczny żniwiarz, który ciągnął

się spod ramienia aż do górnej części uda, po drugiej piękny anioł, a pomiędzy nimi na plecach potężny gotycki krzyż, biegnący od łopatki do łopatki i kończący się na kości ogonowej. Na wstędze ciągnącej się od ramienia do ramienia wypisane było wielkimi literami imię „Remy”. Większą część ciała miałem pokrytą tatuażami i chociaż na ogół o tym nie myślałem, teraz, kiedy byłem przy niej nagi, przy jej bladej, idealnej skórze wydawało się to trochę przytłaczające. Jej dłonie zsunęły się niżej i zanim zdążyłem ją pocałować, bawiła się sprzączką od paska.

– Remy’emu strasznie by się to podobało, wiesz? Zawsze się cieszył, że zacząłeś się tatuować. Mówił, że dziwnie się czuje, mając obok siebie kogoś z identyczną twarzą, ale gdy zacząłeś wyglądać inaczej, cieszył się, że to ty, bo on nie miałby cierpliwości, żeby siedzieć tak długo, aż to wszystko będzie zrobione.

To prawda. Remy był ciągle w ruchu, ciągle się kręcił i wiercił i w życiu nie byłby w stanie wysiedzieć całej sesji. Za każdym razem, kiedy wracałem do domu z nowym obrazkiem i chciałem go pokazać, on pierwszy chciał oglądać. Gdyby dożył dnia, kiedy zdobyłem zawód, pozwoliby mi zrobić sobie jakiś tatuaż. To była jedna z tych miliona rzeczy, których żałowałem.

Shaw szybko uporała się z moimi spodniami i nagle poczułem potrzebę, żeby trochę zwolnić, więc podniosłem ją jak małą lalkę i rzuciłem na środek łóżka. Podskoczyła i w końcu wylądowała rozciągnięta na plecach. Zrzuciłem buty i pozwoliłem opaść spodniom na podłogę, a ponieważ na ogół nie nosiłem bielizny, kiedy się na nią wczółgałem, byłem nagi, a ona zupełnie ubrana. Oczy zrobiły jej się wielkie, bo wsunąłem jej ręce pod bluzkę i obsypałem pocałunkami jej szyję.

– Jesteś jak dobra whisky, Shaw. Szybko uderzasz do głowy i gładko wchodzisz. Ostatnio przeszło nam koło nosa dużo fajnych rzeczy. Może tym razem trochę zwolnimy? – Musnąłem palcami jej stanik i poczułem, jak jej ciało się napręża. Zgięła nogi i pociągnęła je do góry tak, że znalazłem się między nimi i mimo różnicy wzrostu idealnie się do siebie dopasowaliśmy. Pozwoliła dłoniom błędzić po moich plecach, a ja poczułem jej paznokcie wbijające się w moją skórę i nacisk jej pięt na moich pośladkach. To było cudowne.

– Ostatnio się bałam, że jeżeli zwolnię, wpadnie ci do głowy, żeby przerwać, a umarłabym, gdybyś przerwał.

Teraz miałem ręce pod jej stanikiem, a ona wydawała z siebie lekkie westchnienia, od których stawałem się jeszcze twardszy. Zdjąłem jej koszulkę i zamknąłem jej usta moimi. Nie zawahała się i od razu odwzajemniła pocałunek, a ja doszedłem do wniosku, że całowanie Shaw było chyba rzeczą najbliższą niebu, jaką mogłem mieć. Odpowiednie proporcje dawania i brania, odpowiednia ilość języka i zębów, odpowiednia dawka napierania, od którego pojawiały mi się gwiazdy przed oczami... Chciałem zedrzeć z niej majtki i napaść na nią jak bandzior.

Nie żartowała, że lubi biżuterię w moich ustach. Ocierała językiem o kolczyk, dolną wargą o kółko, tak że zamykałem oczy i prawie zapominałem, że mam jej pokazać mnóstwo fajnych rzeczy, które ostatnio pomieliśmy.

– Chyba długo się nie zabawimy. – Musnąłem kciukiem jej brodawkę i patrzyłem, jak nabrzmiewa pod moim dotykiem. – Jesteś taka ładna i różowa, Shaw, i chyba nawet w połowie nie zdajesz sobie z tego sprawy. – Przesunąłem językiem po jej szyi, w dół, aż wzięłem do ust jedną brodawkę. Smakowała równie słodko jak pachniała, a świadomość, że tylko ja to z nią

robiłem, że jest moja, tylko moja, sprawiała, że smakowała mi jeszcze bardziej. Wymruczała moje imię i wygięła się w łuk, kiedy wargami pieściłem jej piersi. Falowała pode mną, przyciągała do siebie spragnionymi dłońmi i ocierała się o tę część mojego ciała, która w pełni się z nią zgadzała, że poruszam się za wolno. Wpuściłem ten fragment ciała, który torturowałem i pocałowałem ją w obojczyk.

– Widzisz, jest fajnie.

– Znakomicie – westchnęła.

Wsparłem się na łokciu i przemierzyłem ścieżkę od jej szyi do pępka. Napięta skóra jej brzucha zadrżała lekko, kiedy krążyłem wokół pępka. Podobało mi się, jak moja wytatuowana skóra wygląda na jej czystej. Lekko zdumiał mnie też fakt, że kiedy przycisnąłem jej do brzucha rozpłaszczoną dłoń, moje imię rozciągało się od jednego boku do drugiego, pieczętując to, co szybko zacząłem uważać za swoją własność. Pozwoliłem kciukowi zawisnąć nad paskiem spodni i zakreśliłem wzór, który sprawił, że zaczęła się gorączkowo pode mną wić.

– Rule... – Jej głos był ochrypły. – Na co czekasz?

– Na nic. – Znów ją pocałowałem, nie spiesząc się. Chciałem, żeby wiedziała, że działa na mnie tak samo mocno jak ja na nią. Na ogół, kiedy byłem z dziewczyną, dążyłem do natychmiastowej przyjemności, nie było budowania napięcia, oczekiwania. To znaczy, lubiłem myśleć, że przez lata nauczyłem się paru niezłych sztuczek, ale byłem fanem dotarcia na metę w możliwie najkrótszym czasie. Nie chodziło o to, żeby pozostawały wspomnienia. Chodziło mi o zagłuszający umysł orgazm i minutę spokoju, ale tym razem było inaczej. Przy niej ja byłem inny i to, co działało się między nami, było zdecydowanie inne.

Dostałem się do jej superobcisłych džinsów i z zaskoczeniem odkryłem, że nie miała nic pod spodem. Uniosłem głowę i uśmiechnąłem się do niej.

– Nago?

Wzruszyła ramionami i przesunęła się lekko, kiedy moje palce musnęły jej miękkie, ciepłe części.

– No co? Te spodnie są praktycznie jak namalowane i nieważne, jak cienkie są majtki, i tak się odznaczają, więc brak bielizny jest jedyną opcją.

– Nigdy bym cię o to nie podejrzewał.

Westchnęła, wypowiadając moje imię, kiedy przedzierałem się do jej wilgotnego ciepła. Całe jej ciało wyginało się pod moim, więc chwyciłem ją pod plecy, żeby przytrzymać pod sobą. To, co robiłem i jej obcisłe spodnie sprawiała, że wila mi się w ramionach; wiedziałem, że kwestią czasu jest to, że rozplynie mi się w dłoniach,

– Zawsze jesteś taka poukładana, kto by pomyślał, że w środku kryje się taka niegrzeczna dziewczynka?

Była śliska i podniecona, taka jak chciałem, żeby dziewczyna była chwilę przed tym, jak wyda z siebie słodki odgłos zaskoczenia i spojrzy na mnie szeroko otwartymi oczami. Jej dłonie zacisnęły mi się na szyi i pociągnęła mnie do siebie, po kolejny pozbawiający zmysłów pocałunek. Potem poczułem, że się rozplęwa. Uśmiechnąłem jej się w usta i przesunąłem tak, żeby pomóc jej zdjąć spodnie, chociaż poruszała się o wiele wolniej ode mnie. Kiedy już była naga, tak jak ja, przez minutę upajałem się widokiem, bo naga Shaw była godna podziwu, ale naga, promienna, zaspokojona Shaw była czymś, co mistrzowie chcieliby uwiecznić na płótnie za cenę życia.

Pochyliła się nade mną i wyjęła z szuflady prezerwatywę. Położyłem się na plecach i pozwoliłem jej na siebie wejść. Założyłem sobie ręce pod głowę i przyglądałem się, jak rozrywa saszetkę zębami i próbuje mi założyć gumkę. Robiła to bardzo delikatnie i chyba bała się, że zrobi mi krzywdę, ale dobrze, że się nie spieszyła, bo biżuteria w tamtym miejscu czasami płała figła i rozrywała gumę. Kiedy wszystko było już na swoim miejscu, a ja byłem na tyle twardy, że mogłem wbijać gwoździe, spojrzała na mnie ostrożnie i usiadła mi na kolanach.

– Chyba nie wiem, jak to zrobić.

Czy to nie cudowne? Musiałem uczyć tę piękną, niesamowitą, powalającą dziewczynę seksu i wszystkiego, co się z nim wiąże. Poruszyłem się tak, żeby znalazła się tam, gdzie powinna i pomogłem jej zrozumieć, jak się zsunąć i przesunąć z powrotem do góry. Zaciśnąłem zęby i wyrzuciłem z siebie kilka przekleństw, bo nic nie przygotowało mnie na to, że będzie próbowała odnaleźć swój rytm. Kiedy poruszała się w górę i w dół, kołysała do tyłu i do przodu, zamieniając mój mózg w papkę, starałem się chociaż minimalnie nad sobą zapanować, ale nie byłem w stanie. Kiedy poczułem, że zaczyna się rozpadać na kawałeczki, odwróciłem ją na plecy i wbiłem się w nią, jakbym chciał zatopić się w niej na zawsze. Chyba nie miała nic przeciwko odrobinie brutalności, jej paznokcie wbijały się w ogoloną część mojej głowy, a drobne zęby wpijały mi się w ramię. W ułamku sekundy znalazłem się z nią na krawędzi, a potem leżałem na niej, wykończony. Czułem jej dłonie, błędzące po moich ramionach.

– Zawsze jesteś taki cudowny? – usłyszałem jej ochryply głos.

8. Shaw

Ciężko mi się było skupić na zajęciach, co nie było dobrą rzeczą, bo każdy z nas miał zadanie do wykonania. Byłam niezła z anatomii, więc nie martwiłam się, że odpadnę, ale nie chciałam, żeby ktokolwiek inny odpadł przez to, że nie potrafiłam się skupić na tym, co robię. Próby znalezienia czasu dla Rule'a przy moim już i tak napiętym harmonogramie okazały się zadaniem trudnym i frustrującym. W ciągu ostatnich dwóch tygodni udało mi się znaleźć czas tylko na dwa wspólne lunche, kiedy miał wolne pomiędzy klientami, na randkę w piątek wieczorem, kiedy przyszedł do baru z kumplami i siedział ze mną do końca mojej zmiany, i w sobotnią noc, która, oczywiście, doprowadziła do niedzielного poranka. Później musiałam iść do pracy, więc niedziela ograniczyła się do przelotnego pocałunku na pożegnanie i już mnie nie było. Rozmawialiśmy przez telefon i pisaliśmy do siebie wiadomości, ale mnie to nie wystarczało. Teraz, kiedy sypiałam z nim regularnie, chciałam tylko móc się tarzać z nim w łóżku przy każdej okazji, jaka się nadarzyła.

Rumieniłam się właśnie na szczególnie podniecające wspomnienie, kiedy jedna z dziewczyn musiała klepnąć mnie w ramię, żeby sprowadzić mnie na ziemię. Na pewno byłam czerwona jak burak, więc odkaszlnęłam i zaczęłam się wachlować zeszytem, w którym robiłam notatki.

– Przepraszam, o co pytałaś?

Powtórzyła pytanie, a ja wydukałam odpowiedź, powtarzając sobie, że muszę być skupiona przez następną godzinę. Telefon kilka razy dzwonił mi w kieszeni, ale jak na wzorową studentkę przystało, nie zwracałam na niego uwagi i z zaciśniętymi zębami przetrwałam resztę pytań i odpowiedzi. Jak tylko wstałam, zebrałam swoje rzeczy i wyskoczyłam z sali, w której odbywało się spotkanie. Było to niegrzeczne, ale nie wysiliłam się nawet, żeby pożegnać się z kolegami. Chciałam sprawdzić telefon. Rule lubił mi wysyłać zbierne wiadomości, kiedy najmniej się ich spodziewałam. Pozbawiały mnie tchu i głupiałam, więc teraz nie mogłam się doczekać tego, co mogę przeczytać. Tyle że na wyświetlaczu nie było jego imienia, tylko Gabe, i nabrałam ochoty, żeby cisnąć aparatem o ziemię. Mama ciągle upierała się na rodzinne spotkanie, na szczęście miała tak napięty harmonogram, że udało mi się uciekać przed nią i przed Gabe'em przez kilka ostatnich tygodni, ale sądząc po wiadomości, jaką zostawił, to się miało niedługo zmienić.

Shaw, rozmawiałem dzisiaj z Twoją matką. Chce, żebym przywiózł Cię do Brookside w sobotę wieczorem na kolację w klubie. Chciałaby, żebyś spędziła tam noc, a potem mamy się spotkać u niej w domu na późnym śniadaniu. Moi rodzice też będą. I parę innych wpływowych osób.

Jęknęłam głośno i przeskoczyłam do następnej wiadomości.

Wiem, że masz opory, żeby spędzić ze mną czas sam na sam po moim chaotycznym zachowaniu, ale zapewniam Cię, że mam dobre intencje. Proponuję Ci tylko podwiezienie.

Zdecydowanie nie chciałam być zamknięta w samochodzie przez godzinę z Gabe'em, i zdecydowanie nie chciałam spędzać całego weekendu z matką. Do tego sobotnie wieczory okazały się jedynymi, które mogłam poświęcić Rule'owi i nie miałam najmniejszego zamiaru z tego rezygnować, ale nie wiedziałam, czy mam coś do powiedzenia. Zagryzłam wargę i

odpisałam, że będę, ale przyjadę sama. Nie było mowy, żebym ugrzęzła w Brookside bez możliwości ucieczki. Odpisał, że w porządku i spytał, czy mogłabym go zabrać. Chciałam odmówić, ale pomyślałam, że nikomu nic się nie stanie, jak go zabiorę. Umówiliśmy się w sobotę rano pod piekarnią w połowie drogi między naszymi mieszkaniami i już miałam odłożyć telefon, kiedy w dłoni zagrał mi Black Rebel Motorcycle Club. Z wyświetlacza patrzyła na mnie uśmiechnięta twarz Rule'a i nie mogłam powstrzymać uśmiechu.

Ayden ostrzegała mnie każdego dnia, że powinnam uważać. Że jestem zakochana w Rule'u, ale on nie jest zakochany we mnie. Że łączy nas seks, naprawdę niesamowity seks, przy którym cały świat przestaje istnieć, ale że on nigdy, przenigdy nie wspomniał nic o związku ani o tym, co czuje. Moja współlokatorka była przekonana, że stoję na skraju przepaści i lada moment skończę ze złamanym sercem. Na razie wystarczało mi to, co chciał dawać, a było to więcej niż kiedykolwiek dał komuś innemu, ale gdzieś z tyłu głowy kołatała mi się myśl, że to nie wystarczy i w końcu coś się będzie musiało między nami zmienić, albo przynajmniej zostać precyzyjniej określone.

– Hej, myślałam, że pracujesz dziś do późna?

– Bo pracuję. Umieram też z głodu i zastanawiam się, czy już jadłaś.

– Nie. Przed chwilą skończyłam zajęcia i muszę przysiąść nad projektem na zajęcia z anatomii.

– Możesz to robić tutaj?

Zatknęłam sobie kosmyk włosów za ucho i energicznie ruszyłam przez parking.

– W studio?

– Tak, mamy wi-fi i jestem tylko ja i klient, więc jest spokój. Możesz wziąć coś do jedzenia, a potem pracować tu przez parę godzin, dopóki nie skończę. Potem możemy pójść do mnie, jeżeli będziesz chciała.

Zdecydowanie chciałam. Zagryzłam wargę i wsiałam do samochodu.

– Jesteś pewny, że będziesz w stanie pracować, jak będę obok? Nie chcę cię rozpraszać.

Zaśmiał się cicho, a mnie wyszła gęsia skórka na rękach.

– Owszem, przy tobie ciężko się skupić, Casper, ale mój klient ma pięćdziesiąt pięć lat i jest emerytowanym detektywem z wydziału zabójstw, więc jeżeli spieprzę sprawę, skręci mi kark. To pamiątkowy tatuaż na cześć jego syna, który zginął w Afganistanie. Nakarm mnie, żeby robota mi się udała i żeby nie dostał wcirow.

Roześmiałam się i wcisnęłam sobie telefon między ramię a ucho. Nigdy nie byłam w studiu Rule'a, to była granica, której w naszej wcześniejszej znajomości nie przekraczaliśmy, ale musiałam przyznać, że jestem ciekawa, jak wygląda od środka prawdziwy salon tatuażu.

– Co ci przywieźć?

– Wszystko jedno. Nie jestem wybredny, byle było dużo.

– Dobrze, jestem jeszcze w szkole, więc daj mi jakieś pół godziny.

– Super.

Rozłączył się bez pożegnania, czym zawsze doprowadzał mnie do szału, bo robił tak za każdym razem, ale przekonywałam się, że ma wiele dziwnych zwyczajów, których wcześniej nie zauważałam. Dowiadywałam się o nim wielu rzeczy, które mnie zaskakiwały, a których przez lata nie zauważałam, jak na przykład to, że jest takim dobrym przyjacielem. Widziałam go w stosunkach z Rome'em i Remym i wiedziałam, że jest hojny, kochający dla tych, na

których mu zależy, ale taki sam był dla swoich chłopaków. Nash i Rule stanowili duet. Kiedy jeden przechylał się w jedną stronę, drugi instynktownie w drugą, żyli w harmonii, pracowali w harmonii i nie ulegało wątpliwości, że są dla siebie wszystkim. Chociaż Rule był wymagający i skomplikowany, musiałam przyznać, że jestem nim zafascynowana. Rozśmieszali się nawzajem i doprowadzali nawzajem do szału. Rule był w pewnym sensie niedbały, a Nash to pedant. Troszczyli się o siebie w różny sposób. Nash był spokojniejszy, działał powoli, nawet kiedy dupek z naprzeciwka zajmował jego miejsce parkingowe, chociaż było pełno śniegu i zimno, nie denerwowało go to na tyle, żeby robić awanturę. Za to Rule był urodzonym wojownikiem, w gorącej wodzie kąpanym, niczego nie odpuszczał. Kiedy facet, który zajął miejsce Nasha, wyszedł do samochodu, zobaczył, że na dachu ma wymalowany zmywalną farbą obraz wielkiego fioletowego dinozaura, któremu robił laskę ktoś wyglądający na zboczonego mistrza Yodę. Na pewno był wściekły i chciał zadzwonić na policję, ale Nash przekonał go, żeby tego nie robił, tłumacząc, że mogą mu skonfiskować samochód, co będzie go kosztować o wiele więcej niż wyprawa do myjni. To przykład równowagi między chłopakami.

Zdecydowałam się na chińską restaurację, bo mogłam wybrać sporą ilość różnego jedzenia, a poza tym uwielbiałam kurczaka w sezamie. Była kolejka i musiałam czekać, jak mi się wydawało, całą wieczność. Do studia dotarłam po godzinie i zaczęłam szukać miejsca parkingowego, od którego nie musiałabym iść kolejnej godziny. Parking przy Capitol Hill był koszmarem, a maszerowanie po zatłoczonym chodniku z torbami z jedzeniem na wynos i laptopem okazało się wyzwaniem, ale udało mi się i szklane drzwi pokryte wzorami oldskulowych marynarskich tatuaży otworzyły się, zanim zdążyłam dociec, co nacisnąć, żeby wejść. Rule wziął ode mnie jedzenie, dał mi szybkiego, mocnego buziaka w przestraszone usta i wpuścił mnie do salonu. Odwrócił tabliczkę na drzwiach na: Zamknięte i poprowadził mnie wzdłuż długiej, marmurowej lady, na której leżało kilka albumów i stał potężny sprzęt grający.

Stanowiska oddzielone były sięgającą mniej więcej do pasa ścianką i miały telewizory z płaskim ekranem. Wszystko było jasne i lśniące od czystości, na ścianach wisały setki różnych zdjęć i wszelkie możliwe wzory tatuaży, z których ludzie mogli wybierać, pokazując odpowiednie miejsce na ścianie. Nie wiadomo było, na co patrzeć. W tle leciała cicho stara piosenka Bad Religion. To cały Rule, znalazł miejsce do pracy, które było dokładnym odwzorowaniem tego, kim był. Wyjątkowo się na to patrzyło.

Poprowadził mnie do pokoju z tyłu, w którym był stół i kanapa, mała lodówka i kilka stanowisk ze stołami do rysowania i specjalnym oświetleniem.

Przy stole siedział mężczyzna w średnim wieku, który równie dobrze mógłby być którymś z kumpli od golfa mojego ojca, gdyby pominąć fakt, że był bez koszuli i całą klatkę piersiową miał pokrytą nie siwymi włosami, ale czarnym konturem łysego orła i amerykańskiej flagi.

Rule rzucił torby na stół i zaczął w nich grzebać.

– Shaw, to Mark Bradley, Mark, to jest Shaw. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu, żeby tu posiedziała, bo była tak miła i przyniosła nam kolację.

Zaczął wykladać jedzenie na talerze, które wyjął nie wiem skąd.

– Jasne. Nie wiedziałem, że znalazłeś sobie dziewczynę, Rule, w dodatku ładną.

Rule puścił do mnie oko nad głową mężczyzny i podał mi talerz pełen jedzenia, na którego zjedzenie nie miałam szansy, nawet w połowie.

– Nie ulega kwestii.

Jedliśmy w zgodnym milczeniu przez kilka minut, ale ja cały czas zerkałam na kontury na piersi Marka. Tatuaż był ogromny i wyglądał na wielkie poświęcenie ze strony pięćdziesięcioletniego mężczyzny.

– Imponujący obrazek. – Zerknął sam na siebie, a potem na Rule’a. – Ten chłopak ma prawdziwy talent. Szukałem po całym mieście kogoś, kto należycie zrobi mi to, co chciałem, Rule od razu załapał, o co chodzi, a do tego z jego bratem było tak samo, więc rozumie, jakie to ważne.

– Wspominał, że to pamiątkowa rzecz na cześć pana syna.

– Niestety. Mina polowa kilka lat temu. Był moim najstarszym synem i nie wiedziałem, jak inaczej pokazać, jaki jestem dumny, że jestem jego ojcem.

Poczułam, że mam łzy w oczach. Byłam za bardzo przyzwyczajona do tego, że rodzice są bezmyślni albo pogrążeni we własnym żalu i nie umieją w zdrowy sposób wyrazić bólu. Wyciągnęłam rękę i ścisnęłam dłoń mężczyzny, mrugając przy tym, żeby odpędzić łzy.

– To piękne.

– Mój syn szalał na punkcie starych, dobrych tatuaży. Robiłem mu awantury za każdym razem, kiedy przychodził do domu z nowym. Byłby zachwycony, że w taki sposób postanowiłem uczcić jego pamięć.

– Skończysz dzisiaj? – spytałam Rule’a, który jadł na stojąco i bacznie przyglądał się mojej rozmowie z jego klientem.

– Nie. Coś tak dużego wymaga kilku sesji. Dzisiaj zrobimy resztę czerni i szarości, trochę światła i cienia, a następnym razem potrwa to tylko godzinę i wprowadzę kolor. Kiedy skończę, będzie wyglądał klasycznie.

Po jedzeniu zaoferowałam się, że posprzątam, a Rule podszedł do Marka. Wyciągnęłam komputer i książki i rozłożyłam je w pokoju na tyłach, a Rule wsunął głowę i kiwnął na mnie palcem.

– Chodź tu, zabunkruj się na którymś z pustych stanowisk.

– Nie chcę przeszkadzać.

– Przestań, Casper, będę miał lepszy widok.

Wywróciłam oczami, ale rozłożyłam się obok niego. Usiadłam w zaskakująco wygodnym krześle i położyłam sobie komputer na kolanach. Muzyka zmieniła się na The Gaslight Anthem, a ja nuciłam sobie pod nosem.

– Co studiujesz?

Zerknęłam na Marka, który robił ciekawe miny, kiedy Rule się nad nim pochylał, bez przerwy pobrząkując aparatem do tatuażu, którego odgłos okazał się zadziwiająco kojący i uspokajający.

– Chcę być lekarzem. Chciałabym pracować w medycynie ratunkowej.

– Niezłe wyzwanie. Dlaczego akurat tam?

– Zawsze chciałam być lekarzem. – Zwinęłam włosy w kok na czubku głowy. – Mój tata jest chirurgiem, ale parę lat temu w potwornym wypadku samochodowym straciłam bliskiego przyjaciela i chyba miałam wrażenie, że gdyby miał lepszą opiekę na oddziale ratunkowym, mógłby przeżyć. Chcę pracować tam, gdzie mogę mieć największy wpływ.

Rule podniósł wzrok i patrzyliśmy na siebie przez długą chwilę, zanim wrócił do swojej pracy.

– Wyjątkową masz dziewczynę, chłopaku. Lepiej ją szanuj – prychnął Mark.

Wymruczał coś, czego nie dosłyszałam i skupiłam się na projekcie, bo zostało mi jeszcze sporo pracy. Ja pisałam, a aparat brzęczał jeszcze przez dobre dwie godziny. Nie rozmawialiśmy za dużo – ja, bo pracowałam i dyskretnie zerkałam na Rule’a, Mark, bo widać było, że go boli, a Rule, bo kiedy pracował, skupiał się tylko na tym, co robi i był to niezwykle widok.

Naprawdę wkładał cząstkę siebie w rysunek, który zostawiał na ciele Marka i nie zadowalał się niczym innym niż idealny efekt końcowy. Kiedy mu się tak przyglądałam podczas pracy i patrzyłam, jak na zawsze zmienia ciało tego mężczyzny, zakochałam się w nim jeszcze bardziej.

Mark musiał zrobić kilka przerw i za każdym razem, kiedy wstawał, Rule podchodził do mnie. Za pierwszym razem pocałował mnie w czoło. Za drugim przyciągnął mnie do siebie na pełne migdalenie, po którym musiałam poprawiać koszulkę, kiedy Mark wszedł do środka po przerwie na papierosa. Był to całkiem miły sposób spędzenia wieczoru i udało mi się dużo zrobić. Cztery godziny później Rule wycierał smugi czarnego atramentu z wściekle czerwonej skóry Marka, a rysunek na piersi był pięknym tatuażem na cześć zmarłego syna. Powiedziałam mu jeszcze raz, że uważam to za piękny gest i że chciałabym zobaczyć, jak będzie już zupełnie skończony, a on przytulił mnie jak prawdziwy ojciec i powiedział, żebym na siebie uważała. Zapłacił Rule’owi tyle, że mnie zatkało. Nie miałam pojęcia, ile kosztuje wykonanie tatuażu. A do tego zostawił mi gigantyczny napiwek.

Rule kazał mi się spakować, a sam zaczął sprzątać stanowisko i zamykać salon na noc. Wyszliśmy dopiero po kolejnej godzinie, kiedy byłam już tak śpiąca, że ziewałam. Samochód miałam na tyle blisko, że postanowiłam go zostawić i nie szukać miejsca bliżej mieszkania Rule’a, a on obiecał, że wstanie rano i jak będę chciała, podwiezie mnie tu. Spacer był szybki, bo było zimno, a szło mi się łatwiej, bo Rule przez całą drogę mnie przytulał. Przywitaliśmy się z Nashem i myślałam, że może Rule będzie chciał usiąść na chwilę i pogadać, ale on odłożył moje rzeczy na ławę, wziął z lodówki kilka piw i zaciągnął mnie do swojego pokoju.

Nie rozmawialiśmy, nie było nam to potrzebne. Do tej pory zdążyłam się już obeznać w całym tym seksie, a raczej w seksie z Rule’em. Był bardzo czuły, delikatny, a ja z tego korzystałam. Nie po jednym razie, a po dwóch, leżałam całkiem szczęśliwa, wyciągnięta na jego nagiej piersi, po omacku dotykając łusek węża na ręce przy mojej twarzy. Podpierał się na poduszce, pił piwo i bawił się telefonem, rysując palcem jakiś wzór na moich plecach. Byłam spełniona i prawie zasypiałam, kiedy usłyszałam jego głos.

– Chcesz iść ze mną na jeszcze jeden koncert w sobotę? Robiłem tatuaż jednemu z chłopaków z Artifice i dostałem wejściówki za scenę.

Otworzyłam szeroko oczy i zeszytywniałam, co na pewno wyczuł, bo służyłam mu za żywą poduszkę. Odgarnęłam włosy z twarzy i spojrzałam na niego. Oczy miał zmęczone i senne, ale widziałam, że naprawdę chce znać odpowiedź. Przełknęłam ślinę i zagryzłam dolną wargę, jak zawsze, kiedy byłam zdenerwowana.

– Muszę jechać na weekend do matki. Wyjeżdżam w sobotę i wrócę dopiero w niedzielę po południu.

– Jedziesz sama? – Teraz to on zeszytywniał pode mną.

– Nie. – Mój głos był ledwie słyszalnym szeptem. – Powiedziałam Gabe’owi, że podwiozę go po drodze do jego rodziców.

– Powiedziałas chłopakowi, który cię nęka i dręczy, że go podwiesz? – Jego pełen niedowierzania ton mnie zdenerwował.

– Tak.

– Dlaczego?

– Bo to było prostsze niż użeranie się z wyrzutami i rozczarowaniem matki, które okazywałyby mi na każdym kroku, gdybym postąpiła inaczej. Nie zrozumiesz.

– Och, rozumiem doskonale. Twoja mama mówi: skacz, a ty skaczesz prosto w ramiona tego wariata. Nie mogę w to uwierzyć, Shaw. Od tej strony cię nie znałem. Chodzę cały czas nieprzytomny, bo budzę się w środku nocy, żeby cię dotknąć, a ciebie nie ma, a ty planujesz weekendowy wyjazd z twoim psychicznym byłym chłopakiem. Nie do wiary.

Zsunęłam się z niego i naciągnęłam na siebie kołdrę, bo nagle poczułam się bezbronna, co nie miało nic wspólnego z tym, że byłam naga.

– To wcale tak nie jest i dobrze o tym wiesz. Nie chcę tam jechać, nie chcę spędzać czasu z Gabe'em, ale łatwiej mi przecierpieć wymysły matki niż jej się stawiać.

– Skąd wiesz? Próbowalas się kiedyś postawić?

Wzięłam oddech przez zaciśnięte zęby.

– To moja mama, Rule.

– Nieważne. Porozmawiamy jutro. – Odwrócił się na bok, odsuwając się ode mnie, a ja znałam go na tyle, żeby wiedzieć, że jutro nie będzie żadnej rozmowy.

I faktycznie, kiedy podwoził mnie do mojego samochodu, nie rozmawialiśmy, nie całowaliśmy się, nie patrzeliśmy na siebie, a z jego strony nie było najmniejszego sygnału, że rozmowa może naprawić to, co ja w pewnym sensie zepsułam.

Napisałam do niego następnego dnia po pracy, że mi przykro i że chcę się z nim zobaczyć, ale nie odpisał. Zadzwoiłam we wtorek, żeby spytać, czy chce wyskoczyć na lunch i pogadać, ale odpowiedziała mi skrzynka głosowa. Do środy szalałam; byłam gotowa zjawić się u niego w salonie albo w mieszkaniu i zażądać, żeby ze mną porozmawiał, ale Rome był znowu w mieście i zaprosił mnie na kolację. Wymknęło mu się, że zatrzymał się u Rule'a na parę dni, bo jego kumpel ma u siebie rodzinę przez cały tydzień. Serce mnie zabolalo, kiedy uświadomiłam sobie, że Rule nawet nie pofatygowal się, żeby dać mi znać, że Rome jest w mieście. Mało brakowało, żebym pojawiła się u niego i zrobiła z siebie skończoną idiotkę przed jego bratem, a jego to wcale nie obchodziło. Cały czwartek i piątek szlochałam Ayden w niewspółczujące ramię i próbowałam jakoś przetrwać w pracy. Byłam w koszmarnym stanie. W sobotę rano, kiedy zaparkowałam pod piekarnią, żeby zabrać Gabe'a, chciałam tylko przejechać moim bmw po jego gładkiej, uśmiechniętej twarzy.

Próbował się pochylić, żeby mnie pocałować w policzek, ale odsunęłam się tak gwałtownie, że uderzyłam głową w boczną szybę.

– Nie. – Właściwie widziałam sople lodu we własnym głosie, ale nie obchodziło mnie to.

Tęskniłam za Rule'em, byłam wściekła, że muszę wybierać pomiędzy nim a rodziną i wkurzona, że on nie rozumie, że nie miałam wyjścia i musiałam zrobić to, co zrobiłam. Przez cały długi tydzień dręczyły mnie wizje tego, że jego pokój zamienia się w jaskinię seksualnych podbojów i zaczynało brakować mi tchu. Rozumiałam, dlaczego jest na mnie wściekły, ale nie mogłam znieść, że mnie w ten sposób odtrąca.

– Przestań, Shaw, nie możesz chociaż raz się postarać, żeby weekend był przyjemny? Nasi

rodzice byliby zachwyceni, gdyby między nami się ułożyło.

Włączyłam radio i pozwoliłam, żeby Georgia Rock z radia kierowców wypełnił pustkę w miejsce rozmowy.

– Nawet o tym nie myśl.

– Przestań, Shaw, musimy porozmawiać.

– Nie.

– Nie bądź taka uparta.

– Gabe, jestem związana z kimś innym i nie mamy o czym rozmawiać. Jadę na ten weekend tylko dlatego, żeby mieć mamę z głowy.

– To ten wytatuowany punk? Chyba nie traktujesz go poważnie, Shaw, daj spokój, jak ty sobie to wyobrażasz? Wrócisz do domu po siedemdziesięciodwugodzinnym dyżurze w szpitalu, a on będzie siedział i czekał na ciebie jak jakaś męska wersja kury domowej? Naprawdę myślisz o tym, jak będzie wyglądała twoja przyszłość z kimś takim? Bardzo prawdopodobne, że zaczniesz staż, a jak tylko on zobaczy, ile czasu cię nie ma i ile czasu musi spędzać sam, zacznie sprowadzać wszystkie te dziewczyny, z których korzystał, zanim ty się pojawiłaś. Oprzytomniej, tacy faceci nie są na długą metę, są tylko tak długo, dopóki im się nie znudzi.

Zjeżyłam się, bo wydawało mi się, że jest bliski prawdy, więc pogłośniłam muzykę i robiłam, co mogłam, żeby go ignorować przez resztę drogi. Pobiłam rekord prędkości, jechałam szybciej niż powinnam, ale rozpaczliwie chciałam wyzwolić się z tej przestrzeni, w której byłam zamknięta z Gabe'em. Kilka razy próbował wciągnąć mnie do rozmowy, ale za każdym razem pogłaśniałam radio, aż w końcu ryczało tak, że jakakolwiek próba rozmowy wydawała się niedorzeczna. W końcu do niego dotarło i się zamknął. Praktycznie wypchnęłam go z samochodu, kiedy podjechaliśmy pod jego dom w Brookside. Kiwnął na mnie, żebym opuściła szybę, ale ja tylko zacisnęłam zęby i odjechałam z piskiem opon.

Moi rodzice mieszkali na innym ogrodzonym osiedlu w Brookside. Jadąc przez miasto, postanowiłam zatrzymać się w Starbucksie, do którego ostatnio przywiozłam Rule'a, i wziąć się w garść. Żeby dostarczyć sobie większej ilości tortur, wyjęłam telefon i posmutniałam jeszcze bardziej, kiedy zobaczyłam, że nie mam żadnych wiadomości ani nieodebranych rozmów. Nie wiedziałam, co robić i czułam, że wszystko, o czym kiedykolwiek marzyłam, przecieka mi przez palce.

– Shaw? Shaw Landon, to ty? – Podniosłam wzrok znad kawy i stłumiłam krzyk na widok pochylającej się nade mną Amy Rodgers. Powinnam była pamiętać, że ona i Starbucks są nierozłączni.

– Oczywiście, Amy. Jak się masz?

Dała mi buziaka w policzek, całując powietrze, i posłała mi szeroki uśmiech. W szkole średniej nigdy nie siliła się na takie uprzejmości, więc natychmiast stałam się czujna.

– Och, dobrze. Niedawno skończyłam szkołę kosmetyczną i pracuję w supermodnym, superekskluzywnym salonie w Denver. Ty też tam teraz mieszkasz, prawda?

Skinęłam głową i zobaczyłam, że mierzy wzrokiem moją nową, poprawioną fryzurę.

– Bardzo się cieszę, że na ciebie wpadłam, chciałam cię jakoś odszukać.

– Dlaczego? – Uniosłam brew.

Przerzuciła włosy za ramię.

– Parę weekendów temu byłam w domu, robiłam pranie i wpadłam na bliźniaków Archer,

tych, co to jeden jest cały w tatuażach. Przypomniałam sobie, że ty się z nimi znasz i zastanawiałam się, czy nie zdobyłabym od ciebie numeru do niego. Nie mogę sobie przypomnieć, który jest który, ale Boże, jaki on był niezły. Słyszałam, że też przeprowadzili się do Denver i miałam nadzieję, że może uda mi się z nim zakręcić.

Poczułam, jak wszystko we mnie zamienia się w lód. Mało nie wylałam kawy na jej ładną, idealną buźkę, ale resztkami rozsądku zdołałam się powstrzymać.

– Remy nie żyje, Amy. Został tylko Rule, od ponad trzech lat jest tylko Rule i jestem pewna, że nic, tylko czeka na telefon jakiejś idiotki, która nawet nie wie, kim jest, tylko tyle, że jednym z bliźniaków Archer. Przez ciebie zebrało mi się na wymioty i masz szczęście, że jesteśmy w miejscu publicznym, bo inaczej całkiem prawdopodobne, że właśnie zabierałabym się za tłuczenie cię po twarzy.

Patrzyła na mnie oniemiała, a ja przeszłam obok niej i wrzuciłam kawę do kosza, bo zupełnie przeszła mi na nią ochota.

– Nie dam ci do niego numeru, bo on jest mój, a jeżeli pojawisz się przy nim, to przyrzekam na Boga, że to, co ci zrobię, będzie przez najbliższe lata puszczone w serialu na Investigation Discovery.

Wróciłam do samochodu roztrzęsiona i wystarczyła sekunda, żeby z oczu popłynęły mi łzy. Tęskniłam za Remy, tęskniłam za Rule'em, tęskniłam za Margot i Dale'em. Rule miał rację, nie wiedziałam, jak to jest postawić się matce, bo nigdy tego nie zrobiłam, a okazało się, że ona jest kolejną osobą, która próbuje odsunąć mnie od człowieka, z którym chcę być. Nie miałam problemu, żeby przyznać się do niego takiej idiotce jak Amy, ale moja matka, cóż, to o wiele cięższy temat. Zawsze wiedziałam, że on jest tego wart, dlatego tak rozpaczliwie czekałam, żeby jego rodzice to zauważyli, ale kiedy nadszedł czas, żeby to udowodnić, zrobiłam to samo, co wszyscy inni: pozwoliłam matce się od niego odsunąć. Przycisnęłam czoło do kierownicy i wyjęłam telefon. Wpatrywałam się w niego przez dobrych pięć minut w uruchomionym samochodzie i starałam się wymyślić, co mu powiem. Przyszło mi do głowy tylko: „Naprawdę przepraszam, nigdy nie chciałam cię zranić. Powinnam była zostać. Naprawdę za tobą tęsknię”.

Schowałam telefon, żeby nie zwariować, sprawdzając, czy coś odpisze, i pojechałam do rodziców. Dom przypominał raczej górską daczę niż prawdziwy dom. Wszystko, począwszy od bram, było eleganckie i kosztowne. Zaparkowałam i ruszyłam do drzwi, pamiętając, jak mała się czułam wobec ich wielkości. Kiedy w moim życiu pojawił się Remy i wziął mnie pod swoje skrzydła, skorzystałam z okazji, żeby każdą chwilę spędzać u Archerów. Mimo wszystkich niedociągnięć stworzyli dom, w którym czuło się miłość i troskę. W domu moich rodziców tego nie było. Było za to pełno służących i mebli na pokaz. Kiedy zostałam poprowadzona do salonu, znowu uderzyło mnie to, jak bardzo nie chcę tu być i co będzie, jeżeli po tym weekendzie nie uda mi się naprawić stosunków z Rule'em. Pomyślałam, że chyba wtedy zwariuję.

Matka w całej swojej wysublimowanej krasie zmierzyła mnie krytycznym wzrokiem. Nie było uścisku ani: „Jak tam droga?”, „Przepraszam, że zapomniałam o twoich urodzinach, skarbie”, jedynie szybkie lodowate spojrzenie, którym zmierzyła mnie od czubka głowy po palce stóp obutych w skórzane botki. Jej już i tak zaciśnięte wargi wydeły się.

– Co zrobiłaś z włosami, Shaw? Wyglądają strasznie. I mam nadzieję, że przywiozłaś bardziej odpowiednie ubranie, idziemy na kolację, nie na piknik.

Miałam na sobie legginsy i długi oksford z szerokim skórzanym paskiem, pasującym do butów. Był to strój aż nadto elegancki na zwykłą podróż samochodem do domu, ale próbowałam uniknąć tej właśnie sceny. Kolejny raz nie udało mi się sprostać wymaganiom. Mocniej zacisnęłam dłoń na torbie, której nie chciałam oddać pokojówce i otworzyłam drzwi. Serce miałam w gardle, a raczej w Denver, ale to nie miało znaczenia.

– Domyślałam się, że miałaś czas na rozmowę z Gabe’em po drodze?

– Właściwie nie. Mówiłam ci, że nie mam mu nic do powiedzenia.

Gdyby się dało, jeszcze bardziej zacisnęłaby usta – wyglądała, jakby jadła cytrynę. Matka była piękną kobietą, po niej odziedziczyłam jasne włosy i karnację, ale kiedy spojrzałam na nią obiektywnie, chyba po raz pierwszy w życiu uświadomiłam sobie, że temu pięknu towarzyszy taki chłód i gorycz, że ciężko je dostrzec.

– Prosiłam cię, żebyś przestała zachowywać się nedorzecznie, młoda damo. Masz być w ten weekend grzeczna i czarująca. Nie będę tolerować wrogości czy nieuprzejmości w stosunku do Gabe’a ani nikogo z Davenportów, rozumiano?

Gdzieś w środku obudziła się ta Shaw, którą byłam przy Rule’u, ta, która powinna była odmówić przyjazdu na tę weekendową farsę. Przerzuciłam dwukolorowe włosy przez ramię i szybkim krokiem przeszłam obok matki, na schody, do pokoju.

– Kazałaś mi przyjechać, mam, więc teraz musisz sobie z tym poradzić, czy ci się to podoba, czy nie.

Krzyknęła coś za mną piskliwym głosem, ale zagłuszyłam ją, wołając przez ramię.

– Daj znać, kiedy będziesz gotowa do wyjazdu na kolację.

Zatrzasnęłam drzwi pokoju, którego nigdy nie uważałam za swój i postawiłam torbę na podłodze. Dekoratorka wewnątrz mojej matki urządziła go w odcieniach szarości i delikatnych różów. Był śliczny, kobiecy i dziewczęcy na maksa, z milionem falbaniastych poduszek na białym łóżku i koronkowym baldachimem. Osoba, która chciała się przespać w luksusowych warunkach, otoczona milionem pięknych tkanin, czułaby się w takim pokoju znakomicie, ale mnie zawsze wydawał się pozbawiony życia i ponury. Nie było zdjęć, nie było plam koloru, nie było telewizora ani radia – ani jednej rzeczy, która mówiłaby cokolwiek o osobie, która ten pokój zajmuje. Usiadłam po turecku na środku wielkiego łóżka i wysłałam wiadomość do Ayden. Dziwnie się zachowywała od tamtej nocy, kiedy Jet odwiózł ją do domu, ale nie chciała o tym mówić, a ponieważ miałam własny dramat z chłopakiem w roli głównej, nie zamierzałam z niej tego na siłę wyciągać.

Nie zdążyłam zrobić dwóch kroków, a ona już skrytykowała moje włosy i strój. Jak miło być w domu.

Beznadziejnie, kochana.

Tak, a Rule nadal mi nie odpisał.

Hmmmm...

Co?

Nie wiem, czy powinnam ci mówić.

Co?

Obiecaj, że się nie wściekniesz.

Mów, bo za chwilę się wścieknę!

Loren mówiła, że była wczoraj wieczorem w klubie; widziała Rule'a i chłopaków.

O, mój Boże...

Tak, no i wspomniała, że chciała spróbować z nim porozmawiać, bo to beznadziejna szmata, ale wisiała na nim jakaś ruda, podobno nie dało się nawet do niego podejść.

Kurwa.

Tak, powiedziała też, że z nią wyszedł, z tą rudą. To znaczy powiedziała, że cała paczka wyszła razem. Ona jest straszną plotkarą i lubi wynajdować problemy, ale pomyślałam, że powinnaś wiedzieć, skoro nie możesz go złapać.

Dzięki.

Wszystko w porządku?

Nie, nic nie jest w porządku.

Chcesz, żebym mu coś zrobiła w twoim imieniu?

Może, zadzwonię do ciebie później, po tej głupiej kolacji. Kocham cię, dziewczyno.

Ja ciebie też.

Przeciagnałam palcem po wyświetlaczu i przez sekundę wstrzymywałam oddech, a potem wypuściłam powietrze z pełnym wściekłości świstem i z satysfakcją rzuciłam drogim telefonem o ścianę. Ukryłam twarz w dłoniach i robiłam wszystko, żeby nie zwymiotować. Nie mogłam uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. Przez kilka sekund miałam wszystko, czego zawsze pragnęłam i wszystko straciłam przez jedno głupie posunięcie, jedna głupia sprzeczka wszystko zepsuła. Nie powinno mnie boleć, że tak szybko zastąpił mnie ktoś innym. Znałam Rule'a, wiedziałam, jak funkcjonuje, a jednak czułam się tak, jakby ktoś gorącym pogrzebaczem wiercił dziury w każdym włóknie mojej duszy. Nigdy nie było łatwo być w nim zakochaną, ale teraz wiedziałam, jak to jest naprawdę go kochać i nie miałam pojęcia, jak wrócić do poprzedniego stanu.

Resztę popołudnia spędziłam w moim pokoju. Matka przysłała pokojówkę, żeby spytała, czy chcę lunch, ale nie otworzyłam drzwi, kiedy pukała. Około piątej przysłała męża, żeby mi powiedział, że za godzinę wyjeżdżamy do klubu i chociaż w głębi duszy nie marzyłam o niczym innym niż o tym, żeby włożyć obcisłe dzinsy i motocyklowe botki, doszłam do wniosku, że w kłótni z matką na oczach mojego przyrodniego rodzeństwa wyjdę na dziecinną i śmieszna, więc włożyłam biało-fioletową trapezową sukienkę z długim rękawem, która kończyła się parę centymetrów nad kolanem i poświęciłam kilka minut na wyprostowanie włosów, żeby gładko

opadały mi na ramiona. Miałam parę fioletowych kozaków na szpilce, z małymi ćwiekami na pięcie, które były dopełnieniem kreacji. Nie był to idealny strój do klubu, ale powinnam bez problemu zostać wpuszczona do środka.

Matka zganiała mnie wzrokiem, kiedy zeszłam ze schodów, a Jack pomógł mi włożyć szary płaszcz. Nikt się nie odzywał, kiedy wsiadaliśmy do rodzinnego escalade i ruszaliśmy do klubu. Dzieciaki wariowały z tyłu, a ja rozmyślałam o Rule'u i nieznajomej rudowłosej z nadzieją, że to wcale nie znaczy tego, co podejrzewałam. Marzyłam też, żebyśmy po drodze złapali gumę, żeby mogła uniknąć spotkania z Gabe'em i jego rodziną. Ale nic takiego się nie wydarzyło i kiedy zajechaliśmy przed klub, musiałam wysilić się na uśmiech i dać się Gabe'owi pocałować w policzek i pozwolić, żeby wysunął mi krzesło. Musiałam zebrać dosłownie całą silną wolę, żeby nie uciec z krzykiem. Usiadłam pomiędzy Gabe'em a moją matką i nastawiłam się, żeby jakoś przetrwać tę najdziwniejszą, najokropniejszą kolację w moim życiu.

9. Rule

Czy mógłbyś mi powiedzieć, dlaczego w tym tygodniu zachowujesz się jak jeszcze większy dupek niż normalnie? – Rome stał nade mną, kiedy podnosiłem ciężary na ławce. Poprosił, żebyśmy poszli w sobotę na siłownię, bo miał zacząć rehabilitację ramienia. Zapomniałem, jak twardy jest mój brat, mimo bandażu. Czułem się zawstydzony, ćwicząc z nim i większość czasu poświęciłem na powstrzymywanie się od krzywienia, kiedy widziałem, o ile cięższe sztangi podnosi niż normalnie ja. Odłożyłem swoją, usiadłem i otarłem ręcznikiem spoconą twarz i świeżo ogoloną głowę. Nie zgoliłem jej całkiem na zero, tak jak Nash, ale pozbyłem się irokeza i zostawiłem sobie tylko czarny zarost na środku. Wydawało mi się, że z tymi kolczykami w brwiach i tatuażami do szyi wyglądam jak więzienny uciekinier.

– Nie bardzo. – Poszedłem za Rome’em do zestawu ciężarków, które zaczął podnosić chorą ręką, w górę i na dół. Było mu ciężko, bo krzywił się za każdym razem, kiedy zginał rękę i ją prostował, ale nie narzekał, po prostu wykonywał powtórzenia.

Powinienem mu powiedzieć, że jestem przybity z powodu Shaw, on pewnie udzieliłby mi całkiem dobrej rady, bo byłem pewien, że jestem na najlepszej drodze, żeby spieprzyć coś, co okazało się zaskakująco dobre. Kiedy wyszedł w środę, żeby zabrać ją na kolację, wychodziłem z siebie, żeby go nie zaczepić i nie zacząć wypytywać, czy o mnie pytała i czy wszystko u niej w porządku. Później przypomniałem sobie, że celowo nie odpisywałem jej na SMS-y ani nie oddzwaniałem i pomyślałem, że najlepiej tak to zostawić.

Jego wzrok spotkał się z moim w lustrze. Twarz miał wykrzywioną w bolesnym grymasie.

– To chyba nie ma nic wspólnego z tym, że Shaw wyglądała w środę jak śmierć na chorągwi, co?

– Dlaczego uważasz, że jedno z drugim może mieć coś wspólnego?

– Bo nie jestem głupi. Czuje coś do ciebie i pomyślałem, że to tylko kwestia czasu, kiedy zaczniesz myśleć głową, a nie fiutem i to zobaczysz. Do tego przez ostatni tydzień oboje wgapiacie się w telefony, jakby skrywały odpowiedzi na wszystkie problemy świata, i wyglądacie jak zbite szczeniaki.

Zakląłem i polizałem kolczyk w wardze.

– Będiesz zadowolony, jeżeli ci powiem, że jestem z Shaw? Czy mnie pobijesz?

– O ile to coś więcej niż zwykłe bzykanie, będę zadowolony jak cholera. Shaw nie jest dziewczyną na jedną noc, więc jeżeli tak ją traktujesz, to połamię ci obie nogi.

Spojrzałem na niego gniewnie i zmierzyłem go wzrokiem w lustrze.

– Jak to: jest we mnie zakochana od jakiegoś czasu? Coś ją napadło pewnej nocy, nakręciliśmy się i nie mogłem tego powstrzymać, więc pomyślałem, dlaczego nie pociągnąć tego dalej. Lubię ją. To znaczy, lubię z nią spędzać czas. Jest fajna, ale zawsze bardzo zajęta, a w ten weekend pojechała do Brookside ze swoim walniętym byłym, bo mama jej kazała. Więc nie wiem, czy mogę być z kimś takim. Ma dwadzieścia lat, powinna żyć swoim życiem, nie lecieć na każde skinienie rodziców.

– Niech zgadnę: zamiast z nią rzeczowo, rozsądnie porozmawiać, przedstawiając swoje obawy, pewnie się od niej odciąłeś i nie chciałeś gadać, wołałeś się kisić w swojej złości?

Wzruszyłem ramionami.

– Rule, Shaw zna cię od dawna. Możesz sobie wyobrazić, co czuje, kiedy ją tak olewasz? Mógłbyś czasem używać mózgu. Warto to wszystko zniszczyć, zanim się na dobre zaczęło? Ta dziewczyna cię rozumie, naprawdę rozumie i chyba rozumiała od samego początku, kiedy wszyscy inni szukali w tobie Remy`ego. Przestań się upierać i napraw to!

– Ona pojechała ze swoim byłym, Rome.

– Tak, a ty wyszedłeś się wczoraj zabawić i pozwoliłeś, żeby jakaś laska wsadziła ci język do gardła. Nie każdy działa według tych samych zasad, Rule. Większości zależy, żeby ich rodzice byli szczęśliwi, żeby pochwalali to, jak żyją. Nie każdy potrafi spalić za sobą wszystkie mosty, tak jak ty. Większość ludzi chce móc wrócić do domu.

Skrzywiłem się lekko, bo jego słowa trafiły w sedno. Gdybym był trochę bardziej pijany i trochę głupszy, pewnie popełniłbym wczoraj nieodwracalny błąd. Na szczęście ta ruda smakowała lepkiem, słodkim błyszczkiem i pachniała tanimi kwiatowymi perfumami. Daleko jej było do miękkości i doskonałości pocałunków Shaw, więc posłałem ją do diabła. Wiedziałem, że będę musiał porozmawiać z Shaw. Nie mogłem dalej tak funkcjonować, bo zniszczyłbym wszystko, co zaczynało się między nami rodzić.

– To mnie wykańcza, Rome.

– Dlaczego?

– Wiesz, dlaczego. Kiedy ktoś z tobą jest, cierpisz, kiedy odchodzi.

– Daj spokój, Rule, ludzie, którym zależy na sobie na tyle, żeby się dogadać, nie chcą odchodzić. Rozejrzyj się, ja tu jestem, Nash nigdzie nie odszedł, Jet i Rowdy daliby się za ciebie zabić, a jeżeli się minutę nad tym zastanowisz, Shaw jest przy tobie równie długo. Może ci się wydawało, że jest tu dla Remy`ego, bo on się zawsze o nią troszczył i chronił ją, ale myślę, że jesteś dość bystry, żeby zrozumieć, że próbowała się o ciebie troszczyć z innych powodów niż myślałaś.

Z głośnym hukiem opuścił ciężarki na stojak i odwrócił się, żeby spojrzeć na mnie chłodno.

– Dorośnij, Rule, przestań się zachowywać jak rozwydrzony dzieciak, który nie może wyjść z cienia brata. Masz wspaniałą pracę, odnosisz sukcesy, masz grupę prawdziwych przyjaciół, rodzinę, która może jest przybita, ale kocha cię mimo wszystko, i ładną, wyjątkową dziewczynę, która czeka, żeby do ciebie dotarło, że jest twoja.

– Świetnie ci wychodzi rola starszego brata.

Wywrócił oczami i ruszył w stronę przebieralni. Wskoczyłem z powrotem w codzienne ciuchy i zerknąłem przelotnie na telefon. Serce ścisnęło mi się w piersi, kiedy zobaczyłem, że przysłała wiadomość. Wręcz słyszałem, jak bardzo jest smutna. Byłem dupkiem. Mogłem z nią porozmawiać, zamiast odprawiać ją jak cham, bez słowa. Staralem się wymyślić, co odpisać, kiedy Rome szturchnął mnie w głowę.

– Chodźmy.

– Ja muszę o dwunastej być w pracy. Cześć, Rome. – Poczekałem, aż się odwróci i spojrzy mi w oczy. – A co z mamą i tatą?

– A co ma być?

– Ja i Shaw. Jeżeli jakoś to rozpracuję, jeżeli uda mi się tego centralnie nie spieprzyć, co mam z nimi zrobić? Nigdy tego nie rozumieją.

– I co z tego? Zaslugujesz na to, żeby być szczęśliwym, Shaw również. Remy`ego nie ma,

trudno, jest jak jest.

Odkaszniałem i przejechałem dłonią po karku.

– No... Ale Shaw nigdy nie była z Remym w ten sposób.

Zrobił wielkie oczy i szczeka mu opadła.

– Nie wiem, czy chcę wiedzieć, jak do tego doszedłeś.

– Pewnie nie chcesz, ale powiedzmy, że wiem na sto procent, że między nią a Remym nie było tego rodzaju związku.

– Cóż, bez względu na wszystko, to nie jest sprawa mamy ani taty.

– Chyba tak. – Znów westchnąłem.

Rozeszliśmy się, ja poszedłem do salonu. Miałem pracowity dzień, klienci wchodzili jeden za drugim, a ja ciągle miałem zamiar wybrać się z chłopakami na koncert wieczorem. Brent, wokalista, był dobrym klientem i robił mi darmową reklamę, odkąd Artifice stali się znani w ciągu kilku ostatnich lat. Poszedłem do domu się przebrać i przygotować do wyjścia, ale moje myśli cały czas krążyły wokół Shaw i SMS-a, który przysłała rano. Zraniła mnie i chociaż byłem zbyt zawzięty, żeby się do tego przyznać, właśnie z tego powodu ją odepchnąłem. Nie chciałem, żeby kręciła się w pobliżu swojego byłego chłopaka, bo on oczywiście był dla niej lepszą partią, a ja nie chciałem wypaść przy nim blado. Odpychając ją i nie dając jej szansy na rozmowę ani na to, żebyśmy przeszli to razem, broniłem się przed odrzuceniem i przed tym, że okażę się nie dość dobry. Byłem idiotą, bo akurat Shaw, że wszystkich ludzi na świecie, nigdy nie dała mi odczuć, że jestem gorszy. Owszem, bywała krytyczna i ostra, kiedy czuła się naciskana i nie miała wyjścia, ale nigdy nie dała mi poczuć, że nie jestem dla niej wystarczająco dobry.

Koncert był niesamowity; potraktowano nas jak gwiazdy rocka przez to, że byliśmy za sceną i znaliśmy członków kapeli. Dziewczyny były kuszące i ponętne, ale kiedy nadeszła pora imprezy po koncercie, zmyłem się szybko i wróciłem sam do domu. Wziąłem prysznic i położyłem się do łóżka, wpatrując się w telefon. Nie byłem w stanie powstrzymać się dłużej i w końcu odpisałem:

Całowałem się wczoraj z jakąś dziewczyną.

Wstrzymałem oddech, bo nie wiedziałem, co odpisze. Byłem przygotowany, że powie mi, że z nami koniec, że przesadziłem, ale nic takiego się nie stało. Wpatrywałem się w wyświetlacz przez dobrych dwadzieścia minut, z łomoczącym sercem, ale żadna odpowiedź nie przychodziła.

Przepraszam, nie chciałem cię zranić, jestem idiotą, to wszystko jest trudniejsze niż myślałem.

Nadal nie było odpowiedzi, a ja poczułem, że ta specyficzna więź z Shaw zaczyna się sypać. Wiedziałem tylko, że muszę to naprawić, że nie jestem gotowy na to, żeby tak po prostu pozwolić jej odejść. Rome miał rację, powinienem dorosnąć. Nawet nie dałem temu szansy, jak zwykle moja narwana natura rozdawała karty, którymi nie byłem w stanie grać. Wierciłem się i kręciłem całą noc – nie zadzwoniła, nie odpisała i zacząłem panikować. Usłyszałem, że Nash człapie po domu jakoś po czwartej i miałem nadzieję, że nie obudzi Rome'a. Następnego ranka zacząłem chodzić po mieszkaniu jak oszalały. Umyłem zęby i zjadłem bułkę. Przekopałem szafę w poszukiwaniu jedynej koszuli z guzikami, jaką miałem i znalazłem jedyne czarne spodnie, które nie były džinsami. Włożyłem czarną bluzę z kapturem, a na nią sweter w prążki i wyprułem z mieszkania, a brat i Nash patrzyli na mnie, jakbym postradał zmysły.

– Będę później.

– Dokąd idziesz? Do kościoła? – Nash wyglądał na zmęczonego, a Rome przyglądał mi się wyrozumiale.

– Muszę porozmawiać z Shaw.

– To do niej zadzwoń.

– Nie odbiera.

– Myślisz, że jej matka wpuści cię do domu?

– Nie obchodzi mnie to, muszę z nią porozmawiać, więc z nią rozmawiam.

Rome puścił do mnie oko i wzniosł toast kubkiem kawy.

– Zuch chłopak! Zadzwoń do mnie, jeżeli cię aresztują, na pewno cię uratuję.

– Później.

Musiałem się zatrzymać, żeby zatankować. Z niewiadomego powodu przy wyjeździe z miasta był spory korek. Byłem zniecierpliwiony i mało brakowało, żebym dostał napadu agresji drogowej, zanim w końcu udało mi się dojechać do Brookside. Próbowałem jeszcze raz do niej zadzwonić, ale od razu włączyła się poczta głosowa. Mało nie zgmiotłem telefonu w dłoni, kiedy jej radosny głos powiedział mi, żebym zostawił wiadomość.

Wiedziałem, gdzie mieszka jej matka, bo nieraz musiałem tam po nią przyjeżdżać i przywozić ją do nas, kiedy jeszcze miałem wspólny samochód z Remym. Wjechałem przez bramę za jadącym przede mną samochodem i bez problemu odnalazłem właściwy dom. Była tam cała wystawka drogich, szpanerskich samochodów, które zupełnie nie pasowały do parkingu przed stylową daczą w Kolorado.

Wbiegłem po schodach i zadzwoniłem do drzwi. Spodziewałem się, że otworzy pokojówka albo jakiś śmieszny lokaj, ale na pewno nie oczekiwałem starszej wersji Shaw. Ta kobieta na pewno była jej matką, miały identyczne blond włosy i takie same przenikliwe zielone oczy, ale Shaw była delikatna i kochana, a ta kobieta wyglądała tak, jakby została wykuta w lodowym bloku. Widziałem, jak mruży oczy i tężeje na mój widok, ale miałem misję i nie obchodziło mnie, kim jest ta babka. Nie mogła stanąć mi na drodze, nawet, jeżeli musiałbym po niej przebiec.

– Muszę porozmawiać z Shaw.

Wydęła wargi i przywarła drobnym ciałem do drzwi.

– Jesteś synem Margot i Dale`a, prawda?

– Jednym z synów.

Nie byliśmy przyjaciółmi, nigdy nimi nie będziemy, nie pozostawiała co do tego złudzeń.

– Czego chcesz od mojej córki?

– To osobista sprawa. Muszę z nią minutę porozmawiać i zaraz spadam.

– Przeszkadzasz w prywatnym spotkaniu. Shaw jest tu ze swoim chłopakiem i nie sądzę, że chce cię zobaczyć.

Powstrzymałem się, żeby nie wywrócić oczami. Ta manipulantka przekręcała fakty, ale ja nie byłem głupi, więc tylko się jej przyglądałem.

– Davenport jest dręczycielem, a nie chłopakiem. Niech ją pani do mnie poprosi, dobrze? – Widziałem, że mój brak szacunku zaczyna ją denerwować.

– Skąd możesz wiedzieć, jak wygląda prywatne życie mojej córki? Tobą była tylko oczarowana. Wiadomo, że do siebie nie pasujecie i pora skończyć te głupie zabawy.

– Niech pani posłucha. To, co jest między mną a Shaw, nie ma nic wspólnego z panią i

zapewniam, że to nie jest zabawa. Jeżeli będzie trzeba, urządzę scenę, ale coś mi mówi, że nie będzie pani chciała, żeby wszyscy goście zastanawiali się, co się tu dzieje. – Uniosłem przebitą kolczykiem brew. – Mam rację? – Chyba chciała mi powiedzieć, że zadzwoni po policję albo wezwie męża, ale nie zdążyła, bo nagle ciężkie drzwi zostały wyrwane z jej mocnego uścisku i przy futrynie pojawiła się blada twarz Shaw.

– Rule? Co ty tu robisz?

Włosy miała splecione w jakąś dziwną fryzurę, która wyglądała na bardzo bolesną. Miała na sobie naszyjnik z pereł, który wyglądał na dziewiętnastowieczny, i różowy sweterek, miękki i puszysty. Była w luźnych kremowych spodniach i różowych szpilkach, które wyglądały na droższe od mojego samochodu. Była tak inna od tej Shaw, z którą tarzałem się na golasa, że niewiele brakowało, żebym się odwrócił i odszedł bez słowa, ale jej zielone duże oczy były smutne i zaczęło ścisnąć mnie w dołku. Nie przejmowałem się tym, że matka patrzy wzrokiem drapieżcy. Chwyciłem Shaw za rękę i pociągnąłem na ganek. Ująłem jej twarz w dłonie i spojrzałem jej prosto w oczy.

– Przepraszam.

Położyła dłonie na moich i zamrugła.

– Co takiego?

– Wczoraj wieczorem wysłałem ci SMS, przez całą noc próbowałem się do ciebie dodzwonić, ale nie odbierałaś. Tak bardzo mi przykro. Przepraszam, że cię odepchnąłem, przepraszam, że zachowałem się jak idiota, przepraszam, że nie wiem, jak wyprostować to wszystko między nami, po prostu przepraszam.

– Mam rozwalony telefon.

– Co takiego? – spytałem ze śmiechem. Chciałem ją pocałować, wziąć w ramiona i zabrać gdzieś daleko stąd.

– Rzuciłam nim o ścianę, bo Ayden powiedziała mi, że w piątek wieczorem poszedłeś do domu z jakąś dziewczyną. Rozbiłam wyświetlacz.

– Cholera, kupię ci nowy.

Zamknęła oczy i ścisnęła mnie za rękę.

– Poszedłeś z nią do domu?

– Nie, całowałem się z nią i to było świństwo. Czuję się jak dupek, ale wiedziałem, że robię źle, więc to przerwałem. Przysięgam, że jeżeli między nami się pouklada, nigdy więcej do tego nie dopuszczę. Staram się w tym wszystkim jakoś odnaleźć, Shaw, ale nie mogę znieść, że ty cierpisz przez te moje nauki.

– Odepchnąłeś mnie, zostawiłeś samą w ciemności. Chyba nic nigdy mnie tak bardzo nie bolało.

– Wiem, Casper, wiem, ale nie rezygnuj ze mnie, dobrze?

– Przyjechałeś tu tylko po to, żeby mnie przeprosić?

– Musimy to naprawić. – Skinąłem głową.

– Przede wszystkim musimy się nauczyć, jak tego nie psuć. – Posłała mi krzywy uśmiech.

Przełknąłem nagle wzruszenie, które ścisnęło mnie za gardło i przytuliłem ją mocno. Czulem, jakbym wrócił do domu, nigdy wcześniej nie doświadczyłem czegoś takiego. Pocałowałem ją delikatnie za uchem.

– A właśnie, twoja mama mnie nienawidzi, dosłownie nienawidzi – wyszeptałem.

Wsunęła dłonie do tylnych kieszeni moich spodni, wspięła się na palce i pocałowała mnie pod brodą.

– To nic, mnie też nienawidzi. Czemu ściałeś włosy? Dobrze wyglądasz, ale lubiłam irokeza.

Bezwiednie przejechałam dłonią po ogolonej głowie.

– Nie wiem. Musiałem coś zmienić.

– Teraz jesteś bardziej podobny do Remy`ego niż w innych fryzurach. – Spojrzała na mnie poważnie i skuliła dłoń w mojej dłoni.

– Shaw, pożegnaj się z kolegą i wracaj do środka, mamy gości i zachowujesz się bardzo niegrzecznie.

Obejrzała się na matkę przez ramię, a ja poczułem, że ściska mnie mocniej za rękę.

– Nie wchodzę bez Rule`a.

Cholera, znowu to robi, staje pomiędzy mną a nieakceptującą mnie matką.

– Nie ma sprawy, jeżeli wszystko między nami w porządku, złapię cię, jak wrócisz do Denver. Poczekam, zobaczymy się później.

– Nie.

– Shaw. – Głos matki smagał jak bicz. – Dość tego. Odpraw go i wejdź do domu, dość już tych scen.

– Nie. Jestem z nim i jeżeli chcesz, żebym przesiedziała kolejny posiłek, w czasie kiedy ty będziesz ignorować, że Gabe się do mnie dobiega i celowo będziesz mnie zawstydzają, to chcę, żeby był przy tym Rule. Będzie panował nad sytuacją.

– Shaw, on nie pasuje do tych ludzi.

No właśnie, osądzanie, krytyka, wyobrażenie, że skoro żyję na własnych zasadach, tak jak chcę, nie jestem wystarczająco dobry dla tej dziewczyny. Przyciągnąłem ją do siebie i odpowiedziałem gniewnym spojrzeniem na świdrujące spojrzenie jej matki. Remy ją chronił, zapewniając jej bezpieczny raj, ale ja miałem naturę wojownika, a ta kobieta dopiekała mi już tak, że wystarczy na lata.

– W porządku, ale to ja spędzam z nią urodziny, to ja ją uszczęśliwiam i to ja jestem gotowy chronić ją przed chłamek, jakim ją pani zarzuca. Chcę ją ze sobą zabrać i zniknąć pani z oczu, ale wątpię, że miałyby pani ochotę tłumaczyć Davenportom jej nagłe zniknięcie, więc dlaczego chociaż raz nie da sobie pani na wstrzymanie i nie pozwoli córce na jedną jedyną rzecz, która ją uszczęśliwi?

– Shaw? – W jej głosie słyszałem niepewność.

– Pójdę tam, gdzie on, więc jeżeli nie wpuścisz go do domu, to ja wychodzę. Nie powinnam była tu w ogóle przyjeżdżać. Jestem zmęczona tym, że mną manipulujesz i traktujesz mnie jak przedmiot. Mówiłam ci o Gabie, ale nie chciałaś słuchać.

– Idealnie do siebie pasujecie!

– Możliwe, ale ja nie chcę z nim być. – Kiwnęła na mnie palcem.

– On się przyznał, że cię zdradził nie dalej jak wczoraj, więc jak myślisz, na jaki związek możesz z nim liczyć? Myślisz, że ojciec dalej będzie płacił za twoje studia, kiedy się o tym wszystkim dowie?

Wzruszyła ramionami, a ja położyłem jej rękę na biodrze, żeby ją do siebie przyciągnąć.

– Mam serdecznie dość zamartwiania się o to, mam przez to migreny, a mój związek to moja sprawa. On nie jest idealny, ale ja też nie, a jeżeli postanowię mu wybaczyć, ty nie masz w tej

sprawie nic do powiedzenia.

Czułem się jak łajdak. Nie powinienem był zakładać, że ruda tak łatwo pójdzie w zapomnienie, ale Shaw nadal pozwalała się przytulać, więc za bardzo się tym nie martwiłem.

– Dobrze. Wejdźcie, zjedzcie śniadanie i postarajcie się nie narobić sobie przy tym wstydu. Shaw, chcę, żebyś wyjechała od razu po śniadaniu, ale uprzedzam, że na tym się nie skończy. Poczekaj, aż opowiem twojemu ojcu o tym całym cyrku.

Odwróciła się i znikła w imponującym domu. Spojrzałem na Shaw i musnąłem palcem jej zmarszczoną brew.

– Zgoda?

– Właściwie tak. Na razie to przetrwajmy, a potem będziemy się martwić resztą. – Zaczęła się ode mnie odsuwać, ale chwyciłem ją w pasie i przyciągnąłem z powrotem do siebie.

– Shaw.

– Tak?

Pocałowałem ją. Pocałowałem ją tak, żeby poczuła mój żal i pragnienie, żeby wszystko naprawić, tak, żeby mnie poczuła i nie chciała mnie stracić. Pocałowałem ją, bo musiałem i całując, poczułem się lepiej. Kiedy odsunąłem głowę, jej wargi wyglądały na spuchnięte i wilgotne, a oczy lśniły od tłumionej namiętności.

– Ja też za tobą tęskniłem.

Roześmiała się lekko i wsunęła mi rękę pod ramię.

– To grupa ludzi z klubu i znajomi politycy mamy. Możesz być miły, ale nie spodziewaj się, że powitają cię z otwartymi ramionami. Chyba żadne z nich nie widziało nigdy z bliska tatuażu, więc przygotuj się na to, że będą cię traktować po części jak pariasa, a po części jak okaz z zoo.

– Przeżyję. Ale nie mogę obiecać, że będę miły, jeżeli ten debil będzie się do ciebie dobierał na moich oczach.

– Wczoraj wieczorem był okropny. – Zadrżała. – Przysuwał się do mnie coraz bliżej, chociaż ja coraz bardziej się odsuwałam. Moja matka jest niepoważna, jeżeli myśli, że spędzę z nim jeszcze choć minutę.

– Nie musisz go później odwiedzić do szkoły?

– Zamierzałam udać, że boli mnie głowa i dać mu prowadzić, a sama chciałam się położyć na tylnym siedzeniu.

Ten pomysł wcale mi się nie spodobał. Z jakiej racji ma być bezbronna i skazana na bezsensowny stres?

– Daj mu po prostu kluczyki do bmw, a ty pojedziesz ze mną. Niech ci napisze wiadomość, jak dojedzie do domu, a Nash i ja wieczorem podskoczymy po samochód.

– Naprawdę?

– Tak. Słuchaj, wiem, że namieszałem, ale jestem tu naprawdę. Uda nam się i obiecuję, że będę się o ciebie troszczył najlepiej jak umiem. Będiesz musiała być cierpliwa, bo nie mam o tym wszystkim pojęcia, ale właśnie takie rzeczy powinienem dla ciebie robić. Poza tym nie chcę, żebyś była blisko tego kolesia. On coś kombinuje, nie ufam mu.

– Dobrze, załatwię to, a jeżeli się nie zgodzi, powiem mu, że sam musi sobie poszukać transportu do domu.

Poprowadziła mnie do jadalni, pełnej dam z Brookside i osób, zarabiających najlepiej w

stanie. W tej jadalni widać było pieniądze i władzę. Shaw miała rację, wszyscy patrzyli na mnie jak na dzikie zwierzę, które uciekło z klatki. Ścisnęła mnie mocniej za rękę i poprowadziła do stołu zastawionego rozmaitymi potrawami.

Przez dobre trzy minuty wszyscy się nam przyglądali, ale kiedy Shaw próbowała podejść ze mną do stołu, zostaliśmy zatrzymani przez Koszulkę Polo i resztę młodzieży. Zmierzył z góry na dół mnie, a potem Shaw, w taki sposób, że miałem ochotę powiesić go za jaja na drzewie.

– To prywatne przyjęcie, chyba nie byłeś zaproszony.

Uniosłem brew i położyłem dłoń na plecach Shaw.

– On jest ze mną. – Jej zimny ton i nie pozostawiał miejsca na sprzeciw.

– Chwilowo.

– Daj spokój, Polo. To nie czas ani miejsce.

– Ty tu nie pasujesz. Jesteś lajdakiem i frajerem. Shaw zmęczy się tym niepokornym życiem, zobaczysz.

– Masz. – Rzuciła mu kluczyki i pociągnęła mnie za sobą do pokoju, gdzie wszyscy siedzieli przy ogromnym stole. Oczy wszystkich były zwrócone na nas, kiedy Shaw energicznym krokiem podeszła do stołu, krzycząc przez ramię. – Nie mam zamiaru spędzić z tobą ani sekundy dłużej. Możesz sam wrócić bmw do domu albo znaleźć sobie inny transport.

Usłyszałem, że klnie, ale byłem zbyt pochłonięty wysuwaniem krzesła Shaw, żeby się tym upajać. Usiadłem obok niej i czułem na nas morze spojrzeń i ponury wzrok jej matki, siedzącej u szczytu stołu. Miałem już powiedzieć, że to było głupie i że wszyscy czują się niezręcznie, kiedy usłyszałem, jak ktoś zaskoczonym głosem wypowiada moje imię.

– Rule? Rule Archer, to ty? Przyjechałeś taki kawał na śniadanie?

Miejsce przy mnie było puste, a teraz zajął je Alexander Carsten, mój wieloletni klient. Uśmiechnąłem się i ucisnąłem rękę, którą wyciągnął.

– Jak leci, Alex, dawno cię nie widziałem. Jak tam tatuaż na nodze? Dobrze się zagoił?

Alex roześmiał się serdecznie. Był na oko czterdziestoletnim, odnoszącym sukcesy prawnikiem czy kimś takim. Wiedziałem, że jeździ jaguarem i ma niesamowity loft w centrum Denver, ale był bardzo fajny jak na faceta w białym kołnierzyku. Zrobiłem mu kilka sporych tatuaży na nodze i na plecach i wiedziałem, że pod wyprasowaną koszulą i jedwabnym krawatem ma wytatuowane obydwa ramiona – jedno robił Nash, a drugie Rowdy. Nieźle zapłacił i zostawił spory napiwek. Było to ostatnie miejsce na ziemi, w którym spodziewałbym się spotkać klienta. Zaskoczyła mnie cisza, jaka zapadła. Poczulem, że Shaw kładzie mi dłoń na udzie i położyłem na niej swoją.

– Świetnie się zagoił. Prawdę mówiąc, myślałem, żebyś wpaść za parę tygodni, żebyś zrobił mi coś na klatce. Co ty tu robisz?

– Jestem z Brookside, ale znalazłem się tu dlatego, że moja dziewczyna jest wyjątkowo uparta i chce coś udowodnić. – Skinąłem głową na Shaw, a ona zmrużyła oczy. Alex spojrzał na mnie, na Shaw, i wybuchnął śmiechem.

– Spotykasz się z córką Eleanor Landon? Przypuszczam, że nie obyło się bez huk.

Wyglądało na to, że nie zmieniła nazwiska po odejściu od ojca Shaw, może było to korzystniejsze w świecie polityki.

– Oj, tak, nie jest wesoło.

– No cóż, nie przejmuj się, z nią w ogóle nie jest wesoło, z tego, co słyszałem. Miło widzieć

znajomą twarz na tej imprezce. Trzymaj ją przy sobie, bo ci ludzie umieją wywołać szok kulturowy. Te spotkania są na ogół strasznie nudne.

Przybiliśmy piątkę, a ja odwróciłem się do Shaw, żeby spytać, jak długo musimy tu jeszcze siedzieć, ale wszyscy obecni patrzyli na mnie tak, jakby wyrastała mi druga głowa.

– Co jest?

Roześmiała się i wtuliła mi głowę w ramię.

– Masz pojęcie, kto to jest?

Włożyłem sobie do ust ćwiartkę pomarańczy i przycisnąłem Shaw mocniej do siebie.

– Alex. Robiłem mu tatuaż, właściwie wszyscy robiliśmy. Jest stałym klientem salonu.

Śmiała się tak głośno, że zaczęły jej płynąć łzy.

– To Alex Carsten.

– Tak, wiem.

– Rule, Alex jest stanowym prokuratorem generalnym. Najbardziej wpływową osobą w kręgach prawniczych w całym Kolorado. Moja matka pomagała mu w wyborach.

Zjadłem kolejną ćwiartkę pomarańczy i zauważyłem, że matka Shaw patrzy już na mnie zupełnie inaczej.

– Ciekawe. Jest cały w tatuażach, pod garniturem i krawatem kryją się prawdziwe dzieła sztuki.

– Super!

– To jak długo musimy tu jeszcze siedzieć?

– Zjedźmy śniadanie, a potem spakuję rzeczy. Możesz wejść na górę i mi pomóc.

– Myślisz, że królowa zamku pozwoli mi wejść do wieży z kości słoniowej?

Pochyliła się do mnie i przesunęła dłoń w górę mojego uda, a ja mało nie udławiłem się pomarańczą.

– Ona może cię tu nie chce. – Jej zielone oczy migotały radośnie. – Ale ja tak.

To głupie śniadanie strasznie się ciągnęło. Włożyłem do ust kolejną ćwiartkę pomarańczy i próbowałem odliczać w dół od stu, żeby zapanować nad podnieceniem. A ja myślałem, że śniadania z moimi rodzicami są katorgą! Zaczynałem rozumieć, dlaczego Shaw tak bardzo zależało na tym, żeby posklejać moją rozbitą rodzinę. My, Archerowie, byliśmy porąbani, ale ci bili nas w tym na głowę.

10. Shaw

Robiłam co w mojej mocy, żeby uciec z domu mojej matki, ale chociaż plan był taki, żeby zniknąć zaraz po zakończeniu posiłku, Alex pojawił się z powrotem przy stole i porwał mi Rule'a. Twierdził, że któryś jego współpracownik jest zainteresowany jakimś autorskim tatuażem i Rule byłby idealny, więc wyszło jak zwykle: ja rzucałam się w oczy na jednym z koszmarnych przyjęć matki, a mój wytatuowany i zakolczykowany chłopak krążył w towarzystwie jak gwiazda. W pewnym sensie było to śmieszne i cieszyłam się, że zależliśmy mamie za skórę, ale chciałam już iść. Chciałam mieć go dla siebie i nadrobić stracony czas. Wyglądało na to, że wszystko się między nami dramatycznie zmieniło i chciałam się temu lepiej przyjrzeć, dowiedzieć się, co to dla niego znaczy, bo dla mnie, zjawiając się tutaj z przeprosinami, przypieczętował nasz związek. Musiałam się dowiedzieć, czy czuje to samo.

Matka panowała nad wszystkim, Jack był uziemiony z dziećmi, Gabe rozmawiał z przyszłymi liderami amerykańskiego rynku meblowego i rzucał Rule'owi mordercze spojrzenia, a mój mężczyzna stał pośród elegancko ubranych facetów i coś opisywał, gestykułując wyraziście. Oni ochoczo kiwali głowami i zasypywali go potokami słów. To była okazja na chwilę wytchnienia, więc przeszłam chyłkiem przez kuchnię i ruszyłam do mojego pokoju. Wrzuciłam swoje rzeczy do torby, a na wierzchu położyłam zepsuty telefon. Pomyślałam, że zmuszę Rule'a, żeby kupił mi nowy, bo przecież przez niego rzuciłam tą komórką w ścianę. Rozglądałam się po łóżku, sprawdzając, czy czegoś nie zapomniałam, kiedy poczułam w taliu ciepłe ręce. Znałam dotyk Rule'a i wiedziałam, że to nie on, więc się wzdrygnęłam, mocno odbijając się od piersi Gabe'a.

– Co ty wyprawiasz? – Złapał mnie mocno za rękę i przyciągnął do siebie. – Wyjdź z mojego pokoju, Gabe!

– Przemyslałam wszystko. – Ścisnął mnie za rękę tak mocno, że wiedziałam, że będę mieć siniaka. Próbowałam go odepchnąć, ale się bronił, a siły miał znacznie więcej. – Rzuciłaś mnie, żeby iść do łóżka z Archerem. Teraz powinnaś mieć go już z głowy. Nigdy nie dałaś mi szansy, żebym ci pokazał, co ja potrafię. Myślę, że powinnaś mieć co porównywać, zanim ostatecznie mnie rzucisz.

Wzmogłam wysiłki, żeby mu się wyrwać, ale czułam też, jak szeroko otwierają mi się oczy.

– Chyba żartujesz! Nie spałam z tobą, bo mnie nie pociągasz. Nie chciałam z tobą spać wtedy i nie chcę teraz. Idź stąd albo Rule cię zabije.

Wykręcił mi rękę za plecami tak mocno, że aż jęknęłam. Nachylał się do mnie, aż jego twarz była tuż przy mojej, a wtedy złapał mnie drugą ręką pod brodę. Zaczynałam wpadać w panikę. Mój pokój był na górze, po drugiej stronie dużego domu. Pewnie ktoś by usłyszał, gdybym krzyknęła, ale nie byłam pewna, jakie będą konsekwencje takiej sceny. Szarpałam się, żeby się uwolnić, a on się śmiał.

– Nie boję się ulicznych zbirów, nie zrobił też na mnie wrażenia jego artystyczny geniusz czy co tam mówił Carsten. To śmieć i nie odbierze mi tego, czego chcę. Należysz do mnie, Shaw, powinnaś już o tym wiedzieć. – Popchnął mnie tak mocno, że upadłam na łóżko. Natychmiast zgramoliłam się z drugiej strony, tak że dzielili nas cała przestrzeń materaca. – Lepiej zacznij

współpracować, zanim zrobi się nieprzyjemnie.

Oddychałam z trudem i przysunęłam dłoń do gardła. Trzęsa się i ja też się trzęsałam. Rzucił moje kluczyki na łóżko.

– Sam wróć do Denver. Nie zamierzam ułatwiać ci spędzania czasu z twoim wytatuowanym chłopcem.

I wyszedł z pokoju, jakby nigdy mnie nie zaatakował ani nie straszył. Otrząsnęłam się z szoku, zebrałam swoje rzeczy i pomknęłam na dół. Zastałam Rule'a wałęsającego się po kuchni i szukającego mnie. Wcisnęłam mu moje torby i wyprowadziłam go na zewnątrz, nie żegnając się z nikim, nawet z mamą. Załamalam się dopiero na autostradzie, kiedy już zmierzaliśmy w stronę domu. Nagle zaczęłam się trząść od szlochów i nie mogłam przestać płakać. Drżałam tak mocno i wpadłam w taką histerię, że Rule spanikował i zjechał na pobocze. Dopytywał, czy boli mnie głowa, ale nie mogłam nic powiedzieć i tylko wlałam mu na kolana i płakałam bez końca.

Upłynęło dwadzieścia minut zalewania się łzami, kiedy Rule w końcu nie wytrzymał i zaczął mnie straszyć, że pojedziemy na najbliższą izbę przyjęć.

– Nie, w porządku. Daj mi minutę. – Masował mnie po plecach, a jego krystalicznie błękitne oczy wyglądały jak kawałek lodu. Przycisnęłam czoło do jego czoła i podciągnęłam rękawy płaszcza. Paskudny czerwony obrzęk i fioletowe sińce otaczały cały mój nadgarstek. – Gabe dopadł mnie w pokoju, kiedy się pakowałam. Popychał mnie i straszył. Powiedział, że muszę zacząć współpracować, cokolwiek to znaczy, bo robi się nieprzyjemnie. Bolało mnie i się wystraszyłam. Nie wiem, co z nim jest nie tak, ale sprawa robi się poważna.

Poczułam, że zamarł pode mną jak posąg i jedną ręką wziął mój posiniaczony nadgarstek. Odwrócił głowę, żeby lekko pocałował miejsce, w którym tętnił puls, a potem tonem, od którego przeszły mi po kręgosłupie ciarki, wyszeptał:

– Zabiję go.

– Wiem. – Dałam się uspokajać jeszcze przez chwilę, a potem zeszłam mu z kolan i umościłam się z powrotem na fotelu pasażera. – Muszę jutro wrócić do Brookside po auto.

– Nie przejmuj się tym, załatwimy to z Rome'em.

– Nie pracujesz?

– Zaczynam o trzynastej. Chyba zadzwonię do Marka i poproszę, żeby załatwił ci zakaz zbliżania się.

– Nie mogę uwierzyć, że to się dzieje.

– A ja nie mogę uwierzyć, że odjechaliśmy, nic w tej sprawie nie robiąc. Powinnaś złoć mu tylek przed jego rodzicami i wszystkimi ludźmi, na których tak bardzo chciał zrobić wrażenie.

– Nie mogłam jasno myśleć, po prostu chciałam uciec. Chciałam do ciebie. – Ostatnie słowa wypowiedziałam szeptem, a on wyciągnął rękę i przygarnął mnie do swojego boku. Łączone siedzenia w dużych ciężarówkach to supersprawa.

– Masz mnie, Shaw. W każdy sposób, w jaki chcesz, w jaki mnie potrzebujesz. Masz mnie.

Wtuliłam twarz w zagłębienie jego szyi i wypuściłam powietrze z płuc. To była chyba najmiłsza rzecz, jaką w życiu słyszałam.

– A jak ci się podobało bycie królową balu? Moja matka wpadła w furję. Wyglądała, jakby miała dostać zapaści.

– Mam wielu klientów ze świata biznesu. Coraz więcej sfer wchodzi w tatuaż. Nie powinna wydawać tak pochopnych sądów.

– Nie, nie powinna. Nie chcę, żebyś z powodu Gabe’a wpakował się w jakieś kłopoty. Chcę po prostu, żeby on dał mi spokój.

Objął mnie ramieniem.

– Nie martw się mną, Casper. Obiecuję nie zrobić nic bardzo głupiego. Ja też chcę, żeby dał ci spokój i dopilnuję, żeby tak się stało. A na razie nie powinnaś wychodzić z pracy sama, więc poproś Lou, żeby cię odprowadzał. Jeśli uda nam się zgrać grafiki, ja będę przy tobie albo ty przy mnie.

– Nie musisz tego robić. Nie chcę, żebyś zmieniał całe życie, bo jakiś koleś okazał się dupkiem.

– Muszę. I nie dlatego, że powinienem, tylko dlatego, że chcę. On cię już więcej nie dotknie, Shaw. Nigdy.

To była przyjemna myśl, więc przestałam się stawiać. Przytuliłam się do jego boku i bezmyślnie głaskałam go po nodze, kiedy prowadził. Nie spytałam, czy jedziemy do niego, czy do mnie, ale było mi w zasadzie wszystko jedno, dopóki sobie nie przypomniałam, że na jego kanapie śpi Rome.

– Jedziemy do ciebie czy do mnie?

– Pomyślałem, że do mnie, skoro rano mamy z Rome’em jechać po twoją beemkę. Może być?

– A nie będzie dziwnie, jak wejdziemy razem na jego oczach? Mam dość dramatów na jeden dzień.

Poczułam, że kręci głową.

– Spoko, gadaliśmy dzisiaj o tym. Wie, że coś się między nami dzieje i jest w porządku. Powiedział, że gdybym dalej zachowywał się jak dupek, połamałby mi obie nogi, więc bądź spokojna.

– Dlaczego to zrobiłeś? – Wiedziałam, że będzie wiedział, o co pytam.

– Bo taki jestem. – Zaklął pod nosem. – Dziewczyny zawsze były łatwo dostępne, a poza tym zwykle ładnie pachną i dobrze smakują, więc na sekundę wszystko się robi łatwe, bezproblemowe i chaos w głowie milknie. Wiedziałem, że nie chcę nikogo, kto nie będzie tobą, ale byłem wściekły, skołowany i zrobiłem to, co robiłem zawsze. Myślałem, że poczuję się lepiej, jak zwykle. Ale nie, poczułem się jak gówno i dotarło do mnie, że nie ma dla ciebie zastępstwa. Popełniłem błąd, ale mogło być znacznie gorzej i mam nadzieję, że mi przebaczysz.

Bolało mnie serce, ale rozumiałam, co się stało, bo rozumiałam jego.

– Nie podobało mi się to, ale rozumiem. Tylko że to nie może być wymówka dla szukania sobie laski za każdym razem, gdy się pokłócimy. Nie będę umiała nie zwracać uwagi, jeśli będziesz wykorzystywał inne dziewczyny, żeby ogarnąć swoje uczucia.

– Powiedziałem ci, że to już się nie powtórzy. Wszystko zrozumiałem, przysięgam.

– Mam nadzieję, bo wiesz, że będziemy się kłócić. Kłóciliśmy się, zanim zaczęliśmy ze sobą sypiać, więc teraz pewnie będzie jeszcze gorzej.

Głaskał mnie po ramieniu.

– To super, bo założę się, że seks na zgodę z tobą będzie kosmiczny.

Nie mogłam zaprzeczyć, więc dalej już milczałam, a on mnie głaskał. Włączył nawet Straylight Run zamiast swojego ogłuszającego punk rocka albo heavy metalu. Kiedy zatrzymaliśmy się pod jego mieszkaniem, byłam już opanowana. Wziął moje torby i poprowadził do siebie. Rome i Nash siedzieli na kanapie i wrzeszczeli na telewizor, więc

domyśliłam się, że Broncos przegrywają. Obydwaj spojrzeli na mnie, a na ich bliźniaczych twarzach pojawił się taki sam wyraz ulgi.

– Dzięki Bogu. Może teraz przestanie się zachowywać jak rozwydrzony dzieciak, który ominął popołudniową drzemkę.

Rule strzelił Nasha w tył głowy, ale Rome się podniósł i złapał mnie w niedźwiedzie objęcia.

– Cieszę się, że dałaś mu szansę, malutka.

Postawił mnie z powrotem na ziemi, a ja uśmiechnęłam się niewinnie do nich obydwu i spojrzałam na Rule'a.

– Muszę zadzwonić do Ayden, a mój telefon nie działa. Pożyczysz mi swój? – Podejrzewałam, że najpierw będzie przez minutę wykasowywał SMS-y i historię wyszukiwania, ale po prostu podał mi komórkę. Nie chciałam pokazać, jak bardzo mnie to ucieszyło, więc zagryzłam wargę i poszłam dalej korytarzem. – Pójdę do ciebie, żeby cokolwiek słyszeć.

– Śmiało, ja chcę chwilę pogadać z chłopakami. – Jego ponury ton odpowiedział, że będzie z nimi omawiał sprawę Gabe'a. – Zaraz do ciebie przyjdę.

Powstrzymałam ochotę przejrzenia jego kontaktów i zajrzenia do SMS-ów i wybrałam numer Ayden. Nie byłam pewna, czy odbierze, bo nie znała numeru Rule'a, ale zgłosiła się po trzecim dzwonku.

– Halo?

– Cześć, to ja.

– Skąd dzwonisz?

– Od Rule'a. Jestem genialna i swoim telefonem rzuciłam o ścianę.

Zaśmiała się.

– Dlatego, że powiedziałam ci o dziewczynie z klubu, tak?

– Tak.

– Ale skoro korzystasz z jego telefonu, rozumiem, że w międzyczasie się dogadaliście?

– Przyjechał do Brookside, żeby przeprosić, wylądował w środku eleganckiego późnego śniadania mamy i został gwiazdą spotkania. Nie mogłam mu nie wybaczyć.

– Cieszę się. Coś mi mówi, że takich dramatów będzie jeszcze dużo, więc lepiej się przyzwyczajaj.

– Szczególnie, że ja też mam kilka w zanadru. – Weszłam do łazienki i oparłam się o umywalkę. Postać patrząca z lustra mnie zaniepokoiła. Wyglądałam na wzburzoną i byłam bledsza niż zwykle. – Gabe mnie złapał i zrobił mi parę siniaków. Dopadł mnie w moim pokoju i straszył. Rule już montuje grupę do starego dobrego samosądu, a ja nie chcę, żeby wpakował się w kłopoty z mojego powodu.

– Ten dupek cię dotknął?

Westchnęłam.

– Tak, mam ślady.

– Więc niech Rule się nim zajmie. A ty zacznij organizować zakaz zbliżania się do ciebie.

– Tak, zrobię to. Rule ma klienta, który był policjantem, ma do niego dzwonić. Chce też mieszkać u mnie albo żeby ja zamieszkała u niego, dopóki to wszystko się nie rozwiąże.

– Widzę, że wziął się poważnie do rzeczy.

– Stara się.

– Lepsze to niż nic. Kiedy będziesz miała nowy telefon?

– Chyba jutro. Rule ma mi kupić.

– Chłopak umie porządnie przeproszać. Zobaczymy się jutro?

– Chyba tak, ale dam ci znać.

– Kocham cię, mała. Trzymaj się, niech Rule się tobą zajmie, zasłużyłaś na to. Ty się nim zajmowałaś przez cały czas, teraz jego kolej.

– Nie powinno być tak, że w związku dba się o siebie po równo?

Roześmiała się, ale z goryczą.

– To nie do mnie pytanie, skarbie, moim doświadczeniem w tej kwestii nie ma się co chwalić.

– Ayden, chcesz mi o czymś powiedzieć? Wydajesz się... jakby ostrzejsza niż zwykle.

– Nie, nic mi nie jest. Martwię się. Tęskniłam za tobą w ten weekend.

– A ja za tobą.

Rozłączyłam się i położyłam komórkę na brzegu umywalki. Podwinęłam rękawy swetra i ochlapałam twarz zimną wodą. Ściągnęłam gumkę z włosów i rozplotłam ciasny warkocz, a włosy rozsypały mi się po ramionach. Zdjęłam perły, zrzuciłam z nóg szpilki i wreszcie poczułam się trochę bardziej sobą. Usłyszałam, że drzwi do sypialni otwierają się, zamykają, a potem Rule mnie zawołał.

– Tu jestem.

Usłyszałam odgłos potykania się i przekleństwa, kiedy brnął pośród rzeczy rozłożonych na podłodze. Otworzył drzwi do łazienki i nasze oczy spotkały się w lustrze. Patrzył na mnie z troską, kiedy ustawiał się za mną.

– Wszystko dobrze?

– Jestem trochę skołowana, ale poza tym dobrze.

– Martwisz się, że mama wyda cię przed ojcem? – Położył mi dłonie na bokach i uwięził między sobą a umywalką.

– Nie mam na to wpływu. Będę się tym martwić, jak już się stanie.

– A co ze szkołą? Powiedziała, że przestanie opłacać chesne, jeśli nie spełnisz jej zachcianek.

Odchyliłam się do tyłu, żeby się oprzeć o jego pierś.

– To jedna z ich ulubiony grózb i metod terroru. Ale myślę, że jak przyjdzie co do czego, oboje będą bardziej zmartwieni koniecznością tłumaczenia, dlaczego ich córka pracuje w Subwayu zamiast studiować medycynę, więc nie przestaną płacić. – Podniosłam rękę, ale pozwoliłam jej opaść. – A jakby co, wymyślę plan B.

– Tak po prostu?

– Chyba tak.

– Nie widziałem jeszcze, żebyś była tak spokojna. – Zrobiłam minę, która go rozśmieszyła. Przesunął dłonie, żeby mi je położyć na brzuchu. – Chłopaki zamawiają pizzę i chcą obejrzeć mecz do końca. Powiedziałem, że sprawdzę, jakie ty masz plany na resztę wieczoru.

Odrzuciłam włosy w tył i oparłam głowę na jego ramieniu.

– Chcę wziąć gorący prysznic i się przespać. Ten tydzień był morderczy, stresowałam się i harowałam w szkole. Nie przypominam sobie, kiedy ostatnio byłam wyluzowana.

Uniósł ciemne brwi.

– Nie masz nic przeciwko, żebyśmy posiedzieli z nimi?

Pokręciłam głową.

– Co ty, socjalizuj się z ziomalami. Nie mam nic przeciwko.

Patrzył na mnie badawczo przez chwilę i czekał na znak, czy to była złośliwość, więc żeby mu udowodnić, że całkowicie popieram jego czas spędzony z chłopakami, pocałowałam go w szczękę. On pocałował mnie we włosy i zaczął się wycofywać z łazienki.

– Przyniosę ci rzeczy.

Postawił moją torbę na sedesie i mocno pocałował, a potem znów zaczął się we mnie wpatrywać, jakby czegoś szukał. Roześmiałam się i dosłownie wypchnęłam go za drzwi, zanim zamknęłam mu je przed nosem.

– Idź na męski wieczór. Ja tu będę, kiedy skończysz.

Zaczekałam na dźwięk zamykanych drzwi, a potem się rozebrałam i wlałam pod jego prysznic. Nie chciało mi się wierzyć, że mogłabym nie musieć już więcej skazywać się na przyjęcia wydawane przez moją matkę. Wyszorowałam każdy centymetr kwadratowy ciała, aż skórę miałam różową i lśniącą, a potem zaczęłam się histerycznie śmiać, bo musiałam użyć kosmetyków Rule'a i pachniałam jak siedemnastolatek, który właśnie odkrył dezodorant Axe. Nawet jego szampon i odżywka miały typowo męskie zapachy, więc zamiast moich aromatów kokosu i limonki, pachniałam drzewem sandałowym i korzeniami. Przeczesałam palcami wilgotne włosy, włożyłam legginsy i podkoszulek i padłam do jego niezaścielonego łóżka. Pierwszy raz od tygodnia czułam, jakbym złapała oddech. Zakopałam się na jego poławie materaca i zapadłam w sen w ciągu kilku sekund, mimo że z dużego pokoju dochodziły wrzaski i przekleństwa.

Czułam przesuwające się pod ubraniem powolne, gorące dłonie. Obudziłam się podniecona i prężąca się pod zmysłowym dotykiem Rule'a. Zamrugalam, żeby przyzwyczaić oczy do ciemności, ale zaraz znów je zamknęłam, bo poczułam usta po wewnętrznej stronie uda. Czułam się jak w najlepszym śnie, tylko że to nie był sen. Wierciłam się niecierpliwie, czując jego oddech na najwrażliwszych częściach ciała. Dotknęłam jego głowy i zachichotałam, przesuwając palce po ogolonej czaszce. Kłujące włoski łaskotały wrażliwe opuszki moich palców.

– Tęsknię za irokezem.

– Odrośnie. – Poczułam na wilgotnej skórze kolczyk z wargi i wciągnęłam powietrze tak gwałtownie, że aż zabolowały mnie płuca. On się roześmiał w moją skórę i przesunął ręce w nowe miejsce. – Brakowało mi tego. Nikt nie jest tak słodki jak ty.

Czułam sztangę z jego języka przesuwającą się w górę i w dół po tych miejscach, które były już obudzone i gotowe na przyjęcie tego, co chciał mi dać.

– Chyba powinnam się wściec, bo porównujesz mnie do całych zastępów innych dziewczyn, ale potraktuję to jako komplement. – Ostatnie słowa rozmyły się w jęku, bo właśnie podniósł moje biodra i położył usta w rozpalonym miejscu mojego największego pożądania. Słyszałam od dziewczyn z pracy i nawet od Ayden, że to najprzyjemniejsza część całego seksualnego czasu we dwoje, ale zawsze miałam wątpliwości. Wydawało mi się to inwazyjne i zbyt intymne. Nie myliłam się. Kiedy całował i lizał wszystkie moje wilgotne i spragnione fałdki, zaczęłam wariować. Nie mogłam ukryć tego, jak na mnie działa, a dobrze wiedział, co robi! W pewnym momencie chciałam wykrzyknąć jego imię, ale w ostatniej chwili przypomniałam sobie, że tuż

za ścianą jest jego brat i wsadziłam sobie pięść do ust, żeby stłumić reakcję, gdy świat wokół mnie zmienił się w kalejdoskop jaskrawych kolorów, mknących we wszystkich kierunkach. Nie wiedziałam, jak to jest z innymi chłopakami, ale tak jak w przypadku wszystkiego, czego doświadczyłam z Rule'em, było doskonale.

Byłam już tylko kupką roziskrzonych nerwów, kiedy on wstał z łóżka i zaczął ściągać ubranie. Samo w sobie było to warte obejrzenia, więc kiedy wrócił do mnie, byłam gotowa mrużyć i ocierać się o niego jak usatysfakcjonowana seksem kotka, w którą mnie zmieniał.

– Zapewniłeś mi bardzo miłe przebudzenie. – Położyłam mu ręce na ramionach, kiedy układał się nade mną i wsuwał mi kolano między nogi.

– Byłaś wycięta przez większość popołudnia. Czekałem aż wyjdiesz i do nas dołączysz, ale cały czas spałaś. – Opuścił głowę i pocierał nosem bok mojej twarzy. – Zglądałem do ciebie i wyglądałaś tak doskonale, śpiąca i śliczna w moim łóżku, że nie mogłem się powstrzymać. – Zostawił ślad delikatnych pocałunków, wędrując zza ucha do wrażliwego zagłębienia na gardle. Przesunął palcami po mojej ręce i lekko objął posiniaczony nadgarstek. Gabe zostawił czarno-niebieską obręcz, tak wyraźnie widoczną na mojej bladej skórze, że nie mogłam powstrzymać napływu emocji, które złapały mnie za gardło, ale Rule lekko pogłaskał uszkodzoną skórę, uniósł ją i obsypał pocałunkami przypominającymi dotknięcie motyli skrzydeł.

– To się nie powinno wydarzyć. Tak mi przykro.

Przesunęłam dłoń w dół jego boku i musnęłam palcami jego kolorowe zebra.

– Przede wszystkim nie powinnam była tam jechać. Muszę się nauczyć stawiać granice między mną a rodzicami i się ich trzymać. Nie warto poświęcać tego, co dla mnie ważne, próbując ich uszczęśliwić.

Tę moją rękę, którą trzymał, położył na materacu nad głową. Wpatrywał się we mnie bladymi oczami, wyrażającymi mieszaną żądzę i współczucia.

– Shaw, to ja jestem gościem, który ma ochotę spalić całą chałupę, kiedy przecieka kran. Wiem, że reaguję przesadnie i że czas się wycofać. Ale jeśli myślisz, że będę stał spokojnie i patrzył, kiedy z pełną świadomością narażasz się na niebezpieczeństwo z rąk tego dupka, to przygotuj się na wojnę.

Nie miałam szansy odpowiedzieć, bo zaczął mnie całować. Całować tak naprawdę, z pasją, która mówiła mi, że on nie żartuje i że muszę zwracać uwagę na to, co się dzieje między nami. Skubał mnie zębami, pieścił kawałkiem stali w języku, był po prostu Rule'em, a kiedy nasze języki się zetknęły, dłonie ruszyły ich śladem. Wziął moją drugą rękę i też położył mi nad głową, obok pierwszej, więc leżałam pod nim wyciągnięta i gotowa. Wpatrywał się we mnie z czystą żądzą i zaczął się nachylać.

– Podobasz mi się taka. – Wolną dłonią manewrował po wilgotnej skórze moich najdelikatniejszych miejsc. Jęknęłam cicho, bo to było cudowne, ale też dlatego, że chciałam się poruszyć, a on mi to uniemożliwiał, przyciskając mnie potężnym ciałem. – Lubię, kiedy jesteś zdana na moją łaskę. Mogę z tobą zrobić, co mi się podoba. – Udowodnił to, biorąc do ust brodawkę mojej piersi i ssąc tak mocno, że zaczęła niemal boleć. Kiedy robił to za pierwszym razem, zostawił mi malinkę, ale teraz było inaczej. Jakby znaczył terytorium, ustanawiał zasady.

– Ciesz się, że lubię te wszystkie rzeczy, które mi robisz. – Podciągnął mi nogę do góry i owinał wokół swojego szczupłego biodra. Poczułam gorący nacisk przy samym wejściu i

próbowałam ułożyć się tak, żeby go w siebie wprowadzić. Odsunął się i wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Jaka niecierpliwa! – Szarpnęłam unieruchomionymi dłońmi.

– Żebyś wiedział.

Zaśmiał się i mnie pocałował.

– Więc mi powiedz.

Próbowałam go w siebie wsunąć choćby samą siłą woli, ale wciąż się oddalał z tym zawadiackim uśmiechem.

– Mówię serio, Shaw. Powiedz mi.

Zamknęłam mocno oczy, bo miałam mu tyle do powiedzenia, pewnego dnia. Podniósł moją drugą nogę i wsunął się o milimetr czy dwa, a ja zaczęłam drżeć.

– Powiedz mi, dlaczego wszyscy myśleliśmy, że między tobą a Remym jest coś poważnego, a to ja byłem twoim pierwszym? Powiedz, czemu Rome od dawna uważał, że coś do mnie czujesz? Powiedz, dlaczego, kiedy robię to z tobą, jest tak bardzo inaczej od wszystkich razów wcześniej?

Chciałam, żeby się poruszył albo żeby mnie pozwolił się ruszać, ale kiedy otworzyłam oczy, przyglądał mi się uważnie i widziałam, że bierze mnie na przeczekanie. Przez moment patrzyłam mu prosto w oczy, a potem szepnęłam:

– Bo to zawsze miałeś być ty, nawet kiedy tego nie chciałam, nawet kiedy raz za razem łamałeś mi serce. To zawsze miałeś być ty.

Te słowa coś w nim zmieniły. W oczach rozbłysła mu lodowa iskra i nagle był we mnie, poruszając się tak, jakby świat się zatrzymał i zniknął. Liczyło się tylko to, co działo się między nami, w tej chwili. Dla niego równie mocno jak dla mnie. Z każdym pchnięciem zmieniał tempo. Zawsze był trochę dziki, trochę nieokiełznany w łóżku, ale ostatnie moje słowa jakby coś w nim uwolniły i stał się prawdziwym Rule'em, tym chłopakiem, który przy pomocy szalonych fryzur i wytatuowanego ciała bronił się przed bliskością. Głośno westchnęłam, jęknęłam, aż w końcu drżącym głosem wypowiedziałam jego imię, gdy oboje zmierzaliśmy ku wspólnemu zakończeniu. Było inaczej, tak jak powiedział. Mocniej, intensywniej, a kiedy w końcu opadł i dotknął czołem mojego czoła, czułam się spełniona. Westchnęłam z zadowoleniem i go objęłam. Pociągnął mnie na siebie i przesunął się tak, żeby mnie nie zmiażdżyć. Zamknęłam oczy i już miałam zapadać w kolejną rozkoszną drzemkę, kiedy poczułam pod sobą, że cały zeszywniał. Otworzyłam oczy, bo zeszywniała nawet jego ręka w moich włosach i podniosłam głowę, żeby na niego spojrzeć.

– Co się stało?

– Łóżko jest mokre.

Patrzyłam na niego bezmyślnie.

– No to co?

– To znaczy, że nie użyliśmy zabezpieczenia. Nie uprawiałem seksu bez gumki, odkąd byłem głupim nastolatkiem. Boże, nic dziwnego, że było tak cudownie.

– Biorę pigułki.

– Czemu?

Zrobiłam minę i sturlałam się z niego.

– Matka mi kazała. Myślała, że sypiam z co najmniej jednym z Archerów na długo, zanim

stało się to faktem. A nie przestałam ich brać, bo mam po nich znacznie lżejsze okresy, więc wszystko jest dobrze.

Przycisnął mnie z powrotem do swojej piersi i odgarnął mi włosy z twarzy.

– Naprawdę chcesz ryzykować, znając moją historię?

Wypuściłam z płuc powietrze.

– Naprawdę to umiesz zepsuć nastrój.

– Mówiłem ci, że zamierzam cię chronić. Nawet przed sobą samym. Ponieważ pracujemy z wydzielinami ludzkiego ciała, igłami i skórą, musimy w salonie mieć zawsze aktualne badania. Moje ostatnie wyniki są idealne i tak, jak mówiłem, nigdy nie uprawiam seksu bez zabezpieczenia, chyba że z szalową blondynką o zabójczych zielonych oczach, która odbiera mi rozum.

Wtuliłam się w zagłębienie jego ciała i pozwoliłam się objąć. Dłoń z wypisanym na kostkach imieniem spoczęła na mojej piersi, więc zaczęłam obrysowywać palcem wskazującym wyraźne litery.

– Ufam ci i myślę, że jesteśmy bezpieczni, więc nie róbmy afery.

– Tak?

– Tak. Tak, jak mówiłam, to zawsze miałeś być ty, nawet jeśli bardzo tego nie chciałam.

– Zaczynam żałować, że nie zwracałem na ciebie baczniejszej uwagi.

Splotłam nasze palce. Lubiałam na nie wtedy patrzeć. Jego były długie i pokryte pięknymi rysunkami, a moje drobne i pomalowane nudnym różowym lakierem, ale splecione ożywały, robiły się interesujące. Znow zapadłam w sen, wsłuchana w jego równy oddech i ukołyszana powietrzem, które wydychał w moje ucho. Myślałam o tym, że nawet gdybym nie brała pigułek, to ta chwila dzikiego, nieokiełznanego i całkiem niezabezpieczonego seksu byłaby warta wszelkiego ryzyka, jakie się z tym wiązało. Były gorsze rzeczy niż sprowadzenie na świat kolejnego nieznośnego Archera.

11. Rule

Kiedy wróciłem do domu i zobaczyłem cię po raz pierwszy, w kuchni z Remy, pamiętam, że pomyślałem: „W co on się znowu wpakował?!”. Byłaś taka blada i przerażona, a oczy miałaś dwa razy większe niż normalnie. Wyglądałaś jak pisklą, które wypadło z gniazda. Remy zawsze miał dobre serce dla słabszych, więc nie byłem zaskoczony, ale zdumiało mnie, jak szybko weszłaś w naszą rodzinę. Zawsze myślałem, że Archerowie będą razem przeciwko światu, ale ty się pojawiłaś i wszystko się rozpadło, a ja zostałem jeszcze czarniejszą owcą niż wcześniej. Rome cię uwielbiał, mama i tata po prostu zaakceptowali ciebie i Remy’ego jako jedność, a ja jak zawsze zostałem z ręką w nocniku. Myślę, że wszystkie te uczucia odrzucenia i wyobcowania przeniosłem na ciebie. Remy i ja byliśmy dwiema częściami całości, a kiedy ty się zjawiłaś, wszystko się zmieniło. Chyba byłem zazdrosny, że on tyle czasu spędzał z tobą i starał się być twoim bohaterem, a nie moim bratem.

– Kiedy cię pierwszy raz zobaczyłam, byłam przerażona. Widywałam ciebie i Remy’ego w szkole, a wszyscy zawsze mówili o was jak o bliźniakach Archerów, jakbyście byli jakąś baśniową istotą. Remy był wysportowany, miał porządnych przyjaciół i najlepsze oceny, a ty zawsze miałaś jakieś kłopoty, trzymałaś się ze starszymi dziećmi i wiecznie cię wzywano do dyrektora za wagarowanie i inne zbrodnie. Remy mnie uratował, przyprowadził do waszego domu, rozśmieszał, kiedy w moim życiu nie było już nic zabawnego i był dla mnie dobry, a nigdy wcześniej nikt się o to nie starał. Posadził mnie w kuchni, kazał mi się nie martwić powrotem jego braci, bo on ich wtedy ustawi. Potem ty i Rome wpadliście do środka. Rome na mnie spojrzał, pokręcił głową i spytał Remy’ego, czy to jego kolejna przybłęda, a ty patrzyłaś przeze mnie, tak jakbym była duchem, i spytałaś go, czy idzie z tobą i Nashem na pizzę. Pomyślałam, że jesteś piękny, choć w zupełnie inny sposób niż Remy. Byliście bardzo do siebie podobni, ale ty zrobiłaś ze sobą takie rzeczy, że nie mogłam oderwać wzroku. Gapiłam się na ciebie przez piętnaście minut, a potem, kiedy ty i Rem już wychodziliście, popatrzyłaś na mnie i powiedziałaś: „Jezu, Rem, daj jej herbaty albo coś. Wygląda jak Casper przyjazny duszek”. Remy pokręcił głową, usiadł naprzeciwko mnie i już wiedział. Zawsze wiedział. Powiedział mi: „Rule to dobry chłopak. Najlepszy. Kocham go najbardziej na świecie, ale oprócz tego ma szesnaście lat i jest Archerem. Nie funduj sobie złamanego serca, jeśli możesz go uniknąć”. Przez wiele lat mi powtarzał, że jestem głupia, że nie powinnam dawać ci się ranić, podczas gdy twoje priorytety są zupełnie gdzie indziej. Ale później, chyba rok przed śmiercią, zupełnie zmienił zdanie. Kiedy przenieśliście się do Denver, nagle zaczął mnie namawiać na tamtejszy uniwersytet i chciał doprowadzić do momentu, kiedy będę mogła powiedzieć ci, co do ciebie czuję. Nagle zmienił się w swata. To było dziwne, ale później zdarzył się wypadek i już nie mogłam spytać, czemu zmienił zdanie.

– Cieszę się, że już o tym wiem. A ty nadal wyglądasz jak Casper.

– Ja też się cieszę. I nie przeszkadza mi, kiedy mówisz do mnie Casper. To urocze. Poza tym kiedy powiedziałaś tak po raz pierwszy, poczułam się wyjątkowa, bo żadna inna dziewczyna nie miała przydomka. Mówiłaś do nich „mała”, „kotku” albo „skarbie”.

– Jesteś wyjątkowa i wtedy też byłaś. Tylko ja byłem głupi i tego nie widziałem.

– Nie sądzę, żebym już wtedy była na ciebie gotowa.

– A teraz jesteś?

– W każdej chwili.

Ta odbyta szeptem rozmowa dała mi zupełnie nowe spojrzenie na dziewczynę, która zaczynała tak wiele dla mnie znaczyć. Przyniosła także wiele pytań, których nie mogłem już zadać mojemu bratu. Chciałem zapytać, dlaczego, skoro wiedział, co ona do mnie czuje, pozwolił mi i całej reszcie rodziny radośnie wierzyć, że przez te wszystkie lata byli parą. Wydawało mi się to podstępne, podejrzanе, zupełnie nie w stylu Remy’ego. Chciałem też wiedzieć, czemu mi o niej nie powiedział. Myślałem, że mówiliśmy sobie wszystko. Nie, żebym jako nastolatek miał jej cokolwiek do zaoferowania, ale wciąż wydawało mi się dziwne, że nic mi nie powiedział o jej uczuciach. Może przynajmniej byłbym trochę delikatniejszy dla niej, a nie przetaczał się po jej uczuciach jak stado rozpędzonych bawołów.

Ta cicha rozmowa miała miejsce wcześniej rano, kiedy ona snuła się po moim pokoju, szykując się na uczelnię. Miała ze sobą tylko eleganckie ubrania na „kolację z mamą”, a nie chciało jej się wracać do mieszkania, więc zaproponowałem, żeby wzięła któryś z moich podkoszulków. Fajnie było patrzeć, jak półnaga dziewczyna wybiera sobie ciuchy z mojej prostej, męskiej garderoby. Zdecydowała się na legginsy, buty i mój podkoszulek z rysunkiem Black Angels, który sięgał jej prawie do kolan. Nagle odwożenie jej na zajęcia nabrało zupełnie nowej jakości. Ze śmiechem otrząsała się z moich rąk, usiłując jednocześnie spiąć włosy w kucyk. Brakowało mi takich poranków, a wykluczały je jednorazowe numerki z nieznanymi. Lubilem się z nią przekomarzać, lubilem, jak korzystała z mojej łazienki, lubilem, jak nosiła moje ciuchy, a im więcej o tym myślałem, tym wyraźniej zdawałem sobie sprawę, że w ubiegłym tygodniu brakowało mi jej w znacznie szerszym zakresie, nie tylko w łóżku.

Dała mi szybkiego buziaka w usta i powiedziała, że idzie zrobić kawę i coś na śniadanie, więc pozbierałem się i zacząłem szukać telefonu, żeby zadzwonić do Marka. Nie zamierzałem tracić czasu i chciałem na maksymalnie wiele sposobów utrudnić Davenportowi dostęp do Shaw. Wciągnąłem czarne dzinsy i podkoszulek, a potem poszedłem do łazienki, żeby ochłapać twarz zimną wodą. Telefon zadzwonił, kiedy myłem zęby. Mark zgłosił się, kiedy wypluwałem pianę do umywalki.

– Co tam, dzieciaku? – Obejrzałem w lustrze swoją zarośniętą twarz, ale stwierdziłem, że skoro aktualnie nie mam żadnych włosów na głowie, zostawię zarost samemu sobie i zobaczymy, co będzie. Może na przykład kozia bródka.

– Cześć, Mark, przepraszam, że ci zawracam głowę, ale mam problem i chciałbym się poradzić.

– Wkurzyłeś tę swoją śliczną dziewczynę?

Roześmiałem się i oparłem o umywalkę.

– Tak, ale udało mi się wszystko odkręcić. Ale masz rację, dzwonię z jej powodu. Ma jakiegoś rąbnętego byłego, który nie rozumie słowa „nie”. Nachodzi ją w pracy, łązi za nią, dzwoni po milion razy dziennie, a że jest przyjacielem rodziny, jej rodzice ułatwiają mu przebywanie w jej towarzystwie. W ten weekend dopadł ją, kiedy była sama. Zaatakował ją fizycznie. Ma sińce na rękach. Poza tym ją straszył, co robi, jeśli ona do niego nie wróci.

– Więc dziwię się, że nie jesteś w więzieniu.

– No właśnie. Powiedziała mi o tym dopiero kiedy wyjechaliśmy z domu jej matki. Ja mu już

powiedziałem dość ostro, żeby ją zostawił w spokoju.

– Jak on się nazywa?

– Gabe Davenport.

Cichy gwizd. Prawie widziałem Marka, jak wędruje tam i z powrotem.

– To niemożliwe, żeby był synem sędziego George’a Davenporta, prawda?

– Możliwe. Wciąż gada, że nikt mu nic nie zrobi, bo jego ojciec jest tym, kim jest.

– Możliwe, że ma rację. Powiedziałbym, że musimy jak najszybciej wystarać się o zakaz zbliżania się dla niej, ale obawiam się, że jak stary Davenport się dowie, że sprawa dotyczy jego syna, to nie przejdzie.

– Co za absurd!

– Zgadza się, ale i tak trzeba spróbować. W przeciwnym razie nie będzie po tym śladu. Ale ty nie możesz dać się ponieść, młody. Nazwisko Davenport ma moc w naszym systemie prawnym i nie chcę, żebyś wylądował na jego złym końcu.

Przesunąłem roztrzęsioną ręką po czaszce.

– Nie pozwolę, żeby się do niej zbliżył, po prostu.

– W porządku, ale nie wpakuj się w kłopoty. Jeśli ty się nie opanujesz i wylądujesz za kratkami, ona będzie całkiem bezbronna.

– Jestem wkurzony, Mark, ale nie głupi. Zależy mi na jej bezpieczeństwie i chcę, żeby ten koleś się opamiętał, ale zdaję sobie sprawę, że jak poprzestawiam mu kości twarzoczaszki, to nie rozwiąże żadnej z tych kwestii. Ale jak mnie wkurzy, to nie ręczę za siebie.

– Jak cię wkurzy, to zareaguj, ale pamiętaj, że tacy goście jak on walczą na paragrafy i prawa, a nie na gołe pięści. Powiedz Shaw, żeby była bardzo ostrożna, niech zawsze ma przy sobie kogoś, jak tylko się da, kup jej gaz pieprzowy i paralizator i powiedz, że jeśli znów się u niej pojawi albo tknie ją palcem, ma zadzwonić na policję. Jeśli będzie ją wciąż nachodził, może dostanie zakaz zbliżania się do niej. Jak w sprawę zaangażuje się policja, sędzia niewiele będzie mógł zrobić, żeby oddalić sprawę. Daj jej mój numer na wszelki wypadek, powiedz, żeby dzwoniła, jeśli będzie miała pytania albo jeśli po prostu będzie chciała pogadać. Mówiłem ci już, dzieciaku, że trafiła ci się wyjątkowa dziewczyna. Miej ją na oku.

– Robię, co w mojej mocy.

– Wiem. I wiesz co? – Zaczekałem, aż dokończy zdanie. – Dobrze widzieć, że wreszcie się statkujesz. Zawsze trochę mi przypominałeś mojego syna. Dzikiego i beztroskiego. Obydwaj potrzebowaliście czegoś, co da wam motywację. Dla niego okazała się nią walka o naszą wolność i ochrona kraju, dla ciebie, jak mi się zdaje, świadomość, że jesteś wart miłości i zainteresowania takiej dziewczyny jak ona. Uważajcie na siebie i bądźmy w kontakcie.

Rozłączyłem się w momencie, kiedy drzwi się otworzyły i Shaw wsadziła głowę do łazienki.

– Chodź. Jemy i jedziemy.

Popatrzyłem na nią, naprawdę popatrzyłem i nagle to delikatne miejsce w mojej piersi ustawiło się dokładnie pośrodku. Szeroko otworzyła zielone oczy, kiedy wciągnąłem ją do łazienki, wziąłem między rozłożone nogi, tak że przylgnęła do mojej piersi i położyłem brodę na czubku jej głowy. Czasem różnica wzrostu była genialnym wynalazkiem.

– W porządku? – Objęła mnie w pasie i mocno uściśnęła.

Wypuściłem oddech, który wstrzymywałem chyba od stu lat. Nagle do mnie dotarło, że to nieważne, co czują moi rodzice, nieważne, co się stanie w przyszłości, najbliższej czy tej

dalszej, ja pierwszy raz w życiu robiłem dokładnie to, co powinienem.

– Tak, w porządku. Masz rację, lepiej chodźmy.

– Dobrze. Nie chcę się spóźnić, więc zjemy naleśniki i mnie odwieziesz. – Dała mi lekkiego klapsa w tyłek i wyszła do pokoju. Pokręciłem głową, zaśmiałem się cicho i poszedłem za nią. Rome siedział przy stole i słuchał jej opowieści o wczorajszym dziwnym śniadaniu, ale Nasha nie było. Wczoraj powiedziałem im, jak wygląda sprawa z Polo i sądzę, że obydwaj postanowili za wszelką cenę dopilnować, żebym nie stracił nad sobą panowania. Rome popatrzył na mnie pytająco, kiedy usiadłem, ale nie zamierzałem wdawać się w szczegóły, kiedy Shaw biegła wokół nas i częstowała śniadaniem.

– Pojedziesz ze mną po jej auto?

– Pewnie, ale chcę przy okazji wpaść do rodziców. Pójdziesz ze mną?

Pokazałem mu środkowy palec, bo dobrze wiedział, że ostatnie, na co mam ochotę, to wizyta w domu.

– Nie. Zresztą, w południe mam klienta.

Shaw postawiła przed nami talerze, a potem usiadła po mojej prawej stronie i uśmiechnęła się ciepło. Dotarło do mnie, że od dawna za tym tęskniłem. Czulem się tu jak w domu. Ta dziewczyna, mój brat, kumple i rzeczy, którymi się otaczałem, nagle wszystko nabrało sensu i widziałem tak jasno, jak mi się nie zdarzyło do śmierci Remy'ego. Kochałem moją rodzinę, ale nigdy nie czulem się jej częścią. Świat, który stworzyłem i to życie, którym żyłem, były dobre. Wypełnione ludźmi, którzy wiedzieli, jaki jestem, ale mimo to im na mnie zależało. Gardło mi się ścisnęło i nagły przyływ uczuć musiałem zamaskować szklanką soku pomarańczowego, bo inaczej rozmazałbym się jak dziecko. Odchrząknąłem.

– Odwiozę Shaw na uczelnię, a potem wrócę po ciebie, może tak być?

– Pewnie. A ja obudzę Nasha, może w tym czasie pójdzie ze mną na siłownię.

Spojrzałem na Shaw.

– Ayden zawiezie cię do pracy po zajęciach, tak? – Pokiwała głową i jadła dalej. – Dobrze. A ja przyjadę, jak skończysz zmianę. Twoje auto będzie tu, więc zdecydujesz, czy chcesz zostać, czy jechać do siebie.

Podniosła rękę, ale zaraz ją opuściła.

– Wyjdę pewnie dopiero o drugiej. Dzisiaj futbolowy poniedziałek, więc będzie tłok. Zostanę tutaj, zresztą i tak jutro musisz mi kupić nową komórkę.

– Czemu wisisz jej telefon?

Spojrzałem na mojego starszego brata groźnie, ale odpowiedziała, zanim zdołałem kazać mu się nie wtrącać.

– Niechący popsułam swój i Rule obiecał, że się tym zajmie.

– Naprawdę? Zupełnie niepodobne do mojego braciszka. – Wiedziałem, że się ze mną droczy, ale miałem za sobą cudowny seks, obok siebie Shaw, a przed sobą talerz naleśników, więc w życiu by mu się nie udało. Parsknąłem tylko, odchyliłem się na krzesło i sięgnąłem ręką za oparcie krzesła Shaw.

– Zaczynam nowy rozdział.

Zaśmiał się, a jego oczy, tak podobne do moich, zaślniły stłumionym humorem.

– W twoim przypadku to powinna być co najmniej nowa saga! Ale dobrze, cieszę się. W każdym razie mam nadzieję, że to będzie zmiana na lepsze.

– Odczep się!

Shaw wyrwała oczami i rzuciła widelec na talerz.

– Jesteście obaj beznadziejni, a ja się zaraz spóźnię, więc chodźmy.

Pochyliłem się i pocałowałem ją w policzek.

– Tylko włożę buty i idziemy. Weź swoje rzeczy. I dzięki za śniadanie.

– Nie ma za co.

Wyszła z kuchni, a ja wstałem i wyszczerzyłem się do brata.

– Widzisz, umiem być miły!

– Tylko jak czegoś chcesz.

– Racja. A chcę jej.

– Wygląda na to, że ją masz.

– Teraz jeszcze muszę wymyślić, jak tego nie schrzanić.

Rome też się podniósł.

– Nie schrzanisz. Nigdy nie chrzanisz czegoś, na czym ci zależy, pamiętaj o tym. A co powiedział twój kumpel policjant?

– Że Shaw ma mieć oczy otwarte i że bym kupił jej gaz pieprzowy i paralizator. On myśli, że ten dupek jest taki odważny z powodu swojego ojca, ale powiedział, że gdyby mnie zaczepiał, mogę mu przyłożyć. Masakra, nie powinien móc jej zastraszać, a potem wszystkim o tym opowiadać.

– Nie spuścimy jej z oka i będziemy panowali nad wszystkim. Wiesz, że masz nas do pomocy, braciszku.

Zrobiłem minę i ściszyłem głos, bo słyszałem, że Shaw wraca do kuchni.

– Jeśli coś jej się stanie, nie wytrzymam. Wiem, że świrowałem już kiedy Remy umarł, ale coś mi mówi, że jeśli coś się złego stanie tej dziewczynie, już się nie podźwignę.

Chyba chciał coś odpowiedzieć, ale Shaw złapała mnie za łokieć i zaczęła bezceremonialnie szarpać, żeby dać znać, że jest już gotowa. Pomachała Rome'owi i wyprowadziła mnie do ciężarówki. Na dworze było zimno, więc objąłem ją i przytuliłem do boku. Potarła zimnym nosem moją szyję, a potem się roześmiała, kiedy zakląłem.

– Musisz nosić czapkę. – Miałem świeżo ogoloną głowę i faktycznie było mi zimno, ale byłem twardzielem, więc tylko naciągnąłem kaptur bluzy i uniosłem przebitą kolczykami brew.

– Lepiej?

– Niech ci będzie, macho. Dzięki, że odbierzesz mój samochód.

– Nie ma sprawy. Tylko nie zapomnij o ostrożności w szkole. Nie chcę, żeby Polo dopadł cię po drodze na zajęcia albo gdzieś.

– Polo?

– Davenport. Zawsze ma takie idiotyczne koszulki polo.

Uśmieła się tak bardzo, że musiałem ją prawie holować, a potem wsadzić do ciężarówki. Nie miałem zresztą nic przeciwko temu, bo przy okazji mogłem pomacać jej zjawiskowy tyłek.

– Prawda, nosi je. Zadbam, żeby zawsze iść z kimś. Jest taka dziewczyna, Devlin, chodzi ze mną prawie na wszystkie zajęcia i mamy razem koło naukowe, więc będę się jej trzymała. Ona chyba też nie jest fanką Gabe'a, więc nie powinno być kłopotów.

– Super. A jaki chcesz telefon? Nie chcę, żebyś musiała czekać na nowy do jutra. Wstąpię do sklepu w drodze powrotnej z Brookside i kupię ci nowy.

Wzruszyła ramionami i zaczęła manewrować przy moim iPodzie, aż kabinę wypełniły mgliste dźwięki Lucero.

– Wszystko jedno. Może być taki jaki miałam. Muszę tylko przenieść ze starego kontakty.

– Zajmę się tym.

Uśmiechnęła się do mnie i wychyliła, żeby położyć mi rękę na kolanie. Wybijała palcami rytm zakrapianej country melodii i tak jechaliśmy na uniwersytet. Ruch był niewielki, ale zajęło to dwadzieścia minut, bo zaczynało padać i już wiedziałem, że pewnie będę musiał przełożyć pierwszego klienta na później, skoro zamierzałem jechać za miasto. Prosiła, żebym się zatrzymał na ulicy i ją wysadził, ale chciałem ją mieć na oku jak długo się dało, więc zaparkowałem ciężarówkę i zapowiedziałem, że ją odprowadzę. Wywróciła oczami, ale nie protestowała, więc otworzyłem drzwi po jej stronie i pomogłem jej wysiąść.

Znów przytuliłem ją do siebie i przeszliśmy razem przez cały kampus. Myślałem o tym, że pierwszy raz jestem na terenie uniwersytetu z innego powodu niż impreza. Kilka osób wołało Shaw po imieniu albo machało na powitanie, a ona im uprzejmie odpowiadała. Nie umknęło mojej uwagi, jak świetnie wygląda. Na pewno byliśmy dziwną parą i jej koledzy pewnie nie byli przyzwyczajeni do jej widoku bez mundurka bogatej dziewczyny. Stanęliśmy przez imponującym budynkiem, a ona odchyliła głowę i spojrzała na mnie. Miała jasne, zielone oczy, włosy w seksownym nieładzie, a nos rozkosznie jej się zaróżowił od chłodnego powietrza. Chyba jeszcze nigdy nie wyglądała tak uroczo.

– Jedź ostrożnie. Rome ma rację, powinieneś wykorzystać okazję i zajrzeć do rodziców.

Nie chciałem się z nią kłócić, więc tylko pocałowałem ją mocno i drapieźnie, angażując w ten pocałunek tyle języka i mocy, żeby nie miała wątpliwości, o kim będę myślał przez cały dzień. Myślałem, że może nie będzie miała ochoty na tak ostentacyjne okazywanie uczuć, ale prawie natychmiast przyłgnęła do mojej piersi, wspięła się na palce i objęła mnie za szyję. Oddała pocałunek z taką samą mocą, a kiedy opadła z powrotem na nogi, oddychała ciężko i miała rumieniec na białych policzkach.

– Ty też na siebie uważaj. Do zobaczenia później. Przyniosę ci telefon do baru po pracy. Pamiętaj, żeby nie być samej, jeśli tylko będzie taka opcja. Aha, Shaw? – Popatrzyła na mnie wesoło. – Jesteś totalnie seksowna w moich ciuchach.

Znów wspięła się na palce i lekko pocałowała mnie w lodowaty nos.

– Będę tak częściej chodzić. Nie myśl, że nie zauważyłam zmiany tematu, ale zrozumiałam sugestię, więc pogadamy później.

Patrzyłem, jak wchodzi po schodach, a potem zatrzymuje się na górze, żeby przywitać się z dziewczyną, która wyraźnie na nią czekała. Uśmiechnęła się do niej i powiedziała „cześć”. Dziewczyna zadała jej pytanie, na tyle głośne, że słyszałem je nawet na dole schodów:

– Kto to?

Ciekawy byłem, co odpowie, szczególnie, że nigdy jeszcze o tym nie rozmawialiśmy.

– To Rule.

– Nie wiedziałam, że masz nowego chłopaka.

– Nie jest do końca nowy, ale tak, mam.

Byłem jej chłopakiem. Ona była moją dziewczyną. Czy to nie dziwne? Przez dwadzieścia dwa lata życia nie byłem z nikim na tyle długo, żeby użyć określenia „moja dziewczyna”. Nawet nie przyjaźniłem się z dziewczynami. Shaw jako pierwsza wypełniła obydwie te role.

Byłem jej chłopakiem i miałem ochotę z tego powodu odtańczyć taniec ludowy i wymachiwać pięściami w powietrzu. Ale nie zrobiłem tego, tylko mrugnąłem do niej, kiedy się do mnie odwróciła, i roześmiałem się, bo w reakcji pokazała mi język. Dlaczego wcześniej nie przyszło mi do głowy, że dopuszczenie kogoś do siebie uczyni mnie szczęśliwym? Że ona mnie uszczęśliwi? Nie pamiętałem, kiedy ostatnio tyle się śmiałem i kiedy nawet w łóżku było śmiesznie. Dzięki niej wszystko było lepsze, a ja wiedziałem, że chcę jej zapewnić to samo.

Wysłałem Rome'owi SMS, że już wracam, a on odpisał, że razem z Nashem już skończyli ćwiczenia, więc jak przyjadę, będzie gotowy. Włączyłem Bloody Hollies i słuchałem w drodze powrotnej. Wpadłem do domu, żeby wziąć z jej torby zepsutą komórkę, złapać brata i już po chwili byliśmy w drodze do Brookside. Śnieg zaczął padać, już kiedy wjechaliśmy na autostradę i zakląłem, myśląc o tym, jak się będzie jeździło i jak w związku z tym ogarnę grafik do końca dnia. Zanim dotarliśmy do Brookside, zadzwonił Nash z informacją, że moi dwaj klienci, z dwunastej i czternastej, poprosili o przełożenie wizyt z powodu pogody. Nie miałem już wymówki, żeby mknąć prosto do domu, nie zaglądając do rodziców.

Rome nie był głupi. Bezwstydnie podsłuchiwał moje rozmowy, a potem spojrzał na mnie wyczekująco przez całą kabinę pasażerską.

– Nie zabije cię, jeśli zajrzysz na chwilę i się przywitasz. Możemy tam pojechać najpierw, żeby nie pytali, czemu mamy ze sobą samochód Shaw.

– Nie widzę sensu.

– Sens jest taki, że bez względu na to, co czujesz, oni nadal są twoimi rodzicami i nie możesz sobie odpuścić.

– Dlaczego? Oni mnie odpuścili w sekundzie, kiedy dobry bliźniak został uznany za martwego.

– Daj spokój i dorośnij. Nie możesz na pięć minut zajrzeć do mamy i taty, choćby po to, żeby móc powiedzieć, że próbowałeś? Shaw na pewno się ucieszy, że podjąłeś choć minimalny wysiłek. Pamiętaj, że oni są jej rodzicami bardziej niż jej biologiczni rodzice, więc jeśli macie zamiar robić to, co robicie, długoterminowo, powinieneś jej pokazać, że nawet jeśli mama nie współpracuje, to przynajmniej ty próbowałeś.

Miał rację i aż mi się wywrócił żołądek. Jak do tej pory, to Shaw brała na siebie negocjacje z moją matką i zmuszała ją do wyciągania do mnie ręki i akceptowania mnie, ale kiedy zobaczyłem, jak koszmarnie ją traktuje jej biologiczna matka, zrozumiałem, że ten rozłam z moimi rodzicami nie może być trwały i muszę jakoś wpasować się w tę układankę. Podjęcie starań mnie nie zabije, ale na pewno nie będzie łatwo, a wręcz dziwnie i niekomfortowo, dla nas wszystkich, byłem tego pewien.

– Dobrze, możemy tam zajechać, ale nie rób sobie nadziei. Odkąd wyszedłem z tamtego śniadania, nie kontaktowałem się z rodzicami.

– Duma Archerów to niebezpieczna broń. Jeśli nie będziemy się z nią obchodzić ostrożnie, zniszczy całą rodzinę.

Mruknąłem coś w odpowiedzi i wmawiałem sobie, że to nie tylko uszczęśliwi Shaw, ale będzie też coś znaczyć dla Rome'a, a jeśli był na świecie ktoś, dla kogo zrobiłbym wszystko, był to mój brat. Rome nigdy mnie o nic nie prosił, ale udzielał mi nieskończonego wsparcia i akceptacji, nawet jeśli budziło to sprzeciw reszty rodziny. Byłem mu winien choćby podjęcie próby naprawienia tej nieciekawej sytuacji. Resztę trasy do domu przejechaliśmy w milczeniu, ale

widziałem, że przez całą drogę Rome łypie na mnie ukradkiem. Myślę, że oczekiwał, że minę wjazd do nas albo spanikuję, ale ja powtarzałem sobie, że nie oczekuję od rodziców, że będą mój powrót do domu traktowali tak jak jego powrót. Wcześniej mnie to rozwalalo i zachowywałem się jak kłopotliwy nastolatek z agresywnym usposobieniem, ale teraz wiedziałem, że potem wrócę do domu, do mojej zajebistej pracy, do brata-gwiazdora, do zjawiskowej, seksownej dziewczyny, która jakimś cudem jest we mnie zakochana po uszy i do grupy przyjaciół, którzy staną za mną bez względu na wszystko. I chociaż ta wyrwa po śmierci Rule'a nigdy nie zniknie, miałem dobre życie i powinni być ze mnie dumni. Jeśli nie byli, niech spadają.

Kiedy przyjechaliśmy, na podjeździe stały oba samochody. Syknąłem przez zęby i starałem się nie skrzywić, kiedy Rome poklepał mnie po ramieniu i lekko pociągnął.

– Chodź, załatwimy to błyskiem.

Wyskoczyłem z ciężarówki, a spod moich butów wzbil się śnieg. Widziałem w powietrzu obłoczki swojego oddechu, które wróżyły, że zanim zaczniemy wracać do domu, pogoda jeszcze się pogorszy, co mniej więcej odpowiadało sytuacji tutaj. Wiedziałem, że Rome ma klucz, ale ponieważ byłem z nim, zapukał do drzwi, przyjmując status gościa, jak ja. Usłyszałem kroki w środku i minęło kilka chwil, zanim tata otworzył. Popatrzył na nas zdumiony i musiałem w duchu przyznać, że widok Rome'a zdziwił go tak samo jak mój.

– Chłopcy? Co wy tu robicie?

Otworzył drzwi zewnętrzne i zaprosił nas do ciepłego domu. Pocierałem o siebie skostniałymi dłońmi, żeby je rozgrzać, więc nawet nie próbował mnie objąć, wypuściwszy z uścisku Rome'a. Pasowało mi to, bo nie byłem pewien, czy jesteśmy na tym etapie więzi.

– Rule musiał tu coś załatwić, więc pomyślałem, że zajrzemy i się przywitamy. Nie przeszkadziliśmy w czymś?

– Nie. Mama jest na górze. – Ojciec spojrział na mnie. – Nie spodziewałem się ciebie, synu.

Chciałem rzucić jakiś lekceważący komentarz, ale w imię zachowania pokoju tylko krzywo się uśmiechnąłem i powiedziałem:

– Nie dziwię się. Ale Rome twierdził, że będzie fajnie.

– To twój dom, zawsze będziesz tu mile widziany.

Chciałem powiedzieć, że nie czułem się tu mile widziany od ponad trzech lat, ale tylko pokiwałem głową:

– Dzięki, tato.

– Jakie sprawy masz do załatwienia godzinę drogi od domu, i to w śniegu?

Potarłem rękami głowę i łypnąłem z boku na Rome'a.

– Obiecałem Shaw, że przywiozę jej samochód. Zostawiła go tutaj, kiedy odwiedzała rodziców.

– Shaw była w Brookside? Lepiej nie mów tego mamie. Ciężko znosi barierę postawioną przez Shaw. Ta panienka jest równie uparta jak wy, a Margot chyba się nie spodziewała, że w nią też wyceluje swoje działa. To bardzo miłe z twojej strony, że jej pomagasz, Rome.

Wywróciłem oczami na to automatyczne założenie, że zwróciła się o pomoc do Rome'a, chociaż już powiedział, że to ja załatwiam sprawy. Nie zamierzałem tego komentować, ale Rome się zaśmiał i poklepał tatę po plecach.

– To nie ja. Shaw i Rule zawarli porozumienie. Powinieneś ich razem zobaczyć. Zachowują

się cywilizowanie i spędzają razem czas jak normalni ludzie. On obiecał, że przywiezie jej samochód, ja jestem tylko drugim kierowcą.

Tata spojrzał na mnie ponad szerokimi ramionami Rome'a, a jego twarz wyrażała szok.

– Naprawdę? Zawsze darliście koty, nawet jako dzieciaki.

Wzruszyłem ramionami.

– Próbuję trochę wydorosleć. Ona jest częścią mojego życia od dawna i staram się podejść do tego na nowo. Dobrze się dogadujemy. – Nie mówiąc już o tym, że obcowanie z jej nagim ciałem najczęściej jak się da stało się moim nowym życiowym priorytetem, a dbanie o jej szczęście i bezpieczeństwo dawało szczęście również mnie. To było zupełnie nowe uczucie, z którym jeszcze nie umiałem się obchodzić.

– Więc może jej przekażesz, jak ciężko znosi jej nieobecność twoja matka. Byłoby miło, gdyby wpadła z wizytą.

– Ma swoje powody, żeby tu nie przyjeżdżać. – Mój ton lekko się wyostrzył, ale nadal miałem spokojną twarz. Staralem się łagodzić napięcie po drodze do salonu, gdzie mama oglądała telewizję, leżąc na kanapie. Patrzyła to na Rome'a, to na mnie, a potem odwrotnie. Nawet z odległości całego pokoju czułem emanujące od niej niezadowolenie.

– Co ty tu robisz? – Nawet nie patrzyła na Rome. Oczy miała przyklejone do mnie, a jej gniew smagał moją skórę jak bat. Schowałem ręce do kieszeni i spojrzałem na nią spokojnie. Nie zamierzałem pozwolić, żeby tym razem zalaża mi za skórę, byłem to winien mojemu bratu i dziewczynie.

– Wpadłem, żeby się przywitać i sprawdzić, jak się miewasz.

– Nie chcę cię tutaj. – Rome zeszywniał u mojego boku, a tata ostro wciągnął powietrze, ale ja nie byłem zaskoczony.

– Wiem, ale pomyślałem, że nic się nie stanie, jeśli spróbuję naprostować parę spraw.

– Po co sobie zawracasz tym głowę? Ty tylko wszystko psujesz. – Głos miała schrypnięty i przysięgłbym, że widzę nienawiść materializującą się w każdej sylabie. Tata zrobił krok naprzód, ale Rome go powstrzymał.

– Starczy, Margot. To nasz syn, a nie obcy, którego można wyrzucić na ulicę, bo jesteś z niego niezadowolona.

– Tato, nie szkodzi. Wiem, co czuje mama, nigdy tego nie ukrywała.

– A czego się spodziewałeś? Przez ciebie twój brat leży w trumnie, w ziemi, a dziewczyna, którą uważam za córkę, nie chce mieć ze mną nic wspólnego. Jesteś zakałą tej rodziny.

Cóż, była ostrzejsza i bardziej bezlitosna niż zwykle, ale przynajmniej rozmawialiśmy otwarcie. Potarłem pięściami oczy i wypuściłem powietrze. Tata i Rome przekrzykiwali się, usiłując skłonić ją do wycofania tych wstrętnych słów i wmawiali jej, że żadne z tych stwierdzeń nie jest prawdziwe, ale bez skutku.

– Hej, uspokójcie się wszyscy. Nic się nie stało. Rome, nie zachowuj się tak, jakbyś był zszokowany. Ona zawsze mnie obwiniała, bo ja go tamtej nocy poprosiłem o transport. W porządku, dotarło do mnie. Przecież ja sam bardzo długo się obwiniałem, aż uświadomiłem sobie, że mogło być milion innych przyczyn. To był wypadek. Wypadek, który zabrał kogoś, kogo kochaliśmy, ale jednak wypadek. Mogłaby obwiniać kierowcę ciężarówki, Remy'ego za to, że jechał za szybko, Boga za to, że zesłał deszcz albo lekarzy na izbie przyjęć za to, że nie byli dość dobrzy w swojej pracy, ale nie, ona obwinia mnie i zawsze będzie mnie obwiniać.

Niech i tak będzie, jeśli tego jej trzeba, żeby mogła funkcjonować. Poradzę sobie z tym.

Wszyscy troje patrzyli na mnie szeroko otwartymi oczami. W ciągu ostatnich pięciu lat chyba ani razu nie wypowiedziałem do moich rodziców tak wielu słów, a nawet przy tym nie krzychałem.

– Shaw to mądra dziewczyna o silnych przekonaniach, więc nie zgadzam się na obarczanie mnie konsekwencjami jej decyzji i działań. Powiedziała wprost, co musisz zrobić, żeby odnowić waszą relację, a ty odmówiłaś. Nie możesz winić nikogo, poza sobą.

– Nie wiesz nic o Shaw. Ona gra w zupełnie innej lidze niż ty. Ona i Remy szli ścieżką, o której ty nawet nie możesz marzyć.

Pokręciłem ze smutkiem głową i ruszyłem do drzwi.

– Mamo, nawet nie masz pojęcia. Shaw jest najserdeczniejszą, najbardziej kochającą i współczującą osobą na świecie. Prędzej odgryzłaby sobie rękę niż próbowała wywyżżyć się nad kims dla niej ważnym. Nie zawraca sobie głowy żadnymi ścieżkami, dopóki wszyscy, których kocha, idą tą samą i są szczęśliwi. Pójdę już. Mam kupę roboty. Tato, miło było cię widzieć. Rome, będę w ciężarówce.

Odwróciłem się, żeby zejść po schodach i wyjść przed dom, ale wpół kroku zatrzymał mnie jej lodowaty głos.

– Trzymaj się z daleka od Shaw. Skończy się tak, że ją skrzywdzisz, tak jak swojego brata.

Chciałem powiedzieć, że za późno na ostrzeżenia. Że poznaję Shaw jak własną kieszeń i że ona staje się integralną częścią mnie, ale na jej zimne spojrzenie odpowiedziałem moim, smutnym i zrezygnowanym.

– Z takim nastawieniem nie masz szans na uczynienie jej z powrotem częścią naszej rodziny, mamo. Trzymaj tak dalej, a prędzej piekło zamarznie niż Shaw się tu pojawi.

– Dlaczego miałyby wybrać ciebie, a nie mnie i naszą rodzinę?

Udzielilem jej jedynej możliwej odpowiedzi.

– Bo uważa, że jestem tego wart.

Spojrzałem przelotnie na Rome'a i wyminąłem go, uważając, żeby nie wpaść na tatę. Nie odwróciłem się, żeby sprawdzić, czy którekolwiek z nich za mną pójdzie, ale kiedy wyszedłem na dwór, wypuściłem zdławiony oddech i popatrzyłem na zasypaną śniegiem ulicę. Jej słowa bolały, jak zawsze. Ale teraz nie czułem się samotny i beznadziejny, jak zwykle, bo wyraźnie widziałem, że wszystko zależy od niej i nie mogę zrobić nic, żeby zmienić jej sposób myślenia, dopóki sama nie poprosi o pomoc. Za długo już grałem rolę kozła ofiarnego, żeby zaoferować jej pomoc w wyjaśnieniu tej sprawy.

– Synu? – Podskoczyłem na dźwięk głosu ojca. Zatrzymał się, żeby wziąć kurtkę, ale potem wyszedł za mną na podjazd. Rome'a nie było. Poszurałem stopami w śniegu i wsadziłem rękę głęboko do kieszeni bluzy z kapturem. – Musimy porozmawiać.

– O tym, że to zawsze będzie mój dom? – Pożałowałem, jak tylko skończyłem mówić. Gdzieś w głębi mnie wciąż był mały chłopczyk, który oczekiwał aprobaty rodziców i chociaż bardzo się starałem, nie mogłem się go pozbyć. – Przepraszam, to było głupie.

Tata pokręcił głową i po raz pierwszy zobaczyłem w jego oczach szczerą smutek.

– Nie miałem pojęcia, że z matką sprawa jest aż tak poważna. Nie jestem fanem szalonych fryzur i nachalnych tatuaży na całym ciele, poza tym wkurza mnie niemiłosiernie, że ubierasz się jak bandzior, żeby nas rozwścieczyć, ale nigdy bym cię nie obwinił za to, co się przytrafiło

Remy'emu. Byliście całkiem różni, zawsze, ale kochałem was tak samo. Słyszałem, co powiedziała na pogrzebie, ale myślałem, że to przesada matki, która straciła dziecko. Naprawdę uważałem, że znajdzie sposób na otrząśnięcie się ze smutku i depresji, ale po tym, co dzisiaj zobaczyłem, już rozumiem, o co walczy Rome. Potrzebujemy pomocy, ona potrzebuje. Nigdy nie wyrzuciłbym mojego dziecka z domu, czy to z różowymi włosami, czy to niebieskimi czy zielonymi. To przecież nie ma znaczenia, bo cię kocham, chcę, żebyś był szczęśliwy i miał dobre życie. Oczywiście wolałbym, żebyś przestał przy każdej okazji wkurzać swojego staruszka, ale nie chcę, żebyś myślał, że kiedykolwiek choć przez chwilę życzyłem sobie, żebyś tamtej nocy to był ty, a nie Remy. To się nie powinno w ogóle przydarzyć naszej rodzinie, ale stało się, a ty masz świętą rację, że był to wypadek.

Gapilem się na tatę, jakby był kimś obcym. Zrobiło się tak zimno, że nie czułem palców u stóp, ale krew szybko i donośnie tętniła mi w żyłach.

– Nigdy mi nic takiego nie mówiłeś. Zawsze albo się wściekałeś, albo wychodziłeś z pokoju i pozwalałeś mamie pożreć mnie żywcem.

– Zawsze trudno mi było nawiązać z tobą porozumienie, Rule. Rome był moim kumplem, Remy był przyjacielem wszystkich. A ty... Szedłeś własną drogą nawet, kiedy byłeś małym dzieciakiem i nigdy nie czułem, że oczekujesz mojego wsparcia w dostaniu się do miejsca, do którego chciałeś dotrzeć. Twoja matka jest delikatna, może nawet delikatniejsza niż się spodziewałem i chociaż wiedziałem, że wydarzenia ostatnich lat nie przyniosły naszej rodzinie nic dobrego, chyba liczyłem, że się z tego otrząśnie. Im ostrzejsi byliśmy, tym gwałtowniej ty się broniłeś, nigdy nie dopuściłeś jej do miejsca, w którym chciała się znaleźć, a ja powinienem był to przerwać już dawno temu. Teraz dopiero widzę, jaką krzywdę ci zrobiliśmy.

– Ona chce, żebym był Remy. – Wypowiedzenie tych słów na głos było jak zdjęcie z piersi ciężaru od lat skrywanych sekretów.

Odchrząknął i potarł o siebie mocnymi dłońmi.

– Chce mieć z tobą tak łatwą relację jak z Remy. Remy się nie kłócił, nie stwarzał problemów, szedł z prądem. Rome wiedział, że nie popieramy jego pomysłu wstąpienia do wojska, ale zrobił to i tak, bo jest uparty i był zdeterminowany do zmieniania świata. Ty nigdy nie byłeś łatwy ani zgodny. Nienawidziłeś godziny policyjnej i innych ograniczeń, jakie na ciebie nakładaliśmy. Zawsze byłeś kreatywny i ekscentryczny, ale trudny we współpracy. My mówiliśmy: „Idź w lewo”, a ty zawracałeś. Matce nie został już żaden syn, którym mogłaby kierować i rządzić. Tęskni za kimś, komu mogłaby matkować, a Remy'emu nigdy to nie przeszkadzało. Shaw zresztą też nie, ale teraz Shaw opowiedziała się po jednej ze stron i Margot źle to znosi.

– Tato, ja nie mogę tu więcej przyjeżdżać. Nie w ten sposób. Doceniam wszystko, co mi dzisiaj powiedziałeś. Chciałbym, żebyś powiedział mi to już kilka lat temu, może to oszczędziłoby mi litanii złego zachowania i fatalnych wyborów, znaczących dzisiaj moją historię, ale nie dam dłużej robić z siebie kozła ofiarnego.

Westchnął i spojrzął na drzwi, zza których wypadł wzburzony Rome.

– Coś mi mówi, że nie jesteś jedynym Archerem, który doszedł do tego wniosku.

– Shaw też tak czuje. Nie pozwolę mamie używać jej jako pionka w tej grze.

– Ja też nie. Ona jest dla mnie jak córka.

Rome dołączył do naszej grupki i skłamałbym, mówiąc, że nie był wściekły. Pod wpływem

silnych emocji moje oczy nabierały odcieni szarości albo srebra, ale oczy mojego brata lśniły błękitnym odcieniem ognia.

– Straciła rozum. Tato, ona musi iść na terapię, a pewnie i brać leki. Nie wierzę, że powiedziała to wszystko Rule’owi.

Tata znów westchnął i wzruszył ramionami, wzbijając obłoczki śniegu, który nasypał mu się na ramiona.

– Wiem, synu. Mówiłem właśnie Rule’owi, że problem okazał się znacznie poważniejszy niż sądziłem.

– Zostało mi już tylko kilka tygodni urlopu, więc daj jej znać, że nie przyjadę tu, jeśli ona nie ogarnie swoich spraw. Próbowałem jej to powiedzieć, ale zaczęła wygadywać jakieś bzdury o tym, że Rule przeprał mózgi wszystkim, których ona kocha. Oszkałowała go, własnego syna! Nie będę jej wspierał, dopóki on będzie tak traktowany.

– Dobre z was chłopaki, obaj. Na razie wy zajmijcie się sobą, a ja popracuję nad matką. Kocham was obydwu. Nie skreślajcie nas jeszcze.

Wymieniliśmy rundę uścisków i poklepywania się po plecach, a potem Rome i ja wsiedliśmy do ciężarówki. Musiałem pozwolić wielkiemu silnikowi się rozgrzać, zanim zacznie ogrzewać kabinę, więc bezmyślnie gapilem się w zasypywaną śniegiem przednią szybę, a Rome nawijał o naszej mamie. Był zniesmaczony jej reakcją na moją niezapowiedzianą wizytę, ale ja nie byłem. Bardziej oszołomiło mnie to, co usłyszałem od taty. Nie pamiętałem, kiedy ostatnio ktoś oprócz braci powiedział mi, że mnie kocha. Zapomniałem już, jakie to miłe uczucie.

– Chcesz wracać beemką czy ciężarówką? Już całkiem porządnie sypie.

– Beemką. Widziałem, jak prowadzisz, braciszku. Nie dojechałbyś do Denver w jednym kawałku tym małym autkiem.

Miał rację. A chciałem wrócić w jednym kawałku, żeby kupić Shaw nowy telefon, a potem odebrać ją z pracy i spędzić z nią noc w moim łóżku, przytuloną do mnie. Chciałem, żeby szeptała moje imię tym swoim schrypniętym głosem. Nie byłem do końca pewien, ale to delikatne uczucie w mojej piersi bardzo przypominało miłość.

12. Shaw

Cały czas usiłowałam oswoić nowy telefon. Zamiast kupić mi taki sam, jak poprzedni, Rule podarował mi najnowszy model ze wszystkimi dzwonekami, gwiazdkami i funkcjami dziesięć razy mądrzejszymi ode mnie. Usiłowałam wysłać SMS do Ayden, że spóźnię się na naszą kawę, bo przedłużyły się jedne z moich zajęć. W ciągu ostatnich tygodni widywałam ją jednorazowo po kilka minut, więc czas już był najwyższy na spotkanie. Wciąż zachowywała się trochę dziwnie. Nie dałam rady przyszpilić jej i zmusić do rozmowy pomiędzy moimi noclegami u Rule'a a jego u nas i cały czas mając na głowie pilnowanie się przed Gabe'em.

Udało mi się wypracować całkiem dobry rytm. W dni, kiedy pracowałam, nocowałam u Rule'a w Hill, bo stamtąd miałam bliżej do baru, a on nie miał nic przeciwko przychodzeniu tam na drinka i czekaniu, aż skończę zmianę. Teraz on i Lou byli najlepszymi kumplami. W te dni, kiedy chodziłam do szkoły albo pracowałam jako wolontariuszka, przychodził na podwieczorek, ale częściej wpadał tuż przed samym spaniem i zostawał u mnie na noc. Postanowiłam nie brać już sobotniej zmiany, żeby móc być z nim jedną noc w czasie weekendu. Piątkowe i sobotnie wieczory lubił spędzać z kumplami, więc pomyślałam, że fajnie będzie, jak czas z chłopakami wypadnie, kiedy ja jestem w pracy, a poza tym fajny był jeden weekendowy dzień wolny, na zakupy czy wyjście do kina, bo przecież do tej pory cały czas pracowałam. Bycie z Rule'em nauczyło mnie, że mój czas jest cenny i że muszę robić także rzeczy, które sprawiają przyjemność mnie, a nie tylko te, których ode mnie oczekiwano. Między innymi z tego powodu czułam się usprawiedliwiona, ignorując telefony od rodziców, którzy dzwonili non stop od mojej ostatniej wizyty w Brookside.

W końcu udało mi się wysłać SMS i nawet dostałam odpowiedź, że Ayden już jest na miejscu i zamówiła dla nas napoje. Kiedy wreszcie dotarłam do kawiarni, była zapchana, ale Ayden udało się znaleźć miejsce pod oknem. Akurat grzebała w telefonie. Stolik pełen geeków usiłował zwrócić na siebie jej uwagę, głośno się śmiejąc i rozmawiając, ale zachowywała się, jakby nie istnieli. Tęskniłam za naszym dziewczynskim czasem we dwie i chciałam, żeby mi opowiedziała, co ją gryzło przez ostatni miesiąc, ale u mnie tyle się działo, że nie byłam ostatnio ideałem przyjaciółki, doskonale o tym wiedziałam.

Opadłam na krzesło naprzeciwko niej i z wdzięcznością pociągnęłam łyk mrożonego napoju, który dla mnie zamówiła. Zrobiła minę i odłożyła telefon.

– Dzisiaj rano widziałam twojego chłopaka prawie nagiego.

Roześmiałam się z jej miny.

– Nie wiem, co powiedzieć. Może: nie ma za co?

Zmarszczyła nos.

– On nie ma za dużo wstydu, nie?

– Przecież znasz Rule'a.

Wzięła swój napój i zerknęła na mnie znad filiżanki.

– Chyba nie ma powodów do stresu w tej kwestii? Nie wiem, jak udaje ci się nie tracić koncentracji z powodu tych tatuaży. Ja przez cały czas bym się na nie gapiała, zamiast zabrać się do rzeczy.

– Są fajne.

– Założę się. – W jej ślicznych oczach czał się wyraz tak daleki, że nie mogłam dłużej udawać, że nie widzę.

– No dobra, Ayden, a teraz powiedz, co się z tobą ostatnio dzieje. Wiem, że skupiałam się głównie na sobie, ale widzę, że coś się zmieniło. Cały czas jesteś smutna, to do ciebie niepodobne.

Zerkała oczami koloru whiskey to w lewo, to w prawo, aż w końcu jej wzrok spoczął na stoliku między nami. Odstawiła filiżankę z kawą i zaczęła obwodzić palcem jej krawędź.

– Nie wiem. To znaczy wiem, ale nie do końca. – Patrzyłam na nią w milczeniu, bo nie byłam pewna, o czym mówi. – Myślałam, że wszystko mam już przemyślane. Szkołę, facetów, moją przyszłość, wszystko. Wiedziałam, co jest ważne i nikt się nie liczył, bo byłam na dobrym torze i zamierzałam osiągnąć coś fajnego. A teraz już sama nie wiem.

– Ale co się stało?

– Tamtego wieczoru w barze, wtedy, kiedy Jet zabrał mnie do domu, prawie się na niego rzuciłam. – Widziałam, że się lekko wzdrygnęła. – Był całkiem miły, ale powiedział, że nie jestem w jego typie i że dobre dziewczyny, takie jak ja, zasługują na kogoś lepszego.

– Wygląda na to, że zachował się uprzejmie i rycersko, a nie przerażająco.

– Właśnie o to chodzi. Teraz jestem miła, ale nie wiesz, jak żyłam, zanim przyjechałam do Colorado. W Kentucky nikt nade mną nie panował. Imprezowałam, rozrabiałam z różnymi fatalnymi specyfikami, bawiłam się ze zbyt wieloma chłopakami i byłam kompletnie niepozbita. To cud, że dostałam się do tej szkoły i stamtąd wyjechałam, ale część mnie to nadal tamta dziewczyna. Kiedy Jet dał mi kosza, te obie części mnie strasznie się rozjechały. Jest uroczy, gra w zespole i byłam wściekła, naprawdę wściekła, kiedy mnie odtrącił, bo uznał mnie za porządną dziewczynę. Chyba nie chcę taka być. Od tamtej pory strasznie się miotam.

Odstawiłam kawę i spojrzałam na nią spod zmrużonych powiek.

– Pozwoliłaś facetowi zrobić ci taką sieczkę z mózgu po zaledwie jednym spotkaniu? To nie w twoim stylu.

– Coś w nim było, Shaw. Sama nie wiem co.

– Ayden, ty jesteś niesamowita! Nie obchodzi mnie, jakie było twoje życie wcześniej, ale teraz jesteś lojalna i miła, rozśmieszasz mnie, jesteś mądrzejsza niż ktokolwiek, kogo znam, do tego absurdalnie piękna i obydwie wiemy, że w ostatnich latach były chwile, kiedy tylko twoja obecność ratowała mnie przed rozsypaniem się w pył. Widziałam Jeta kilka razy. Jest miły i zdecydowanie śliczny, ale to rock'n'rollowiec, który ma zastępy groupies na każde skinienie, więc cokolwiek z nim przeżyłaś, nie jest to warte tego rozmiękczenia i zwątpienia, jakie w tobie wywołał.

– I to mówi dziewczyna, która w milczeniu wzdychała do jednego chłopaka przez pół dekady? – Jej sarkazm był wyraźny i zasłużony.

– Tak. I spójrz, jaka się z tego powodu stałam żalosa i samotna. Chcę tylko powiedzieć, że jeśli facet nie docenia cię za to, jaka jesteś cudowna, to znaczy, że nie jest ciebie wart, a jeśli faktycznie nie chce zszargać twojego dobrego wizerunku, nieważne, prawdziwego czy nie, to może, chociaż mówię to niechętnie, po prostu nie był zainteresowany. Ty masz duszę country, a on jest rockmanem. To znaczy wiem, że przez całe życie z Rule'em liczyłam na przyciągające się przeciwieństwa i całą resztę tych bzdurow, ale może się wcale nie przyciągają i zwyczajnie nie

byłaś w jego typie. Widywałam dziewczyny, które ciągną do takich koleś. Cholera, przecież co tydzień wpadałam na Rule'a z jedną z nich i uwierz mi, że duży mózg, pewność siebie i ambicja nie należą do ich największych przymiotów.

Głośno wypuściła powietrze.

– Może. Po prostu zaczęłam się zastanawiać, co ja robię. Chodzę na randki, całkiem nieźle się bawię, uwielbiam mieszkać z tobą, dobrze mi idzie w szkole, ale czuję, że czegoś w tym brak. Kiedy widzę twojego superprzystojnego, półnagięgo chłopaka całego w tatuażach, zaspanego i spełnionego, czuję pieczenie wokół serca i to boli. Chyba jestem samotna, ale nie w takim codziennym, prostym aspekcie. Zaufaj mi, w młodości miałam tego na pęczki.

Roześmiałam się, a potem ściągnęłam palcem trochę piany z mojego napoju i włożyłam sobie do ust. Stolik geeków chyba zamarł, ale nie byłam pewna, bo kiedy się do nich odwróciłam, wszyscy maniackalnie walili w klawiatury swoich laptopów.

– Więc wybrałaś ostrego muzyka metalowego, żeby pozbyć się rozmiękczenia i sentymentalizmu? Rany, masz doskonały gust!

Roześmiała się i odchyliła w tył, żeby skrzyżować długie nogi w kostkach.

– To się pewnie rozejdzie po kościach, ale w międzyczasie muszę wymyślić, jak iść naprzód, nie zapominając, kim jestem. Popatrz na siebie: wcale nie jesteś pokryta od stóp do głów tatuażami i nie masz pokolczykowanej twarzy. Wzięłaś od Rule'a filozofię ustanawiania własnych zasad i dzięki niej odzyskałaś panowanie nad swoim przeznaczeniem, ale nie zmieniłaś się w kogoś innego.

Po części miała rację. Uznałam, że nie będę jej teraz mówić, że poważnie się zastanawiam nad przekłuciem brodawek. Rule ciągle mówi mi, jakie są wrażliwe i jak łatwo mnie nakreć i przygotować do wystrzału, zajmując się tylko nimi. Po kilku intymnych kontaktach z kimś, kto ma kolczyki w strategicznych punktach ciała, wiedziałam dobrze, jak te małe elementy biżuterii ubarwiają doznania. Robiłam to tylko z Rule'em, więc nie wiedziałam, jak to jest być z kimś bez sztangi w główce fiuta i w języku, ale ponieważ z nim było doskonale, nie miałam pokus, żeby sprawdzać inne opcje. Nie zrobiłabym tych kolczyków dla niego, chciałam je mieć dla siebie, ale nie byłam pewna, czy jestem już gotowa na taki krok.

– On na mnie wpływa, zawsze tak było, ale nie chcę być z kimś, kto jest ze mną tylko dlatego, żeby mnie zmieniać.

– Wiem, i ja też bym nie chciała. Wydaje mi się, że kiedy wyjechałam z domu, myślałam, że jeśli się nie zmienię, na zawsze utkwę w starych koleinach i jakimś sposobem straciłam wszystko, nawet to, co w tamtej Ayden było dobre.

Wyciągnęłam rękę i ucisnęłam jej dłoń spoczywającą na krawędzi stolika.

– Może zaczniesz nowy rozdział. Może nie ma żadnej starej Ayden i nowej Ayden, tylko nowe, doskonałe wcielenie ich obydwu. Będzie dobrze. Kimkolwiek i jakakolwiek chcesz być, będzie dobrze.

– Mam nadzieję. Więc mów, jakieś wieści na temat Gabe'a?

Pokręciłam głową i rozsiadłam się na krześle.

– Nie. Widuję go w kampusie, ale trzyma się na dystans. Ten kumpel Rule'a, emerytowany policjant, twierdzi, że sędzia Davenport nie był szczęśliwy, widząc na posiedzeniu nazwisko swojego syna, więc może go okiełznał. Chłopaki robią superrobotę, zapewniając mi obstawę, więc nie sądzę, żeby odważył się stawić czoło Rule'owi albo Rome'owi. Specjalnie też unikam

kontaktów z rodzicami, więc jeśli próbuje ich jakoś wykorzystać, nic mu z tego nie przyjdzie.

– A jaki masz plan długoterminowy? Rome niedługo wraca na wojnę, a chociaż Rule na pewno uwielbia mieć cię blisko, w końcu się tym znudzi. Faza miesiąca miodowego nie trwa wiecznie.

Też się tym martwiłam. Aktualnie wydawało mi się, że dobrze się bawi, spędzając czas w barze i nie przeszkadza mu koordynowanie naszych zwariowanych grafików służbowych, żeby mógł mnie widywać i mieć na mnie oko, ale miała rację, że tak nie mogło trwać bez końca.

– Po prostu nie wiem, co robić. Jeśli prawo nie może mi pomóc, a moi rodzice działają przeciwko mnie, to nie mam pomysłu. Chciałabym, żeby znalazł sobie inną dziewczynę, równie akceptowalną w towarzystwie, i o mnie zapomniał.

– Ja też nie wiem, ale cieszę się, że nie kombinujesz sama.

– Rule jest dla mnie taki dobry. Czuję, że odkąd on jest jego częścią, moje życie wreszcie należy do mnie.

– A powiedziałaś mu już, że jesteś w nim zakochana i byłaś w nim zakochana od zawsze?

Połknęłam za duży łyk napoju, który poleciał w złą rurkę. Kaszlałam przez chwilę, aż łzy popłynęły mi z oczu.

– Nie! Czyś ty oszalała? Niby czemu miałabym mu to mówić?! I tak już wie, że od zawsze mi się podoba i już samo to lekko go niepokoi. Nie chcę nakładać na niego presji, że powinien być czuć to samo do mnie. Chce mnie i naprawdę szczerze się stara być ze mną w związku. Na razie to wystarczy.

Zakłaskała językiem i pokiwała palcem.

– Jeśli myślisz, że ukrywasz przed nim to, co czujesz, to się mylisz. Uczucie emanuje z ciebie jak światło. Musi je widzieć za każdym razem, kiedy na ciebie patrzy.

Nerwowo bawiłam się końcówkami włosów.

– W każdym razie nigdy nic o tym nie powiedział i to mi zupełnie pasuje.

– Głupia jesteś! Zakochałaś się w nim jeszcze jako dzieciak, teraz wreszcie go masz, a wciąż boisz się przed nim otworzyć i być z nim szczerą? Myślałam, że nie będziesz chciała tracić więcej czasu.

– Pamiętaj, że mowa o Rule'u. On jest nieprzewidywalny i nie przetwarza emocji w typowy sposób. Nie chcę go wystraszyć, zaszczyć za szybkim zaangażowaniem. Widziałam, jak się zachowuje wobec ludzi, którzy na niego naciskają i to nie był przyjemny widok.

– Moim zdaniem on jest tak samo olśniony jak ty. Rozświetla go taki sam blask jak ciebie, tylko że jego jest trochę mroczniejszy i trochę bardziej skomplikowany.

– Miło to słyszeć. Nie jestem pewna, czy w to wierzę, ale na pewno sama myśl jest przyjemna.

Spędziłyśmy na rozmowie kolejną godzinę i jeszcze po jednej kawie. Gadałyśmy o uczelni, ja powiedziała jej o załamaniu Margot, kiedy Rule pojechał po mój samochód. Rozmawiałyśmy o pracy i o tym, jakie idiotyzmy wygaduje Loren za każdym razem, gdy otwiera usta. Postanowiłyśmy iść w najbliższy weekend na zakupy i znów wybrać się do salonu piękności. Kiedy wyczerpały nam się tematy, akurat musiała się szykować do pracy. Przytuliliśmy się, co z pewnością zapewniło stolikowi geeków spontaniczną wyprawę do krainy nastoletnich erekcji, a potem ruszyłam do Capitol Hill. Ja byłam na mieście, a Rome pojechał do Springs na kolejną kontrolę, więc obiecałam Rule'owi, że spotkam się z nim w salonie tatuażu i zaczekam, aż

załatwi ostatniego klienta.

Nigdy nie byłam w salonie w godzinach pracy, więc kiedy weszłam do środka, zdziwiłam się, jaki tam panuje zgiełk. Za kontuarem stała dziewczyna z króciutkimi włosami ufarbowanymi na biało, jak moje, i nastroszonymi we wszystkich kierunkach. Odbierała telefony, zajmowała się czekającymi i wskazywała potencjalnym klientom odpowiednie portfolia. Obok Nasha, Rowdy'ego i Rule'a pracowało jeszcze troje artystów. Zauważyłam, że jedną z nich była bardzo ładna dziewczyna z czarno-zielonymi włosami, przypominająca jakąś postać z komiksu. Przed nimi trwały w najróżniejszych pozycjach sześcioro klientów, każdy z innym rysunkiem, każdy wydający inne odgłosy i każdy inaczej wyrażający dyskomfort, co ich przyjaciele oraz tatuażystki kwitowali dobrodusznymi komentarzami i śmiechem. Z głośników leciało Against Me! i cały salon tętnił życiem i energią. Nie mogłam uwierzyć, że można tak dobrze zarabiać na życie w tak szalonym otoczeniu, ale do osobowości Rule'a to miejsce pasowało jak ulał.

Przez minutę niepewnie stałam w drzwiach, chłonąc to wszystko, co widziałam przed sobą, aż odepchnęła mnie na bok dziewczyna w za ciasnych spodniach i obleśnych uggsach. Włosy miała zaczesane do góry, a pod superciasną koszulką widziałam tatuaże na ramionach. Obstawiałam, że w jakiejś desperackiej, kiczowatej kategorii mogła uchodzić za atrakcyjną, ale dziewczyna za ladą najwyraźniej nie miała dla niej czasu, bo głośno i wyraźnie, z akcentem o naleciałościach ze Wschodniego Wybrzeża, powiedziała do niej niezbyt elegancko:

– Odepnij się, Liza. Powiedziała ci już przez telefon, że jest zamówiony na najbliższe dwa tygodnie i nie ma zamiaru zostawać po godzinach, żeby dotykać twojego tyłka.

Dziewczyna wymamrotała coś, czego nie słyszałam i oparła się o ladę. Recepcjonistka, czy jaki był jej tytuł, dramatycznie wywróciła oczami.

– No dobrze, ułatwię ci to: on nie jest tobą zainteresowany. Jesteś klientką. Dajesz mu pieniądze, a on cię tatuuje, nie umawia się z tobą ani z tobą nie flirtuje. Jest zajęty i naprawdę wiem, co mówię, więc jeśli chcesz mieć tatuaż, wpisz się na listę oczekujących, jak wszyscy, i przyjdź w wyznaczonym terminie. Poza tym on ma teraz dziewczynę i nie jest już zainteresowany króliczkami z salonu tatuażu.

Zamrugłam szybko, zdziwiona, bo dotarło do mnie, że ona pewnie mówi o Rule'u, a ja jestem tą dziewczyną, o której wspomniała. Strasznie to było dziwne. Laska próbowała negocjować, ale stało się oczywiste, że się nie przedrze przez zasieki blondwłosej kuli ogniowej. Przepchnęła się obok mnie w drodze do drzwi wyjściowych, a jej miejsce przy kontuarze zajął jakiś student. On umówił się bez żadnych przeszkód, a ja jeszcze przez jakiś czas przyglądałam się pracy salonu, aż w końcu wzrok dziewczyny spoczął na mnie.

– Mogę ci w czymś pomóc? – Nie była przyjacielska, raczej profesjonalna, więc trochę zeszywniałam.

– Czekam na kogoś.

– Jeśli na kogoś z klientów, możesz usiąść tutaj.

Wetknęłam włosy za uszy, przekrzywiłam lekko głowę i przyjrzałam jej się uważnie.

– Czekam na Rule'a.

Teraz, kiedy na mnie patrzyła, widziałam, że ma niezwykle oczy, jedno ciemnobrązowe, a drugie niebieskozielone. Westchnęła ciężko i zmrużyła powieki.

– Mówiłam to już poprzedniej tatu-turystce, Rule jest zajęty. Jeśli chcesz się z nim spotkać, musisz się umówić, jak każdy inny klient.

Wbrew swojej woli parsknęłam śmiechem.

– Tatu-turystka? Tak je nazywasz?

Wydawała się zaskoczona tym pytaniem.

– Tak. Nie masz pojęcia, ile w tym mieście jest biednych dziewczyn, które łązą z idiotycznymi tatuażami nad pupą tylko dlatego, że chciały zdjąć spodnie przed którymś z chłopaków.

– Wyobrażam sobie, że sporo.

Oparła się łokciami o kontuar i obcięła mnie spojrzeniem od stóp do głów.

– Mówiłaś, że jak masz na imię?

– Nie mówiłam, ale też nie pytałaś. Jestem Shaw. Nie turystka, nie mam tatuaży, więc ten opis do mnie nie pasuje.

Kiedy tylko wypowiedziałam swoje imię, szczeka dziewczyny opadła, a ona poderwała się z wielkiego skózanego fotela, na którym siedziała. Szeroko otworzyła zwariowane oczy i uderzyła dłońmi o marmurowy blat, który nas rozdzielał.

– Jasna cholera! Ty jesteś Shaw?! Naprawdę istniejesz? Niewiarygodne! Hej, ludzie, przyszła dziewczyna Rule'a! To prawdziwa laska z prawdziwym mózgiem. Niewiarygodne! Koszmarne Trio mówiło o tobie od tygodni, ale ja nie mogłam uwierzyć. A jednak jesteś!

Tak jak w filmie, nagle wszystkie oczy zwróciły się na mnie. W ciągu ostatnich kilku tygodni spędziłam mnóstwo czasu z Nashem i Rowdym, więc rzucili krótkie „hej” i wrócili do pracy. Spojrzenie Rule'a przewlekło mnie na lewą stronę. Potem do mnie mrugnął, a następnie powiedział coś do dzieciaka, nad którego tatuażem pracował, i starł nadmiar tuszu. Pozostała trójka gapiała się na mnie bez krępacji, co normalnie wprawiłoby mnie w wielki dyskomfort, ale blondynka wybiegła zza kontuaru i stanęła przede mną. Była prawie tego samego wzrostu co ja i ważyła dobrych piętnaście kilo mniej, ale jej zmierzwione włosy sprawiały, że wydawała się wyższa. Trudno było uwierzyć, że ten donośny głos dochodził z tak drobnego ciała. Wyglądała jak punkrockowy chochlik.

– Masz pojęcie, jak długo czekałam, aż któryś z nich będzie miał poważną dziewczynę? Od wieków! Odprawianie z kwitkiem tych króliczków nigdy nie było tak satysfakcjonujące jak teraz, ale w życiu bym nie obstawiała, że Rule odpadnie jako pierwszy.

Machnęła ręką przez ramię w stronę przeciwnego krańca salonu, gdzie siedziało troje artystów, których nie znałam.

– Bixie jest żoną strażaka, więc nigdy nie stwarzała poważnych problemów, jeśli chodzi o prześladowających klientów. Jasper, nazywamy go Jaz, trzyma swoje podboje w tajemnicy, bo jest związany z Kings of Sorrow, miejscowym klubem motocyklowym, a tam chyba wszystko musi się odbywać w tajemnicy, więc króliczki go nie nachodzą. Ale Koszmarne Trio, Matko Boska, codziennie wywalam stąd suczki, a chociaż Rule jest już związany z tobą, to i tak jest moje główne zajęcie.

Mówiła tak głośno i tak szybko, że miałam problem z nadążaniem, a na dodatek Rule właśnie zdjął rękawiczki i zmierzał do mnie krokiem, od którego zmiękły mi nogi. Poruszał się z miękkością i pewnością, poza tym zaczęły mu odrastać włosy, a mnie się strasznie podobał czarny puszek, pokrywający mu czaszkę.

– Co opowiadasz mojej dziewczynie? Mówiłem ci, że Shaw od dawna kręci się w pobliżu, więc nie zdołasz jej wystraszyć. – Wyszedł zza rogu i zanim zdążyłam się zastanowić, czy

powinnam go dotykać, kiedy jest w pracy, wsunął mi dłonie we włosy i przycisnął usta do moich. Smakował kawą i miętą, nie przeszkadzało mu też, że kiedy mnie tak pożerał, jakbyśmy się nie widzieli od kilku tygodni a nie od kilku godzin, wszystkie oczy spoczęły na nas. Po raz ostatni mlasnął językiem i zadzwonił kolczykiem o tył moich zębów. Kiedy się odsunął, byłam pewna, że oczy mam szkliste i ciężko oddychałam. Odchrząknęłam i położyłam roztrzęsione dłonie na jego piersi, żeby dojść do siebie.

– Mam jeszcze jakieś pół godziny. Poczekasz? Możesz iść na zaplecze i porobić coś na zajęcia. – Skinęłam głową i cofnęłam się kilka kroków. Był mocny i szybko uderzył mi do głowy.

– Nie, zostań ze mną! Umieram z ciekawości, kim jest ta niezwykła istota, która sprawiła, że raz w życiu zachowujesz się jak człowiek.

Nieuważnie spojrział przez ramię na chochlika.

– Shaw, to jest Cora Lewis, menadżerka salonu i nasza specjalistka od modyfikacji ciała.

Poruszyła brwiami w górę i w dół i rzuciła mi znaczące spojrzenie.

– Skoro jesteś z tym facetem, znasz niektóre moje prace.

Stłumiłam śmiech i zakryłam dłonią usta, gdy po karku Rule'a rozlał się gorący rumieniec.

– Cora, daj spokój.

Wzruszyła drobnym ramieniem.

– No co? Przecież mówię prawdę?

Jego arktyczne oczy spoczęły z powrotem na mnie, a było w nich tyle rozżalenia, że głośno się roześmiałam.

– Cora jest z Brooklynu. Nikt z nas nie wie, gdzie ją znalazł wujek Phil, oni też nie chcą powiedzieć, ale dzięki niej salon działa jak dobrze naoliwiony mechanizm. Gdyby nie ona, większość z nas nie wiedziałaby, co ze sobą zrobić.

– Zostanę tu i poczekam na ciebie. Ale jestem głodna, więc potem będziesz musiał mnie nakarmić.

Pochylił się i musnął mnie ustami koło ucha.

– Nie bój się, porządnie cię nakarmię.

Przeszył mnie gorący dreszcz, więc spojrzałam na niego spod ciężkich powiek.

– W porządku!

Pocałował mnie w policzek i wrócił do klienta. Ja spojrzałam na Corę i zarumieniłam się, bo szczyrzyła zęby jak opętany kot z Cheshire.

– A więc to tak?

Zamrugalam i przestąpiłam z nogi na nogę. Złapała mnie za rękę i pociągnęła za kontuar, na drugi skórzany fotel, który tam upchnięto.

– Jak?

Przeczesała włosy i spojrzała prosto na mnie, bo siedziałyśmy naprzeciwko.

– Jest namiętny i zaangażowany, ale i słodki i miłutki. Nie wiedziałam, że ten dupek ma to w sobie. Robisz z niego człowieka!

Już drugi raz powiedziała coś w tym stylu, ale z pytaniem musiałam poczekać, aż załatwi kilka telefonów.

– Co masz dokładnie na myśli?

– Pracuję z Rule'em od pięciu lat. Byłam tu, kiedy zaraz po szkole on i Nash zaczęli pracę. Phil i ja znamy się od dawna, więc znałam też chłopców. Uwielbiam Rule'a. Myślę, że jeśli tylko

ma się waginę, to genetycznie niemożliwe jest się w nim nie podkochać. W tym jego chmurnym, dramatycznym kroku jest coś takiego, że chce się go przytulić i sprawić, żeby poczuł się lepiej.

Dobrze wiedziałam, co ma na myśli, więc pokiwałam głową.

– Ale jest też arogancki i wybuchowy, traktuje kobiety jak gówno, bo zbyt wiele mu na to pozwoliło, i przez dłuższy czas po śmierci jego brata obserwowałam, jak daje się nieść życiu. Przychodził do pracy, spędzał czas z chłopakami, wygadywał jakieś bzdury i posuwał wszystko po obu stronach Front Range, ale robił to zamknięty w jakiejś bańce, do której nikt z nas, którzy go kochali, nie mógł się przedostać. Był zimny i nietykalny, ale nagle ta skorupa zaczęła pękać i wyjrzał przez nią dawny Rule. Ten robot, w którego się zmienił, przestał nim sterować i wrócił stary, dobry Rule, żywy człowiek. Myślę, że zawdzięczamy to tobie.

– To bardzo miłe.

– To nie ma być miłe, to po prostu prawda. Powiedz mi teraz, jak taka waniliowa dziewczynka jak ty, z dziewiczą skórą, bez kolczyków, wiąże się z takim facetem jak Rule. Na pierwszy rzut oka nigdy bym nie powiedziała, że jest w twoim typie. Wyglądasz raczej na obóz Brooks Brothers niż Dickies, jeśli wiesz, co mam na myśli.

Skręciłam w palcach kosmyk włosów i obserwowałam, jak wpisuje coś do komputera. Była niesamowicie szybka i efektywna, ale ja nie byłam pewna, czy mam ochotę mówić o tym, jak seksowny wydaje mi się Rule komuś, kto zna szczegóły jego najintymniejszej anatomii.

– Jak miał szesnaście lat, wrócił raz do domu z koszmarnym tatuażem podkowy i koniczynki na ramieniu. Na szesnaste urodziny Phil podarował Nashowi maszynkę do tatuowania i trochę tuszu, a chłopaki, zamiast uczyć się na świniach albo melonach, stwierdzili, że zaczną od siebie nawzajem. Obydwaj zawsze mieli talent artystyczny. Nasha bardziej kręciła sztuka ulicy i graffiti, ale Rule eksplorował i okazało się, że ma naprawdę wielki talent. No więc byłam kiedyś u nich. Nie wiem, czy miałaś okazję poznać Remy’ego, ale słowo „identyczni” nie oddaje tego, jak bardzo byli do siebie podobni. Te same oczy, takie same włosy i to samo wewnętrzne przekonanie, że są nieziemsko przystojni, ale nagle Rule zrobił ten koszmarny tatuaż i stał się nowym człowiekiem. Upierał się, że jego skóra należy do niego, że chce zaznaczyć swoją indywidualność i że jest inny niż Remy. Piękne było to, jak zmiana wyglądu wpływała na jego osobowość. Zawsze był przystojny, ale kiedy zaczął podkreślać swój wygląd, robiło się coraz lepiej i lepiej. Bez tych wszystkich kolczyków i tatuaży nie byłby Rule’em.

– A ty? Nie kręci cię to?

– Sama nie wiem. Miałam dość surowych rodziców i gdybym wróciła do domu z tatuażem albo jakimś nietypowym kolczykiem, uziemiliby mnie do matury, więc nigdy o tym nie myślałam.

– A ile masz teraz lat?

– Skończyłam dwadzieścia.

– Mieszkasz w domu?

– Nie.

– Więc możesz już robić ze swoim ciałem, co ci się podoba, nie przejmując się ich reakcją?

Westchnęłam i pobujałam się na fotelu.

– Tak. Prawdę mówiąc, myślę o czymś.

– O tatuażu? Wiesz, że Rule zrobiłby ci coś obłędnego, szczególnie, że sam musiałby na to cały czas patrzeć.

Roześmiałymy się i wszyscy faceci spojrzeli na nas ciekawie.

– Nie. Pomyślałam o przekłuciu brodawek. – Normalnie nie byłam tak otwarta, ale stwierdziłam, że skoro ona w ten sposób zarabia na życie, rozmowa z nią jest jak rozmowa z lekarzem. Szeroko otworzyła dziwne oczy i wyszczerzyła zęby.

– To superseksowne!

Wzruszyłam ramionami i dalej kręciłam kosmyk włosów.

– Podoba mi się, jak to wygląda, a tak jak powiedziałaś, widziałam twoje prace i wiem, że efekt może być genialny. Nie wiem tylko, czy jestem gotowa na coś tak ekstremalnego.

– Trochę trwa, zanim się zagoją, ale kiedy już jest po wszystkim, wyglądają rewelacyjnie. Jeśli się zdecydujesz, daj mi znać, zrobię to dla ciebie za darmo, będziesz musiała zapłacić tylko za biżuterię.

– W przyszłym miesiącu Rule ma urodziny, więc jakby co, to z tej okazji.

Klasnęła w dłonie i roześmiała się. Była trochę zwariowana, ale stwierdziłam, że ją lubię. Zawsze trudno mi się nawiązywało przyjaźnie, a to, że teraz w nowym towarzystwie zachowywałam się swobodniej, było jednym z przejawów pozytywnego wpływu Rule'a. Rozmawiałam z tą szaloną dziewczyną bez żadnych oporów.

– Seksowny prezent, genialny pomysł! Tak jak mówię, jakby co, daj mi znać i coś wymyślimy. Lubię, kiedy moi chłopcy są szczęśliwi dzięki odpowiedniej dziewczynie.

– Dzięki. Chyba...

Rozmawiałymy na luzie jeszcze przez godzinę, bo okazało się, że Rule'owi zejdzie dłużej niż się spodziewała. Obserwowałam, jak Cora obsługuje klientów z gotowymi projektami i jak zajmuje się kilkoma osobami, które miały pytania i chciały umówić się na konsultację. Pogoniła dziewczynę, która przyszła do Rowdy'ego, a kiedy Rule pojawił się za kontuarem w towarzystwie swojego świeżo owiniętego folią rysunku, czułam, jakbym znalazła nową przyjaciółkę. Była sarkastyczna i cholernie zabawna, ale dobrze oceniała, co się dzieje w głowie mojego chłopaka, choć opierała się na zupełnie innych przesłankach niż słyszałam kiedykolwiek wcześniej.

Klient Rule'a wyglądał, jakby dopiero od niedawna mógł prowadzić auto, ale na całym ramieniu miał wielki, artystyczny tatuaż, aktualnie zafoliowany i lśniący od maści i tuszu. Nie przegapiłam pełnego uznania spojrzenia, które mi rzucił, wychodząc. Rule też nie. Plasnął chłopaka w tył głowy i powiedział mu, że jak chce mieć dokończony tatuaż, niech trzyma oczy przy sobie. Poprosił jeszcze o dziesięć minut, żeby posprzątać na stanowisku, a potem pójdziemy. Patrzyłam, jak odchodzi i widziałam, jak klientka Nasha i młoda dziewczyna, klientka niejakiego Mase'a, też odprowadzają go wzrokiem. Cora miała rację, musiało istnieć jakieś magnetyczne przyciąganie z przeciwną płcią i jak długo z nim będę, muszę nauczyć się z tym żyć.

Ruszał się szybko i nawet nie zauważyłam, kiedy był z powrotem. Dał Corze worek ze śmieciami, wykrzyknął słowa pożegnania skierowane do nikogo w szczególności i pociągnął mnie za sobą na mroźny wieczór. Zadrzałam i wtuliłam się w jego bok, a on poprawił kaptur na prawie łysej głowie i wsunął ręce w rękawy czarnego płaszcza w stylu kaftana roboczego, z nazwą salonu tatuażu i jaskrawym logo umieszczonym na plecach.

– Chcesz zamówić coś do domu czy gdzieś pójdziemy? – Potarł o siebie dłońmi, a potem wsunął je pod moje włosy, żeby dotknąć mi karku. Były zimne jak bloki lodu, więc zadrzałam

mocniej, a on przytulił mnie do siebie i położył brodę na mojej głowie.

- Zamówmy, żeby nie trzeba było ruszać auta.**
- Okej. Na co masz ochotę? Zadzwońię po drodze.**
- Wszystko jedno, jestem strasznie głodna.**
- Pizza?**
- Super, tylko bez zielonej papryczki i bez grzybów na mojej połowie.**

Wzięłam go pod ramię i starałam się dotrzymać mu kroku po drodze do jego mieszkania. Telefon mi zawibrował w kieszeni i zmarszczyłam czoło, kiedy zobaczyłam, że to mój ojciec. Byłam pewna, że cokolwiek matka opowiedziała mu o mojej ostatniej wizycie, na pewno się przejął, ale nie miałam cierpliwości do wysłuchiwanie wykładu na temat moralności i odpowiednich partnerów od faceta, którego nowa żona była tylko kilka lat starsza ode mnie. Odesłałam połączenie do poczty głosowej i puściłam Rule'a, żeby ominąć wyjątkowo śliski kawałek chodnika.

Spojrzał na mnie z rozpaczą i pociągnął mnie za rękę. Przytulił mnie do siebie, tak że szłam tyłem, przyciśnięta do jego piersi, a on mnie prowadził.

- Nie pozwolę ci upaść.**

Wyciągnęłam ręce, położyłam mu dłonie na ramionach i spojrzałam mu w oczy, które były równie lodowate jak śnieg.

- Nie?**
- Nie. Nie ufasz mi?**
- Przez większość czasu ufam.**
- A czemu nie przez cały czas? – Zatrzymaliśmy się przed jego budynkiem i przesunęłam mu rękę z ramion na kark, co sprawiło, że spadł mu kaptur.**

– Bo nigdy nie ufam nikomu przez cały czas. Zwykle największą krzywdę robią ludzie, na których mi najbardziej zależy.

– Ja nie będę jednym z nich. – Gdyby tylko wiedział, ile razy pękało mi serce, kiedy widywałam go z którąś z jego dziewczyn, nie mówiłby takich rzeczy. Zmusiłam się do uśmiechu i przeczesalam palcami jego zaczynające odrastać, czarne miękkie włosy.

- Mam nadzieję, że nie.**

Pokręcił głową i wciągnął mnie do mieszkania, bo było zdecydowanie za zimno, żeby stać na dworze. Zrzucił płaszcz i bluzę, a potem pokazał, żebym dała mu moje rzeczy.

- Nash ma dzisiaj randkę, więc wróci późno, jeśli w ogóle.**

Poszedł korytarzem, żeby zostawić naręczę ubrań w swoim pokoju, a kiedy wrócił, rozmawiał przez telefon z pizzerią. Wyjęłam dwa talerze i podałam mu piwo, a potem podjęłam daremną próbę znalezienia w lodówce chłopaków czegoś, z czego można by zrobić sałatkę. Będę musiała wprowadzić do tego domu normalne jedzenie, jeśli chcę tu spędzać więcej czasu, inaczej skończę w rozmiarze małego hipopotama.

– On już chyba nie liczy na moje towarzystwo. A Ayden pewnie ci mówiła, że rano widziała mnie prawie nago? Pewnie oboje mają nas już dość – roześmiał się i wziął łyk piwa z butelki. – Nie chciałem jej zaskoczyć. Myślałem, że już poszła, nie wiedziałem, że biega.

– Biega codziennie rano. A na twój widok nie narzekała. Prawdę mówiąc, komplementowała to, co zobaczyła.

- Zaśmiał się.**

– Nashowi też nie przeszkadza twoja obecność. Podoba mu się, że gotujesz i że nie musimy ciągle zamawiać żarcia albo przynosić z miasta. Poza tym ładnie pachniesz i zawsze odkładasz na miejsce przynajmniej jedną rzecz, którą rozwaliliśmy. Gdybyś go wkurzała, powiedziałaby mi, a prawdopodobnie również i tobie. Bez obciachu mówi Rome'owi, że już nadużył naszej gościnności.

Oparłam się plecami o blat i odkręciłam butelkę z wodą.

– Cora mówiła mi o waszych króliczkach i tatu-turystkach. Nie miałam pojęcia, że wasz czar ma aż taką moc. Dziewczyny robią sobie rysunek, który im się nigdy nie spodoba, byle tylko spędzić z tobą trochę czasu. To szaleństwo.

– Cora ma długi jęzor i przesadza, ale fakt, tatuaż to intymna sprawa, nieważne, kim jest klient. Kiedy wychodzą z salonu, mają na skórze coś, co zostanie na zawsze. Ufają ci, że zrozumiesz ich wizję i idealnie ją oddasz, co oznacza, że czasem do pewnego stopnia trzeba się włączyć w ich osobowość. Niektóre dziewczyny, szczególnie te młodsze, bardzo się angażują w cały proces i przypisują mu większe znaczenie niż faktycznie ma. Miałem klientki, które darzyły mnie jakimś tam uczuciem i wracały po kolejne tatuaże. Nie dlatego, że jestem jakiś zajebisty, tylko po to, żeby spędzić ze mną czas, ale to moja praca i wykonuję ją profesjonalnie. Nie będę kłamał, zdarzyło mi się przespać z jedną czy dwiema klientkami, ale nigdy po robocie ani w trakcie prac nad rysunkiem. Seks i praca nie idą w parze.

Łyknęłam trochę wody i zastanawiałam się nad tym przez chwilę.

– A nie przeszkadza ci, że nie wyglądam jak dziewczyna w twoim typie?

– O czym ty mówisz?!

Wskoczyłam na blat i zaczęłam machać nogami. Czubkiem paznokcia postukałam w wyłożoną płytkami powierzchnię i przekrzywiłam głowę, przyglądając mu się bacznie.

– Nie mam tatuaży ani kolczyków. Nie mam rozczochranych włosów, jakbym wyszła prosto z łóżka, ani ubrań, w których z trudem oddecham. Jestem... No wiesz, zwykłą dziewczyną. Widziałam dość, bo byłam przy wystarczająco wielu twoich porankach, żeby wiedzieć, do jakiego typu cię ciągnie. Kiedy na mnie patrzysz, zastanawiasz się, czy byłoby lepiej, gdybym wyglądała bardziej jak ty i twoja ekipa?

Postawił piwo na stole w jadalni i wbił we mnie wzrok, jednocześnie przesuwając się w moją stronę. Kiedyś bym się zdenerwowała i wpadła w panikę, ale teraz zrobiło mi się ciepło i zabrakło mi tchu. Nie zatrzymał się, dopóki się nie wcisnął między moje nogi, a nasze biodra zetknęły się w tak idealnej pozycji, że zapomniałam, jak mam na imię.

– Kiedy na ciebie patrzę, Shaw, widzę tylko ciebie. Jesteś doskonała. Nie obchodzi mnie, jaki masz kolor włosów, czy masz jasną skórę, czy opaloną, czy nosisz makijaż, a może dopiero co się obudziłaś. Kiedy na ciebie patrzę, jedyne, co mnie interesuje, to że ty patrzysz na mnie i mnie widzisz. Masz piękne wnętrze i piękne ciało. Jeśli chciałabyś wytatuować tę piękną białą skórę od stóp do głów, będę zaszczycony, mogąc to dla ciebie zrobić, ale jeśli nie, będę cię brał gładką i mlecznobiałą przy każdej możliwej okazji.

To było takie romantyczne! Nigdy nikt nie powiedział mi tak słodkich słów i już miałam zacząć się mazać po dziewczyniśku i paplać o tym, jak cudownie do mnie mówi i ile dla mnie znaczy. Miałam do wyboru albo to, albo zerwać z niego ubranie i rzucić się na niego tutaj, w kuchni. Usiłowałam właśnie dokonać wyboru, kiedy zadzwonił dzwonek do drzwi i nastrój prysł. Rule odsunął się i poszedł po naszą kolację. Chłopak miał zapal, bez wątplenia, a ja

zamierzałam się rozkoszować każdą minutą, którą poświęci mi.

13. Rule

W ubiegłym tygodniu było kilka chwil tak idealnych i tak poruszających, że przeszywał mnie strach i miałem ochotę jak najszybciej uciekać w przeciwną stronę. Jedną z nich był ten moment, kiedy siedzieliśmy w dużym pokoju na kanapie i jedliśmy pizzę, ja oglądałem Sports Center, a ona odrabiała na komputerze jakąś pracę na zajęcia. Patrzyłem na nią, na to, że po prostu tu jest i doskonałość tej chwili momentalnie odebrała mi oddech. Musiałem się ewakuować pod gorący prysznic, zanim bym zrobił coś głupiego, na przykład poprosił ją o rękę albo kazał jej sobie iść. Ona do mnie pasowała, wypełniła każdą lukę w moim życiu i myśl, że miałoby jej nie być, przerażała mnie jak nic wcześniej. Nie chciałem na niej wisieć ani budować góry z tego, co mogło być po prostu uniesieniem właściwym początkom związku, ale wiedziałem, że gdyby to wszystko zniknęło, już nigdy nie byłbym sobą.

Ostatnie kilka tygodni było niesamowite. Lubilem jej obecność w moim domu i w moim życiu i cieszyłem się ze swojego miejsca w jej świecie. Moi przyjaciele ją uwielbiali i nie mogłem im odmówić drobnych zauroczeń, jakie w nich wywoływała. Ona była tak ujmująco nieświadoma ich uczuć, że trudno się było temu oprzeć. Kiedy dzisiaj wyszliśmy z salonu, wiedziałem już, że Cora została jej fanką. To dla mnie wiele znaczyło, bo była dla mnie jak starsza siostra i ufałem jej intuicji. To dzięki niej była tak świetną menadżerką. Shaw stała się częścią mojej rodziny i kiedy zdałem jej relację z ostatniej wizyty w domu, natychmiast wysmażyła jadowego maila do mojej mamy, w którym jasno dała jej do zrozumienia, że nie będzie tolerować takiego zachowania i błagała ją, żeby znalazła pomoc. Wspierałem ją w tym, ale przy okazji zacząłem się zastanawiać, jak długo walczyła o mnie wcześniej, zanim się otrząsnąłem i zacząłem to zauważać. Zawsze przy takich okazjach czułem się jak gówno.

Chwile spokoju dawały ukojenie i wydawało mi się, że buduję fundamenty pod coś trwalszego. Namiętne chwile, kiedy patrzyła na mnie jak na prezent, który od zawsze chciała rozpakować, wystarczały, żebym przeczuwał, że oto znalazłem dziewczynę, która nigdy mi się nie znudzi w łóżku. Ponieważ byłem jej pierwszym mężczyzną, musiałem ją wszystkiego nauczyć, a Shaw zawsze była piątkową uczennicą. Czy robiliśmy to wolno, czy szybko, ostro czy delikatnie, błyskawicznie, tak że mózg mi parował, czy odbywaliśmy całonocną sesję, po której spóźniała się na zajęcia, nie było wątpliwości, że jesteśmy seksualnie dopasowani. Zaczynała odkrywać swoje preferencje. Okazało się na przykład, że lubi ostrzej niżbym się spodziewał. Umiała się też śmiać, kiedy nasze poczynania robiły się dziwne albo nie szły tak, jak jedno z nas sobie wymyśliło. Nie przypominałem sobie, żebym kiedykolwiek tak dobrze się bawił w łóżku. Nie sądziłem, że to możliwe, ale ona sprawiała, że seks stał się jeszcze lepszy i myśl, że miałbym cokolwiek z tego stracić, powodowała, że miałem ochotę zakopać się w podziemnej norze i już nigdy nie wyjść na zewnątrz.

Próbowałem pozbyć się strachu. Przecież spędzaliśmy przyjemny wieczór w domu, a Nasha nie było, więc powinienem zrobić co w mojej mocy, żeby wykrzykiwała moje imię raz za razem aż do zdarcia gardła, ale załęgły się we mnie wątpliwości i zostałem pod prysznicem, aż zaczęła lecieć zimna woda, która dopiero mnie wygoniła. Owinąłem głowę puszystym ręcznikiem, a drugi luźno zawiązałem w pasie. Zostawiłem ubrania na podłodze i wszedłem do swojego

pokoju, spodziewając się, że ona nadal będzie odrabiała w salonie pracę domową, a ja będę miał chwilę na zebranie się do kupy. Ale telewizor był wyłączony, a ona siedziała pośrodku mojego wielkiego łóżka i dopijała piwo, które porzuciłem, uciekając. Jakby tego było mało, miała na sobie mój podkoszulek z logo salonu tatuażu. Wyglądała w nim lepiej niż kiedykolwiek ja w nim wyglądałem i patrzyła na mnie poważnie tymi swoimi oczami koloru trawy.

– Co jest?

Odchrząknąłem i postanowiłem grać na zwłokę.

– Nic. A co?

Ale to była Shaw, która знаła mnie lepiej niż ktokolwiek. Przesunęła się na krawędź łóżka i odstawiała piwo na szafkę nocną.

– Kapałeś się całe wieki, a przecież brałeś prysznic rano. Coś cię spłoszyło i uciekleś. Chcę wiedzieć, co się stało.

Rozważałem kłamstwo. Mogłem jej powiedzieć, że coś sobie wymyśliła, ale wiedziałem, że i tak w końcu będę musiał powiedzieć prawdę i mogłem tylko mieć nadzieję, że moje emocjonalne popapranie jej nie wystraszy.

– To wszystko... – Pomachałem ręką w przestrzeni między nami. – Jest takie proste, gładkie i łatwe, że czasem dostaję świra. Nie jestem przyzwyczajony do normalności i zwykłości, więc się stresuję. Moje życie zawsze polegało na chwytaniu chwil przyjemności i dobrego samopoczucia, ale teraz, kiedy mam to z tobą cały czas, zaczynam się zastanawiać, co zrobię, żeby to zepsuć albo co będzie, jeśli zdecydujesz mi się to odebrać. Czasem te wizje tak mnie pochłaniają, że trudno mi wytrwać w realu. Oglądanie z tobą telewizji, zwyczajne bycie z tobą koi takie miejsca we mnie, o których nawet nie wiedziałem, że wymagają ukojenia, ale sprawia również, że umieram ze strachu. Przepraszam.

Patrzyła na mnie w milczeniu, a ja przygotowywałem się, że wstanie z łóżka i wyjdzie. Jeśli to zrobi, to, byłem pewien, w ręczniku czy bez, wybiegnę za nią na mróz i będę błagał, żeby wróciła. Wstała i podeszła do mnie, bosą. Mój podkoszulek ledwie zakrywał wszystko, co najlepsze. Zatrzymała się przede mną w takiej odległości, że się nie dotykaliśmy, ale czuliśmy swoje oddechy.

– Mnie też to przeraża, Rule. Też nie jestem przyzwyczajona do zwykłości i nigdy nie podejrzewałam, że będę ją dzieliła z tobą. Nie sądziłam, że cokolwiek będę z tobą dzieliła, więc to nic złego trochę się pogubić w swojej głowie, pod warunkiem, że zawsze tu wrócimy, żeby o tym pogadać. Nie poproszę cię o nic, co wywołałoby w tobie jakiś niepokój. Ludzie oczekiwali tego ode mnie przez całe życie i mam tego dość.

Wypuściłem powietrze z płuc i rozluźniłem pięści, które nieświadomie zacisnąłem wzdłuż boków.

– A gdybym cię poprosił, żebyś dała mi wszystko, Shaw? Gdybym chciał ciebie całej? Czy nie byłbym wtedy taki sam jak reszta?

Wydała jakiś cichy dźwięk, a potem uśmiechnęła się tak, że prawie padłem trupem na miejscu. Była taka śliczna i bezbronna.

– Nie, ponieważ nie musisz o nic prosić. Wszystko jest twoje. Jesteś jedyny, któremu kiedykolwiek chciałam to dać. – Ta dziewczyna mnie wykończy. Położyła dłonie na moich bokach, jedną na aniele, drugą na kosiarku, a ja myślałem, że serce wyskoczy mi z piersi.

– Obiecuj, że mnie nie zostawisz, kiedy się pogubię, Shaw. Musisz obiecać, że zaczekasz, aż

znajdę drogę powrotną. Muszę wiedzieć, że jesteś na końcu tunelu, nawet kiedy zapadnie ciemność.

– Umiem na ciebie czekać, Rule, i jestem na to gotowa, ale musisz obiecać, że mnie nie odtrącisz. Wtedy nie dam rady. Nie będę umiała być zaangażowana w ciebie i w to wszystko, co między nami, jeśli będziesz zatrząskiwiał przede mną drzwi, gdy tylko sprawa cię przerośnie. Moje serce tego nie zniesie.

– Wiem. – Ale nie miałem pewności, czy to obietnica, której zdołam dotrzymać. Miałem w perspektywie powrót do tego, co znałem: do dystansu i przestrzeni, które mnie chroniły. – Zrobię, co w mojej mocy, Shaw, ale już ci mówiłem, że nie wiem, jak działa ta cała sprawa ze związkami i sram w gacie ze strachu, że zrobię coś, co wszystko popsuje.

Nachyliła się i przesunęła dłońmi po moich plecach i dalej, po ramionach. Miętko pocałowała środek mojej piersi i całe moje istnienie zbiegło się w tym jednym punkcie.

– Możesz się bać sam albo możemy bać się razem. Ja wolę tę drugą opcję, ale jeśli potrzebujesz przestrzeni, żeby się w tym wszystkim rozejrzeć, mogę to załatwić. Chcę być z tobą, ale pójdę, jeśli moja obecność cię rani albo stresuje. Oboje zasługujemy na coś lepszego.

W tamtej chwili nie wiedziałem, czy na to zasługuję, ale nie byłem na tyle głupi, żeby zepsuć to, co się wydarzyło między nami, ciężarem wątpliwości, nad którymi nie mogłem zapanować. Wyciągnąłem ręce i przyciągnąłem ją do siebie. Przytulilem ją tak mocno, że cała przylgnęła do mojej nagiej skóry. Tego ranka spędziłem z nią wiele czasu, zmusiłem ją, żeby błagała, wprost wychodziłem z siebie, ale to widocznie nie miało znaczenia, bo pod ręcznikiem mój fiut się przebudził i dawał jej znać, że to, co się dzieje w mojej głowie, nie ma wpływu na reakcje ciała.

– Trochę się gubię, Shaw. Przepraszam, że tak to wygląda, ale ostatnie, czego bym chciał, to gonić swój ogon. – Pocałowałem ją, przekazując w ten sposób uczucia, których nie mogłem zwerbalizować, bo płynęły w mojej krwi. Chciałem mieć ją już zawsze i ta myśl sprawiła, że ugięły się przede mną kolana.

Pozwoliła mi pożerać swoje usta, wplątać dłonie we włosy, przygwoździć się do najbliższej ściany i przycisnąć do siebie moją niecierpliwą erekcją, bez słowa skargi czy żalu. Brakowało mi delikatności, dbałości o technikę i myśli o tym, czy jest jej przyjemnie, czy nie, istniało tylko oślepiające pragnienie wdarcia się w nią i przekazania jej tych emocji, od których wariowałem. Musiałem się pozbyć pragnienia i żądz, a jedynym sposobem wydawało mi się przelanie tego w nią. Jej głowa głucho uderzyła o ścianę i słyszałem, że ostro wciągnęła powietrze, ale nic by mnie nie powstrzymało. Ręcznik upadł na podłogę, a koszulka nie stanowiła żadnej przeszkody w moich dążeniach do rozebrania jej. Gdzieś w głowie wiedziałem, że muszę zwolnić, odzyskać kontrolę, że dotykam jej zbyt agresywnie, że moje usta zostawią ślady, ale nie mogłem się pohamować.

Wyszeptała moje imię, próbowała mnie powstrzymać, ale nie zwracałem uwagi. Byłem gotów w nią wtargnąć, zagrzebać wszystkie lęki i niepewności w głębi jej ciepłego ciała, ale ta dziewczyna znała moje sztuczki i wiedziała, że jestem w takim stanie, że rano nie będę pamiętał, co robiłem. Nie zamierzała pozwolić mi zmienić się w kolejną pozbawioną twarzy zdobycz, u których szukałem ukojenia. Ponieważ nie miałem już włosów i byłem od niej znacznie większy, musiała wbić mi paznokcie w czaszkę i zacisnąć zęby na moim agresywnym języku, żebym odskoczył i zostawił jej trochę przestrzeni. Z trudem złapała oddech i odsunęła się od ściany, kładąc mi dłonie na piersi i mocno popychając.

Zrobiłem chwiejny krok w tył i pokręciłem głową.

– Casper... – Chciałem ją przeprosić, powiedzieć, że nigdy nie zbezczeszczę tego, co dla mnie znaczyła, ale nie dała mi szansy. Wspięła się na palce i położyła mi swoją drobniutką dłoń na ustach. Jej zielone oczy były duże i widziałem w nich mieszankę pożądania i obawy, od których serce zwinęło mi się w supeł. Ta dziewczyna mnie rozumiała i nie zamierzała mnie winić za szaleństwo, które we mnie narosło.

– Rule, nie. – Zabrała dłoń i pocałowała mnie z milion razy większą czułością niż to, co ja przed chwilą okazałem. – Muszę się tobą zająć i zrobię to, ale ty musisz wiedzieć, że to jestem ja.

– Wiem, że to jesteś ty, Shaw.

– To dobrze, bo przez chwilę nie byłam pewna i nawet nie umiem wyrazić, jak bardzo mnie to rozwścieczyło. A teraz się zamknij i daj się wyprowadzić z ciemności.

Podszedłem, żeby ją objąć, przytulić, przygarnąć do siebie, ale odtrąciła moje ręce i uklękła przede mną. Na sekundę przestałem oddychać, kiedy jej usta wylądowały pod moim pępkiem, a mięśnie brzucha zacisnęły mi się tak mocno, że aż bolało. Wcześniej sporo dokazywaliśmy, ale nie wydawała się gotowa do eksplorowania tego rejonu. Mój fiut drżał z niecierpliwości, kiedy końcówką języka przesuwiała po konturach syreny, której długi ogon owijał się wokół jego podstawy. Nie wiedziałem, jak daleko zdecyduje się pójść, więc ostrożnie położyłem dłonie na jej głowie. Jej włosy były pod moimi palcami niczym jedwab i przestałem się w ogóle ruszać, na wypadek, gdyby jakikolwiek mój ruch miał ją powstrzymać.

– Shaw. – Nie byłem pewien, czy chcę poprosić, żeby robiła to dalej, czy żeby przestała, bo nie wiedziałem, ile wytrzymam. Czułem się zbyt napięty i gotów do załamania się już teraz. – Nie musisz tego robić. – Mówiłem to poważnie, ale wiedziałem też, że jeśli zdecyduje się przestać, bardzo możliwe, że umrę. Usta miała ciepłe i wilgotne, a kolczyk apadravya, który miałem w główce fiuta, i drabina Jakuba wbita od spodu, naciągały wrażliwą skórę, kiedy mnie dotykała. Kiedy poczułem, że dotykam tylnej ścianki jej gardła, zamknąłem mocno oczy i wszystko, czego do tej pory doświadczyłem w życiu, straciło znaczenie.

Wiele różnych dziewczyn robiło mi laskę i za każdym razem nieźle się przy tym bawiłem, ale coś sprawiało, że kiedy Shaw klęczała przede mną, ssła mnie i lizła swoją śliczną buzią, to doświadczenie było znacznie lepsze niż te poprzednie. Oddychałem z trudem i nagle zaczęło mi się wydawać, że kolana już mnie dłużej nie utrzymają. Fiut pulsował w tym samym rytmie co serce, a ciało, i tak wrażliwe, nagle okazało się zbyt ciasne i gotowe do wybuchu. Brakowało mi słów, żeby jej powiedzieć, co lubię, a czego nie, zresztą nie było potrzeby, bo tak samo, jak w przypadku wszystkich innych rzeczy, które robiliśmy po omacku, wydawała się mieć naturalny dar. Bawiła się moimi kolczykami, jej szybki język przesuwiał się obok stalowych fragmentów, które nagrzewały się i ziębły, zależnie od miejsca jej obecności. Wciągnąłem powietrze i starałem się powstrzymać nadciągający orgazm, ale nie było sposobu, żeby nad nim zapanować. Ostrzegawczo wydyszałem jej imię i próbowałem pociągnąć ją za włosy, żeby miała szansę się usunąć z linii ognia, ale nie miała zamiaru. Skończyła ze mną po mistrzowsku, a potem pocałowała mnie w drżący brzuch, a ja próbowałem uruchomić mózg. Wstała, naga i piękna. Uniosła jasną brew i przerzuciła przez ramię splecione włosy.

– Zawsze będę o ciebie dbała, Rule. Lubię to robić, uszczęśliwia mnie to, ale nie pozwolę ci, żebyś wykorzystywał mnie do walki ze swoimi demonami, tak jak te wszystkie dziewczyny

przede mną, więc lepiej, żebyś nauczył się, jaka jest różnica.

Nic nie powiedziałem, bo miała rację. Złapałem ją w pasie i położyłem na łóżku. Nie miała okazji się na mnie przygotować i byłem pewien, że to, co robiła przed chwilą, a robiła to lepiej niż ktokolwiek przed nią, nakręciło ją i sprawiło, że zwilgotniała. Jej fałdki już były śliskie i gotowe na przyjęcie tego, co dla niej miałem. Kiedy w nią wchodziłem, upewniłem się, że górna kulka mojego kolczyka ociera się o jej najwrażliwszą część. Teraz, kiedy uprawialiśmy seks bez niczego pomiędzy nami, wiedziałem, że nawet jeśli nie wspinałem się na wyżyny mistrzostwa, biżuteria w tamtym miejscu sama zadba o to, żeby straciła rozum. Co oczywiście nie znaczyło, że nie zawsze dbam o to, żeby było jej jak najlepiej. Oplotła mnie nogami w pasie, a ja poruszałem się w niej, aż opadły jej powieki. Wisiałem nad nią, a ona trzymała dłonie na moich bicepsach. Byłem pewien, że gdybym miał teraz umrzeć, umarłbym szczęśliwy. Patrzyła na mnie w wyjątkowy sposób, jęczała i wiała się, kiedy rozkosz przenikała jej ciało, sprawiając, że zaciskała się na mnie. Nigdy wcześniej nie zastanawiałem się nad monogamią i zobowiązaniem się do uprawiania seksu z jedną osobą do końca życia, bo nigdy nie sądziłem, że to będzie droga, na którą się zdecyduję. Teraz, przy niej, wiedziałem, że będę szczęśliwy mając tylko ją i sprawiając, że będzie się rozpadać na kawałki. Kiedy wymruczała moje imię niskim i spragnionym głosem, wywołała moje spełnienie, więc schowałem twarz w delikatnym zagłębieniu jej szyi i zawylem jak dzikie zwierzę. Już po wszystkim opadłem na nią jak ciało pozbawione kości, a ona mnie objęła szczupłymi ramionami. Wcisnąłem twarz w jej szyję i obsypałem ją serią motyli pocałunków. Nie otwierałem oczu.

– Sprawiasz, że myślę, że wszystko będzie dobrze.

Przekręciła głowę, żebym miał lepszy dostęp do jej szyi i przesuwała dłonie w górę i w dół mojego kręgosłupa.

– Możemy tylko próbować, Rule. Będę chciała to robić tak długo, jak ty będziesz chciał, ale nie łudź się. Znam cię od dawna i wiem, że nie zawsze będzie łatwo i zabawnie. Czuję, że takie spokojne wieczory w domu, przy pizzy, mogą wywołać w tobie chaos, ale jestem tu i będę tak długo, jak będziesz widział, co się dzieje i wykażesz gotowość do próbowania.

Parsknąłem śmiechem w jej wilgotną skórę i zadrżała.

– Jeśli takie schizy będą oznaczać, że zrobisz mi to, co zrobiłaś dzisiaj, nie mogę obiecać, że wkrótce znów nie dostanę kręćka.

Zakłęta i dała mi klapsa w tyłek. Zapadłem w sen, z nią w ramionach i z jej miękkim śmiechem w uchu. Tunel był długi i ciemny, czasem bez względu na moje dobre intencje ściany zdawały się wokół mnie zamykać, ale dopóki Shaw będzie chciała być światełkiem na końcu, nie było mowy, żebym przynajmniej nie próbował.

Następnego dnia rano, kiedy szliśmy do jej samochodu, byliśmy oboje bardzo cisi. Wstąpiliśmy do kawiarni na rogu na śniadanie, ale żadne z nas nie wrywało się do analizowania wydarzeń ubiegłego wieczoru. Po dawce nocnego snu i przebudzeniu przy jej spokojnej i niewinnej twarzy, w głowie miałem od razu lepiej poukładane i potraktowałem się szeregiem wyzwisk za to, że wczorajsza zawierucha zawiodła mnie w takie mroczne rejony. Pizza i cichy wieczór na kanapie był niczym w porównaniu z tym ciężkim gównem, które kołatało mi się po głowie, odkąd zmusiła mnie do konfrontacji. Wstydzilem się, że tak ostentacyjnie próbowałem skorzystać z jej ciała jak z wyjścia ewakuacyjnego. Że próbowałem coś, co z nią było tak bardzo inne i na tak odmiennym poziomie, sprowadzić do statusu stosunków seksualnych z

przeszłości. Gdyby mnie na tym nie przyłapała i nie umiała się zachować, to byłby koniec nas. Wiedziałem o tym i byłem pewien, że ona też wie. Nie dałaby mi przyzwolenia na wsadzenie się do jednego worka z całą resztą i byłem jej za to nieskończenie wdzięczny.

Od wczoraj temperatura troszkę się podniosła i to, co w nocy było ślizgawką na chodniku, zmieniło się teraz w brudne kałuże. Lawirowaliśmy między nimi, usiłując nie porozlewać kawy i nie zmarznąć. Zaparkowała auto z dala od głównej ulicy, kilka przecznic od salonu tatuażu. Już miałem spytać, czy dobrze się czuje i czy między nami wszystko w porządku, ale ona stanęła jak wryta i prawie na nią wpadłem. Zakląłem pod nosem, kiedy gorąca kawa wylała mi się na rękę.

– Co jest?

Nie poruszyła się, ale ja musiałem odskoczyć, kiedy kawa wysunęła się z jej bezwładnej nagle ręki i upadła na ośnieżony chodnik. Uniosła drżącą dłoń do ust i zanim zdołałem zapytać, co się dzieje, odjechała ciężarówka, która czekała na szansę skrętu w lewo, i zobaczyłem jej samochód.

Wszystkie szyby były wybite, a reflektory pogruchotane. Przebite koła stały na metalowych obręczach, a pocięta guma rozkładała się wokół nich bez życia jak pocięty materiał. Na pięknym czarnym lakierze widniały brzydkie czerwone litery, układające się w jeszcze brzydsze słowa. Na dachu był napis: „Suka”, a na drzwiach, z każdej strony, synonimy. Wyglądało to fatalnie, a biorąc pod uwagę, jakim jeździła samochodem, wiedziałem, że naprawa będzie niezwykle droga.

Widziałem, że się trzęsie, więc objąłem ją ramieniem i przyciągnąłem do piersi. Najpierw się opierała, stojąc jak wmurowana z oczami wlepionymi w dzieło bezmyślnego zniszczenia, ale kiedy pociągnąłem odrobinę mocniej, poddała się i mogłem położyć jej brodę na głowie.

– Chyba powinniśmy wezwać gliny.

Poczułem, że drży i pokręciła głową pod moim gardłem.

– Po co? Jego tata znów wszystko zatuszuje i mu się upiecze. Poza tym nie ma żadnego dowodu, że to on.

Nie mogłem znieść myśli, że prawdopodobnie miała rację.

– Chcesz, żebym cię zawiózł do szkoły? Zajmę się autem, jak będziesz na zajęciach.

– Nie. Muszę zadzwonić do ubezpieczyciela i je odholować. Dlaczego on mi nie da spokoju?

Lekko pogłaskałem ją po głowie i dojechałem ręką do końca prawie białych włosów.

– Bo ciebie nie da się odpuścić.

Westchnęła mi w szyję i pozwoliła się przytulać, aż ustało drzenie.

– Chyba muszę wrócić do ciebie i się tym zająć.

– Jasne.

Dałem jej to, co zostało z mojej kawy i w drodze powrotnej do mieszkania przytulałem ją ciasno do siebie. Oboje milczeliśmy, z różnych powodów, ale ja wiedziałem, że muszę powstrzymać buzujący we mnie gniew aż do momentu, gdy zostawię ją w bezpiecznym i zamkniętym miejscu. Nie mogłem sobie wyobrazić, jak to jest, kiedy pada się ofiarą takiego rozboju. Chociaż Gabe przycichł na kilka ostatnich tygodni, stało się jasne, że nie zamierza odpuścić obsesji na punkcie mojej dziewczyny.

Weszliśmy do środka i ona od razu zaczęła dzwonić po rzeczoznawcę, żeby ocenił zniszczenia, i po holownik, żeby odwieźć auto do warsztatu. W międzyczasie musiała mieć auto

zastępcze, więc nie traciła czasu, od razu zadzwoniła do wypożyczalni. Po godzinie czy dwóch, podczas których wpatrywałem się w nią jak jastrząb, w końcu zeszła z niej adrenalina i powiedziała, że chciałaby wziąć prysznic i się położyć. Odesłałem ją do mojego pokoju, zgrzytając zębami, ale z buziakiem i nadzieją, że nie odczuła furii, która mną targła.

Kilka minut po tym, jak usłyszałem odkręconą wodę, wrócił Nash. Wyglądał na zmęczonego, ale miał na ustach szatański uśmiech, a koszulę włożoną na lewą stronę, więc obstawiałem, że randka się udała. Wystarczył mu rzut oka na moje zaciśnięte szczęki i na oczy, które, byłem pewien, miałyby płatynowym płomieniem, żeby spytać:

– Kiepska noc?

– Kiepski poranek. W nocy ktoś zniszczył samochód Shaw.

– Myślisz, że to Polo?

– A kto jeszcze mógłby jej coś takiego zrobić?

– Nie wiem. Może jedna z milionów twoich dziewczyn na jedną noc, które wściekły się, że zniknął z rynku? Obydwoje dźwigacie ciężki bagaż.

Nie brałem pod uwagę, że mogę być przyczyną aktów zemsty wobec niej. Ale od tego zrobiłem się tylko jeszcze bardziej wściekły. Wskazałem głową swój pokój.

– Będiesz miał na nią oko, dopóki nie wrócę? Wydaje się, że jest w porządku, ale daję głowę, że jest wytracona z równowagi.

– Dokąd idziesz? Muszę być w salonie na pierwszą.

– Wrócę wcześniej.

– Rule...

– Daj spokój, Nash. Już dawno temu powinienem stracić cierpliwość. Ten dupek musi się dowiedzieć, że jeśli będzie zadzierał z moją dziewczyną, ja go zniszczę.

– Prosisz się o kłopoty i dobrze o tym wiesz.

– Mam to gdzieś. Niedługo wrócę. Po prostu miej ją na oku, a jeśli spyta, gdzie jestem, wymyśl coś. Już dość ma dzisiaj zmartwień.

Zgodził się, choć niechętnie, ale wiedziałem, że nie jest zadowolony z tego, co zamierzałem.

Wskoczyłem do ciężarówki i pojechałem na uczelnię. Wiedziałem, że Shaw ma zajęcia w tym samym czasie co Gabe, w poniedziałki, środy i piątki, więc jak już znalazłem miejsce do zaparkowania, wystarczyło kiwnięcie głową do jednej studentki i mrugnięcie do drugiej, żeby dowiedzieć się, gdzie ma zajęcia wydział nauk politycznych. Na zewnątrz było zimno i studenci ze spuszczoneymi głowami szybko przemieszczali się z budynku do budynku, więc nikt nie zwrócił na mnie uwagi, kiedy kręciłem się w pobliżu, pewien, że Gabe w końcu też wyjdzie. Na szczęście nie musiałem długo czekać, a ochrona kampusu już mnie minęła, nie interesując się mną. Po dwudziestu minutach warty drzwi się otworzyły i z budynku wysypała się grupka chłopaków, którzy wyglądali, jakby opróżnili sklep J. Crew i doprawili zimową kolekcją L.L. Bean. Wszyscy się śmiali i rozmawiali o czymś, a Davenport wyglądał na tak zadowolonego z siebie, że miałem ochotę wcisnąć mu te jego perłowobiałe zęby do gardła.

Zaczekałem, aż grupka się rozproszy i zostanie sam. Postawił kołnierz kurtki Patagonia i wyjął komórkę. Odepchnąłem się od ściany, o którą się opierałem i szedłem za nim w milczeniu aż na parking. Kiedy zatrzymał się przy swoim lexusie, wyciągnąłem rękę, złapałem go za kark i popchnąłem twarzą na lodowaty dach auta. Wydał dźwięk wyrażający zaskoczenie, a torba z podręcznikami i laptopem upadła na ziemię. Szarpał się, ale ja miałem dobry chwyt, a do tego

napędzała mnie płomienna furia, więc nie miał szans. Pochyliłem się, żeby mój łokieć wbił się boleśnie w nasadę jego karku i zaciskałem palce, aż poczułem, że jego skóra stawia opór.

– Jak chcesz kogoś prześladować, straszyć czy terroryzować, wybierz łaskę, która nie ma wkurwionego chłopaka, czekającego za rogiem, lalusi. Mówię ci ostatni raz, żebyś zostawił Shaw w spokoju. Jeśli nie posłuchasz, to ta mordeczka Kena, do której jesteś taki przywiązany, będzie wyglądała jak hamburger. – Popchnąłem go jeszcze raz, a bezlitosny metal uderzył go w policzek. Ludzie chodzący po parkingu zatrzymywali się, żeby popatrzeć, ale miałem to gdzieś. – Jasne?

Warknął coś i oparł ręce na wysokości piersi, żeby odepchnąć się od auta. Pozwoliłem mu i cofnąłem się o krok, a ręce zwiesiłem wzdłuż boków na wypadek, gdyby stwierdził, że chce się bić. Przyglądał włosy, które mu zmierzwiłem i patrzył na mnie wściekle, pracując szczęką.

– Obydwoj wiemy, że mój ojciec nie da mi wsadzić do więzienia. A co może dla ciebie zrobić twój stary? Pomóc ci zmienić oponę? – zaśmiał się gorzko i wypluł trochę krwi, która wylądowała tuż obok czubka mojego buta. – W prawdziwym świecie nie jesteś dla mnie żadną konkurencją. Możesz się nazywać jej chłopakiem, jeśli chcesz, ale prawda jest taka, że po prostu nie wolno jej mnie porzucać dla kogoś takiego jak ty. To zostawia złe wrażenie.

Początkowo myślałem, że jest rozpieszczony i irytujący, ale im dłużej mówił, tym poważniej się zastanawiałem nad jego poczytalnością. Gadał jak nawiedzony.

– Koleś, idź pieprzyć kogoś innego. Shaw nie jest tobą zainteresowana i nigdy nie będzie, więc twoje prześladowanie tylko działa wszystkim na nerwy. Jeśli myślisz, że boję się twojego ojca albo kogokolwiek innego i przestanę ją chronić, to się zdziwisz. Nawet jeśli zdołasz usunąć mnie z drogi, jest cała grupa ludzi gotowych zająć moje miejsce. Masz jej już nie uprzykrzać życia, ale jeśli znów jej dotkniesz, połamię ci wszystkie palce i wepchnę do gardła.

Parsknął i puknął mnie palcem w pierś. Miał szczęście, że nie dostał w pysk.

– Widzę, że jesteś na tyle głupi, niewykształcony i zakorzeniony w nizinach społecznych, żeby myśleć, że to ma cokolwiek wspólnego z seksem. Seks mogę mieć wszędzie. Naprawdę myślisz, że przez pół roku pozwalałem Shaw kręcić mi dupą przed nosem, nie ciupciając na boku? Seks nie ma znaczenia, a jeśli ona daje tobie, nie chcę się do niej zbliżać na dziesięć metrów. Chodzi o interesy i wizerunek. Nie wolno jej dawać sygnału, że można mnie zastąpić wytatuowanym punkiem, który nie ma nic do zaoferowania. Nie mogę pozwolić, żeby ludzie mnie w ten sposób pamiętali.

Złapałem go za nadgarstek tej ręki, którą mnie stukał i przycisnąłem ją z powrotem do auta.

– Jeśli myślisz, że seks z Shaw nie ma znaczenia, to znaczy, że ty jesteś niewykształcony, debil. Ogarnij się. Jeśli udowodnię, że miałeś cokolwiek do czynienia z jej autem, wniesiemy zarzuty. Jeśli będziesz ją dalej prześladował, będziemy chodzili do sądu, aż ktoś zauważy, że twój stary kryje ci dupę. Dobrze ci radzę, odpuść sobie teraz albo trafisz do szpitala, nawet jeśli ja za to posiedzę w pierdłu. Dotarło?

Wpatrywaliśmy się w siebie, a wokół nas zebrał się już okazały tłumek gapiów. Nie zauważyłem ochroniarza, dopóki nie stanął między nami. Zanim zdołał zacząć zadawać pytania, odepchnąłem Gabe'a i odszedłem w kierunku ulicy, na której zaparkowałem. Ochroniarz coś za mną zawołał, słyszałem też podniesiony głos Davenporta, ale nie zatrzymałem się, dopóki nie usiadłem w ciężarówce i nie włączyłem ogrzewania. Kilka razy rozciągnąłem ręce na kierownicy i wzięłem kilka głębokich wdechów, aż doszedłem do siebie. Ostatnio czułem tak

ogromny i obezwładniający gniew, tak przemożną potrzebę zniszczenia czegoś, kiedy patrzyłem, jak trumna z ciałem mojego brata jest składana w ziemi. Chciałem rozedrzeć doskonale skrojone ciało Gabe'a na strzępy, szew po szwie, i patrzeć jak cierpi. Popychanie go i sprawianie mu dyskomfortu nie wystarczyło. Mrok i nieprzewidywalność, które czaiły się we mnie, znów ożyły i łaknęły niepokahowanej zemsty, ale musiałem je powściągnąć, żeby w najbliższym czasie nie narażać Shaw na konieczność ponownego zmagania się z nimi.

Potrwało dobre pół godziny, zanim ogarnąłem się na tyle, żeby wrócić do domu i stawić jej czoło. Gdy wszedłem, Nash grał w jedną ze swoich komputerowych gier i przez słuchawki wykrzykiwał przekleństwa do swojego przeciwnika. Kiedy zatrzęsnałem drzwi, ściągnął je i przyjrzał mi się uważnie, a potem wstał.

– Nie widzę posoki.

Wzruszyłem ramionami i rzuciłem kurtkę na oparcie kanapy.

– Za dużo ludzi wokół. Poza tym obawiam się, że gdybym skopał mu dupę, tylko by mu to dodało odwagi. Ten koleś ma nierówno pod kopułą. Jemu nie chodzi o Shaw, tylko o to, co powiedzą ludzie, widząc, że zostawiła go dla mnie. Jego ego jest większe niż wszechświat. Naprawdę nie wiem, co z tym zrobić, bo ona ma rację, jego tatuś go wybroni, już to udowodnił.

Nash wskazał brodą w kierunku mojego pokoju.

– Ona się nie odzywała. Nie wyszła po prysznicu i nie wiem, co robiła, ale ja muszę już iść, bo się spóźnię, a chcę jeszcze trochę podrasować szkic.

– Spoko, zajmę się nią. Może tak się zdenerwowała, że poszła spać.

– Chciałbyś!

Parsknąłem coś i machnąłem na niego ręką, a potem ruszyłem do pokoju. Drzwi były zamknięte, a w środku było ciemno. Shaw leżała w pozycji embrionalnej pośrodku łóżka i nie trzeba było geniusza, żeby wiedzieć, że nie śpi i że płakała. Dłonie miała pod policzkiem i wpatrywała się ślepo w niedziałający telewizor.

– Co mu zrobiłeś? – Od płaczu miała głos jeszcze bardziej schrypnięty niż normalnie. Usiadłem na brzegu łóżka i wyciągnąłem rękę, żeby dotknąć jej uda.

– Powiedziałem mu, żeby spadał i że to niemądre wkurzać kogoś, czyim chłopakiem jestem ja. Nie jestem pewien, o co chodzi, Shaw, ale wydaje mi się, że ten koleś jest niepoczytalny. Nie zachowuje się racjonalnie.

– Myślałam, że zrobisz mu krzywdę.

– Może bym i zrobił, ale jest biały dzień, a wkoło chodzili studenci. Poszturchałem go trochę i nawrzucaliśmy sobie, ale głównie chodziło mi o to, żeby wiedział, że nie jesteś sama i że jeśli zrobi ci krzywdę, jest masa ludzi, którzy tylko czekają, żeby mu oddać.

Po policzkach popłynęły jej łzy, a ja musiałem się nad nią nachylić, żeby je zetrzeć kciukami.

– Ja tylko chcę, żeby mi dał spokój. Nie zasłużyłam na to. Zawsze robiłam tylko to, czego chcieli inni. Dlaczego ponoszę karę za robienie jedynej w życiu rzeczy, której pragnęłam dla siebie?

– Nie wiem, Casper. Naprawdę nie wiem. – Nie wiedziałem, jak jej poprawić nastrój, więc wlałem na łóżko, położyłem się za nią i trzymałem ją w ramionach, kiedy płakała. Nie uważałem siebie za empatycznego czy nawet współczującego gościa. Zwykle byłem za bardzo pogrążony w swojej głowie i pochłonięty własną płataniną emocjonalną, żeby przejmować się jeszcze kimś innym, ale przytulanie płaczącej Shaw coś we mnie zmieniło. Czulem, jakby nie

istniało na świecie nic, czego bym nie zrobił albo czego bym nie oddał, żeby poczuła się lepiej. Traktowałem jako swoją porażkę to, że nie zrobiłem nic, żeby temu zapobiec i wiedziałem, że od tej pory pilnowanie jej i dbanie o względny dystans od Davenporta nie wystarczy. Nagle dotarło do mnie z oślepiającą jasnością, że chciałbym ochronić ją przed wszelką krzywdą i to była masakra, bo miałem przeczucie, że w przeszłości byłem dla niej źródłem takiego samego stresu jak Polo. A ta świadomość sprawiła, że znów miałem ochotę wszystko rozwalić.

14. Shaw

Jesteś pewna, że tego chcesz? – Ayden się denerwowała i wcale nie była zachwycona, że wzięłam ją ze sobą do Marked tak wcześnie rano. Siedziałyśmy w małym pokoiku, którego nigdy wcześniej nie widziałam, mimo że coraz więcej czasu spędzałam w salonie, czekając, aż Rule skończy pracę albo przynosząc mu kolację, jeśli musiał pracować do późna. Widać było, że to pomieszczenie dekorowała kobieta, a wystrzałowy styl Cory był widoczny wszędzie. Poza tym pachniało tu mniej szpitalnie niż w pozostałej części salonu. Siedziałam na fotelu, który niepokojąco przypominał fotel ginekologiczny i nerwowo przyglądałam się wszystkiemu wkoło.

– Jestem pewna.

– Nadal nie rozumiem, dlaczego chcesz zrobić coś, co boli.

– Będzie bolało tylko przez chwilę, a ja ufam Corze.

Ufałam jej. Jak tylko przychodziłam do salonu, gadałyśmy całymi godzinami i nawet przeniosłyśmy znajomość poza salon. Kiedy Rule albo Rome nie mogli wypełniać swojego obowiązku „pilnowania Shaw”, Cora nie miała nic przeciwko dotrzymywaniu mi towarzystwa, dopóki któryś z moich strażników nie będzie wolny. Naprawdę ją polubiłam i wiedziałam, że obecność kogoś, przy kim czułam się bezpiecznie, to jedyny sposób, żebym przeżyła to kolczykowanie. Cora zgodziła się przyjść do salonu przed otwarciem, kiedy Rule i Nash byli na siłowni, żebym mogła zrobić niespodziankę.

– Chciałabym tylko mieć pewność, że robisz to dla siebie, nie dla Rule’a. No bo co, jeśli zerwiecie i twój następnym chłopak będzie wymuskany i porządny? Przekłute brodawki mogą mu się nie podobać.

Spojrzałam na nią znudzonym wzrokiem i skupiłam się na opanowaniu nerwów. Prawda była taka, że ta decyzja nie miała nic wspólnego z Rule’em. Znów miałam wrażenie, że nie panuję nad swoim życiem. Sytuacja z samochodem, to, że Gabe cały czas wpływał na moją codzienność, presja rodziców w kwestii wszystkiego, od mojej fryzury po Rule’a, i to, jak on zamykał się w sobie, kiedy za bardzo się zbliżałam – wszystko to mi ciążyło i potrzebowałam czegoś tylko dla siebie. Chociaż to drobiazg, był moją decyzją i moim sposobem kształtowania swojego ciała, na który nikt nie miał wpływu. Coraz częściej miałam migreny, w ciągu ostatnich dwóch tygodni już trzy epizody, i wiedziałam, że jeśli czegoś nie zrobię, rozpadnę się na tyle kawałków, że już nie da się ich pozbierać w całość.

– Jeśli zerwę z Rule’em, myślisz, że następny chłopak mógłby być wymuskany i porządnicki?

– A czemu nie? Przez pół roku spotykałaś się z Gabe’em, a on był tak różny od Rule’a, jak tylko można sobie wyobrazić. Założę się, że gdyby zobaczył przekłute brodawki, dostałby migotania przedsionków.

– Już nigdy nie będę się umawiać z kimś tylko dlatego, że muszę, a w dającej się przewidzieć przyszłości nie planuję umawiać się z kimkolwiek poza Rule’em, więc nie przesadzajmy.

Tak naprawdę sytuacja między mną a Rule’em była w ubiegłym tygodniu napięta. Nie wiedziałam czemu, ale traktował mnie, jakbym była z waty cukrowej i w każdej chwili mogła się rozpaść. Kiedy myślał, że go nie widzę, wpatrywał się we mnie z niepokojem, jakby próbował rozstrzygnąć, co ja tu jeszcze robię albo czemu on tu jest. Zaczął się obsesyjnie

niepokoić moim bezpieczeństwem i dbał, żebym nigdy nie była sama. Spędzaliśmy razem każdą noc, albo u niego, albo u mnie, a czas w łóżku zmienił się z niekontrolowanego pożądania w przelotną czułość. Było przyjemnie, ale czułam, że nie jest sobą i zaczęłam się poważnie niepokoić. Nie do końca wiedziałam, w czym rzecz, bo w zasadzie wszystko było w porządku. Wciąż był emocjonalnie zaangażowany, czuły i wyraźnie się starał, tak jak go prosiłam, ale coś było nie tak, nie umiałam tego tylko sprecyzować.

– Jak twój ojciec się dowie, to naprawdę nie zapłaci chesnego za przyszły rok.

Tata w końcu zmęczył się moim ignorowaniem jego telefonów i w zeszły weekend przyjechał. Próbowałam mu wyjaśnić sytuację z samochodem, chciałam, żeby dotarły do niego groźby Gabe'a, ale nic dobrego z tego nie wyszło. Przejmował się tylko tym, jak sytuacja wpłynie na niego i mamę. Znowu zagroził wycofaniem opłaty za chesne, ale nie zrobiło to na mnie wrażenia. Powiedziałam, że jeśli przestanie płacić za moje studia, znajdę pracę jak striptizerka i w ten sposób skończę medycynę. Nie spodobało mu się to. Wiedziałam, że ta groźba nie wystarczy na długo, ale tyle mi wystarczyło, jeśli nie zamierzał mi pomóc w sprawie Gabe'a.

Nie widywałam go ostatnio, ale nie sądziłam, żeby popychanki Rule'a odniosły aż taki skutek. Ayden mówiła, że na swoich zajęciach słyszała, jak jakieś dziewczyny o mnie rozmawiały i wyglądało na to, że jego nową misją stało się rujnowanie mi reputacji na uczelni, uzyskiwane opowiadaniem kłamstw i niestworzonych historii na mój temat. Na szczęście byłam uodporniona na wysłuchiwanie strasznych historii o sobie, przygotowało mnie do tego dorastanie w tak skorym do oceniania i pełnym niechęci domu. W przeciwnym razie pewnie wpadłabym w panikę i zaczęła rozważać zmianę szkoły, żeby uciec od tego wszystkiego.

– Pewnie tak. Na szczęście nie ma ryzyka, że kiedykolwiek to zobaczy.

Cora otworzyła drzwi i weszła z małą metalową tacką, która wyglądała na wysterylizowaną i pachniała szpitalem.

– Gotowa?

Podniosłam nogi i położyłam się na fotelu, usiłując przy okazji opanować przyspieszony oddech.

– Na ile to możliwe.

– Jestem szybka, więc raz dwa będzie po wszystkim. Tylko pamiętaj, żeby trzymać je w czystości, więc przez pierwsze trzy, cztery tygodnie nie baw się nimi ani nie pozwalaj się bawić sama wiesz komu. On już zresztą powinien znać zasady.

Roześmiałam się, a ona kazała mi się rozebrać z bluzki Henleya i stanika. Nieświadomie zadrzałam, będąc taka obnażona, ale obecność Cory była kojąca, a Ayden trzymała mnie mocno za rękę i przypatrywała się wszystkiemu z wyteżoną uwagą.

– Najpierw zaznaczę punkty, żeby po obu stronach było równo. – Dziwnie było, kiedy ktoś, nawet dobrze znany, dotykał mojego ciała w taki sposób. Końcówka flamastra była zimna i zadrzałam, ale to było nic w porównaniu z chwilą, gdy poczułam metalowy zacisk. Wpatrywała się we mnie dwukolorowymi oczami, a ja wbiłam paznokcie w dłoń Ayden.

– No dobra, mała, weź głęboki wdech, a kiedy ci powiem, wypuścisz powietrze powoli i równo. Poczujesz rozpieranie igły, a potem włożę kolczyk. Patrz na mnie i oddychaj.

Zrobiłam tak, jak mówiła i po pierwszym bólu, który faktycznie wycisnął mi z oczu kilka łez zaskoczenia, cała operacja była raczej nieprzyjemna niż bolesna. Powtórzyła procedurę z drugiej strony i już było po wszystkim, miałam przekłute brodawki. Spytała, czy chcę lusterko.

Wzięłam je i podziwiałam jej rzemiosło.

Miałam ładne piersi. Nie były duże ani imponujące, ale jędrne i wysoko osadzone, a brodawki zawsze miały ładny różowy kolor. Srebrne kółka przypominały te, które Rule miał w brwi i w wardze, ale moje miały pośrodku kulkę w kolorze akwamarynu. Były seksowne, kobiece i byłam absolutnie zachwycona efektem. Wysłuchałam instrukcji, jak o nie dbać i włożyłam z powrotem ubranie. Czułam, że ten fragment mnie, który przez ostatnie tygodnie nie mógł znaleźć swojego miejsca, osadził się z powrotem. Uśmiechnęłam się i uściskałam Corę.

– Cudownie!

– Też tak myślę. Nieprzeciętnie seksowny efekt.

Ayden pokiwała głową i zaczęła wkładać kurtkę.

– Nie sądziłam, że będą do ciebie pasować, ale się myliłam. Wyglądają dziewczęco i seksownie. Już wiem, czemu się uparłaś.

Cora uniosła tlenione brwi, kiedy zaczęłam jej wciskać do ręki pieniądze.

– Wiem, że powiedziałaś, że zrobisz to za darmo, ale chcę ci zapłacić.

Pokręciła głową i próbowała oddać mi kasę, ale nie wzięłam.

– Uważam nas za przyjaciółki, a ja nie wykorzystuję przyjaciół, więc proszę, po prostu weź.

Zmarszczyła brwi i zaczęła się krzątać, zbierając swoje rzeczy.

– A gdybyś chciała tatuaż i Rule albo Nash zaoferowaliby, że zrobią ci go za darmo, przyjąłabyś?

– Od Rule’a tak, od Nasha nie.

Westchnęła i poddała się.

– Niech będzie. Daj mi znać, jak się podobają naszemu kochasiowi, choć obstawiam, że nie ukryje zachwyconego uśmiechu. Założę się, że jak cię zobaczy, humor od razu mu się poprawi.

Wyciągnęłam długie włosy z za kołnierza kurtki i starałam się nie skrzywić, kiedy ten ruch wywołał dyskomfort pod stanikiem.

– Jak się miewa ostatnio?

Naprawdę chciałam wiedzieć.

– W porządku. Jest jakby bardziej melancholijny i spokojniejszy niż zwykle, ale w porządku.

– To chyba dobrze.

– Nie jesteś przekonana?

Wzruszyłam ramionami, nie wiedziałam, jak to wytłumaczyć.

– Rule nigdy nie był melancholijnym typem.

– Nie był, ale może ty dajesz mu powód. Może jest szczęśliwy, ma wszystko, czego chce i brakuje mu powodów do nerwów i dzikich zrywów.

Byłabym zachwycona, gdybym podejrzewała, że może mieć rację, ale znałam Rule’a i jakoś mi to do niego nie pasowało.

– Może.

Jeszcze raz mnie przytuliła, uważając na moją klatkę piersiową, i wyprowadziła nas z salonu.

– Nie zamartwiaj się tym. Nie ma nic złego w melancholii.

– Dzięki.

– Do usług. A teraz zmiatajcie, żebym zdążyła posprzątać, zanim przyjdą klienci i chłopaki do pracy.

Ayden spojrzała na mnie badawczo, gdy wyszliśmy na mróz.

– Jak ci się udało pozbyć psów obrończych? Rule dostaje świra, ilekroć usiłujesz zerwać się z uwięzi bez kogoś deptającego ci po piętach.

– Powiedziałam mu, że idę do fryzjera, a ty pójdziesz ze mną i nie spuścisz mnie z oka. Żaden koleś nie chce spędzać godziny w salonie fryzjerskim, a na pewno nie Rule.

Uniosła brew, kiedy doszliśmy do wypożyczonego samochodu, którym aktualnie jeździłam.

– Czyli naprawdę idziemy do fryzjera?

Nie byłam kłamczuchą i nie znosiłam być nieszczera z wobec Rule'a, więc umówiłam nas obie do salonu.

– Idziemy, ale na koniec, bo wcześniej chciałabym zaliczyć jeszcze jeden przystanek, kawałek stąd.

– Gdzie?

Wyjechałam na Colfax i skierowałam się do Brookside.

– Dokąd jedziemy?

Wiedziałam, że Ayden jest ciekawa. Kiedy się rano obudziłam, a Rule był tak apatycznie uprzejmy i miły, pomyślałam, że muszę dziś zrobić dwie rzeczy. Pierwszą już miałam za sobą, a druga... Nie byłam pewna, ale podejrzewałam, że druga może się okazać bardziej bolesna.

– Muszę zajrzeć do starego przyjaciela, na chwilę.

– W Brookside?

– Pod. Najpierw to załatwię, a potem wszystko wyjaśnię.

W milczeniu jechałyśmy przez góry, aż zajechałyśmy na mały cmentarz na obrzeżach Evergreen. Słuchałyśmy smutnych piosenek The Dawes, które doskonale pasowały do mojego nastroju. Zawsze wydawało mi się ironiczne, że Remy jest pochowany za miastem, w tak spokojnym miejscu, podczas gdy był tak aktywny, pełen życia i energii. Zatrzymałam auto na parkingu dla odwiedzających i włożyłam czapkę i rękawiczki, bo nie byłam pewna, ile mi to zajmie, a tutaj, wyżej w górach, było jeszcze zimniej niż w mieście.

– Zostawię kluczyki, żebyś mogła włączyć ogrzewanie i radio. Nie umiem ci powiedzieć, ile to potrwa.

Bursztynowe oczy Ayden były pełne smutku i zrozumienia. Szybko objęła mnie jedną ręką i mnie wygoniła.

– Dam sobie radę. Zostań, jak długo potrzebujesz. Jakby cię nie było za długo, postawisz mi masaż gorącymi kamieniami.

– Zgoda. – Za to ją kochałam.

Moje buty skrzypiały na śniegu, kiedy szłam na koniec cmentarza, gdzie stał jego nagrobek, lodowaty i sterylny. Jeszcze jedna plama szarości w jałowym zimowym krajobrazie. Na białej płycie leżał bukiet jaskrawych, czerwonych róż. Uśmiechnęłam się na ich widok. Remy kochał czerwień. Kochał wszystko, co pełne życia i przyciągające wzrok, wszystko, co pasowało do jego osobowości. Ziemia była lodowata i pokryta śniegiem, ale uklękłam i przesunęłam palcem po jego imieniu. Łzy natychmiast napłynęły mi do oczu. Przesunęłam dłoń, żeby dotknąć dużej podkowy, którą koniecznie chcieli umieścić na szczycie grobu brata pozostali Archerowie. Była odwrócona, żeby zatrzymać powodzenie w środku. Rome lubił symbole, a Rule'owi podobało się, że ten znak spajał ich obydwu na wieki.

– Cześć, przystojniaku. Przepraszam, że tak dawno mnie tu nie było, ale trochę się namieszało – roześmiałam się śmiechem pozbawionym wesołości. – Coś mi się zdaje, że gdybyś

tu był, zaśmiewałbyś się do łez i kręcił głową nad nami wszystkimi. Bardzo za tobą tęsknię i codziennie myślę, że wszystko byłoby prostsze, gdybym po prostu mogła do ciebie zadzwonić. Ty byś mi wszystko wytłumaczył i nadał temu sens. Bez ciebie wszystko jest milion razy trudniejsze.

Teraz już płakałam otwarcie i nie widziałam wyraźnie nawet nagrobka przed sobą. Położyłam dłoń na jego imieniu i skupiałam się na braniu głębokich wdechów.

– Sypiam z twoim bratem i jeśli wcześniej myślałeś, że jestem głupią, zakochaną smarkulą, powinieneś mnie zobaczyć teraz. Dostaję świra, bo on jest zbyt miły. Wiem, tylko ja mogę się przejmować tym, że mój chłopak jest zbyt miły, ale oboje znamy Rule'a i wiemy, że coś jest na rzeczy. Nie chce ze mną rozmawiać. W ogóle, to nie dziwi cię, że mówię o nim „mój chłopak”? Serce mi się ściska za każdym razem, gdy to robię, czasem wydaje mi się, że w jego oczach jest cały świat, a jednak on wciąż mnie odtrąca, zamyka się przede mną i naprawdę trudno jest po prostu go kochać. Gdybyś tu był, wyciągnąłbyś z niego wszystko. On by ci powiedział, zawsze ci mówił – westchnęłam i opuściłam głowę. – Żałuję, że im nie powiedziałeś. Rome'owi i Rule'owi. Chciałabym, żebyś im zaufał i dopuścił do tajemnicy, tak jak mnie. Twoja mama wariuje, bo Rule nie chce zostać twoją żywą kopią i w efekcie rodzina się rozpada. Może gdyby wszyscy wiedzieli, gdybyś spróbował im pokazać, że każdy zasługuje na miłość, bez względu na to, jaki sposób życia wybiera, toby się tak nie skończyło. Twój tata zaczyna to rozumieć, ale wciąż stara się utrzymać Margot z dala od wariatkova. A Rome... Biedny Rome jest jak wielka piłeczka do ping-ponga, stara się wszystkich chronić i sprawić, żeby wszyscy czuli się dobrze, ale nie ma nikogo, kto pomógłby jemu. Potrzebuje ciebie w roli mediatora. Zawsze nim byłeś. – Kolana mi zamarzały, a spodnie miałam przemoczone. Szczękałam zębami i już się przekonałam, że mróz i kolczyki w brodawkach nie są doskonałym połączeniem. – Mam zbzikowanego byłego, który mnie prześladowa i terroryzuje. Moi rodzice są przekonani, że powinnam za niego wyjść i przeprowadzić się do Cherry Hills. Rule go nienawidzi i jest duże prawdopodobieństwo, że jeśli on nie odpuści, Rule go zabije i wszystko jeszcze bardziej się skomplikuje. Coś mi się zdaje, że gdybyś tu był, przejrzałbyś na wylot wypolerowaną i lśniącą od pozorów powłokę Gabe'a i zobaczyłbyś, co się kryje pod spodem, a ja nigdy bym się w to wszystko nie wpakowała. Tęsknię za tym, że chronił mnie przed samą sobą. Twój brat dba o moje bezpieczeństwo i jestem pewna, że bardzo mu zależy, ale jest zbyt zajęty bronieniem mnie przed wszystkimi wkóło, żeby zauważyć, że czasem potrafię być swoim najgorszym wrogiem. Wciąż mówi, że boi się coś między nami popsuć, a ja nie wiem, jak mu powiedzieć, że nie mógłby zrobić czegoś tak złego, żebym przestała go kochać. Jest szansa, że on, tak jak wszyscy inni, zorientuje się w końcu, że to, co mam do zaoferowania, nie jest wcale takie super i będzie chciał więcej niż dostaje ode mnie. To wszystko jest takie skomplikowane i pokręcone, że nie chce mi się wierzyć, że zaszliśmy w tym tak daleko. – Zaśmiałam się, tym razem szczerze, i jakaś para, stojąca przy grobie kilka metrów dalej, spojrzała na mnie z oburzeniem. – Upiłam się w swoje urodziny i dosłownie się na niego rzuciłam. Przez cały czas byłam przerażona, że mnie odrzuci, że powie, że wykorzystał to, że byłam pijana, ale stało się i oddałam mój wianek twojemu bliźniakowi. Wyobrażam sobie, że umierałbyś ze śmiechu i nie dałbyś mi żyć z tego powodu. Miałaś rację. Zawsze czekałam na niego, aż się zdecyduje, a teraz, kiedy to już się stało, muszę powiedzieć, że jest genialnie i naprawdę nie wyobrażam sobie przyszłości bez niego. – Pocałowałam okryte rękawiczką palce i przycisnęłam do jego

imienia. – Codziennie, Rem, codziennie coś mi o tobie przypomina, coś bym ci chciała powiedzieć i chce mi się płakać z powodu tego, co cię spotkało. Codziennie za tobą tęsknię, a w tej chwili potrzebuję cię bardziej niż kiedykolwiek, bo staram się podjąć dobre decyzje, iść w kierunku, który przyniosłby ci powód do dumy i wywołał twój uśmiech, ale to strasznie trudne.

Zostałam tam jeszcze kilka minut, czekałam, aż po łzach zostanie tylko zmrożony ślad na policzkach, a potem wstałam. Położyłam dłoń na nagrobku, wypowiedziałam słowa ostatecznego pożegnania i starałam się pozbierać. W samochodzie Ayden panowała nad radiem i we wnętrzu dudniła Lady Antebellum. Ściszyła, kiedy usiadłam za kierownicą i zaczęłam zdejmować rękawiczki.

– Wszystko dobrze?

Pokiwałam głową i przyłożyłam skostniałe dłonie do wentylatora. Żałowałam, że nie jest na tyle duży, żeby wysuszyć mi nogawki dżinsów.

– Tak. Po prostu to smutne. Bardzo mi go brakuje. Kiedyś rozmawialiśmy codziennie, całymi godzinami. Bez niego czuję się zagubiona. Szczególnie teraz, bo chyba tylko on by zrozumiał, jak trudno ogarnąć Rule'a. Byli bardzo różni, ale mimo to w głębi pozostawali identyczni. Dobrzy, o silnej osobowości i bardzo lojalni.

– Widzę, że bardzo ci na nim zależało. Czemu nigdy ze sobą nie kręciliście? Z tego, co mówisz, byliście idealnie dobrani.

Uśmiechnęłam się smutno i ruszyłam z powrotem do miasta.

– Bo nic takiego do siebie nie czuliśmy. On wiedział, że jestem zakochana w Rule'u. Czasem mnie w tym wspierał, czasem robił wszystko, żeby wybić mi go z głowy, ale wiedział o tym i przeważnie to szanował. A Remy był zakochany w kim innym, w kimś zupełnie do mnie niepodobnym. Był duszą towarzystwa, miał milion przyjaciół, wszyscy się do niego garnęli, ale jeśli chodzi o życie uczuciowe, był bardzo skryty. Rome i Rule zaliczali dziewczyny w ilościach naprawdę alarmujących, ale Remy się z takimi rzeczami nie obnosił. Myślę, że pozwalał ludziom myśleć, że jesteśmy razem, bo to go chroniło przed odpowiadaniem na pytania, które nie były mu na rękę. Nie chciał być porównywany do braci, a jego rodzice mnie uwielbiali, więc tak było mu łatwiej niż użerać się z komentarzami.

– Niezbyt uczciwie wobec ciebie. Jeśli przez cały czas wiedział, że jesteś zakochana w Rule'u, czemu pozwalał mu myśleć, że jesteście parą?

Rule cały czas zadawał mi to pytanie, mimo że nie wiedział, że moje uczucie trwało od tak dawna. Trudno mi było znieść, że nie mogłam mu odpowiedzieć. Nie miałam prawa zdradzać sekretów Remy'ego, nawet jeśli to komplikowało sprawę między mną a Rule'em.

– Miał swoje powody. Wtedy je rozumiałam. Nie widziałam, jakie problemy mogą się z tym wiązać. W końcu uratował mnie przed żalonym licealnym życiem i rodziną, która traktowała mnie jak mebel, więc ponoszenie dla niego jakichś trudności nie było żadnym wyrzeczeniem. Polubiłabyś go, wszyscy go lubili. Tak jak Rule potrafi być trudny i humorzasty, tak Rem był całkowitym przeciwieństwem. Zawsze pogodny, uśmiechnięty i szczęśliwy. Chciał się dobrze bawić i dbał, żeby inni też się bawili. Po maturze miał jechać do Kalifornii, dostał stypendium w futbolu. Był dobry. Nawet lepszy niż dobry. Ale odrzucił stypendium, bo gdyby musiał grać, żeby móc się uczyć, nie sprawiałoby mu to przyjemności. Rule i Nash wynieśli się do Denver, więc Remy wyjechał z nimi. Oni zaczęli pracować w salonie, jak tylko dostali dyplomy, a on się wałęsał i próbował wymyślić, co chce robić w życiu. W końcu zaczął się w bogatej firmie

eventowej, która organizowała eleganckie przyjęcia. Znalazł swoją niszę i już więcej nie wspominał o studiach. Dobrze zarabiał, uwielbiał życie w mieście, miał świetne układy z braćmi i rodziną. Zaangażował się w związek z kimś, dzięki komu był uśmiechnięty i rozbrajający jak dzieciak. Ja dopiero co zaczęłam pierwszy rok, kiedy zginął. To było straszne i totalnie niesprawiedliwe. Wszystko szło tak jak zaplanował i wszystko mu odebrał ten głupi wypadek.

– Co za tragedia – słyszałam w jej głosie emocje.

– Tak – zgodziłam się, bo nic więcej nie mogłam zrobić. W tym czasie dotarliśmy już do salonu fryzjerskiego. Obydwie miałyśmy ochotę na coś dla poprawy nastroju i stwierdziłam, że masaż gorącymi kamieniami na pewno znajdzie się w karcie.

Zatroszczono się o nas i odprężyliśmy się. Może nawet za bardzo, bo kiedy przyszło do moich włosów, poprosiłam o więcej szaleństwa z grzywką i zdecydowałam się na prawie czarny kolor, zamiast jasnego brązu, który miałam wcześniej. Fryzjer ten sam odcień położył na spodniej stronie dłuższych włosów i wyglądały teraz niemal jak szachownica. Były ostre, spektakularne i nie można ich było przegapić, a czerń nadawała moim oczom dodatkowego opalizującego efektu. Bardzo mi się podobało, zresztą wszystkim innym też. Jak tylko wyszliśmy z salonu, podeszła grupka dziewczyn w naszym wieku i spytały, gdzie chodzę do fryzjera.

Potem poszliśmy na lunch i postanowiłyśmy wypić drinka w barze niedaleko naszego mieszkania. Sprawdziłam komórkę i zauważyłam SMS od Rule'a. Pytał, jak się bawię. Zmarszczyłam brwi i odpisałam, że wszystko w porządku. Czekałam, aż zapyta, gdzie byłam przez cały dzień i jakie mam plany, ale napisał tylko, że dobrze i chciał wiedzieć, o której ma przyjść wieczorem. Ścisnął mi się żołądek i poczułam, że w gardle wzbiera mi coś wstrętnego. Wiem, że okazywał troskę, ale rozwścieczył mnie i chciałam, żeby przestał. Odpisałam:

Chyba będę miała migrenę. Ayden dzisiaj nie pracuje, więc zrobimy sobie dziewczynski wieczór. Pooglądamy głupie filmy i zjemy popcorn, więc wyjdź z chłopakami albo zrób, co chcesz.

Chciałam, żeby napisał, że jestem głupia i że oczywiście, że przyjdzie, ale odpowiedź brzmiała:

#Dobra. Daj znać, jeśli będziesz czegoś potrzebowała na głowę. Zamknijcie drzwi. Wciąż nie ufam Davenportowi.

Chciałam z powrotem mojego Rule'a! Chciałam, żeby się na mnie wkurzył, żeby zachowywał się w moim towarzystwie jak zawsze, ale tak nie było. Dostawałam tylko pokojowe przyzwolenie i bezproblemową zgodę. A mój Rule nie miał o tym pojęcia! Wściekłam się i nie wiedziałam, co mam z tym zrobić. Wrzuciłam telefon do torebki i zamówiłam nam jeszcze po drinku.

– Co znowu?

– Nic.

– Proszę cię, Shaw! Spędziłam z tobą cały dzień. Powiedz mi, co się naprawdę dzieje. Cycki, włosy i wizyta w mrozie na cmentarzu, coś się za tym kryje. Ty zmuszasz mnie do mówienia, nawet jak nie chcę, więc teraz wyrzuć to z siebie.

Westchnęłam z przygnębieniem i zamieszałam słomką w drinku.

– Powiedziałam Rule’owi, żeby nie przychodził dzisiaj, bo będę miała migrenę.

– Co, jak rozumiem, nie jest prawdą?

– Nie. I ja tak naprawdę wcale nie chcę spędzać wieczoru bez niego. Chcę, żeby robił to co zwykle, żeby się wściekał, rozkazywał mi, mówił, że przyjeżdża, czy mi się to podoba, czy nie. A on mówi: „Dobrze, nie ma sprawy”, a ja nie wiem, co z tym zrobić. Jasne, może być miły i słodki, kiedy mu się spodoba, ale on taki nie jest. Jest skomplikowany i kłótniwy, ale ostatnio tylko się uśmiecha i kiwa głową, jakbym robiła wszystko po jego myśli. Nie jest sobą i nie mogę tego znieść.

– A może spróbuj się cieszyć, że masz cudownego chłopaka?

Próbowałam się uśmiechnąć, bo wiedziałam, że żartuje, ale nie miałam siły nawet na to.

– Nie chodzi tylko o rozmowy, w łóżku też tak jest. Wcześniej była niepohamowana żądza, orgazm za orgazmem do utraty zmysłów, a teraz jest: „Mogę tak?”, „Nie przeszkadza ci, jeśli to zrobisz?”, „Jak się czujesz?”. Nigdy nie był typem, który prosi o zgodę, brał, co chciał, ale przy tym dbając, żebyś pragnęła tego dwa razy bardziej. Zaczyna mnie to wykańczać, bo nie wiem, jak z nim o tym porozmawiać, żeby nie zabrzmieć jak kompletna paranoiczka.

– Musisz z nim pogadać. Nie może być tak, że oczekujesz po nim jakiegoś zachowania, on robi coś zupełnie innego i oboje jesteście rozczarowani.

Wiedziałam, że ma rację, ale to jeszcze nie znaczyło, że miałam choćby cień pojęcia, jak to zrobić.

– Nie wiem, co się stało między nim a Gabe’em, kiedy on zniszczył mój samochód, ale to się zaczęło wtedy. Wszedł jako on, a wrócił jako ktoś obcy.

– Znam kilka osób, które miały zajęcia, kiedy to się stało. Mówili, że wyglądało na to, że Rule zamierza rozedrzeć Gabe’a na strzępy, ale potem odpuścił i w sprawę wmieszał się ochroniarz. Nie wiem, co mogło w nim wywołać taką dziwną reakcję.

– Ja też nie, ale nie podoba mi się to i jest to kolejny powód, żeby przekląć Gabe’a za to, jak nabruździł mi w życiu.

Byłam zdołowana, więc wypiliśmy kilka drinków więcej niż zaplanowałyśmy. Ayden stwierdziła, że skoro już i tak jesteśmy wstawione, powinnyśmy urządzić porządny dziewczynski wieczór. Zamówiłyśmy przy barze skrzydełka na wynos i poszłyśmy do domu pieszo, bo byłyśmy tylko cztery przecznice dalej. Wpadłyśmy do mieszkania i zabunkrowałyśmy się na kanapie. Obejrzałyśmy od początku do końca trzy głupie komedie romantyczne, zjadłyśmy skrzydełka, popijając butelką wina, zasłodziłyśmy się lodami i popcornem i śmiałyśmy się histerycznie z rzeczy, które, obiektywnie rzecz biorąc, wcale nie były śmieszne. Dopiero kilka godzin później, kiedy wczółgałam się pod kołdrę, zdałam sobie sprawę, że przez cały wieczór nie zadzwoniłam do Rule’a ani nawet nie wysłałam mu SMS-a z informacją, co robię. Serce chyba trochę mi pękło, kiedy spojrzałam na ekran telefonu i nie zastałam tam żadnego nieodebranego połączenia ani wiadomości. Nie chciało mu się nawet napisać „dobranoc” ani że tęskni.

Cisnęłam telefon gdzieś na podłogę, tym razem jednak uważając, żeby nie poleciał na ścianę, i umościłam się pod kołdrą. Myślałam, że skoro jestem już lekko pijana, zasnę bez trudu, ale się pomyliłam. Wierciłam się i przewracałam z boku na bok przez dwie godziny, zanim zdałam sobie sprawę, że nie zasnę, jeśli czegoś nie zrobię. Przez ostatni miesiąc zasypiałam wtulona w potężne ciało Rule’a, więc leżenie w pustym łóżku, szczególnie kiedy czułam się tak nędznie,

nie wchodziło w grę. Odrzuciłam kołdrę i podeszłam do jednej z komód, w której Rule zaczął już zostawiać swoje rzeczy, kiedy u mnie nocował. Znalazłam jego ulubiony podkoszulek Defiance Ohio, rozebrałam się i włożyłam go. Był znoszony, miękki i przypominał mi Rule'a, więc kiedy wczółgałam się z powrotem do łóżka, nareszcie zapadłam w spokojny sen. Wiedziałam jednak, że muszę coś z tym zrobić, zanim zwariuję albo zamienię się w bezseną alkoholiczkę.

15. Rule

Masz chwilę?

Podniosłem głowę znad rysunku starego statku pirackiego, nad którym pracowałem, kiedy mój brat stanął w progu mojego pokoju. Skupiałem się tak bardzo, że nawet nie słyszałem, jak wchodzi, a myślami byłem milion kilometrów stąd, bo już drugi wieczór z rzędu Shaw wymyślała jakąś słabą wymówkę, żeby spędzać czas samej i strasznie mnie to wkurzało.

Wkładałem dużo wysiłku w zachowanie, jakim mógłby się poszczycić dobry chłopak. Byłem troskliwy, uważny, spełniałem jej życzenia i na nic nie nalegałem, czyli generalnie zachowywałem się jak wielka pipa i pozwalałem jej przejąć całą inicjatywę. I nic z tego nie miałem, nawet w łóżku. Chciałem być facetem, od którego nie odejdzie, który ją uszczęśliwi i którego huśtawek nastrojów i wybuchów szału nie będzie musiała znosić. Starłem się, choć z marnym skutkiem, być mężczyzną, którego będzie chciała mieć przy sobie, szczególnie że Davenport wciąż chodził wolno, ale mój nowy sposób bycia przynosił chyba odwrotny skutek. Ostatnie dwie noce spędziłem, przewracając się z boku na bok, bo już zdążyłem się przyzwyczaić do jej miękkiego ciała obok na materacu. Byłem zbyt poirytowany, żeby po prostu do niej zadzwonić i powiedzieć, że i tak przychodzę, bo wiem, że oboje tego chcemy.

Rzuciłem ołówek w głowę w Rome'a, bo stwierdziłem, że i tak wejdzie, jak będzie chciał.

– Co jest?

Odrzucił ołówek i ciężko opadł na łóżko. Wyprostował długie nogi, skrzyżował je w kostkach, a tułów oparł na łokciach, czując się jak w domu.

– Shaw wciąż milczy?

Stłumiłem warkot, bo sama myśl o tym sprawiła, że miałem ochotę coś zniszczyć.

– Mówi, że ma na jutro dużo zadane, więc po pracy pójdzie prosto do domu się uczyć.

– Hm.

– Co to miało znaczyć?

– Nic. Po prostu hm.

– Daj spokój, Rome, twoje „hm” nigdy nie znaczy po prostu „hm”.

– Dziwię się tylko, że nie widziałem jej od kilku dni. Pokłóciliście się i ja nic o tym nie wiem?

– Nie.

– Na pewno?

Jęknąłem.

– Tak, jestem pewien, że się nie pokłóciliśmy. A ty przyszedłeś zawracać mi głowę, czy faktycznie czegoś chcesz?

– Zmieniasz temat?

Nazwałem go brzydkiem i okręciłem się na krześle.

– Jeśli chcesz mnie wkurzać, to niestety, ale muszę skończyć ten rysunek na plecach, nad którym pracuję.

– Dostałem dzisiaj wypiskę z urlopu. Dzwonił lekarz z Carson. Na początku przyszłego tygodnia wracam.

Obróciłem się do niego. Starał się wyglądać na wyluzowanego, ale widziałem napięcie wokół

jego oczu i ust.

– Twoje ramię jest już zdrowe?

– Tak twierdzą.

– A ty jak to widzisz? Jesteś gotów do powrotu?

– Nie mam wyjścia. Łatwiej by mi było wyjeżdżać, gdyby sprawy między tobą a Shaw się ułożyły i gdybym wiedział, że mama zdecydowała się skorzystać z fachowej pomocy, ale coś mi się zdaje, że takie rzeczy to tylko w filmach.

Warknąłem i przeczesalem palcami włosy, który zdawały się rosnać z minuty na minutę. Kusilo mnie, żeby z powrotem podgolić boki, ale w mojej głowie Shaw nie powinna być z chłopakiem mającym taką fryzurę, więc pozwalałem włosom rosnać naturalnie, chociaż ona w regularnych odstępach czasu informowała mnie, że tęskni za irokezem.

– Między mną i Shaw wszystko w porządku, więc się nie martw. Co do mamy, to... no cóż, nic nie mogę zrobić. Ale obiecaj mi, że będziesz ostrożny. Nie wjeżdżaj już więcej na bomby.

– Nie zamierzałam, nawet poprzednio. Słuchaj, muszę powiedzieć rodzicom. Wiesz, że będą chcieli coś skrócić, jako że nikt nie wie, kiedy wrócę ani w jakim stanie.

– Rome, ja już nie chcę przez to przechodzić.

– Powiem tacie, żeby zorganizował kolację w jakiejś knajpie. Na pewno domyśli się, że to ma być spotkanie rodzinne, więc będziesz ty i Shaw. Nie pytam cię o zdanie, braciszku, tylko cię informuję. Wracam na pustynię, Bóg jeden wie na jak długo, i zasługuję, żeby zabrać z sobą jakieś dobre rodzinne wspomnienie. Wszyscy mogą się postarać na jeden wieczór. Zasłużyłem na to.

– Przecież widziałeś, jak świetnie się udało ostatnio. A nawet jej wtedy nie prowokowałem.

Westchnął i opuścił stopy na podłogę.

– Zrób to dla mnie, Rule, proszę.

Nie chciałem. Nie, kiedy między mną a Shaw się nie układało i odkąd mama tak ostatecznie sformułowała swoje zdanie na mój temat, ale nie byłem w stanie niczego odmówić mojemu bratu, kiedy prosił. Wymamrotałem wiązanek naprawdę brzydkich słów i głowa mi opadła do tyłu.

– Daj znać, gdzie i kiedy. Powiem Shaw, ale nie chcę, żebyś się wściekł i wracał na wojnę wkurzony, jeśli mama się nie wysili i znów będzie paskudnie.

– Nie rozumiem, czemu jeden raz nie możemy się zachowywać jak normalna rodzina! Czy to naprawdę tak wiele?

– Masz rację. Ja się postaram, dobra?

– Dzięki. Nie jesteś nawet w połowie tak zły, za jakiego wszyscy cię uważają.

– Zamknij się – roześmiałem się i wróciłem do rysowania. – Ale wiedz, że będzie mi brakowało twojego zrzędzenia i rozkazywania.

Podszedł do mnie i złapał mnie ramieniem pod brodą. Na próżno usiłowałem się wyrwać, był za duży i bez trudu mnie obezwładnił.

– Ja będę tęsknił za twoim pyskatym jęzorem i charakterkiem. Ale w tych włosach wyglądasz jak debil. Zupełnie do ciebie nie pasują i za nimi nie będę tęsknił ani trochę.

Puścił mnie w końcu, kiedy dałem mu porządnego kuksańca w żebra. Stęknął, a ja udawałem, że odgarniam z czoła nieistniejące loki.

– Po prostu się martwisz, że teraz, kiedy mam normalne włosy, ludzie zrozumieją, że jestem

od ciebie znacznie przystojniejszy.

Ponownie się na mnie rzucił i siłowaliśmy się przez jakiś czas, tak jak to robiliśmy w dzieciństwie, tylko że teraz Rome był gigantem i ważył dobre dwadzieścia kilogramów więcej od mnie, więc nie miałem wiele do powiedzenia. Wszedł, ale obiecał, że na wieczór zamówi coś do jedzenia. Odrobinę satysfakcji przyniósł mi fakt, że wychodząc, masował się po żebrach.

Wyjąłem telefon i spojrzałem na wyświetlacz. Męczyło mnie, że nie mogę normalnie pogadać z Shaw, że nie wiem, jakich słów użyć. Byłem przyzwyczajony do robienia i mówienia tego, co chciałem, więc ta opanowana i wyważona wersja mnie traciła rację bytu zanim jeszcze zaczęła obowiązywać. Wysłałem jej szybki SMS:

Rome jest już zdrowy. W poniedziałek wraca na pustynię.

Podejrzywałem, że ponieważ jest w pracy, nie odpowie od razu. Ostatnimi czasy nie łączyły nas długie rozmowy.

O nie! Jak się trzymasz?

Straciłem już jednego brata, więc fakt, że drugi pracował w warunkach nieustannego zagrożenia, sprawiał, że nie trzymałem się najlepiej, ale przecież nie mogłem nic z tym zrobić. Poczucie obowiązku Rome'a było częścią jego osobowości i szanowałem go za to stanowczo za bardzo, żeby pozwolić swoim uczuciom na zepsucie tych krótkich chwil, które spędzaliśmy razem.

Bywało lepiej, ale on daje radę, więc co miałbym zrobić?

Chcesz, żebym przyjechała po pracy?

Myślałem, że masz dużo zadane.

Mam, ale jeśli mnie potrzebujesz, to może zaczekać.

Potrzebowałem jej. Chciałem ją przytulić i kochać ją całą, ale nie dlatego, że było jej mnie żal, tylko dlatego, że ona też mnie potrzebowała. Wpatrywałem się w telefon i dziwiłem się, jak sprawy się skomplikowały.

Nie, dam radę, ale on chce urządzić kolację rodzinną. Mają być WSZYSCY. Tata ma się tym zająć.

Jak to się ma do sytuacji między Tobą a Margot?

Ty też masz być.

Sobą się nie martwię.

#Rome uważa, że ponieważ wraca na wojnę, ona będzie się dobrze zachowywać, jeśli ją poprosi, ale ja mam wątpliwości. Sądzi, że jeśli zrobimy to w publicznym miejscu, ona się postara.

To strasznie smutne, że musicie się w ogóle czymś takim przejmować.

Nie tylko ja mam rodzinne problemy, Casper.

Nie, nie tylko.

Dobranoc.

Nastąpiła długa przerwa i myślałem, że już nie odpisze, ale po pięciu minutach mój telefon zabrzączał.

Tęsknię za Tobą, Rule.

Nie wiedziałem, co na to odpowiedzieć, bo przecież to ona się odsuwała. Odłożyłem telefon i wróciłem do rysowania.

Następnego wieczoru to ja się migąłem od spędzania czasu z nią, bo stwierdziłem, że byłoby super zabrać Rome'a na miasto i przynajmniej spróbować załatwić mu numerek, zanim wyjedzie na koniec świata. Jakimś cudem film mi się urwał po piątej szklaneczce crown, więc jestem pewien, że mi się nie udało i byłem najgorszym swatem w historii. Rome i Nash praktycznie przynieśli mnie do domu i położyli do łóżka. Pozbierałem się dopiero następnego dnia o jedenastej i powlokłem się pod prysznic, żeby przynajmniej udawać istotę na tyle żywą, żeby iść do pracy. Wtedy zauważyłem, że mam trzy nieodebrane połączenia i pięć SMS-ów od Shaw. Zawierały wariacje na ten sam temat: gdzie jesteś, co robisz, czemu nie odpisujesz, czy mam przyjechać, czy ty przyjedziesz. Skrzywiłem się i zakląłem. Miałem cholerne poczucie winy, bo gdyby stosunki między nami nie były tak napięte, po prostu bym do niej zadzwonił i zaproponował, żeby poszła z nami. Ale ja zachowywałem się tak jak kiedyś i nie starałem się ani trochę, żeby być ideałem dla kogokolwiek.

Miałem właśnie do niej dzwonić i próbować wyjaśnić, kiedy z łazienki w korytarzu wyszedł Rome z ręcznikiem zarzuconym na głowę.

– Żyjesz?

– Ledwo. Muszę zadzwonić do Shaw. Wczoraj byłem zbyt zmasakrowany, żeby dać jej znać, co się dzieje.

Spojrzał na mnie ostro.

– Już do niej dzwoniłem. Wysłała mi wczoraj SMS. Niepokoila się, gdzie jesteś, więc jej powiedziałem, że się schlałeś i jesteś poza zasięgiem. Była smutna. Nie, gorzej. Była smutna przez ciebie.

Warknąłem cicho i oparłem łokcie na kuchennym blacie.

– Wiem, ale nie wiem, co zrobiłem źle. Prawie zatłukłem jej byłego na parkingu, ale zdałem sobie sprawę, że jeśli będę się zachowywał jak jaskiniowiec, stracę ją i nie będę mógł być w pobliżu, żeby ją chronić. Więc staram się być totalnie ą-ę i uwierz, że nie wiedziałem, ile jest tych pieprzonych ogonków, na które trzeba uważać. Ale odkąd zacząłem się pilnować, ona się zachowuje, jakbym ją zdradził albo zrobił coś jeszcze gorszego.

– Rule, przecież ona cię lubiła, kiedy nie zawracałaś sobie głowy żadnym ą i ę! Przestań udawać kogoś, kim nie jesteś i pozwól jej się kochać. To nie takie trudne. Tata dzwonił. Kolacja jest u Ruth Chris, w centrum o szóstej. Już mówiłem Shaw, więc jeśli nie chcesz się płaszczyć i przepraszać, nie musisz dzwonić.

– Przyjeżdżają tutaj?

– Tata uznał, że mamie dobrze to robi. Pomyślałem, że jeśli wywiezie ją z Brookside, złamię jakiś schemat, który ją paraliżował.

– Zobaczymy.

– Rule? – Odwróciłem się do niego i poraziła mnie szczerść w jego oczach. – Dzięki, że to dla mnie robisz. Wiem, że to dla ciebie niełatwe.

– Uczę się, że to, co łatwe, rzadko się opłaca. Znaczenie ma to, przy czym trzeba się napracować.

– Wciąż bywasz małym gnojkiem, który nie umie porządnie pić, ale jakoś po drodze stałeś się mężczyzną, którego z dumą nazywam moim bratem.

Przez chwilę patrzyliśmy na siebie i chociaż prędzej bym kogoś zabił, niż się do tego przyznał, miałem w oczach łzy. Odchrząknąłem i odepchnąłem się od blatu.

– Dzięki, Rome. Muszę sprawdzić, czy jeszcze mam dziewczynę, czy niechcący udało mi się wczoraj wypić kieliszek na rozstanie.

Myślałem o tym, co mówił, kiedy wybierałem numer Shaw, ale odesłała mnie do poczty głosowej. Musiałem pozwolić jej się kochać. Nie wiedziałem, jak to zrobić, ale to, co robiłem dotychczas, nie przynosiło efektu. Po wysłuchaniu jej powitalnego nagrania zostawiłem burkliwą wiadomość.

– Cześć, to ja. Dałem dupy, przepraszam. Powiniennem był zadzwonić. Wiem, że się martwiłaś, gdybyś ty wywinęła taki numer, chodziłbym po ścianach. Nie mam żadnej wymówki, poza tym, że ostatnio coś się między nami psuje i cały czas staram się dojść, o co chodzi. Zadzwon, jak odsłuchasz tę wiadomość i jeśli będziesz chciała. Zobaczymy się później. Przepraszam cię jeszcze raz i obiecuję, że przestanę starać się zmienić to, co dobrze funkcjonowało po staremu.

Nie wiedziałem, jak zareaguje, wiedziałem tylko, że strasznie wszystko spałałem. Miałem nadzieję, że nie jest jeszcze za późno, żeby to naprawić. Przygotowałem się do wyjścia do pracy, ale ona się nie odezwała. Dwa pierwsze zlecenia minęły bez słowa od niej i zacząłem się martwić. Wiedziałem, że ma zajęcia, ale zwykle jej to nie przeszkadzało i odzywała się w przerwach. Kusilo mnie, żeby zadzwonić jeszcze raz, ale bałem się, jak na mnie podziała ponowne odesłanie do poczty głosowej, skoro już i tak ledwie się trzymałem. Sprzątałem po ostatnim zleceniu, kiedy wreszcie dostałam SMS.

Zobaczymy się na kolacji.

To tyle. Żadnego: „Wybaczam ci”, „Tak, schrzaniłeś sprawę, ale pocałujmy się na zgodę” ani „Wszyscy popełniają błędy”. Żadnego: „Cieszę się, że wszystko wróci do normalności”, tylko: „Zobaczymy się na kolacji”. Co miałem z tym zrobić? Od całej tej imprezy z posiadaniem dziewczyny zaczynała mnie boleć głowa i prawie zatęskniłem za czasami, kiedy byliśmy śmiertelnymi wrogami i spędzaliśmy razem tylko godzinę w tygodniu. To nie była do końca prawda, ale i tak od samej myśli zrobiło mi się trochę lepiej, kiedy wlokłem się do domu, żeby się przebrać w coś, od czego mama nie dostanie zawału.

Włożyłem szare spodnie Dickies i koszulę w kratkę zapinaną na perłowe zatrzaski, a potem wymieniałem mój nabijany ćwiekami pasek na zwykły czarny. Buty zostawiłem, ale wtarłem w nieporządne włosy tyle mazidla, żeby wyglądały na nieład kontrolowany. Wciąż wyglądałem jak ja, ale taki ja, z którego ojciec nie będzie się nabijał, a mama nie będzie na mój temat rzucać

śmiercionośnych komentarzy. Musiałem też przyznać, że chciałem pokazać Shaw, że kiedy okazja tego wymaga, potrafię o siebie zadbać, ale tak mi się kręciło w głowie, kiedy o niej myślałem, że postanowiłem nie skupiać się na analizowaniu jej reakcji, kiedy się wreszcie zobaczymy.

Wsiadliśmy z Rome'em do ciężarówki i pojechaliśmy. Wiedziałem, że jest zdenerwowany, bo po drodze do restauracji milczał i prawdę mówiąc, nie mogłem go za to winić, biorąc pod uwagę przebieg ostatniego spotkania. Mama wciąż nie mogła uwierzyć, że ponosi odpowiedzialność za rozpad rodziny. A ja nie byłem pewien, czy spotkanie w miejscu publicznym, biorąc pod uwagę to dodatkowe napięcie między mną a Shaw, przyczyni się do sukcesu, ale byłem zdeterminowany do urządzenia Rome'owi godnego pożegnania, na które zasługiwał. Nie chciałem, żeby był mną rozczarowany i wyjeżdżał, za bardzo martwiąc się o tych, których kochał.

Zaparkowaliśmy na zatłoczonym parkingu i wcisnęliśmy parę dolarów do parkometru. Po drodze do zatłoczonej restauracji widziałem już mamę i tatę, czekających przed wejściem razem z Shaw. Na jej widok zacząłem szybciej oddychać i coś mi jakby przeskoczyło w piersi. Minęło dopiero kilka dni, ale nagle zaczęło mi się wydawać, że nie widzieliśmy się od lat. W międzyczasie zmieniła fryzurę. Teraz miała włosy drastycznie dwukolorowe. Na tle bladej skóry i jasnych oczu wyglądały naprawdę ostro. Policzki miała czerwone od mrozu, a kiedy się zbliżyliśmy, zobaczyłem w jej zielonych oczach zasieki. Widziałem, że mama ścisną ją z całej siły za rękę i że nie jest zachwycona naszym przybyciem. Rome nachylił się i pocałował je obydwie w policzki, tacie uścisnął rękę, a potem poszedł otwierać drzwi. Ja poprzestałem na uniesieniu podbródka i brwi w kierunku Shaw.

– Cześć.

Kąciki jej ust lekko opadły, a mama ostentacyjnie mnie zignorowała.

– Cześć. Chodźmy do środka, bo zamarznę.

Pozwoliła mojej mamie pociągnąć się naprzód, a mnie zatliła się pod skórą iskra gniewu. Nie chodziło jednak o mnie, więc starałem się opanować, kiedy ojciec położył mi dłoń u nasady szyi i lekko mną potrząsnął. Poczuję się jakbym znów miał dziesięć lat, co było o tyle zabawne, że byłem teraz od taty o dobre piętnaście centymetrów wyższy.

– Dobrze nam to wszystkim zrobi, dzieciaku. Bądź cierpliwy, a wszystko się ułoży i znów będziemy rodziną.

– To tylko kolacja, tato. Nie róbnmy sobie nadziei.

– Musimy zacząć iść, zanim zaczniemy biec. A chwilowo Archerowie ledwie się wloką. Możemy tylko przeć naprzód.

Nie wiedziałem, co na to powiedzieć, więc trzymałem język za zębami i obserwowałem zgrabną sylwetkę Shaw, którą kelnerka prowadziła do stolika na końcu sali. Mama bez przerwy coś do niej trajkotała, a Shaw co jakiś czas kiwała głową albo wydawała odgłosy świadczące o tym, że się z nią zgadza, ale na mnie nie patrzyła i w żaden sposób nie zwracała na mnie uwagi. Wściekłość już się we mnie nie tliła, tylko zaczynała buchać większym płomieniem. Jeśli coś się szybko nie wydarzy, mogę zrobić coś, czego będę potem bardzo żałował. Przy stoliku wylądowałem wciśnięty między brata a dziewczynę. Jedno patrzyło na mnie ostrzegawczo, drugie z mieszanką smutku i oskarżenia, czego nie rozumiałem. Byłem gotów przejść przez piekło, żeby uzyskać odpowiedzi. Nie zdołałem jednak wcielić tego planu w życie, bo gdy tylko

się odwróciłem do Shaw, pojawiła się kelnerka i zajęliśmy się zamawianiem drinków. Potem mama znów zawładnęła jej uwagą.

Żeby sprawdzić, jak wygląda sytuacja, pod stolikiem położyłem dłoń na jej udzie i poczułem, jak cała się napięła. Czekałem, aż się poruszy albo strząśnie mnie ręką, ale nawet nie przerwała rozmowy. Ewidentnie stęskniły się za sobą. Zakłuło mnie poczucie winy, bo z powodu lojalności i uczuć, jakimi mnie darzyła, zrezygnowała z ważnej dla niej relacji. Dałem się wciągnąć ojcu i bratu w rozmowę o Broncos, ale miałem oko na Shaw, kiedy zamawialiśmy. Nie odepchnęła mojej ręki, ale też ani razu na mnie nie spojrzała. Nie wiedziałem, co o tym myśleć. Cieszyłem się przynajmniej, że dopóki mama była skupiona na rozmowie z nią, nawet nie zerkała w moim kierunku i kolacja płynęła tak gładko, jak mogła w zastanych okolicznościach. Tata zamówił do deseru butelkę szampana, a przed podaniem mama poszła do toalety i wreszcie dała Shaw szansę zwrócenia na mnie uwagi. Kiedy to zrobiła, usta miała zaciśnięte, a jasne brwi ściągnięte nad oczami.

– Musimy porozmawiać.

Uniosłem brwi wysoko, aż skóra naciągnęła się na kolczykach.

– Trudno będzie, skoro nie odbierasz, kiedy dzwonię i szukasz głupawych wymówek, żeby uniknąć spędzania ze mną czasu.

Zmarszczyła się i przysunęła, tak że prawie stykaliśmy się głowami. Syknęła tak cicho, że tylko ja mogłem usłyszeć:

– Wybacz, że nie wiem, co ci powiedzieć, biorąc pod uwagę, że ostatnim razem, kiedy nie rozmawialiśmy przez kilka dni, wetknąłeś język do gardła pierwszej lepszej dziewczyny. Nie wiem, co się z tobą dzieje, ale mam wrażenie, że stajesz się obcy i nie mogę tego znieść.

Skrzywiłem się i zacisnąłem palce na jej udzie.

– Czy ty mi w ogóle ufasz? Jezus, Shaw, może po prostu chciałem być lepszy! Takim partnerem, który się nie wścieka o byle gówno przez cały czas i nie siedzi w więzieniu, podczas gdy twój psychopatyczny były jest wciąż bezkarny. Może dla odmiany próbowałem się zachowywać porządnie? Chciałem być facetem, na jakiego zasługujesz.

Wypuściła powietrze przez zaciśnięte zęby, a jej szmaragdowe oczy zalsniły od gniewu, który ku mojemu zaskoczeniu płonął tym razem żywiej niż mój.

– A może powinieneś był mnie najpierw zapytać, zanim stwierdziłeś, na co zasługuję? Może mnie się podobało, że wściekasz o byle gówno? Może tęsknię za twoją pasją, za troską o moje bezpieczeństwo i za gotowością pójścia do więzienia z powodu mojego psychopatycznego byłego? A już na pewno nigdy cię nie prosiłam, żebyś był lepszym partnerem. Bo ten, którym byłeś przez ostatni tydzień, przysporzył mi tylko smutku.

Chyba żadne z nas nie zdawało sobie sprawy, że mówimy podniesionymi głosami i mamy teraz zainteresowaną widownię. Dopiero odgłos przypominający skowyt zranionego zwierzęcia, który wydała mama, chwając się przy swoim krześle, zwrócił moją uwagę. Patrzyła to na mnie, to na Shaw szeroko otwartymi oczami i mocno przyciskała rękę do piersi. Ojciec był znacznie mniej zaskoczony, ale jak zwykle zatroskany o mamę.

– Jak go nazwałaś?

Shaw popatrzyła na nią, a potem na mnie. Później westchnęła i odpowiedziała tak łagodnie, jakby się bała, że jej słowa sprawią, iż siedząca przed nią kobieta rozpadnie się na kawałki.

– Rule i ja jesteśmy razem od ponad miesiąca. Powiedziałam mu, żeby przestał się

zachowywać tak, jakby musiał się zmienić, żeby być ze mną. – Odwróciła się do mnie i widziałem, że toczy wewnętrzną walkę. W końcu wzięła głęboki wdech i odwróciła się do mojej mamy. – Jestem w nim zakochana od czternastego roku życia.

Zamarłem na dźwięk jej słów i poczułem, że wszystko we mnie zmienia się w galaretę. Ona mnie kocha. Ta doskonała, cudowna i dobra młoda kobieta mnie kocha, i to od dawna. Nie wiedziałem, jak się zachować, bo moja matka zaczęła powstrzymywać łyzy i po raz pierwszy tego wieczoru zwróciła się do mnie.

– Nie dość, że odebrałaś Remy’emu życie, musisz mu jeszcze zabierać dziewczynę, którą kochał?

Złowroga cisza zaciążyła nad stolikiem jak tona cegieł. Odruchowo chciałem wstać i wypaść z restauracji, ale nie mogłem, bo Shaw położyła dłoń na ręce, którą trzymałem na jej udzie. Tata i Rome poderwali się z gniewem.

– Margot!

– Mamo!

Mówili podniesionymi głosami i teraz zaczynali na nas zwracać uwagę inni goście w restauracji, ale ja byłem zbyt oszołomiony, żeby na to zważać. Słyszałem, że Shaw wypowiedziała moje imię, czułem, że brat kładzie mi rękę na ramieniu, ale mnie tam nie było. A w każdym razie dopóki Shaw nie poderwała się na nogi, nie włożyła palców do ust i nie gwizdnęła, po czym wszyscy spojrzeliśmy na nią zszokowani. Położyła dłonie na stole i nachyliła się, żeby mówić wprost do mojej mamy, ale utrzymywała kontakt wzrokowy z nami wszystkimi.

– Niech wszyscy się zamkną. – Wskazała palcem na mamę i zmrużyła oczy. – Posłuchaj mnie, Margot, raz w życiu posłuchaj, co mam do powiedzenia. Kochałam Remy’ego i wiąż go kocham, ale nigdy nie byliśmy w sobie zakochani. Wiedział, co czuję do Rule’a, czasem mnie w tym wspierał, czasem zniechęcał, ale koniec końców zgadzał się, że nie mamy wpływu na to, w kim się zakochujemy. – Wzięła głęboki wdech, a ja widziałem, jak jej pierś wznosi się i opada. Walczyła z czymś, z czymś wielkim, jeśli sądzić po zaciśniętych na stole pięściach i zarumienionej twarzy. – Remy miał swoje tajemnice. Wiem, że był blisko z wami, chłopaki, że kochaliście się i szanowaliście, ale Remy był inny niż wy i nie wiedział, jak wam o tym powiedzieć. Myślał, że najlepiej będzie pozwolić wszystkim myśleć, że jesteście parą, bo wiedział, jak surowi Dale i Margot byli wobec Rule’a, a on miał na sumieniu tylko tatuaże i zwariowane fryzury. – Odwróciła się, tak że stała na wprost mnie. Widziałem łyzy w jej oczach i drżącą dolną wargę. Chciałem ją objąć, przytulić, sprawić, żeby poczuła się lepiej, ale mimo emocjonalnego szoku, którego doświadczałem, wiedziałem, że jej słowa zmienią mój świat na zawsze.

– Obiecałam mu coś i chciałam tego dotrzymać. Przysięgłam na swoje życie, że nigdy nikomu nie powiem... – Podniosła wzrok i spojrzała na każde z nas po kolei. – Ale on chciałby, żeby jego rodzina była zdrowa. Wolałby to niż żeby dotrzymała danego mu słowa. – Głęboko wciągnęła powietrze. – Remy był gejem. Był moim najlepszym przyjacielem, moją przybraną rodziną, ale był też homoseksualistą. Zaangażował się w poważny związek z chłopakiem, który nazywa się Orlando Frederick. Poznał go w ostatniej klasie. To dlatego przeprowadził się do Denver. Lando też poszedł na tutejszy uniwersytet.

Nie mogłem w to uwierzyć. Po kręgosłupie wspinało mi się nieznane wcześniej zimno. Rome wypowiedział wiązaną brzydkich słów, a moja mama zaczęła dosłownie wyć. Shaw odwróciła

się do mnie, a ja patrzyłem na nią tak, jakbym ją widział pierwszy raz w życiu.

– Niemożliwe. Powiedziałby mi.

Pokręciła głową, a czarno-białe włosy rozsypały się jej po ramionach.

– Chciał, ale bał się, że nie zrozumiesz jego pragnienia utrzymania tajemnicy. Bał się, że zmusisz go do powiedzenia prawdy. Nie obawiał się nigdy twojej reakcji, bał się po prostu, że to zabije Margot.

– Byliśmy bliźniakami, do jasnej cholery! Powiedziałby mi!

– Rule!

Wstałem od stołu i patrzyłem na nią wściekle.

– Co za bzdura!

Rome też się poderwał i widziałem, że patrzy na Shaw złowrogo.

– Nie musisz wymyślać kłamstw na temat zmarłych, żeby poprawić sytuację Rule'a. To desperacja, zupełnie nie na miejscu.

Łzy popłynęły jej po twarzy, kiedy patrzyła to na niego, to na mnie i otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale wtedy przerwał jej mój ojciec, który zadzwonił łyżeczką w kieliszek z szampanem.

– Niech wszyscy usiądą i się zamkną. – Spojrzał ostro na mamę i wskazał na krzesło, które przed chwilą opuściła. Wyglądała, jakby miała zemdleć i zajęcie miejsca obok Shaw napawało ją teraz taką samą rozkoszą jak moja wizyta kilka tygodni temu. Ja usiadłem niechętnie, ale o dziwo, Rome cały czas stał. Wisiał za oparciem krzesła, dopóki tata na niego nie łypnął i nie wskazał mu miejsca.

– Tylek na krzesło, żołnierzu.

Shaw płakała obok mnie, ale teraz już nie chciałem jej koić. Wolałbym znaleźć się od niej tak daleko, jak to możliwe.

– Sprawy w tej rodzinie idą źle już od dawna. Zbyt wiele było między nami nieszczerości i zbyt wiele podstępów, żeby komukolwiek przyniosło to coś dobrego, a ja mam już dość zamiatania wszystkiego pod dywan, byle moja żona była szczęśliwa, bo i tak nie jest. Żadne z nas nie jest szczęśliwe.

Potarł ręką policzek i nagle wydał mi się o sto lat starszy niż faktycznie był.

– Margot, nie udawaj, że nie wiesz, że przez ostatnie lata traktowałeś Rule'a z okrucieństwem, na jakie nie zasłużył. Ja też straciłem syna, ale mam dość patrzenia, jak próbujesz przemienić jego brata bliźniaka w kogoś obcego albo kogoś, kto nas nienawidzi. To dobry chłopak, ciężko pracuje, kocha swoją rodzinę i najwyraźniej ma cechy wystarczająco dobre dla naszej dziewczyny. Nie mam zamiaru go już dłużej odtrącać. Oboje wiemy, że Shaw jest w nim zakochana, odkąd była młodą dziewczynką, widzieliśmy, jak na niego patrzy, jak go broni i ani przez chwilę nie myśl, że nie zauważyłem, czemu zawsze pchałaś ją w ramiona Remy'ego. – Westchnął tak głęboko, jakby to miało wystarczyć za wszystkie lata, od naszych czasów licealnych, a potem spojrzał na mnie i Rome'a. – Shaw nie kłamie, chłopcy. Wasz brat rzeczywiście żył inaczej. Może i nie chciał, żebyśmy z matką wiedzieli, ale nastolatki nie umieją kłamać, a on nie był aż tak dyskretny, jak być może myślał. Margot myślała, że to tylko taki okres. To przede wszystkim dlatego tak entuzjastycznie powitała Shaw w naszej rodzinie. Początkowo była przekonana, że go zmienisz, Shaw, sprawisz, że zaczną mu się podobać dziewczyny, a konkretniej ty, ale tak jak powiedziałem, było oczywiste, że ty interesujesz się

Rule'em. Wkrótce cię pokochaliśmy, zobaczyliśmy, jak bardzo brakuje ci uczucia i ile musiałaś poświęcić, więc nie mogliśmy pozwolić ci odejść. Chociaż ja nigdy nie popierałem starań Remy'ego, żeby wmówić wszystkim, że jest między wami coś więcej niż przyjaźń.

Warknąłem:

– Powiedziałby mi. – Uderzyłem otwartą dłońią w stół, a tata na mnie spojrział.

– Nie, synu, nie powiedziałby ci. Remy bardzo się z tym zmagał. Miał problem z rozdziwieniem pomiędzy tym, kim był, a tym, za kogo mieli go inni. Ty nigdy byś sobie na to nie pozwolił. Zawsze robiłeś to, co chciałeś i nie interesowało cię, czy to się komuś podoba, czy nie.

Spojrzałem na Shaw, a potem na stół. Próbowałem się dla niej zmienić i poniosłem spektakularną porażkę. Znów wstałem i spojrzałem na moją mamę.

– Nie rozumiem, czemu nigdy nie byłaś w stanie pokochać mnie takim, jaki byłem, mimo że, jak widzę, jego kochałaś, nie zważając na jego wybory. To nie ma sensu. Muszę stąd iść.

– Idę z tobą. – Rome wyglądał tak dziwnie, jak ja się czułem. Spojrzałem w dół, gdy poczułem wokół przedramienia miękką dłoń. Wzdrygnąłem się i wydawało mi się, że widzę w jej oczach, jak pęka jej serce.

– Rule – szepnęła łamiącym się głosem. – Przepraszam. – Puściła mnie, a ja z trudem wydobyłem z siebie głos, tak dławilo mnie w gardle.

– Rozumiem już, co miałaś na myśli, mówiąc, że najbliżsi ranią najboleśniej. Odezwę się.

Ale kiedy Rome i ja szybko wychodziliśmy z restauracji, nie byłem pewien, czy powiedziałem prawdę i nie chciałem nawet myśleć o tym, jak bardzo bolało odchodzenie od niej w ten sposób.

16. Shaw

Minęły trzy tygodnie, plus minus jeden dzień, bez kontaktu z Rule'em. Nie pisał SMS-ów ani maili, nie dzwonił, nie przysłał gołębia pocztowego. Tylko cisza i moje złamane serce. Rome też nie oddzwaniał ani nie odpisał na SMS pożegnalny, w którym mówiłam, że będę za nim bardzo tęsknić. Wyjechał na pustynię wściekły na mnie i chociaż było to strasznie przykre, codzienna walka, jaką toczyłam ze sobą, czy zadzwonić do Rule'a i błagać, żeby mi przebaczył, miażdżyła mi duszę. Chciałam go prosić, żeby zrozumiał, że to nie była moja tajemnica, którą mogłam zdradzić nawet dla dobra naszego związku. Ayden powtarzała, że ochłonie i wróci, ale Margot i Dale byli przekonani, że nie odezwie się do żadnego z nas już nigdy. Jechali na tym samym wózku co ja. Żaden z chłopaków z nimi nie rozmawiał, a Margot przeszła niemal załamanie nerwowe, kiedy Rome nie zgodził się, żeby odwieźli go do Fort Carson, skąd odlatywał. Bracia pojechali razem, zostawiając nas tutaj.

Cierpiałam, ale byłam też zmęczona i zdruzgotana tym, że moja miłość i oddanie nie wystarczały nikomu. Kochałam Rule'a dłużej i mocniej niż kogokolwiek innego w życiu, ale to wciąż nie było dla niego na tyle ważne, żeby wyjrzał spoza swoich zranionych uczuć i poczucia zdrady i spróbował naprawić sprawy między nami. Wciąż byłam wściekła, że tydzień przed wybuchem tej bomby spędził, zachowując się tak, jak nigdy go o to nie prosiłam, ale kiedy byłam w nocy sama i płakałam w łóżku, musiałam przyznać, że był to słodki, choć całkiem nietrafiony gest. Pamiętałam, jak mówiłam mu, żeby uważał, bo sytuacja może się zrobić fatalna, jeśli będziemy próbować takich rzeczy, ale nie podziałało. Jakimś cudem nawet zastawanie go tydzień po tygodniu z każdą puszczałką z tego brzegu rzeki Platte nie mogło się równać z tym uczuciem odtrącenia.

Bardzo się starałam nie myśleć o tym, co robi ani z kim, ale każdy mijający dzień nastrajał mnie coraz bardziej fatalistycznie. Cokolwiek do mnie czuł, nie mogło się to równać z jego zranionymi uczuciami i najwyraźniej nie miało nic wspólnego z tym rozdzierającym serce uczuciem, którym go darzyłam. Zapomnienie o nim sprawiało mi ból, ale nie miałam wyjścia. Musiałam się skupić na zrobieniu kroku naprzód, bo nawet jeśli się do mnie odezwie, istniało wielkie prawdopodobieństwo, że wrócił na stare tory, a ja na pewno nie zniosłabym takiej zdrady ze strony kogoś, na kim tak mi zależało. Zamiast się załamywać, codziennie zmuszałam się do uśmiechu, z powrotem wzięłam zmiany w pracy, z których zrezygnowałam, dałam się pochłonąć studiom i spędzałam tyle czasu, ile tylko się dało, z Ayden i Corą. Byłam ostrożna, żeby nic na jego temat nie mówić przy Corze, a ona równie mocno się pilnowała, żeby nie wspominać przy mnie o Rule'u ani o niczym, co w jakikolwiek sposób się z nim wiązało.

Byłoby wielkim eufemizmem powiedzieć, że moi rodzice się ucieszyli, że Rule zniknął z horyzontu. Ojciec był tak uszczęśliwiony, że zabrał mi świeżo odmalowane bmw i zamienił je na porsche cayenne, bo kiedyś wspomniałam, że na śniegi przydałby mi się suv. Nie chciałam dostawać łapówki, w końcu to Rule mnie skutecznie zostawił, ale w dokumentach wozu było moje nazwisko, a bmw zostało zabrane, więc z oporami, ale przyjąłam prezent. Mama była jeszcze gorsza. Dzwoniła codziennie. Kobieta, która nigdy nie miała dla mnie nawet chwili w ciągu dnia, nagle zaczęła się interesować, co robię i z kim spędzam czas. Chyba starała się dać

mi dyskretnie do zrozumienia, że jak długo będę trzymać z dala od swojego życia niemile widziane jednostki, będę zasługiwała na jej aprobatę.

Tylko że teraz, kiedy Rule'a nie było, ja już tego nie chciałam. Milion razy bardziej wolałabym, żeby się mnie wyrzekli i wydziedziczyli, gdyby to oznaczało, że on ze mną porozmawia. Chyba mój brak zainteresowania stresował rodziców. Tak się przyzwyczaili do wymachiwania mi przed nosem swoją akceptacją i zainteresowaniem jak złotą marchewką, że teraz nie wiedzieli, jak do mnie trafić. Posiadanie inicjatywy powinno dodać mi sił, ale ja czułam się po prostu pusta. Powinnam była uporać się z nimi wcześniej. Powinnam była się tak poczuć od razu, jak tylko między Rule'em a mną zaczęło się to, co nas połączyło. Straciłam tyle czasu i przyprawiało mnie to o dodatkowy smutek i żal, jakby mało było tego, z czym już i tak się zmagalam.

– Dzięki, Lou. – Obdarzyłam go jednym z moich sztucznych uśmiechów, których mistrzynią się stałam i pozwoliłam zamknąć się w niedźwiedzim uścisku, kiedy odprowadził mnie do auta po mojej zmianie. Gabe nie dawał znaku życia od tygodni, ale lepiej się czułam, wiedząc, że komuś zależy na mnie na tyle, żeby dbać o moje bezpieczeństwo, więc nigdy nie odrzucałam propozycji Lou, kiedy chciał mnie odprowadzić. To był dziwny wieczór. Wzięłam zmianę tylko dlatego, że koleżanka zachorowała, więc Ayden tego dnia nie pracowała i byłam sama. Moja współlokatorka trochę się otrząsnęła z przygnębienia i była na randce z uroczym studentem fizyki, który nie miał absolutnie nic wspólnego z facetem-rock'n'rollowcem. Spotkała się z nim już dwa razy w tym tygodniu i zachowywała się trochę bardziej jak stara, dobra Ayden. Cieszyłam się jej radością, choć oznaczało to kolejny wieczór, który spędzę, użalając się nad sobą. Ale przecież nikt nie mówił, że powrót do siebie będzie prosty.

Lou postawił mnie na nogi, a ja dałam mu buziaka w czoło.

– Tęsknię za tym twoim młodym człowiekiem, Shaw. Wyszczekany, tak, ale dobry z niego dzieciak.

Westchnęłam, bo ta rozmowa powtarzała się co jakiś czas.

– Wiem. Ja też za nim tęsknię.

– Uważaj na siebie, mała.

– Staram się.

Moje nowe auto było fantastyczne, nie będę kłamać. Mruczało jak każdy dobry sportowy samochód powinien, ale nie miało żadnego problemu z jeżdżeniem po oblodzonych miejskich ulicach, które prowadziły do mojego mieszkania. Całą drogę słuchałam smutnych piosenek o złamanym sercach, śpiewanych przez The Avett Brothers. Było już dobrze po północy, więc na ulicy byłam w zasadzie sama. Gdzieś czekał pies, było zimno, ciemno i nie mogłam powstrzymać dreszczy. Nie znosiłam tych powrotów do domu. Pieczętowały fakt, że byłam całkiem sama. Miałam szczęście, bo trafiło mi się miejsce przy samym wejściu. Szybko pobiegłam do drzwi, bo mój służbowy strój absolutnie nie nadawał się do chodzenia po dworze w zimową noc w Denver. Wpisałam kod, usłyszałam znajome kliknięcie i wbiegłam do środka.

Podmuchałam na zmarznięte palce i zaczęłam grzebać w torebce w poszukiwaniu kluczy. Zwykle wyjmowałam je wcześniej, ale ostatnio miałam tyle rzeczy na głowie i taki ciężar na piersi, że odpuściłam trochę dbanie o bezpieczeństwo. Włożyłam klucz do zamka i właśnie miałam go przekręcić, żeby otworzyć zasuwkę, kiedy za plecami usłyszałam swoje imię wypowiedziane głębokim głosem. Przez ułamek sekundy byłam szczęśliwa. Spłynęła po mnie

niepohamowana ulga, bo wiedziałam, że jedyny chłopak, który mógłby czekać na mnie pod drzwiami mieszkania, to Rule. Zanim jednak zdołałam się odwrócić i objąć go, brutalne ręce złapały mnie za szyję i pchnęły twarzą na drzwi. Złapałam powietrze i mimo szoku, w mózgu zatliła mi się świadomość, że powinnam wzywać pomocy, ale drzwi stanęły otworem, bo dłoń, mająca na nadgarstku aż za dobrze mi znany zegarek Tag Heuer, przekreśliła klamkę, a potem te same brutalne ręce wepchnęły mnie do środka.

Torebka wypadła mi z rąk i w oszołomieniu patrzyłam na stojącego przede mną Gabe'a. Był tak samo wymuskany i elegancki, jak zwykle, tylko oczy miał szalone, a jego opętany uśmiech mnie przerażał. Nie mogłam się ruszyć.

– Jak tu wszedłeś?

Wiedziałam, że nie jest dobrze. Nie byłam z nim bezpieczna, nie chciałam być z nim sama, ale mieszkanie było małe i nie miałam gdzie uciekać. Gaz pieprzowy był w torebce, leżącej na podłodze, a paralizator, który kupił mi Rule, leżał bezużyteczny w moim nowym aucie. Zaczęłam żałować, że nie pozwoliłam nigdy Rule'owi zostawić tu pistoletu, choć kilka razy to proponował.

Dłońmi, które zdradzały zdenerwowanie, Gabe przeczesał ciemne włosy i obserwował mnie jak drapieżnik ofiarę.

– Powiedziałem twojej matce, że chcemy do siebie wrócić i zamierzam ci zrobić niespodziankę. Dała mi kod do drzwi. Jeżdżę za tobą z pracy do domu, odkąd tego czuba nie ma na horyzoncie, a wojskowa mała wyjechała. Stwierdziłem, że teraz jest czas równie dobry jak każdy inny, żebyśmy stanęli po tej samej stronie rzeki.

Był tak zimny i tak rzeczowy, że chyba nawet nie rozumiał, że wdarł się siłą do mojego mieszkania, a ja się trzęsę ze strachu. Skrzyżowałam ramiona na piersi i próbowałam przestać się choć trochę bać, ale on cały czas patrzył, jakby mnie w myślach rozbierał na części.

– My nawet nie jesteśmy na tym samym kontynencie, Gabe. Musisz stąd iść, bo za dwie sekundy zacznę wrzeszczeć.

Pokręcił głową i po swoim zacmokał.

– Widzisz, Shaw, ostatnio wszystko szło mi do dupy. Odkąd twój bezmózgi chłopak zrobił ze mnie frajera, a ojciec założył mi blokady na karty kredytowe po tym, jak wywinęłaś ten numer z zakazem zbliżania się, nie wiecie mi się najlepiej. Nie idzie mi na zajęciach z teorii politycznej, bractwo chce mnie wyrzucić, bo coś jest nie w porządku, jeśli pozwala się gościowi o intelekcie szczura ściekowego zrobić z siebie pośmiewisko w kampusie, moi rodzice są wściekli z powodu tej afery z zakazem zbliżania, a staż, który chciałem sobie załatwić w firmie twojej matki, nie doszedł do skutku, bo nie miała czasu się za to wziąć. Sama widzisz, że odkąd postanowiłaś zachować się jak egoistyczna suka i odwrócić się plecami do wszystkich wspaniałych chwil, które mieliśmy przed sobą, musiałem pracować dwa razy ciężiej, żeby dostać to, co mi się zależy.

Był szalony, kompletnie nieracjonalny. Próbowałam się od niego oddalić, bo wiedziałam, że jeśli zbliży się na tyle, żeby mnie dotknąć, sytuacja zmieni się z przerażającej w niewyobrażalnie fatalną.

– Przykro mi, że masz gorszy czas, Gabe, ale nie powinieneś być niszczyć mojego samochodu. To wyprowadziło Rule'a z równowagi. Mówiłam ci, żebyś dał mi spokój, bo może ci się nie spodobać to, co on robi.

Wrzasnęłam, bo okazało się, że wspomnienie o Rule'u było złym posunięciem. Gabe poruszał się szybciej niż się tego spodziewałam. Gonił mnie, kiedy cofałam się, wciąż usiłując zyskać jak najwięcej przestrzeni między nami. Niestety, dopadł mnie w dużym pokoju i chociaż walczyłam, był większy i silniejszy. Złapał mnie za gardło i popchnął na podłogę. Po drodze kopnęłam stolik, który narobił hałasu, ale zarobiłam za to cios ręką w twarz, który rozciął mi wargę. Usiadł mi na brzuchu, przygważdżając mi ręce do boków i zacisnął dłonie na moim gardle. Oczy mi łzawiły ze strachu i z braku tchu. Drapałam paznokciami jego ręce i wierzgałam nogami, ale on tylko zaciskał dłonie na mojej szyi.

– Myślisz, że mnie obchodzi, co myśli ten frajer? Myślisz, że mnie interesuje, co ten degenerat chce mi zrobić? On jest nikim. Mówiłem ci już dawno, że cię zostawi, i spójrz na siebie. Jesteś sama i w końcu robisz, co chcesz. Mówiłem, że dopnę swego. Zawsze tak jest.

Musiałam się wyswobodzić. Zabije mnie, naprawdę to zrobi. Wzrok zaczął mi się zamazywać, a płuca płonęły żywym ogniem. Wciąż na mnie siedział i ścisnął, opowiadając jednocześnie, że oto wracamy do siebie, że zadzwonię do matki i powiem jej, żeby zaczęła organizować jego staż, skoro znów jesteśmy parą. Kręciłam głową i walczyłam o choćby odrobinę powietrza. Udało mi się wsunąć ręce pomiędzy nas na tyle, żeby wbić mu paznokcie w wewnętrzną stronę ramienia. Skrzywił się i odskoczył na tyle, że udało mi się kawałek odczołgać. Rozciąłam rękę na kawałku potłuczonej lampy, kiedy gramoliłam się na nogi, ale on pociągnął mnie w dół, szarpiąc brutalnie za włosy. Głośno sapnęłam, gdy całym ciężarem usiadł mi na plecach i musiałam szybko mrugać, żeby krew płynąca mi z czoła po tym, jak nadziałam się na nogę przewróconego stolika, nie zalewała mi oczu.

– Ayden za chwilę wróci. – Mówiłam drżącym, ledwie słyszalnym głosem, bo mocno ścisnął mnie za szyję, ale to i tak nie miało znaczenia, bo po prostu poderwał mnie na nogi i rzucił tak, że przewiesiłam się przez oparcie kanapy. Desperacko próbowałam nie myśleć o tej wątej barierze, którą stanowił mój służbowy uniform. Przysunął twarz do mojej, zupełnie nie przejmując się tym, że jestem zalana krwią.

– I co z tego? Jesteś moją dziewczyną i należysz do mnie. Jeśli twoja współlokatorka wróci, powiesz jej, że sprawy trochę wymknęły się spod kontroli w czasie procesu godzenia się.

Tak mocno naciskał na moje plecy, że wykręcona do tyłu ręka tego nie zniósła i z obrzydliwym odgłosem, od którego obydwoje podskoczyliśmy, mój bark wyskoczył ze stawu. Zwinęłam się z bólu i zwiesiłam w tamtą stronę. Strach i panika błyskawicznie narastały w moim gardle. Wiedziałam, że muszę się dostać do torebki po gaz pieprzowy albo do kuchni po jakąś broń. Puścił moje ręce, z których jedna była całkiem bezużyteczna i przycisnął moją szyję do oparcia kanapy, a drugą ręką zaczął manewrować przy dolnej części mojego uniformu. Mamrotał przy tym jakieś pourywane zdania, mówił, że teraz dopiero zrozumie, że jesteśmy parą. Gadał coś o ślubie i zjednoczeniu naszych rodzin. Zaczęłam płakać, bo nie wiedziałam, jak go powstrzymać od skrzywdzenia mnie w ten sposób. Całe szczęście, że odłamek lampy, którą przewróciłam, wylądował na poduszkach kanapy. Podczas gdy Gabe był zajęty szarpaniem mojego ubrania, ja zacisnęłam palce sprawnej ręki wokół kawałka szkła. Czułam, że falbaniaste spodenki, które miałam pod spódniczką, zaczynają pękać i to wystarczyło, żebym ruszyła do ataku. Jedyna część jego ciała, jakiej mogłam dosięgnąć, to udo. Nie byłam pewna, czy będę miała tyle siły, żeby zrobić mu realną krzywdę, ale wbiłam kawałek szkła tak mocno, jak tylko mogłam i usłyszałam jego przekleństwa, a potem poczułam, że odskoczył. Upadłam na

ręce i kolana i wrzasnęłam jak opętana, kiedy ciężar ciała przeniósł się na zranioną rękę. On usiłował wyciągnąć szkło z nogi, a ja zdołałam doczołgać się do torebki. Właśnie wstałam, kiedy ruszył w moją stronę, ale namacałam już gaz pieprzowy i wypaliłam mu pełną dawką prosto w twarz, a on zaryczał jak zraniony niedźwiedź. Zacisnęłam pojemniczek w zdrowej ręce i wypadłam przez drzwi. Musiałam wyglądać jak uciekiniarka z zakładu dla obłąkanych: histerycznie szlochałam, twarz miałam całą we krwi i ledwie mogłam mówić z powodu uszkodzonego gardła. Pobiegłam do wyjścia i tam wypadłam na Ayden, która właśnie wchodziła. Całkiem się załamałam, kiedy mnie złapała.

Wykrzykiwała moje imię, dopytywała, co się stało i słyszałam, że dzwoni na policję, ale byłam w szoku i mnie bolało, więc się wyłączyłam. Patrzyłam na nią poprzez strumienie krwi, które płynęły mi po twarzy i jak przez mgłę rejestrowałam zbierający się wokół nas tłum, bo ludzie wychodzili z sąsiednich mieszkań. To było już zbyt wiele i nagle otoczyła mnie czerń. Byłam prawie pewna, że Ayden mnie złapała, zanim upadłam, ale następne, co pamiętam, to jak przypinano mnie do noszy i ładowano na tył ambulansu. Od świateł i syren dudniło mi w głowie, a młody sanitariusz zadawał milion pytań Ayden, która gramoliła się za mną. Natychmiast złapała, mnie za rękę i zacisnęła dłoń. Zobaczyłam, że płacze tak samo jak ja.

– Gabe? – Gardło mi płonęło i wydawało mi się, że struny głosowe mam najeżone żyłkami.

Ayden drżącymi rękami otarła łzy, a ja się wzdrygnęłam, gdy sanitariusz zaczął zadawać mi pytania.

– Policjanci go złapali. Jego tata przyjechał, kiedy pakowali go do radiowozu. Gaz, którego użyłaś, trudno przegapić, więc nie mógł się wypierać, że był w twoim mieszkaniu. Jak się tam dostał?

Skrzywiłam się, kiedy sanitariusz badał moje ramię. Spojrzał na mnie współczująco.

– Będzie je trzeba nastawić. Jest wyrwane ze stawu. Obawiam się też, że rozcięcie na czole trzeba skleić albo zszyć. Przykro mi.

Chciałam mu powiedzieć, że to nic nie szkodzi, najważniejsze, że żyję i że Gabe nie zdołał skrzywdzić mnie w ostateczny sposób, ale mówienie za bardzo bolało. Kiedy spytał, czy będę potrzebowała badania stwierdzającego napaść seksualną, pokręciłam głową i zacisnęłam dłoń na ręce Ayden, która zaczęła znów płakać.

– Mama. – Głos mi się załamał, nie tylko z powodu uszkodzonego gardła. – Dała mu kod, bo powiedział jej, że znów jesteśmy razem.

Ayden wypuściła taką wiązkę przekleństw, że Rule byłby z niej dumny i resztę podróży spędziłyśmy, tuląc się do siebie. Następne dwie godziny były niekończącym się pochodem lekarzy i policjantów. Po pierwszych piętnastu minutach stało się jasne, że nie będę w stanie dokończyć rozmowy w tradycyjny sposób, bo moje struny głosowe były zbyt uszkodzone. Musiałam wszystko zapisać. Gabe siedział w areszcie przynajmniej przez tę noc i nie było nic, co mógł zrobić jego ojciec, żeby go wyciągnąć. Detektyw, który przyjmował moje zeznania, powiedział, że jest duża szansa, że z samego rana jego rodzina wpłaci kaucję i on wyjdzie, ale teraz miał dostać oficjalny zakaz zbliżania się do mnie i na to też jego ojciec nie będzie mógł nic poradzić. Poza tym miałam zostać w szpitalu na co najmniej na najbliższą noc, żeby lekarze mogli się przekonać, w jakim stopniu uszkodzone zostało moje gardło. Dostałam bardzo mocne środki przeciwbólowe na zabójczą migrenę, z którą się zmagalam obok bólu wyrwanego z panewki barku.

Mama i Jack pojawili się o świcie, ojciec niedługo potem. Powiedziałam Ayden, że nie chcę ich widzieć, co spowodowało wielką scenę. Gdy moja mama zaczęła krzyczeć, że to pewnie jeden z łobuzów, którego poznałam, spotykając się z Rule'em, Ayden całkiem straciła panowanie nad sobą i poinformowała ją, że gdyby nie podała Gabe'owi kodu do naszego bloku, nigdy by to się nie przydarzyło. To uciszyło wszystkich. Mój tata przedostał się do mnie, używając swoich medycznych znajomości, a ja przez całą godzinę ignorowałam go i ziałam gniewem, gdy mnie wylewnie przeproszał. Gdy spróbował mnie pocałować w policzek, odwróciłam głowę i upewniłam się, że zobaczył w moich oczach wyraz nieskończonego obrzydzenia. Część obsesji Gabe'a miała związek z tym, co oni reprezentowali i nie mogłam ich znieść wokół siebie. Wyszli po tym, jak pielęgniarka ich nastraszyła, że wezwie ochronę, jeśli nie przestaną mnie męczyć.

Ayden przyciągnęła sobie krzesło i oparła nogi na krawędzi mojego łóżka, a nad ranem obie zapadłyśmy w płytki sen. Zasypiałam i zaraz się budziłam, potrzebowałam więcej środków przeciwbólowych, bo ramię zaczęło mnie boleć i inne uszkodzone części ciała zaczynały dawać o sobie znać. Ayden zniknęła koło południa i dobrze się złożyło, bo nastąpił kolejny nalot lekarzy i policjantów. Ojciec Gabe'a wy dostał go z aresztu za kaucją, ale nie było wątpliwości, jaką krzywdę mi zrobił i policja przygotowywała się do oskarżenia go o usiłowanie zabójstwa. Musiałam opowiadać całą historię raz za razem, ale nie wzdragałam się przed podawaniem brutalnych faktów. Gabe był chory i potrzebował pomocy, ale nade wszystko musiał znaleźć się w miejscu, które uniemożliwiłoby mu zrobienie tego samego komuś innemu. Poczucie, że można decydować o losie innych osób wbrew ich woli, świadczyło o poważnej niestabilności psychicznej.

Ayden wróciła z jogurtem i granolą. Wyglądała jak zbity pies.

– Zadzwońłam do Cory, żeby dać jej znać, co się dzieje. Nie pomyślałam, że robi aferę w pracy.

Zamarłam i spojrzałam na przyjaciółkę szeroko otwartymi oczami.

– Kiedy Rule usłyszał, co się stało, dostał szału i nie muszę chyba mówić, że będzie tu za jakieś pięć minut. Przepraszam, ale uznałam, że powinnaś wiedzieć. Myślę, że mogę spróbować poprosić personel, żeby go tu nie wpuszczał, jeśli będziesz chciała, ale obawiam się, że próba powstrzymania go, gdy jest w takim stanie, może być niemożliwa i będziesz miała kolejnego byłego zamkniętego w areszcie.

Nie byłam pewna, jakie mam nastawienie do jego wizyty. Z jednej strony, przez ostatni miesiąc nie marzyłam o niczym innym jak o zobaczeniu go i o tym, żeby sobie przypomniał o moim istnieniu, ale z drugiej strony nie musiał potrzebować takiego dzwonka alarmowego, żeby się ocknąć. Westchnęłam i zaczęłam kołysać głową. Ayden miała rację, próba powstrzymania go teraz, gdy zdecydował się na wtargnięcie do zamku, wywoła tylko jeszcze większe zamieszanie, a na to nie miałam siły.

– W porządku. Dam radę. – Wciąż mówiłam schrypniętym i zdartym głosem, ale przynajmniej bolało odrobinę mniej.

– Nie wyglądasz na kogoś, kto umiałby sobie dać radę z czymkolwiek.

Tu też miała rację. Rękę miałam na temblaku, prawie ośmiocentymetrowe skaleczenie na czole zszyte i owinięte białym bandażem, taki sam zestaw na ręce, rozciętą i pokrytą zaschniętą krwią wargę i przerażające sine kręgi na białej skórze szyi. A do tego wszystkiego

gustowny zestaw podbitych oczu, najpierw od ciśnięcia moją twarzą w drzwi, a później o podłogę.

– Nic mi nie będzie. Zobacz, że jest w porządku i będzie dalej robił swoje. Na pewno tylko o to mu chodzi.

Spojrzała na mnie sceptycznie i poklepała moje stopy, okryte gryzącym szpitalnym kocykiem.

– Okej, jeśli przysięgasz, że wszystko będzie dobrze, to ja wyskoczę i poszukam jakiegoś miejsca, gdzie dają kawę, która nie smakuje jak smoła. I zaraz będę z powrotem.

Nie mogłam przysiąc, że kiedykolwiek wszystko będzie dobrze. Nie sądzę, żeby ktokolwiek po kilku ostatnich miesiącach takich jak moje mógł, ale nie bałam się Rule'a. To, że prawie zostałam zgwałcona przez psychopatę, nadało zupełnie nową perspektywę mojemu spojrzeniu na życie i od tej pory zamierzałam różne rzeczy robić inaczej. Chciałam poprawić włosy, ale były posklejane zaschniętą krwią i kto wie, czym jeszcze, a i tak nie mogłam nic poradzić na wygląd twarzy, więc Rule będzie jakoś musiał sobie dać radę z pełną wersją horroru.

Zajmowałam się właśnie telefonem – odpisywałam na SMS-y od Cory i od większości chłopaków Rule'a, dawałam im znać, że nic mi nie jest, kiedy drzwi się otworzyły i on wszedł. Podniosłam wzrok i widziałam, jak gniew, z którym tu wtargnął, zamiera na jego przystojnej twarzy i błyskawicznie zmienia się w wyraz przerażenia, kiedy zobaczył mnie poobijaną i posiniaczoną. Widziałam, że jego pierś podnosi się i opada, głośno wciągnął powietrze i przeszedł do nogi łóżka. Patrzyliśmy na siebie w milczeniu i bezmyślnie zauważyłam, że włosy ma wciąż zwykle, choć trochę rozczochrane, i nadal w swoim naturalnym brązowym kolorze. Wciąż nie mogłam tego znieść, bo wyglądał jak ktoś obcy. Oczy miał dzikie i zbyt duże w stosunku do twarzy, a z ich lodowatych odmętów ziało burzą śnieżną. Bawił się kolczykiem w wardze, jak zwykle, gdy był zdenerwowany, i zdałam sobie sprawę, że jeśli czegoś nie powiem, jest duża szansa, że przez resztę popołudnia będziemy na siebie nerwowo patrzeć.

– Nie musiałeś przychodzić. Nic mi nie jest, jestem tylko trochę poobijana.

Zacisnął duże dłonie na ramie łóżka, a ja patrzyłam, jak głowa węża pręży się nerwowo.

– Chciałem się na własne oczy przekonać, że nic ci nie jest. Mogłaś zadzwonić i powiedzieć, że jesteś ranna.

Nie chciałam odwracać do niego wzroku, a on wydawał się jeszcze bardziej wściekły z każdym spojrzeniem na kolejną moją ranę.

– Biorąc pod uwagę, że nie odzywasz się do mnie od tygodni, nie miałam odruchu informowania cię.

Zacisnął usta.

– Masz rację. Powinienem był tam być. Nie powinnaś być sama.

Westchnęłam i zacisnęłam ręce na kocu.

– Masz rację, powinieneś tam być, ale nie dlatego, że Gabe jest szalony i nie dlatego, że trzeba mnie przed nim chronić. Powinieneś tam być, bo zależy ci na mnie tak samo jak mnie na tobie, ale przecież tak nie jest. Nikt nie jest winien temu, co się stało, oprócz Gabe'a. Jest chory, szalony i możliwe, że nawet gdyby ktoś był ze mną cały czas, i tak zdołałby zrobić swoją szaloną robotę. Nie winię nikogo poza nim. Moje ciało ma się już lepiej, tylko serce wciąż wygląda, jakby przeszło przez maszynkę do mięsa.

– Shaw... – próbował się wtrącić, ale podniosłam zdrową rękę i spojrzałam mu prosto w oczy.

– Jestem zmęczona tym, że moja miłość nie wystarcza. Kiedy coś zaczęło się dziać między nami, myślałam, że wystarczy mi to, co będziesz chciał dać. Myślałam, że kocham cię wystarczająco mocno, żeby starczyło za nas oboje, bo przecież pragnęłam cię tak długo, ale teraz już wiem, że zasługuję na więcej. – Zamrugałam, żeby zatrzymać łzy pod powiekami. – Zasługuję na to, bo jestem gotowa dać z siebie wszystko. Przeszłabym z tobą przez tę ciemność, Rule. Ale nie mogę znosić tego, że odchodzisz ode mnie za każdym razem, gdy tylko coś może cię zranić. Przykro mi, że wcześniej nie rozmawialiśmy o Remym, ale mówiłam ci milion razy, że on i ja nie byliśmy parą. Niepodważalny dowód dostałeś w dniu moich urodzin. Powinieneś być wściekły na niego, za to że miał przed tobą tajemnice, nie na mnie. Miałeś cały czas rację: nie ufamy sobie wystarczająco, żeby mieć szansę. Wydaje mi się, że ja chciałam za bardzo, a ty niedostatecznie.

Byłam zaskoczona, widząc, że kiedy zamilkłam, zwilgotniały mu oczy. Jedyne raz, kiedy widziałam Rule'a płaczącego, to był pogrzeb Remy'ego. Wyciągnął rękę, jakby chciał ją położyć na mojej nodze, ale rozmyślił się, zanim nasze ciała się zetknęły.

– Shaw, a gdybym cię kochał? – Mówił tylko o ton wyżej od szeptu. – Kiedy cię widzę w takim stanie, mam ochotę zamordować Davenporta gołymi rękami, ale poza tym boli mnie coś w głębi. Tęskniłem za tobą przez te kilka tygodni, ale byłem zbyt wściekły. Nie wiedziałem, jak to pogodzić.

Pokręciłam lekko głową i wszystkie łzy, zgromadzone pod powiekami, popłynęły.

– To nie wystarczy. Przez całe życie próbowałam sprostać niemożliwym oczekiwaniom. Tylko ciebie chciałam i kiedy to się ziszcilo, poczułeś, że musisz się zmienić, żeby być ze mną. Nie chcę, żebyś tak czuł. Pod niektórymi względami świetnie do siebie pasujemy, ale pod pewnymi zupełnie nie działamy. To wszystko... – Wskazałam ręką na siebie. – To się zagoi. Będzie dobrze i po prostu wrócimy do tego, co robiliśmy wcześniej. – Upewniłam się, że rozumiem, że mówię o wszystkim, od rany na czole po złamane serce. Uporam się z tym, nie było innego wyjścia.

– Zawsze byłeś w moim życiu, Shaw. Powinno nam się udać. – Chciałam wzruszyć ramionami, ale miałam tylko jedno działające, więc nie było sensu. Starłam tylko łzy grzbietem dłoni i uśmiechnęłam się niepewnie.

– Jest wiele rzeczy, które powinny pójść inaczej, ale nie poszły. Wiem, że większość ludzi nie dawała nam szans, więc powinniśmy być wdzięczni za to, co nas spotkało.

– Czuję, że cię zawiodłem. Zawiodłem wszystkich i tym razem strasznie mnie to dręczy. Nie wiem tylko, jak się uporać z tym, co się tutaj dzieje. – Postukał się palcem w skroń.

Teraz już płakałam na całego i miałam na końcu języka, że jeśli tylko mógłby mnie kochać, ja nauczyłabym się kochać jego, jak na to zasłużył i jak desperacko pragnęłam oraz że wtedy wszystko będzie dobrze, ale przecież nie o to chodziło. Musieliśmy w siebie wierzyć. Ufać, że jesteśmy dla siebie wystarczająco dobrzy, bez konieczności zachowywania się jak ktoś inny. Ale tak się nie miało wydarzyć, więc zamknęłam oczy i ten jeden raz to ja odrzuciłam jego. Zapadła ciemność.

– Pewne rzeczy po prostu się nie wydarzą. Jestem zmęczona. Czy mógłbyś poprosić pielęgniarkę, wychodząc? Chyba środki przeciwbólowe przestają działać.

– Shaw, przepraszam cię.

– Ja też przepraszam, Rule.

Kochałam go przez całe życie i chociaż bardzo chciałam być silna i zostawić wszystko za sobą, uwolnienie się od uczuć, którymi zawsze go darzyłam, miało być najtrudniejszą rzeczą, z jaką miałam się zmierzyć. Patrzyliśmy na siebie przez długą, pełną smutku minutę, a potem on obrócił się na pięcie i wyszedł. Kiedy Ayden wróciła do pokoju, płakałam na cały głos i musiała wejść do łóżka, żeby mnie objąć. Płakałam dłużej niż kiedykolwiek wcześniej. Płakałam, dopóki nie zostało mi już nic do wypłakania. Moja najlepsza przyjaciółka mnie przytuliła, kiedy rozpadałam się na kawałki. Przyszła pielęgniarka ze środkami przeciwbólowymi, ale kiedy zobaczyła, w jakim jestem stanie, wróciła z czymś na uspokojenie.

Spędziłam w szpitalu jeszcze jeden dzień, ale kiedy zostałam wypisana, zdałam sobie sprawę, że nie było ludzkiej siły, która zmusiłaby mnie do powrotu do mieszkania, czy Gabe był na wolności, wypuszczony za kaucją, czy nie. Na szczęście Cora miała dwa wolne pokoje w domu, który wynajmowała w Washington Park, bo jej współlokatorzy ostatnio się zaręczyli i przenieśli do własnego mieszkania. Ayden podrzuciła mnie do niej, a kilka godzin później wróciła z moimi rzeczami spakowanymi na dłuższy pobyt. Powiedziała, że obsługa naszego domu pracuje nad doprowadzeniem mieszkania do porządku, ale przebywanie tam samej przyprawiało ją o dreszcze. Nie minął tydzień, zanim spytała Corę, czy może zająć ostatni wolny pokój. Ze względu na to, co mi się przytrafiło, właściciele naszego mieszkania zgodzili się, żebyśmy rozwiązały umowę bez płacenia umownej kary. Przebywanie w towarzystwie dziewczyn działało cuda na moją psychikę i stan zdrowia. Nigdy nie pozwoliły mi się łamać i zawsze któraś z nich była przy mnie, żeby przypomnieć mi, że to, co czuję, jest tymczasowe. Nie pozwoliły mi też spanikować w kwestii zarzutów wobec Gabe'a.

Wszystko działo się szybko i kilka razy wyglądało na to, że jego ojciec ucieknie się do każdej sztuczki, byle wybronić Gabe'a. W sprawę zaangażował się Alex Carsten i teraz Gabe nie tylko nosił na kostce nadajnik lokalizujący i został oskarżony o czynną napaść, ale również o wtargnięcie z włamaniem. Ani przez chwilę nie uważałam za przysługę zgody mojej matki na zeznania, a Rule i ja znów zerwaliśmy kontakt, więc nie zadzwoniłam do niego, żeby mu podziękować. Oczywiście Davenport miał na liście płac najlepszego obrońcę w mieście, ale wszystko wskazywało, że mam wygraną w kieszeni, więc starałam się nie łamać.

Odmawiałam rozmów z obojgiem rodziców. Nie powiedziałam żadnemu z nich, że się przeprowadziłam, a numer telefonu zmieniłam w ciągu kilku godzin po wyjściu ze szpitala. Nie miałam im nic do powiedzenia. Dotyczyło ich wszystko to, co powiedziałam Rule'owi. Zaslugałam na coś więcej, a jeśli nie byli w stanie odwzajemnić miłości, jaką im ofiarowałam, bez ograniczeń i wymagań, nie chciałam, żeby byli częścią mojego życia. Wiedziałam, że moja mama ma problem z odpowiedzialnością za podanie Gabe'owi kodu do domofonu, ale tak jak powiedziałam Rule'owi, jedyną osobą, jaką za to obwiniałam, jest Gabe. Ważniejsze było, żeby zrozumiała błąd, jakim było pchanie mnie w jego ramiona, kiedy mówiłam, że jestem zakochana w innym. Jeśli nie umieli mnie docenić ani kochać za to, że byłam jaka byłam, poradzę sobie bez nich.

Ayden i ja nauczyłyśmy się nowego życia i obydwie uwielbiałyśmy Corę. Cudownie było żyć w domu, a nie w mieszkaniu, a mnie z dnia na dzień coraz łatwiej przychodziło oddychanie mimo dziury w piersi, gdzie kiedyś miałam serce. Minęły dopiero dwa tygodnie, ale mnie się wydawało, że całe życie. Robienie dobrej miny do złej gry było znacznie trudniejsze niż kiedyś. Tym razem wiedziałam, że to już naprawdę koniec. Nie było fałszywych uśmiechów ani

udawania, że świetnie sobie radzę. Było mi ciężko, naprawdę ciężko. Tęskniłam za nim. Kochałam go. Nie mogłam go mieć i to mnie zabijało w zupełnie inny sposób niż wtedy, gdy kochałam go z oddali, a on nic o tym nie wiedział. Cora się pilnowała, żeby nic nie mówić o pracy ani o chłopakach, ale od czasu do czasu coś jej się wymykało i za każdym razem odczuwałam to jak kawałek szkła wbity w otwartą ranę. Powinno poprawiać mi nastrój, że on chyba nie trzymał się lepiej niż ja, ale tak nie było. Obydwoje zasługiwaliśmy na szczęście i to było straszne, że nie możemy znaleźć go u swojego boku.

Za kilka dni wypadał Dzień Św. Patryka. Nie tylko w weekend, ale przypadkiem także w urodziny Rule'a. Dziewczyny stwierdziły, że zamiast siedzieć w domu i marudzić, pójdziemy się zabawić. Ja nie chciałam. Naprawdę nie chciałam i nie tylko dlatego, że moja twarz jeszcze nie wróciła do formy, ale bałam się przebywania w tłumie. Byłam przekonana, że będę się fatalnie bawiła, ale ponieważ je kochałam, dałam się namówić na wyjście. Ku mojemu zaskoczeniu po kilku kieliszkach martini w klubie z dala od zgiełku, który pokazała nam Cora, rozluźniłam się i zaczęłam się naprawdę dobrze bawić. Co tu dużo mówić, było fantastycznie i bardzo tego potrzebowałam. Wstawanie do szkoły następnego dnia rano było tragiczne i kusilo mnie, żeby iść na wagary, ale przegapiłam już tyle zajęć z powodu napaści, że nie mogłam sobie na to pozwolić.

Stałam właśnie przed lustrem, układałam włosy i na próżno usiłowałam zamaskować żółte pozostałości po podbitym oku, kiedy nagle doznałam objawienia. Kochanie Rule'a nigdy nie było łatwe, a wręcz trudne i bolesne. Co więcej, na owoce musiałam czekać latami, ale nigdy nie stwierdziłam, że nie było warto. Moja miłość do niego nie była wyborem, ale czymś, co uznałam za nieuniknione. Tak samo, jak uznałam, że jemu nigdy nie będzie na mnie zależeć. Zeszłej nocy byłam absolutnie pewna, że nie będę się dobrze bawić, a wyjście na miasto będzie koszarne i fatalne, ale w praniu wyszło na to, że się świetnie bawiłam i sprawa była zdecydowanie warta podjęcia ryzyka. W przypadku Rule'a zrobiłam to, czego przysięgłam sobie nigdy nie zrobić: odeszłam, bo nie było gwarancji happy endu.

Odłożyłam lokówkę na umywalkę i przejrzałam się w lustrze. W swoim odbiciu widziałam smutek i samotność. Rule był jedynym, czego chciałam od zawsze, ale kiedy sytuacja go przerosła, odpuściłam, zamiast walczyć. To nie było w porządku. Zasługiwałam na miłość, ale zasługiwałam także na niego, na każdy przejaw jego miłości. Rule nie był zwykłym chłopakiem i nigdy nie zapewni mi serduszek, motylków i słów, od których będę się rumienić. Mogłam mieć coś za coś, wzloty, upadki i pożądanie, które spopielalo nas oboje. Kiedy w szpitalu zapytał mnie: „A jeśli?”, powinnam była odpowiedzieć, że skoro pyta, to znaczy, że przypuszczenie jest niepotrzebne. Teraz to rozumiałam, widziałam to równie wyraźnie, jak swoje odbicie w lustrze. Rule mnie kocha. Po prostu nie wiedział, że to to. Tak naprawdę żadne z nas nie dostało zdrowych wzorców kochającego się związku, z których moglibyśmy czerpać, ale w chwili, kiedy powiedział, że chce się postarać, powinnam wiedzieć, że się we mnie zakochuje. Dla nikogo wcześniej się nie starał.

Usłyszałam pukanie do drzwi i Ayden wetknęła głowę do pokoju.

– Niedługo musimy wychodzić, kończysz już?

Biorąc pod uwagę, że miałam zakreconą tylko połowę głowy, odpowiedź była oczywista. Spojrzałam na nią szeroko otwartymi oczami.

– Po zajęciach musimy kupić mi sukienkę.

Zablokowała drzwi biodrem i uniosła ciemną brew.

– Z jakiegoś konkretnego powodu?

– W weekend są urodziny Rule’a.

– Cora chyba coś wspominała.

– Będzie miał imprezę.

– O tym chyba też mówiła.

– No więc musimy na nią pójść.

– Dlaczego? Myślałam, że po wczorajszej nocy masz dość hałasu i martini?

Pokręciłam głową i podniosłam lokówkę.

– Muszę dać mu prezent.

– Tak? A jeśli z kimś przyjdzie?

Spojrzałam na nią ostro. Taka opcja nawet mi nie przyszła do głowy.

– Czy to możliwe?

Wymamrotała coś pod nosem i odgarnęła z oczu długą grzywkę.

– Nie. Cora mówiła, że odkąd zerwaliście, żyje jak mnich. Przy czym nerwy ma jak postronki, więc jeśli ktoś nie chce zostać spalony żywcem, schodzi mu z drogi. A co chcesz mu dać?

– Jedyłą rzecz, jakiej naprawdę by chciał.

Parsknęła śmiechem.

– Więcej kolczyków w twarzy?

Zaśmiałam się.

– Nie. Mnie. Myślę, że to jedyne, czego on naprawdę pragnie. Po prostu oboje byliśmy zbyt pogubieni, żeby się zorientować.

Zatarła ręce.

– Tak czy siak, będzie ciekawie.

Nie byłam pewna, czy ciekawie, ale moja nowa filozofia życiowa opierała się na dbaniu o siebie, a Rule był ucieleśnieniem wszystkiego, co mogło sprawić mi przyjemność. Mogłam tylko mieć nadzieję, że nie zaszedł w swoim tunelu tak daleko, bym nie zdołała go wyciągnąć.

17. Rule

Cześć, stary, wszystkiego najlepszego z okazji urodzin.

Obrysowałem palcem podkowę, na której obecność na nagrobku się uparłem, i odchrząknąłem, bo emocje ścisnęły mi gardło. Nie przychodziłem tu wystarczająco często, ale co roku w nasze urodziny wpadałem zawsze, dawałem Remy'emu znać, że o nim myślę. Ciężko było raz do roku przypominać sobie, że nie skończymy razem dwudziestu trzech lat, że tylko ja się starzeję, a on zawsze będzie miał dwadzieścia, bo jego życie zostało przerwane za wcześnie.

– Jestem na ciebie wściekły. Życie mi się wywraca do góry nogami i nie mogę się odnaleźć. A wszystkie te gówniane rzeczy, które zawsze robiłem, żeby stępić ból i zagubienie, przestały działać. Nie rozumiem, dlaczego ze mną nie rozmawiałeś, czemu wykorzystałeś Shaw w taki sposób i naprawdę nie czaję, dlaczego pozwalałeś mi przez tyle lat zachowywać się wobec niej jak totalny dupek, skoro wiedziałeś, że ona darzy mnie jakimś uczuciem. Bo musisz wiedzieć, braciszku, że pojawił się nagły zwrot akcji: ja też coś do niej czuję. A teraz masakra, nie wiem, jak to ogarnąć. Wszyscy zawsze robili piekło, niby to ja byłem wybuchowy i skomplikowany, a okazuje się, że ty miałeś więcej do ukrycia niż Rome i ja. A mimo tego nadal byłeś pupilkiem! Czy to nie jest jak kopniak w jaja? – Po raz drugi w ciągu kilku tygodni poczułem wzbierające w oczach łzy. – Shaw dotrzymała tajemnicy. Przez cały czas milczała, nawet kiedy sprawy między nami się komplikowały. Ona cię kocha, ale mnie też. Po prostu nie wiedziałem, co z tym zrobić, więc się wściekłem i w rezultacie ją odepchnąłem. Poczula się zraniona i nie chce powrotu, choć ja niczego nie pragnę bardziej. Wszystko jest do dupy, miłość jest do dupy, a poza tym czuję, że gdybyś tu był, nic by to nie zmieniło, więc ty też jesteś do dupy.

Nie było odpowiedzi, tylko mój płytki oddech i szum wiatru w gałęziach drzew. Po raz pierwszy od bardzo dawna poczułem się naprawdę samotny i utrata bliźniaka zaczęła mi bardzo ciążyć. Ostatnie półtora miesiąca było trudne. Cała ta sytuacja z Shaw strasznie mnie zestresowała i ogołociła z ochronnego pancerza. Moją zwykłą reakcją na taki zalew emocji byłoby upicie się do nieprzytomności i pieprzenie każdej dziewczyny, która tylko spojrzałaby w moją stronę. Ale nic z tych rzeczy nie wchodziło już w grę. Alkohol nie wystarczał, żeby uciszyć sumienie, wrzeszczące, że powinienem się bardziej starać, żeby powściągnąć szok i gniew, a myśl o pójściu do łóżka z kimkolwiek, kto nie był Shaw, sprawiała, że cała aparatura, którą miałem poniżej pasa, wycofywała się popłochu.

Pracowałem jak szalony i z pomocą Marka i Aleksa starałem się mieć oko na Gabe'a. Byłem zdeterminowany, żeby utrzymywać go z dala od niej, nawet jeśli nie wiedziała, że to robię. Poza tym spędzałem dużo czasu z chłopakami i lizałem rany. Chociaż Shaw była zła za to, że starałem się być dla niej lepszy, chyba przypadkiem rzeczywiście udało mi się coś zmienić i to nie było złe. Pozwalałem sobie czuć wszystko i chociaż uczucia wynikające z nieudanego związku z Shaw trawiły żywym ogniem, przynajmniej je przetwarzałem, a nie unicestwiałem w zgubnych zwyczajach.

Przygotowywałem się właśnie do pożegnania, kiedy podniosłem głowę na dźwięk kroków na cienkiej warstwie śniegu. Rozpoznałem zbliżającą się postać i poczułem, że odruchowo mrużę

oczy, a kąciki ust wykrzywiają mi się ku dołowi. Instykt podpowiadał ucieczkę, zanim ona zniszczy ten dzień, ale zostałem na miejscu, bo patrzyła prosto na mnie, a w jej wzroku nie było pogardy ani nienawiści.

– Mamo.

– Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, Rule.

Odchrząknąłem, bo nie wiedziałem, co powiedzieć. Uderzyłem kostkami palców w twardą płytę nagrobną i w myślach pożegnałem się z bratem.

– Pójdę już, żebyś mogła z nim spokojnie porozmawiać. To dla ciebie na pewno trudny dzień.

Prawie się przewróciłem, gdy wyciągnęła rękę i położyła ją na moim przedramieniu. Moja matka nie dotknęła mnie z własnej woli od lat i to wystarczyło, żebym zamilkł.

– To trudny dzień dla nas wszystkich, ale nie dlatego tu przyszłam. Dzwoniłam do ciebie do pracy, żeby zapytać, czy mogłabym zabrać cię na urodzinowy lunch. Stwierdziłam, że nie odbierzesz, jeśli zadzwonię na komórkę, więc spytałam twojego współlokatora, gdzie mogę cię znaleźć i wskazał mi to miejsce. Pewnie gdybym przez te wszystkie lata nie starała się tak bardzo cię odtrącić, sama bym na to wpadła.

Odsunąłem się od niej, bo byłem pewien, że kosmici przejęli ciało mojej matki i istota stojąca przede mną nie istnieje naprawdę. Słowa, które wydobywały się z jej ust, przerastały mnie.

– Gdzie tata?

– W domu. Usiłuje naprawić stosunki z twoim bratem, ale po tym wszystkim, co się stało, ja musiałam tu przyjechać. Czy mogę zaprosić cię na lunch albo na kawę?

Nie chciałem. Nie ufałem jej intencjom, ale były moje urodziny, a staliśmy nad grobem mojego zmarłego brata, więc gdybym ją teraz odepchnął, nie mógłbym dalej żyć.

– Kawa będzie w porządku. – Uśmiechnęła się smutno, naprawdę, dogłębnie smutno i po raz pierwszy uświadomiłam sobie, że moja mama też ma czarny tunel, w którym znika, i być może tę cechę przejąłem od niej. Wróciliśmy na parking w milczeniu i pojechałem za nią z powrotem do Brookside, chociaż wolałbym jechać prosto do Denver. Zatrzymaliśmy się przed tym Starbucksem, do którego zwykle wpadałem, i pozwoliłem jej kupić mi kawę, podczas gdy sam usiadłem przy dość odosobnionym stoliku w rogu i wyciągnąłem nogi. Widziałem, że jest zdenerwowana, więc starałem się rozluźnić i nie być taki najeżony jak zwykle.

– Spotykam się z terapeutą. Twój tata znalazł kogoś tutaj, w mieście, kto zajmuje się żałobą i sprawami rodzinnymi. Chyba bardzo mi to pomaga.

Zamrugąłem.

– To duża zmiana.

Uśmiechnęła się smutno i zobaczyłem przebłysk tej kobiety, która mnie wychowywała, zanim naszą relację naznaczyła tragedia.

– Po tym, co się wydarzyło w restauracji, twój tata doszedł do ściany. Miałam do wyboru: udać się po pomoc albo patrzeć, jak mój mąż od trzydziestu sześciu lat odchodzi. Tata zawsze był jedyną pewną rzeczą w moim życiu. Bez niego bym sobie nie poradziła. Musiałam zrozumieć, jak bardzo byłabym samotna, gdyby odszedł, żeby dotarło do mnie, co zrobiłam mojej rodzinie.

Patrzyłem na nią zszokowany. Nie wiedziałem, co powiedzieć ani co zrobić, więc tylko sączyłem kawę i obserwowałem.

– Spytałeś, jak mogłam kochać Remy'ego, wiedząc, jaki jest inny, podczas gdy zawsze byłam

taka ostra dla ciebie. Chciałabym ci wyjaśnić. To nie jest wy tłumaczenie, ale nasza relacja nigdy nie była łatwa. Nie byłam z tobą tak blisko jak z twoim bratem i to się zaczęło już przy porodzie. Byliście wcześniakami, co się często zdarza przy bliźniętach, ale ty urodziłeś się silny i zdrowy, wrzeszcząc na cały głos. Remy nie miał tyle szczęścia. To był poród pośladowy, a on miał owiniętą wokół szyi pępowinę. Wymagało mnóstwa czasu i pracy zachowanie go żywego i chyba od początku skupiałam się bardziej na nim niż na tobie, co czyni ze mnie fatalną matkę, ale nie znaczy, że nie kochałam was obydwu. Remy pił z piersi, ty chciałeś butelkę. Kiedy zaczęliście chodzić, Remy trzymał mnie za palec i tak zwiedzaliśmy cały dom, a ty wspinałeś się na Rome'a, a potem ruszyłeś sam. Twój brat zawsze mnie potrzebował, zawsze mnie chciał, a ty... Ty byłeś taki jak teraz, niezależny, dziki i zdeterminowany do parcia przez życie na własną rękę, więc po prostu puściłam cię wolno. Oboje z tatą pozwoliliśmy ci się wymknąć.

Z trudem łapałem powietrze, ale byłem tak skupiony na tym, co mówiła, że nie miało to znaczenia.

– Kiedy Remy przyprowadził Shaw, byłam szczęśliwa. Nigdy nie interesował się żadną dziewczyną, a tymczasem tata łapał co najmniej jedną tygodniowo, wymykającą się przez twoje okno. Zaczęliśmy dodawać dwa do dwóch. Wmówiłam sobie, że on po prostu czekał na właściwą dziewczynę, a Shaw była idealna, śliczna, dobrze wykształcona, pochodząca z zamożnej rodziny. Nigdy nie przyszło mi do głowy, że jest zbyt delikatna i zbyt stłamszona przez rodziców, żeby być z kimś tak miłym i słodkim jak Remy. Potrzebny jej był ktoś silny, ktoś, kto by się nie bał tego wszystkiego, co ją dręczyło w dzień i w nocy, i dlatego wybrała ciebie, kochała cię od zawsze. Ja to widziałam, twój tata to widział, ale mimo to pozwoliliśmy Remy'emu ją wykorzystywać i mydlić wszystkim oczy, bo tak było łatwiej niż zmierzyć się z prawdą.

Przestała bawić się kubkiem i spojrzała na mnie. Miała w oczach łzy, co nie było nowością, ale tym razem widziałem, że to łzy szczerego smutku, a nie gniewu i winy, którą mnie obciążała.

– Tej nocy, kiedy zdarzył się wypadek, Remy do mnie zadzwonił. Wiedziałam, że ma po ciebie jechać i powiedziałam mu, żeby tego nie robił, bo jesteś dorosłym mężczyzną i znajdziesz sposób, żeby wrócić do domu. Strasznie się wtedy wściekł i powiedział, że muszę zwalczyć to, co nie pozwala mi się do ciebie zbliżyć i kochać cię tak otwarcie i tak bardzo jak jego. Ja też się wściekłam i powiedziałam, że nie życzę sobie pouczania mnie, jak mam układać stosunki z tobą, jeśli on nadal będzie żył w kłamstwie. Rozpętała się wielka awantura, bardzo brzydka, a na koniec go nastraszyłam. Powiedziałam, że powiem tobie i Rome'owi, kim naprawdę jest ich brat, i spanikował. Rozłączył się i pojechał po ciebie. To były ostatnie słowa, jakie wypowiedziałam do mojego dziecka.

Pląkała teraz otwarcie, a ja mogłem tylko siedzieć i pozwalać jej słowom wnikać we mnie.

– Powiedziałam, że to powinieneś być ty. Zrzuciłam całą winę i odpowiedzialność na ciebie, bo byłam za słaba, żeby przyznać się do swojej winy za to, co spotkało Remy'ego. Z nas wszystkich ty jesteś najsilniejszy. Najlepiej sobie z tym poradziłeś, więc łatwiej było cię obwiniać niż spojrzeć na ciebie i zobaczyć, co zrobiłam. Nigdy nie kochałeś mnie jak Remy, a im bardziej cię odpychałam, tym mniej czułam się winna. Przepraszam, nigdy nie zasługiwałeś na to, co zrobiłam. Czułam, że już jesteś dla mnie stracony, więc myśl o braku ciebie nie była tak paraliżująca jak w przypadku Rome'a, ale teraz rozumiem, że byłeś zagubiony. Odepchnęłam

cię tak mocno i tak daleko, jak mogłam i nie było to ani zdrowe, ani akceptowalne.

Siedzieliśmy w milczeniu, a ja próbowałam sobie jakoś to wszystko ułożyć. Nie mogłem tak po prostu przyjąć jej przeprosin, upłynęło zbyt wiele czasu, padło zbyt wiele krzywdzących słów i zbyt wiele czynów się dokonało, żebym mógł, ale wiedziałem, że wszyscy jesteśmy ludźmi i wszyscy możemy lekkomyślnie ranić tych, na których nam zależy, a potem starać się jakoś to naprawić.

– Dość ciężki kaliber, mamó. Nie wiem, czego ode mnie oczekujesz po tym wszystkim.

Otarła policzki wierzchem dłoni i smutno się uśmiechnęła.

– Nie oczekuję niczego. Chcę tylko, żebyś wiedział, że tata i ja jesteśmy zdecydowani naprawić sytuację w naszej rodzinie, do której należy również Shaw. Wiem, że jesteś wściekły, że nie powiedziała ci o Remym, ale widziałam też, jak na siebie patrzyliście. Widziałem, jak się zachowujesz wobec niej i wiem, że nigdy wcześniej nie byłeś taki dla nikogo. Ona zawsze wiedziała, że jesteś wart miłości i jej potrzebujesz, nawet kiedy ty sam robiłeś co w twojej mocy, żeby przekonać resztę świata, że nie interesuje cię bycie kochanym. Powinieneś wziąć to pod uwagę, zanim podejmiesz decyzję o odejściu od niej na zawsze.

Czyżby moja mama, kobieta, której życiową misją przez ostatnie trzy lata było upewnianie mnie w poczuciu bycia niższą formą człowieka, próbowała dać mi radę dotyczącą związków? Naprawdę uważała, że powinienem jeszcze raz spróbować z Shaw?

– To ona ode mnie odeszła. Powiedziała, że nie wystarczą moje chęci, musi wiedzieć, że ją kocham, a ja nie daję jej tej pewności. Nie wiem, czy jesteśmy dla siebie stworzeni.

Mama wyciągnęła rękę nad stolikiem i złapała mnie za rękę, spoczywającą obok kubka. Prawie wyskoczyłem ze skóry.

– Ona potrzebuje twojej siły, a ty potrzebujesz jej nauki, jak się kocha. Ona wywodzi się z grupy wstrętnych ludzi, Rule. Potrzebny jej ktoś, kto stanie przy niej, gdy będzie próbowała się z tym uporać, a ty potrzebujesz kogoś, kto się ciebie nie boi, kto pokocha wszystkie twoje odsłony i nie będzie chciał cię zmieniać. Robiła to przez lata, nawet jeśli o tym nie wiedziałeś. Była lojalna wobec twojego brata i dotrzymała danego mu słowa, chociaż wywoływało to problemy między wami, więc będzie lojalna także wobec ciebie.

Siedzieliśmy w milczeniu, a ja przyswajałem jej słowa. Nie wiedziałem, co powiedzieć, ale wiedziałem, że moje życie nie było takie samo bez Shaw. Ostatnich kilka tygodni było pustych. Tęskniłem za nią nie tylko w łóżku, choć tak, tam też, bardzo. Ale brakowało mi jej rano przy śniadaniu, brakowało mi popołudniowych wieści od niej i wysyłania jej pieprzonych SMS-ów, które, jak wiedziałem, wywołują u niej rumieniec. Żałowałem, że już nie przychodzi na kolację do salonu i nie spędza z nami czasu, odrabiając pracę domową. Tęskniłem za nią po prostu. Bez niej nic nie smakowało tak samo dobrze jak z nią.

– Muszę przyznać, że to najbardziej zaskakujące urodziny w moim życiu.

– Zaslugujesz na spokój, a ja biorę odpowiedzialność za rolę, jaką odegrałam w tym, że tak trudno ci rozpoznać prawdziwą i szczerą miłość, która sama pcha ci się do rąk.

– Muszę już iść. – Poderwałem się od stolika i spojrzałem na nią z góry. Cieszyłem się, że nie wstała, żeby mnie objąć, bo nie byłem na to ani trochę gotowy, ale bez wahania odpowiedziałem na jej nieśmiały uśmiech.

– Dzięki, mamó.

– Powinny cię spotkać wspaniałe rzeczy, Rule, łącznie ze szczęśliwą i pełną rodziną.

– Nie wszystko naraz.

Wychodziłem już z kawiarni, kiedy niemal przewróciłem tę samą drobną brunetkę, która na mnie zerknęła, kiedy byłem tu poprzednio. Złapałem ją za ramiona, żeby pomóc jej zachować równowagę, ale zaraz ją puściłem i chciałem minąć. To, co musiałem zrobić, stało się nagle tak oczywiste jak światło na końcu tunelu. Wiedziałem, że jeśli dobrze to rozegram, ciemność już mnie w siebie nie wciągnie.

– Sorry. – Chciałem ją wyminąć, ale zagroziła mi drogę. Zmarszczyłem brwi, a ona trzepotała długimi rzęsami.

– Jaka szkoda, dzisiaj bez dziewczyny przy boku? – Aż się wzdrygnąłem, tak to właśnie wyglądało. Dziewczyny gotowe ze mną flirtować i iść ze mną do domu, mimo że wiedziały, że się z kimś spotykam, już mi nie wystarczały. Zasługiwałem na coś lepszego.

– Właśnie do niej jadę.

Brunetka próbowała rozkosznie wydać usteczka, ale nie zrobiło to na mnie wrażenia.

– Nigdy bym nie pomyślała, że ty i Shaw będziecie razem. W liceum była królową lodu, a poza tym myślałam, że była zakochana w twoim bracie. Czy to nie dziwne, być jego zastępstwem?

Normalnie coś takiego sprawiłoby, że krew by mnie zalała, a głowa groziłaby mi wybuchem, ale nie teraz. Teraz ta dziewczyna nic nie znaczyła, jej zdanie mnie nie obchodziło, a chybione oceny były śmieszne. Nie miałem zamiaru pozwalać nikomu, łącznie z niewiedzącymi o czym mówią obcymi dziewczynami, używać Remy’ego jako bronii przeciwko mnie.

– Muszę lecieć. Kiedy cię zobaczę następnym razem, pójdę w przeciwnym kierunku.

Aż się zapowietrzyła z wściekłości, ale miałem to gdzieś, byłem zbyt zajęty omijaniem jej i wysyłaniem SMS-a do Cory, żeby spytać, czy Shaw ciągle u niej mieszka. Nie byłem pewien, czy dostanę odpowiedź, bo dziewczyny bardzo się zbliżyły i Cora była jak najbardziej za tym, żebym trzymał się z dala od Shaw, ale dzisiaj były moje urodziny i może dlatego odpisała, że Shaw i Ayden miały dzisiaj wczesną zmianę, więc powinny być w domu. Wołałem powiedzieć, co miałem do powiedzenia, bez widowni, szczególnie, że Ayden nie była aktualnie moją największą fanką, ale byłem zdecydowany pozbyć się jej, jeśli nie dopuści mnie do mojej dziewczyny.

Zanim dotarłem do miasta, zrobiło się już późne popołudnie. Biorąc pod uwagę wszystkie nieoczekiwane i wpływające na całe życie wydarzenia tego dnia, cieszyłem się, że wziąłem wolne w pracy. Mieliliśmy iść z chłopakami na kolację, a potem urządzałem małą imprezkę w Cerberusie. Grała kapela Jeta, a moi przyjaciele i stali klienci wpadali na drinka albo dwa. Szkoda, że Rome musiał już jechać. Kiedy tu był, zbliżyliśmy się do siebie i powtarzałem mu wiele razy, że wypiję za niego drinka, żeby był tu z nami duchem. Nie było mowy o żadnym świętowaniu, dopóki nie pojedę do Shaw i nie powiem jej tego, co miałem do powiedzenia.

Mocno się denerwowałem, kiedy dotarłem do domu Cory. Jeśli to była ostatnia szansa na naprawienie wszystkiego, a ona i tym razem mnie odtrąci, nie wiedziałem, jak to zniosę. Było duże ryzyko, że Shaw złamie mi serce i to mnie przerażało. Wcześniej nie wiedziałem nawet, że mam serce, które można by złamać. Minałem nowiutkiego suv-a i ulżyło mi, że nigdzie nie widać dzipa Ayden. Słyszałem dochodzącą z wnętrza domu muzykę. Słuchała The Heartless Bastards i od wspomnień aż zachciało mi się śmiać. Zadzwoiłem do drzwi, ale musiałem czekać dobre pięć minut, zanim muzyka ucichła, a żaluzje w oknie przy drzwiach się uniosły. Byłem z niej dumny, że nie otwiera bez sprawdzenia, kto to, ale strasznie się na nowo zestresowałem, bo drzwi nie otworzyły się natychmiast.

A kiedy już otworzyła, zaparło mi dech w piersi i zapomniałem o wszystkim, co chciałem powiedzieć. Ewidentnie gdzieś się szykowała. Miała na sobie superobcisłą i superkrótką czarną sukienkę, na której tle jej zielone oczy aż elektryzowały, a jasne włosy lśniły wokół głowy jak halo. W czymś jej najwyraźniej przeszkodziłem, bo była bosa i nie miała makijażu, a włosy skręciła w skomplikowany sposób. Wyglądała doskonale. Tak doskonale, że aż bolały mnie oczy od patrzenia. Od razu pomyślałem, że idzie z kimś na randkę i nie mogłem złapać tchu.

– Hej. – To nie było najbardziej elokwentne czy romantyczne, co można powiedzieć, ale bardzo się starałem nie przekombinować z myśleniem, a jej to chyba nie przeszkadzało. Zadrżała w swoim prawie nieistniejącym stroju i cofnęła się od drzwi.

– Wejdz, strasznie jest zimno.

Wszedłem za nią do domu i ulżyło mi, kiedy poszliśmy do kuchni, a ona wyjęła dla mnie piwo. Miałem dzięki temu co zrobić z rękami i mogłem ogarnąć rozszalałe myśli.

– To nie jest prezent, ale chwilowo nic więcej nie wymyślę. Wszystkiego najlepszego.

– Dzięki. Czy ty... Idziesz gdzieś? – Moje wygłodniałe spojrzenie wędrowało od czubka jej lśniącej głowy do pomalowanych na czerwono paznokci u stóp. Wszystko już się prawie zagoiło i wyglądała jak spełnienie marzeń, z kilkoma siniakami i stłuczeniami, żebym nie zapomniał, jak blisko było do tego, żebym ją stracił. – Bardzo ładnie wyglądasz.

Uśmiechnęła się wstydliwie i okręciła wokół palca pasemko włosów.

– Przygotowuję się do wyjścia trochę później.

– No tak... W takim razie nie zajmę ci dużo czasu. Chciałem z tobą tylko chwilę pogadać.

Oparła się o kuchenny blat, a ja usiadłem przy stole.

– Ayden zapomniała o czymś, co miała zrobić na chemię, więc nie będzie jej przez kilka godzin, a Cora wróci dopiero o siódmej. Idziemy na kolację.

Aż głośno westchnąłem, tak się ucieszyłem, że to nie randka z innym facetem, a ona uniosła jasne brwi.

– O czym chciałeś pogadać? Miło cię widzieć i w ogóle, ale muszę powiedzieć, że jestem trochę zaskoczona.

Chciałem jej powiedzieć: potrzebuję cię, bez ciebie nic nie było takie samo, byłaś całym moim światem, ale zamiast tego powiedziałem:

– Piłem dzisiaj kawę z mamą.

Szeroko otworzyła oczy.

– O rany!

– Znalazła mnie przy grobie Remy’ego. Gadaliśmy i mówiłem mu, jak za nim tęsknię. Zawsze tam chodzę w nasze urodziny. Tata zagroził, że odejdzie, jeśli mama nie zacznie się leczyć.

Zagryzła dolną wargę, a ja zmobilizowałem każdy skrawek samokontroli, żeby nie wstać i nie zastąpić jej zębów moimi.

– Nie wiedziałam, co Dale jej powiedział, ale wiem, że było ciężko. Przyzwyczaili się, że ty ich odtrącasz, ale kiedy Rome nie zgodził się, żeby towarzyszyli mu w czasie odjazdu, zrobiło to na nich wrażenie. Cieszę się, że terapia pomaga. Jesteście rodziną i potrzebujecie siebie.

– Właśnie o to chodzi. Dopóki cię nie poznałem, nie wiedziałem, że kogoś potrzebuję. Dopóki nie weszłaś mi do głowy i nie zaczęłaś burzyć wszystkich murów, które zbudowałem wokół swoich uczuć, nie wiedziałem, że potrzebuję kogoś albo czegoś.

Patrzyliśmy na siebie w pełnym napięcia milczeniu. Potem ona miękko westchnęła i

powiedziała:

– Nie żałuję. To nic złego czuć i nic złego, kiedy na kimś nam zależy.

Przyglądałem jej się bacznie. Nie wiedziałem, co czuje i wyłożenie tego wszystkiego było jeszcze bardziej przerażające.

– Nie jest źle, ale dla mnie to trochę straszne. Nigdy nie miałem nic do stracenia, a kiedy prawie straciłem ciebie, mocno mnie to porozkładało.

Głośno wciągnęła powietrze, a w jej oczach i twarzy zobaczyłem morze emocji.

– Mnie też.

Przeczesałem włosy palcami i zobaczyłem, że ona próbuje wypatrzeć we mnie uczucia. Nie byłem dobry w wyrażaniu tego typu emocji i frustrowało mnie to.

– Chciałbym ci powiedzieć, że nie było nikogo oprócz ciebie. Z twojego powodu gonilem w kółko i byłem tak załamany, że nie mogło być nikogo innego. Tęsknię za tobą. Wiem, że oczekujesz deklaracji o nieśmiertelnej miłości, że „spróbuję” nie jest dla ciebie opcją, ale pragnę cię. Potrzebuję cię i co jeszcze ważniejsze, rozumiem już, że ty też mnie potrzebujesz. Nie jakiejś rozwodnionej, syntetycznej wersji mnie, z którym żyje się łatwiej, tylko mnie pełnokrwistego i nieznośnego, na którym możesz się oprzeć, bo jest silny. Nie pozwolę nikomu, a już na pewno nie twojej rodzinie, dewaluować wszystkich tych cudownych rzeczy, które masz do zaoferowania.

Wstałem i podszedłem do miejsca, w którym stała. Miała szeroko otwarte oczy i widziałem, że jej pierś unosi się w górę i w dół od szybkich oddechów. Nic nie mówiła, więc wyjąłem długopis, który nosiłem w tylnej kieszeni, i wyciągnąłem rękę.

– Nie jestem Jetem, więc nie napiszę dla ciebie piosenki, która ci wyjaśni, jak ważna jesteś dla mnie. Nie jestem Nashem, więc nie znajdę ściany, żeby namalować dla ciebie mural, który ci pokaże, że mój świat zaczyna się i kończy na tobie. – Położyła rękę na mojej dłoni i nie odwróciła wzroku, kiedy schyliłem głowę i zacząłem szybko szkicować na jej białej skórze. – Jestem tatuazystą i pewnie zawsze nim będę. Nie wiem, jak to się wpisuje w twoją przyszłość albo w życie, jakie zaplanowałaś po studiach, ale tak naprawdę mam to gdzieś. To mogę ci dać. Ty pozwoliłaś mi być twoim pierwszym, a ja pozwolę ci być moją.

Pokryłem całą jej dłoń szczegółowym rysunkiem Najświętszego Serca, takiego samego, jak to, które miałem wytatuowane pośrodku piersi. Za nim tańczyły płomienie, na górze miało koronę cierniową, u dołu otaczał je wieniec z róż, a pośrodku narysowałem wstęgę z moim imieniem.

– To jest moje serce. Masz je w swoich rękach i obiecuję ci, że jesteś pierwszą i ostatnią osobą, która go dotyka. Musisz być z nim ostrożna, bo jest znacznie delikatniejsze niż się spodziewałem, a jeśli spróbujesz mi je oddać, to go nie przyjmę. Nie wiem wystarczająco dużo o miłości, żeby mieć pewność, że to ona nas łączy, ale wiem, że dla mnie istniejesz ty i tylko ty, od początku do końca. Mogę ci tylko obiecać, że będę ostrożny i już nigdy cię nie odepchnę. Życie bez ciebie jest możliwe, ale jeśli mam wybór, chcę żyć, mając ciebie przy boku i wiedz, że nie będę się wzdragał przed pracą, jakiej to wymaga. Shaw, ja już się nas nie boję.

Kiedy skończyłem mówić, brakowało mi tchu i czułem, jakby z ramion spadł mi wielki ciężar, bo nawet jeśli mnie teraz odtrąci, będzie przynajmniej wiedziała, co czuję. Puściłem jej dłoń, a ona zamknęła palce na moim rysunku.

Kiedy podniosłem wzrok, nie zaskoczyło mnie, że w szmaragdowych odmętach jej oczu lśnią

ły. Położyła dłoń bez rysunku na mojej twarzy i przesunęła mi kciukiem po dolnej wardze, zatrzymując go na kolczyku. Uśmiechnęła się, unosząc jeden kącik ust i już wiedziałem, że wszystko będzie dobrze.

– Chciałam dzisiaj wieczorem przyjść na twoje urodziny. – Staliśmy blisko siebie, a jednak w pewnym oddaleniu. Nie mogłem oderwać od niej wzroku, a ona otworzyła drugą dłoń i położyła na mojej piersi, na sercu, które idealnie pasowało do tego, której narysowałem dla niej. – Tam się wybierałam później.

– Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybyś przyszła.

Uśmiechnęła się trochę jaśniej,

– Stwierdziłam, że muszę przestać odgórnie stwierdzać, jak się sprawy ułożą, nie dając im szansy na rozwój. Odtrąciłeś mnie, Rule, ale tylko dlatego, że ci na to pozwoliłam. Tak się martwiłam tym, co robisz i tym, co się działo, że pozwoliłam ci zamknąć drzwi, a kiedy chciałeś je na nowo otworzyć, tak się wystraszyłam tego, jak źle mi było bez ciebie, że nie chciałam dawać nam kolejnej szansy. To nie było uczciwie wobec żadnego z nas. Ja też już się nie boję pracy nad nami. Obiecuję, że już ci nie pozwolę mnie odtrącić. Potrzebuję cię. Jesteś jedynym, co kiedykolwiek miało być tylko dla mnie. Powinnam była mocniej się ciebie trzymać, bo masz rację, muszę być z tym ostrożna. – Poklepała narysowanym sercem moje prawdziwe, dudniące mi pod skórą. – To cenny prezent i najlepszy, o jakim mogłabym marzyć.

Objąłem ją i podniosłem. Chciałem ją pocałować i zrobić wszystkie te rzeczy, o których myślałem przez tygodnie tęsknoty. Chciałem, żeby zapomniała o okrutnych rękach Davenporta i chciałem namaścić jej skórę każdym uczuciem, jakim ją darzyłem, ale kiedy przysunąłem do niej usta, pokręciła głową.

– Jeśli teraz zaczniesz, nie pójdziesz na kolację ani na imprezę.

Miała rację, ale to było nieważne. Miałem ją i ona była jedynym prezentem, na jakim mi zależało. Musiała to wyczytać z mojej twarzy, bo cmoknęła mnie złączonymi wargami, a potem wykręciła się z moich objęć.

– Kocham cię, Rule, naprawdę. Mam coś, co chciałabym ci podarować na urodziny, ale to musi poczekać, aż będziemy sami i nie będzie nam groziło przybycie Ayden albo Cory, więc na razie idź się bawić z chłopakami. Zobaczymy się w barze, a później pójdziemy świętować we dwoje.

Zrobiłem smutną minę. Naprawdę, wydałem usta jak dziecko, któremu ktoś zabrał ulubioną zabawkę. W zasadzie tak właśnie było. Za długo byliśmy za dala od siebie. Musiałem jej dotknąć, chciałem położyć na niej dłonie, ale ona w ogóle nie współpracowała.

– No, proszę cię, Shaw, mały buziak. Są moje urodziny i strasznie za tobą tęskniłem! – marudziłem i w ogóle nie brzmiałem jak twardy facet, ale widziałem, że zaczyna się łamać, bo przysunęła się bliżej, już wszystko zepsuł szcęk zamka w drzwiach wejściowych i pojawienie się długonogiej, ciemnowłosej i zjawiskowej Ayden. Spojrzała na nas i uśmiechnęła się szeroko.

– Alleluja! W samą porę dwa debile zorientowały się, że są dla siebie stworzeni!

Shaw się roześmiała i pokręciła głową. Cmoknęła mnie jeszcze raz i się odsunęła.

– Wieczorem. Obiecuję, że warto czekać.

Zgodziłem się, bo nie miałem wyjścia. Wciąż miałem ochotę na więcej, ale widziałem, że jej nie namówię. Musiałem przyznać, że strasznie mnie zaciekała, co to za prezent, który chciała mi dać na osobności. Pojechałem do domu, wziąłem lodowaty prysznic i zacząłem się szykować na wieczór. Nie chciałem za dużo pić, bo nie wyobrażałem sobie, że alkohol zepsuje mi powrót

mojej dziewczyny. Nigdy nie wierzyłem, że seks z kimś, na kim nam zależy, jest lepszy, ale taka była prawda.

Chłopaki zabrali mnie do Buckhorn Exchange, gdzie rzuciliśmy się na wielkie kawały dziczyzny jak jaskiniowcy i ogólnie zachowywaliśmy się jak banda półmózgów. Teraz, kiedy z Shaw było już w porządku, czułem się lżejszy i szczęśliwszy niż od miesiąca, a oni to widzieli. Bez przerwy czepiali się mojego chronicznego złego nastroju i wysokiego poziomu wkurzenia, a teraz widziałem, że im też ulżyło i cieszą się, że jestem z powrotem sobą. Kolacja super się udała, ale byłem już gotowy na dalszy ciąg wieczoru; chciałem jak najszybciej zabrać Shaw do domu i wziąć się za porządny seks na zgodę, który sprawi, że to będą najlepsze urodziny w moim życiu.

Bar pękał w szwach od ludzi, którzy składali mi życzenia. Z tej okazji przyszedł nawet wujek Phil. Przyjmowałem poklepywania po plecach i uściski, jednocześnie wypatrując w tłumie tych szczególnych jasnych włosów. Unikanie kolejnych podsuwanych mi szotów wymagało wiele samozaparca, ale jakoś się udało. I wreszcie, w pobliżu sceny zamigotało coś biało-czarnego. Siedziała przy samej scenie z Ayden i Corą i strasznie wyprowadziło mnie z równowagi, że Jet już z nimi siedział i uwodził piękną brunetkę. Zignorowałem wszystkich, którzy wołali moje imię i zabiegali o moją uwagę, tylko złapałem moją dziewczynę i podniosłem, choć ten jeden raz, z racji bardzo wysokich obcasów była prawie mojego wzrostu, i przycisnąłem usta do jej warg. Nie zważałem na stłumione protesty. Chciałem pocałunku, a były moje urodziny, więc postanowiłem wziąć sobie pocałunek od tej, która była całym moim światem.

Wiła się trochę, dopóki nie przeczesalała palcami moich włosów, a ja i mój język dbaliśmy, żeby nie pożałowała. Jęknęła cicho, a ja przesunąłem dłoń na jej pupę i przycisnąłem ją do siebie najmocniej, jak mogłem. Dopiero po chwili uświadomiłem sobie otaczający nas ryk, wycie i aplauz. Podniosłem głowę; oboje staliśmy zdyszani i otoczeni owacją na stojąco od całego baru. Zszokowany spojrzałem na Shaw i jednocześnie wybuchnęliśmy śmiechem. Skłoniłem się, a ona dygnęła i teraz już wszyscy śmiali się z nami. Wspięła się na palce, żeby mnie pocałować jeszcze raz, a z mózgu zrobiła mi się papka. Kilka piw, jej miękkie usta i ta niedorzecznie krótka spódniczka wystarczyły, żebym pierwszy uciekł ze swojej imprezy. Zostaliśmy na tyle długo, żeby Jet zaśpiewał mi ze sceny Sto lat i żebym zdążył poinstruować Nasha, że jak wróci, ma się zachowywać cicho. Złapałem prezenty, które dostałem i porwałem Shaw do domu jeszcze przed północą.

W ciężarówce trzymaliśmy się za ręce i rozmawialiśmy o tym, co się działo, kiedy się nie widzieliśmy. Ucieszyłem się na wieść, że czuła się wtedy mniej więcej tak samo jak ja oraz że prawna sytuacja z Gabe'em dobrze się rozwijała. Shaw była niesamowita, a ja miałem wielkie szczęście, że jest moja.

Kiedy tylko weszliśmy do mieszkania, byłem gotowy zaciągnąć ją do sypialni i się nią zająć, ale ona zrzuciła z nóg seksowne szpilki i podreptała do kuchni, żeby nalać nam drinki. Byłem strasznie zniecierpliwiony i podniecony, ale nie chciałem na nią naciskać, więc poszedłem na kanapę i wziąłem piwo, które mi podała. Usiadła naprzeciwko i zanurzyła mi palce we włosach. Było przyjemnie, ale miałem w głowie wiele innych miejsc, na których chciałbym poczuć je dłonie, więc spytałem:

– Dlaczego zawsze się bawisz moimi włosami?

– Bo tak często je zmieniasz i zawsze są inne. Ale po raz pierwszy są całkiem naturalne i nie mogę uwierzyć w to, jakie są miękkie.

– Myślałem, że lubiałaś czuba?

– Lubię! Ale kiedy masz normalne włosy, wydajesz się łatwiej dostępny.

Denerwowała się, co mnie zdziwiło. Akurat w tym aspekcie nigdy nie mieliśmy problemów, więc nawet nie wiedziałem, co zrobić, żeby ją rozluźnić. Uderzyłem szyjką mojego piwa w jej butelkę i uśmiechnąłem się krzywo.

– Sto lat dla mnie.

Uśmiechnęła się i nachyliła tak, że włosy opadły jej na twarz.

– Zanim dostaniesz prezent, muszę ci coś powiedzieć.

Mówiła poważnie, więc zaraz zaroilo mi się w głowie od najgorszych możliwości: że miała kogoś, gdy się rozstaliśmy, że Gabe skrzywdził ją bardziej niż ktokolwiek wiedział i jeszcze nie była gotowa na intymność, że tak naprawdę nie chciała być ze mną, że wyjeżdża do Peru... Musiałem bardzo nad sobą panować, żeby nie wpaść w szał i nie zaprzepaścić tego, co dzisiaj osiągnęliśmy.

– Dobra, dawaj.

– Trochę się wstydzę.

– Shaw, ja umieram! Mów do mnie.

Odstawiła piwo i przysunęła się, co sprawiło, że sukienka podjechała w górę po jej białych, hipnotyzujących udach. Jeśli nie powie tego szybko, zabiorę ją do łóżka, czy będzie chciała, czy nie, a rozmawiać będziemy rano. Położyła mi dłonie na policzkach i pociągnęła mnie na dół, tak że siedzieliśmy dosłownie oko w oko.

– Cała ta sprawa z byciem miłym i udawaniem kogoś innego, żeby łatwiej było być razem, dotyczy też sypialni, prawda?

Uniosłem brwi i manewrowałem jej wąską talią, aż usiadła mi okrakiem na kolanach.

– O czym ty mówisz, Casper? Wyrzuc to z siebie.

Skrzywiła się i zobaczyłem, że jej skóra nabiera uroczego odcienia różu.

– Miły Rule, ten, który pasuje do takich włosów, jest nudny w łóżku. Nie podoba mi się. Chcę normalnego Rule'a i wszystkiego, co się z nim wiąże. Minęło już trochę czasu, więc chciałam się upewnić, że nadal pamiętamy zasady.

Parsknąłem śmiechem i dalej manewrowałem dłońmi pod jej sukienką, żeby dostać się do jej apetycznego tyłeczka.

– Sam nie wiem, czy powinienem być zachwycony, czy urażony.

Pochyliła się tak nisko, że nasze usta niemal się stykały.

– Chcę tylko ciebie.

Mruknąłem coś w odpowiedzi i uznałem, że czas na rozmowy minął. Pisnęła zdziwiona, kiedy wstałem, wciąż ją trzymając. Oplotła mnie nogami w pasie i lekko objęła za szyję.

– Rozumiem, że wręczanie prezentu może się też odbyć w sypialni? – Nie odpowiedziała, za to zaczęła mnie całować po szyi. Krew dudniła mi w uszach i nie byłem pewien, czy dotrę do łóżka, a ona skubnęła mnie ostrymi ząbkami w ucho i zaczęła szeptać wszystkie świństwa, jakie kiedykolwiek chciałem usłyszeć. Kopniakiem zamknąłem za nami drzwi i całowałem ją przez całą drogę do zasłanego czarną pościelą łóżka. Rozsunęła nogi i umościłem się w jedynym miejscu, w którym chciałem przebywać. Zaczepiłem palec o gumkę mikroskopijnych majteczek

i zdjąłem je. Gdybym wiedział, jak mało ma na sobie pod tą krótką sukienką, nie przetrwałbym nawet połowy imprezy. Oboje jęknęliśmy, kiedy dotknęliśmy swoich nagich ciał, a ona złapała z tyłu mój podkoszulek i ściągnęła mi go przez głowę. Wciąż mieliśmy na sobie wystarczająco dużo ubrań, żebym mógł ją całować i ocierać się o nią rozkosznie, czym doprowadzałem nas oboje do stanu, w którym przeżyliśmy się pod sobą. Cieszyłem się, że nie była delikatna i wrażliwa i brała wszystko, co jej oferowałem, bo minęło zbyt wiele czasu i myślałem, że głowa mi wybuchnie. Mruknąłem z niezadowoleniem, kiedy się wyswobodziła i popchnęła mnie na plecy. Wiedziałem, że pod sukienką jest naga i ręce aż mnie świerzbiły z niecierpliwości, żeby dobrać się do tego, co wilgotne i spragnione, ale ona miała inne plany.

Siłowała się z moim paskiem i nakazała, żebym zdjął buty, ale widocznie robiłem to za wolno, bo zdjęła mi je sama i wkrótce leżałem pod nią w stroju, w którym przyszedłem na świat. Odwróciła się do mnie tyłem i poprosiła, żebym rozpiął suwak, który biegł od łopatek aż do nasady jej kręgosłupa. Chętnie spełniłem tę prośbę, szczególnie że wkrótce cały czarny materiał, okrywający jej ciało, wylądował wokół jej stóp na podłodze. Przesunąłem palcami po wgłębieniu jej kręgosłupa i z zadowoleniem zauważyłem, że w ślad za moimi palcami podąża gęsia skórka. Spojrzała na mnie przez ramię i poczułem, że serce mi się kurczy, bo w oczach miała psotne chochliki.

– Prezent dla ciebie miałam gotowy już jakiś czas temu, ale wszystko się popsulo. Zresztą może i dobrze, bo teraz jest już zagojony i będziesz mógł dotknąć.

Jedną ręką uniosła w górę długie włosy i odwróciła się do mnie, a moja ciekawość sięgnęła już zenitu, bo drugim ramieniem zakrywała piersi. Wspięła się z powrotem na łóżko i usiadła okrakiem nade mną, a moja erekcja sterczała między nami jak maszt. Opuściła rękę, a ja otworzyłem oczy, jak mogłem najszerzej. Byłem pewien, że się ślinię, bo o ile Shaw była dla mnie najpiękniejszą kobietą na świecie, to Shaw z kółeczkami w brodawkach, naga i klęcząca nade mną sprawiała, że mój mózg doznawał zwarcia, a cała krew, jaka jeszcze mi pozostała, wylądowała między nogami.

– Chryste, genialne!

Roześmiała się, ale śmiech przeszedł w cichy jęk, kiedy okrążałem palcem zimny metal.

– To mój szczęśliwy kamień. – Pośrodku kolczyka był lśniący, niebieskozielony akwamaryn, śliczny i delikatny jak ona.

Wypuściła z sykiem powietrze, kiedy lekko pociągnąłem za kolczyk i zobaczyłem w jej oczach, że rozplywa się w najczystszej rozkoszy. Lepiej niż ktokolwiek wiedziałem, jak kolczyki w miejscach intymnych wzmagają doznania seksualne i postanowiłem uczynić swoją życiową misją nauczenie Shaw wszystkiego, co wiedziałem na ten temat. Schyliła się do pocałunku.

– Wszystkiego najlepszego, Rule. Daję ci siebie teraz i na zawsze, a jeśli będziesz chciał zwrócić, to nie przyjmę.

Przetoczyłem się nad nią, jakby świat się kończył, całowałem ją, jakbym... jakbym ją kochał i nigdy nie zamierzał wypuścić jej z rąk. Mój język i kolczyk w wardze napierający na nią dawały jej znać, jak bardzo tęskniłem. Ślady zębów miały pokazać światu, że byliśmy złączeni, a paznokcie wbijane w delikatną skórę sprawiały, że oboje ciężko oddychaliśmy. Kiedy moje ręce dotarły wreszcie między jej nogi, a usta spoczęły na tych ślicznych klejnocikach wieńczących jeszcze śliczniejsze piersi, oboje byliśmy pogrążeni w dzikiej płataninie wcale

niedelikatnych piieszczot. Czułem, że wbija mi paznokcie w miejsce nad tyłkiem, kiedy ja dłońmi i ustami doprowadzałem ją na skraj szaleństwa, ale ja jeszcze nie skończyłem. Długo byliśmy rozdzieleni, a wcześniej tak się starałem być kimś, kim nie jestem, że zepsułem to niezwykle uczucie między nami i teraz chciałem to wszystko wymazać. Ale moja dziewczyna miała inne plany.

– Rule. – Jedną ręką złapała mnie za włosy, a drugą wsunęła pomiędzy nas, żeby złapać mojego kutasa, który nieustannie pulsował między naszymi brzuchami. – Doceniam grę wstępną i to, że pogoniłeś miłego Rule’a, ale jeśli mnie nie zerzniesz w ciągu najbliższych dwóch sekund, zacznę wrzeszczeć. Za długo cię nie było.

Oczy miała jasne i lśniąco i chociaż chętnie zafundowałbym jej co najmniej jeden orgazm, zanim skupię się na rozładowywaniu swojej spiętrzonej frustracji seksualnej, wyglądało na to, że nie mam nic do gadania w tej kwestii. Warknąłem, bo objęła palcami mojego fiuta i przesuwała je po skórze, rozciągniętej kolczykami i triumfalną erekcją. Nie grała fair, więc podniosłem się tak, żeby zawisnąć u jej rozgrzanego wejścia, a ona poprowadziła mnie do domu. Pierwszy dotyk sprawił, że oboje zamarliśmy w bezruchu. Nieskończona doskonałość naszych ciał razem była aż przytłaczająca i potrzebowaliśmy chwili, żeby ochłonąć. Uniosła biodra, a ja wślizgnąłem się w nią i oboje skwitowaliśmy to przekleństwem, ale każde innym. Nie było powolnie i słodko, raczej szaleńczo i dziko, ale cudownie i tak cholernie seksownie, że myślałem, że staniemy w płomieniach. Metal w jej naprężonych brodawkach wyrywał mi z gardła warkot za każdym razem, gdy czułem je na piersi, a ona za każdym razem, kiedy kolczyk w główce fiuta ocierał się o jej lechtaczkę, wyginała się w łuk, a jej oddech przyspieszał i rwał się. Taki seks mógł mi się przydarzyć jedynie z nią, a kiedy poczułem, jak rozpada się wokół mnie na kawałki, dotarło do mnie, że może nie do końca rozumiałem swoją miłość, ale kiedy Shaw na mnie patrzyła, rozpoznawałem ją lśniąco w jej oczach. Nie mogłem powstrzymać się od przecucia, że ona widzi to samo, kiedy patrzę na nią. Przyspieszyłem, a ona przesuwała mi dłońmi po plecach, a potem złapała mnie za tyłek i rozpadła się na milion brylantowych okruchów, których nie zamierzałem składać z powrotem w całość.

Odwróciła się do mnie i pocałowała mnie w skroń.

– Kocham cię.

Wcisnąłem twarz w zagłębienie między jej szyją i ramieniem i złapałem jej skórę w zęby.

– A ja cię pokocham, Shaw.

Zmrużyła oczy, aż w kącikach pojawiły się zmarszczki.

– Już mnie kochasz.

Nie musiałem nic mówić, bo pomyślałem, że pewnie ma rację. Oboje straciliśmy strasznie dużo czasu, starając się dopasować do oczekiwań innych ludzi, z zupełnie złych powodów. Zależało tylko od nas, czy teraz staniemy się dla siebie sobą i będziemy się kochać z właściwych powodów. Kiedy zwinęła się przy mnie w kłębek i przerzuciła nogę nad moim brzuchem, zrozumiałem, że jakimś cudem tak będzie zawsze i może, ale tylko może, ten prezent moglibyśmy podzielić z Remym. Ja byłem szczęśliwy, Shaw była szczęśliwa, a on chciałby tego dla nas obojga.

Epilog

8 miesięcy później

Jeśli się nie położysz spokojnie i nie przestaniesz się wiercić, pójdę sobie.

– Ale boli!

– Zawsze to mówisz. Robiłaś to już tyle razy, że doskonale wiesz, na co się decydujesz. Już prawie koniec, więc przestań marudzić.

– Mógłbyś być delikatniejszy.

– Nie lubisz, kiedy jestem delikatny. Casper, naprawdę, jesteś najgorszym klientem, jakiego w życiu miałem i to jest straszna szkoda, bo ta biała skóra spija tusz jak marzenie. – Łypnąłem wrogo na Rowdy'ego, który znów wychylił się znad niskiego przepierzenia i spiorunowałem go wzrokiem. – Jeśli nie przestaniesz kombinować, jakby tu zerknąć na tyłek mojej dziewczyny, będziesz mógł sobie szukać nowego zawodu, bo połamię ci palce.

Shaw zachichotała i odwróciła głowę, która spoczywała na jej skrzyżowanych ramionach. Leżała przede mną na stole, a rysunek, nad którym teraz pracowałem, pokrywał cały jej prawy bok, od pachy po to miejsce, gdzie jej słodka pupa stykała się z udem. Tatuaż był wielki, graficzny i rozciągał się na całej jej delikatnej klatce żeber. Miałem przed sobą jeszcze jakieś trzy godziny kolorowania i cieniowania, ale ponieważ obiekt prawie już mieszkał w moim mieszkaniu, nie martwiłem się, czy znajdę czas, żeby dokończyć. Aktualnie była prawie naga, okryta jedynie moją bluzą i mikroskopijnymi majtkami. Wiedziałem, że chłopaki w studiu zabijają się, żeby choć rzucić okiem, zawsze się tak zachowywali, kiedy z nią pracowałem, a trudno było się koncentrować i jednocześnie pilnować podglądaczy.

Rowdy pokazał mi środkowy palec, ale uśmiechnął się dobrodusznie. Moi przyjaciele kochali Shaw i byli zachwyceni tym, że mnie utemperowała i teraz znacznie łatwiej się ze mną obcowało. Minął już prawie rok, a choć wciąż nie byłem najłatwiejszym kolesiem na świecie, robiłem postępy w kategorii bycia łatwiej znośnym człowiekiem.

– To może być najlepsze, co do tej pory zrobiłeś. Dasz to do swojego portflio?

Ten rysunek był bardzo złożony i kolorowy. Przedstawiał mrocznego żniwiarza inspirowanego Dniem żywych trupów. Twarz kobiety była piękna i tragiczna, a w ręce trzymała dokładnie takie samo serce, jakie narysowałem na dłoni Shaw wiele miesięcy temu. Nalegała na dwa elementy projektu. Chciała mieć Serce Jezusowe i żniwiarza przypominającego tego, którego sam miałem na boku. W życiu bym nie pomyślał, że Shaw wkręci się w modyfikacje ciała tak jak ja, ale już po kilku miesiącach naszego oficjalnego bycia razem poprosiła, żebym narysował jej chmurę małych płatków śniegu w różnych odcieniach niebieskiego, szarości i bieli. Kiedy spytałem, czemu akurat to, powiedziała, że moje oczy przypominają jej zimę, a chciała mieć coś, co by symbolizowało mnie, więc teraz miała burzę śniegową zaczynającą się za lewym uchem i wędrującą po szyi aż do nasady prawego ramienia. To było jedno z moich ulubionych miejsc na jej ciele, które badałem językiem i byłem zachwycony nie tylko tym, że chciała mieć coś przypominającego jej mnie, ale i tym, że mogłem zrobić jej ten rysunek. Kilka miesięcy później poprosiła o podkowę z imieniem Remy'ego, więc miała też tatuaż upamiętniający

mojego brata i bardzo mi było dobrze za każdym razem, kiedy widziałem go we wnętrzu jej ramienia, gdy mnie obejmowała albo gdy się trzymaliśmy za ręce. To, nad czym dzisiaj pracowałem, było sto razy większe i bardziej złożone niż którykolwiek z tamtych tatuży. Robił wrażenie i musiałem przyznać, że byłem zachwycony projektem i jej zaufaniem do mnie, bo to mnie wybrała na tego, który zmieni ją na zawsze. A najbardziej cieszyło mnie, że to ja będę się codziennie budził przy tym rysunku i widywał go w łóżku obok siebie.

Starłem papierowym ręcznikiem nadmiar tuszu i krew znad jej biodra i wytarłem ją do czysta, a potem lekko klepnąłem ją w pupę i ściągnąłem rękawiczki.

– To będzie zależało od Shaw. Jeśli zechce, umieszczę go w portfolio, jeśli nie, nie ma sprawy. – Wyprostowałem palce, kiedy przerzuciła nogi nad stołem, żebym mógł posmarować tatuaż kremem i porządnie ją owinąć, żeby nie zachlapała niczego krwią i tuszem, dopóki nie zabiorę jej do domu. Dotknąłem jej policzka dłonią, która miała na kostkach palców wytatuowane jej imię, i pocałowałem ją. Jako profesjonalista znałem wszystkie gadki i ostrzeżenia na temat tatuowania na ciele konkretnych imion, ale miałem to gdzieś. Lubiałem widzieć jej imię, kiedy patrzyłem na swoją rękę i podobało mi się, że kiedy trzymałem ręce razem, nasze imiona były obok siebie, na zawsze wypisane na mojej skórze. Poprosiłem też Nasha o wytatuowanie malutkiego Caspera, przyjaznego duszka, za lewym uchem, żebym miał coś, co przypomina mi ją w tym samym miejscu, w którym ona miała symbol mnie. Było to dość cklewe, ale jej się podobało, uważała, że to słodkie, a sposób, w jaki wyraziła zadowolenie, sprawiał, że uśmiechałem się przez kilka dni, więc naprawdę miałem to w dupie.

– Jest piękny, dzięki, skarbie.

– Ty też jesteś piękna. – Pocałowałem ją jeszcze raz, a ona ostrożnie zeskoczyła ze stołu, tak żeby nie naruszyć zabezpieczenia, i poszła się ubrać do łazienki. Wcześniej przesunęła palcem po łysej stronie mojej głowy, tam, gdzie się wygolilem. Irokez wracał co jakiś czas, a ona mówiła szczerze, że nie miało dla niej znaczenia, jakie mam włosy. Jeśli tylko miała czego dotykać palcami, nie obchodziło jej, jaki styl czy kolor wybrałem na ten miesiąc.

Rowdy pokręcił głową i spojrzał na mnie gorzko.

– Pieprzony z ciebie szczęściarz, Archer.

Roześmiałem się i zacząłem sprzątać moje stanowisko.

– Wiem!

Nie zawsze wszystko szło idealnie. Wciąż byliśmy dwojgiem bardzo różnych ludzi, idących różnymi drogami, ale zawsze udawało nam się wszystko poukładać, jeśli tylko poświęciliśmy temu czas. Proces przeciwko Davenportowi był trudny i z bólem patrzyłem, jak ona to przeżywa. Miał zbyt wielkie plecy, żeby dostać ostry wyrok, ale Shaw wytrwała. Kiedy rodzice namawiali ją, żeby wycofała zarzuty i pozwoliła ojcu się nim zająć, nie zawahała się i zrobiła to, co należało. Gabe został ukarany, po prostu nie tak surowo jakbyśmy chcieli. Jej rodzice w żadnym wypadku nie byli zwolennikami naszego związku, ale kiedy stało się oczywiste, że albo biorą Shaw i mnie w pakiecie, albo nie będą mile widziani, lekko odpuścili. Ja tam uważałem, że nie przestali opłacać jej chesnego i niechętnie, ale akceptowali mnie w jej życiu, z powodu poczucia winy wywołanego napaścią Gabe'a i ich ogólnie kiepskim rodzicielstwem. Miałem to gdzieś, bo moim zadaniem było chronić ją przed nimi. Jakikolwiek był powód, dopóki zachowywali się dobrze, dopóty było w porządku.

Układy z moimi rodzicami znacznie się poprawiły, choć nadal nie były idealne. Mama i ja

porozumieliśmy się i choć nigdy nie miała nas połączyć tak biska więź, jaka wiązała ją z Remym, przynajmniej mogliśmy rozmawiać. Poszedłem nawet na kilka jej sesji terapeutycznych i dzięki nim lepiej zrozumiałem, jak bardzo była poplątana. Ku mojemu zaskoczeniu okazało się, że jesteśmy do siebie znacznie bardziej podobni niż sądziłem. Shaw i ja znów w każdą sobotę jeździliśmy do domu na późne śniadanie, ale teraz byłem aktywnym uczestnikiem tych spotkań i stały się jednymi z moich ulubionym chwil w całym tygodniu. Niestety, teraz to Rome był tym Archerem, który sprawiał kłopoty. Wciąż nie chciał rozmawiać z rodzicami, a dla Shaw robił wyjątek tylko wtedy, kiedy dawałem mu do zrozumienia, że jeśli się nie wysili, za kilka miesięcy, gdy wróci do domu, skopię mu dupę. Nie było łatwo. Czuł się okłamany i zdradzony, ale wierzyłem w niego. Jeśli nawet ja widziałem światło, to mój brat, który był znacznie lepszym człowiekiem niż ja, też w końcu się wydostał z tunelu.

Shaw wyszła z łazienki i związywała właśnie włosy w luźny kucyk. Cora odwróciła się od biurka i spojrzała na nią z wyrzutem.

– Nie mogę uwierzyć, że mnie zostawisz dla tego dupka. Będę strasznie tęsknić.

– Ja też będę! Ale i tak nigdy mnie u ciebie nie ma, a mam dość posiadania rzeczy w dwóch różnych miejscach. – W najbliższy weekend Shaw wprowadzała się do nas. Odkładaliśmy to, chociaż i tak spała u mnie średnio przez sześć nocy w tygodniu, bo nie chciałem wkurzyć Nasha. W końcu to właśnie mój najlepszy przyjaciel powiedział jej któregoś dnia przy śniadaniu, że jeśli weźmie na siebie większość obowiązków kuchennych, będzie mile widziana jako współlokatorka. Oboje byliśmy mu wdzięczni, bo ja bardzo lubiłem nasze mieszkanie, miałem stąd genialnie blisko do pracy i nie chciałem się ani wyprowadzać, ani prosić o to Nasha. We trójkę dogadaliśmy się świetnie, a Nash i tak na tyle rzadko nocował w domu, że nie działaliśmy sobie na nerwy. Dziewczyny za to były załamane wyprowadzką Shaw i wiedziałem, że ona też będzie tęsknić za Ayden i Corą, ale i tak często się spotykały, a już ustaliły, że każdy czwartek będzie dla nich, więc nie martwiłem się, że pożałuje.

Cora skrzywiła się i wyglądała jak rozwścieczony Dzwoneczek.

– Najbardziej mi się nie podoba, że będzie się musiał wprowadzić ktoś obcy. Ty i Ayden byliście po prostu idealnymi współlokatorkami, a po tym, co ciebie spotkało, nie ufam obcemu człowiekowi, który pojawi się z ulicy.

Shaw usiadła na fotelu, który zwolniłem, żeby posprzątać, a ja maskowałem gigantyczny uśmiech, kiedy poczułem jej palce po wewnętrznej stronie uda. Nash podniósł wzrok znad sowy, nad którą pracował i patrzył to na mnie, to na Rowdy'ego.

– A czy przypadkiem Jet wkrótce nie wraca z trasy?

– Wraca. I co?

Artifice miało dobry czas, załapało się na występ na Metalfeście, a Enmity, zespół Jeta, miał zagrać przed nimi. Jet wyjechał na ponad pół roku, a w tym czasie dziewczyna, z którą mieszkał, zeszła się ze swoim byłym, więc Jet został na lodzie. Obstawialiśmy, że po powrocie wprowadzi się do Rowdy'ego albo zamieszka z którymś kolesiem z zespołu.

– Możesz jemu wynająć pokój – powiedział Nash i było to całkiem rozsądne. – Dogaduje się z Ayden, a poza tym i tak zawsze jest w trasie, więc pewnie byście się dopasowali.

Shaw i ja wymieniliśmy spojrzenia. Jet się dogadywał z Ayden, to fakt. W gruncie rzeczy nawiązali przyjaźń niezależną od nas wszystkich i często się zastanawialiśmy, co tak naprawdę łączy dziewczynę w stylu country z metalowym chłopakiem. Byli blisko, ale byli też tak różni,

że trudno mi było sobie wyobrazić, że może być mowa o czymkolwiek. Gdyby mnie ktoś pytał, to powiedziałbym, że Jet pod jednym dachem z ciemnowłosą pięknnością to proszenie się o kłopoty. Albo o naprawdę dobrą zabawę, zależy od punktu widzenia. Odchrząknąłem i wziąłem Shaw za rękę.

– Za kilka miesięcy przyjedzie mój starszy brat. Też będzie musiał się gdzieś zatrzymać, dopóki nie wymyśli, co zrobić ze swoim życiem. Tę możliwość też możesz wziąć pod uwagę. – Cora kiwnęła głową i wróciła do tego, co robiła na kompie. – Idziemy do domu?

Uwielbiałem zadawać to pytanie. I strasznie mnie kręciło, że ona wie, jak to lubię. Uśmiechnęła się i spontanicznie wspięła się na palce, żeby dać mi szybkiego buziaka. Wiedziałem, że bok musi ją boleć. Cztery godziny tatuowania to dużo, a normalnie siedziała nieruchoma jak skała. Zamierzałem wsadzić ją pod gorący prysznic, żeby poczuła się lepiej.

– Gotowa.

Wyszliśmy ze studia, trzymając się za ręce i ruszyliśmy w kierunku domu. Lubiała przesuwaczką po swoim imieniu wytatuowanym na moich kostkach, a ja się wtedy uśmiechałem.

– Chcesz mnie umieścić w swoim portfolio?

Nie spodziewałem się tego pytania, więc spojrzałem na nią zaskoczony.

– A co?

Wzruszyła ramionami.

– W sumie nie wiem. Ale umieszczasz tam wszystkie duże rysunki, więc nie wiem, czemu ten miałbyś pominąć.

Objąłem ją ramieniem za szyję i przyciągnąłem do siebie, żeby móc pocałować ją w czubek głowy.

– Dlatego, że tamte rysunki to jest praca. Robię je ludziom, żeby je nosili po świecie i żeby, jeśli dobrze pójdzie, wywoływali zachwyt i zainteresowanie. Wszystko, co robię dla ciebie, wszystko między nami nie jest pracą, tylko czymś, co robię dla nas. Kiedy pracuję nad twoimi projektami, wiem, że to, co znajdzie się na twojej skórze, będzie z nami zawsze. Już ci powiedziałem: jeśli będziesz chciała to pokazać, będę bardzo dumny i umieszczę zdjęcie w portfolio, ale jeśli nie, będę równie szczęśliwy, będąc jedynym człowiekiem, który może codziennie podziwiać dzieło swoich rąk.

Patrzyła na mnie w milczeniu, a po sekundzie wybuchnęła śmiechem.

– Prawisz najbardziej pokrecone komplementy świata, ale to było urocze i masz świętą rację. Chcę, żebyś tylko ty mógł na to patrzeć.

Prychnąłem i zmierzwiłem jej włosy.

– Ten tatuaż zajmuje jeden cały pośladek, Casper, więc lepiej, żebyś rzeczywiście był jedynym, który na niego patrzy.

Jej zielone oczy rozbłysły tym blaskiem, który tylko ja byłem w stanie wywołać.

– Kocham pana, panie Archer.

Za każdym razem, kiedy mówiła coś takiego, bez wahania odpowiadałem:

– I wzajemnie. – To wystarczało. Nie musiałem wątpić, nie musiałem się martwić, nie musiałem zapadać się w ciemnym tunelu, bo ilekroć Shaw obdarzała mnie uczuciem, oddawałem jej takie samo i wiedziałem, że to wystarczy. Nie musiałem się starać, po prostu codziennie to robiłem i codziennie wychodziło lepiej niż poprzedniego dnia.

– Co myślisz o tym, żeby Jet albo Rome zamieszkali z Corą i Ayde?

Przytulila się do mojego boku, bo doszliśmy do domu.

– Strasznie jestem ciekawa, co się z tego wykluje.

Parsknąłem.

– To samo wszyscy mówili o nas.

– I sam widzisz, jaki pokaz im daliśmy.

– Prawda. A przeciwieństwa nie tylko się przyciągają. Płoną żywym ogniem i spopielają całe miasta.

– Jakbym nie wiedziała!

Cokolwiek się stanie, wiedziałem jedno. Jeśli któryś z moich chłopaków będzie miał tyle szczęścia, żeby znaleźć dziewczynę, która sprawi, że poczuje się tak, jak ja się czułem dzięki Shaw, zrobiłbym co w mojej mocy, żeby do tego doprowadzić. Takiej miłości nie wolno przegapić. Nawet jeśli się wcześniej nie zdawało sobie sprawy z jej istnienia. Jezu, jaki się ze mnie zrobił zasrany optymista!

Remy byłby dumny.

Gdyby ta książka miała mieć ścieżkę dźwiękową,
oto jakby wyglądała:

The Civil Wars Falling
Social Distortion Outlaw
Twisted Sister We're Not Gonna Take It
Garth Brooks I Got Friends In Low Places
Black Rebel Motorcycle Club Ain't No Easy Way
Bad Religion American Jesus
Gaslight Anthem Film Noir
Drive By Truckers Decoration Day
Straylight Run Big Shot
The Black Angels Better Off Alone
Lucero I Kissed The Bottle
The Bloody Hollies Raised By Wolves
Against Me! Borne On The FM Heart Wave
Dawes If I Wanted Someone
Lady Antebellum Need You Now
Defiance Ohio Anxious And Worrying
The Avett Brothers I Would Be Sad
Heartless Bastards Only For You

O mnie

Po pierwsze: jestem dziewczyną. No, wiem, ja też myślałam, że nie muszę tego mówić, ale po kilku ciekawych mailach, które ostatnio dostałam, stwierdziłam, że warto to podkreślić. Jay to skrót od Jennifer.

Mieszkam w Kolorado, które jest cudowne i obfituje w całe mnóstwo fascynujących ludzi, którymi można się inspirować. Uwielbiam tatuaże i modyfikacje ciała, więc strasznie się cieszę, że jest coraz więcej historii o bohaterach i bohaterkach symbolizujących to, co sama widzę wkoło. Uwielbiam czytać, w ogóle lubię wszelkie dobre historie, które mnie wciągają. Jasne, że śliczny i wytatuowany niegrzeczny chłopiec zawsze robi powieści dobrze. Ten rok był w moim życiu przełomowy, więc któregoś dnia obudziłam się rano i postanowiłam, że wreszcie dokończę jedną z milionów historii, które zawsze miałam pod ręką. Uwielbiam pisać, ale bardzo długo zastanawiałam się, co powinnam robić z moim życiem. Czujcie się więc jak istotny element mojego nowego wielkiego planu. Mam nadzieję, że ta książka wam się podobała, a jeśli chcielibyście się ze mną skontaktować, to serdecznie zapraszam. Uwielbiam informacje zwrotne w każdej formie, ale jeśli będziecie niemili, to może będziemy musieli się umówić na sparing.

Chciałabym też coś wyjaśnić. Napisałam tę książkę, będąc w szaleńczym stanie składania swojego życia do kupy. Chciałam tylko udowodnić, że dam radę, że coś skończę i dotrzymam danej sobie obietnicy. To było moje prywatne wyzwanie i nie miałam BLADEGO POJĘCIA, jak to się potoczy. Dlatego pierwsza wersja nie była wyszlifowana i idealnie zredagowana. To wydanie przeszło już redakcję, ale wciąż nie upieram się, że jest doskonałe, bo to nie w moim stylu. Ci, którzy przeczytali pierwszą wersję i pokochali historię wyłaniającą się spod literówek – uwielbiam was! Tych, którzy poczuli się oszukani, serdecznie przepraszam, ale mogę tylko pilnie się uczyć redagowania książek i pamiętać, w jakim tempie książka nabiera życia. Obiecuję, że następnym razem przyłożę się bardziej.

Na razie, JC
jaycrownover@gmail.com